

2

DZIEJE PANOWANIA

JANA KAZIMIERZA



OD KOMU MA
DO JEGO
Dziat A
Znak 512
Do inw. 2900
Dziat 1582
Znak 1582
inw. 1582

DZIEJE PANOWANIA

JANA KAZIMIERZA.

TON 15



WARSZAWA.

Wydawca: Dr. S. ORGELBRAND Księgarnia
i TYPOGRAFIA.

1840

**DZIEJE PANOWANIA
JANA KAZIMIERZA**

OD ROKU 1656

DO JEGO ABDYKACJI W ROKU 1668.

przez
KS. MICHAŁA KRAJEWSKIEGO.

TOM II.



WARSZAWA.

**Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza
i TYPOGRAFA.**

1846.



DIKJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD ROKU 1696

DO JEGO ABDYKACYI W ROKU 1698

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 2 (14) Marca 1845 r.

Cenzor NIEZABITOWSKI.

TOM II.

WARSZAWA.

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza

I TYPOGRAFIA

1846

ROZDZIAŁ V.

Zdobycie zamków Dziewicy i Bychowa.— Bitwa pod Brańskiem i Putywlem.— Zdrada Wychowskiego i śmierć tegoż.— Podane warunki do pokoju z Moskwą.— Król przybywa do Wilna.— Zerwanie rozejmu.— Porażka Chowańskiego i Strazbucha.— Dobycie Stablowa i Stawiszcz.— Sejm nadzwyczajny.— Sąd na Lubomirskiego i wyrok nań zapadły.— Nowy związek wojskowy.— Król zbiera wojsko przeciw Lubomirskiemu.— Tenże stara się pojednać z Królem.— Utarczka pod Częstochową.— Poselstwo Wielkopolanów do Króla.— Pojednanie się z Lubomirskim.— Król wraca do Warszawy.— Śmierć Czarnieckiego.

Rok 1664.

Pierwszych dni zaczętego roku Król po odbitej radzie Senatu ruszył z wojskiem ku Pińskowi, wsparty nadzieją którą mu przyniósł Paweł Wolski wysłany do Krymu, iż Karasz-bej z 20 tysiącami Tatarów spiesz mu na pomoc, i że sam Han chętnie się ofiaruje przysłać większe posiłki, jeżeli go tylko Porta nie odwoła gdzieindziej, będąc w wojnie z Królem Węgierskim. Z większą więc ochotą postępując Polacy, aby sama podróż nadaremna nie była, przystąpili

Tom II.

1

do miasteczka Dziewica, będącego nad granicą Moskiewską i dobyć je umyślili. Miejsce to obronne rzeką Deszna, było schronieniem łotrów, mających skład zdobyczy porywanej rabunkiem albo skrytą kradzieżą. Oprócz obronnego zamku i jeziora, które trudny czyniły przystęp, liczny mieszkaniem zaufany w posiłkach Moskwy bronił się mężnie, robiąc wycieczki przez wały i spędzając naszych. Przypadkiem czeladź wojskowa prowadząca konie, gdy szuka miejsca przez bród niezamarzły w rzece, postrzega most przez jezioro ukryty od mieszkańców pod wodą. Przekopawszy więc groblę, która tamowała wodę, przebywa przez jezioro i podstępnie pod zamek, a widząc iż był opuszczony od straży, i że wszyscy zajęci byli obroną miasteczka, wdzierają się do środka. Wzięcie zamku odjęło odwagę mieszkańcom, zwłaszcza gdy nasi korzystając z trwogi i mszcząc się straty swoich, wyłamali już bramy i obalali parkany. Chcieli naówczas mieszkańcy zebrać miłosierdzia zwycięzcy. Ale trudno już było powstrzymać żołnierza, który widział się już panem miasteczka. Przeszło dziesięć tysięcy różnej płci i wieku było wyciętych, mimo wyrwanych z rąk wściekłego żołnierza, których Król kazał ocalić. Trykacz setnik i dowódca w tym boju znaleziony był między trupami, mając kulą przestrzelone gardło; z naszych przeszło czterysta zginęło, a po tak okropnej

rzezi żadnej nie było korzyści dla powszechnej sprawy. Niszczył się naród wspólnym wyrzucaniem i drobniło wojsko, gdy tymczasem siła Moskiewska brała wzrost olbrzymi unikaniem rozprawy i osłabianiem Polaków.

Pomyślniejszym zdarzeniem było uwolnienie Bychowa, z kąd mieszkańcy swą własną siłą wygnali straż Moskiewską; tudzież przybycie nowych posiłków Tatarskich, które w liczbie 20 tysięcy przyprowadził Karasz-bėj rzadca Perekopu. Natychmiast Król wydał rozkazy do wkroczenia w granice nieprzyjacielskie, i wstępując w ślady walecznego Króla Stefana Batorego, który w roku 1579 zabrane kraje orężem swoim odzyskał, udał się do Witebska. W drodze pojmanych kilku od naszych zeznało, iż powracający posłowie z Moskwy znajdują się w miasteczku Sośnicy, i wysłany od W. Księcia Moskiewskiego dozorca skarbu przeszedł 30 wielkich wozów pieniędzy wiozł z sobą, przeznaczonych na rozdanie Kozakom; częścią aby ich utwierdzić w wierności ku swojemu panu, częścią aby odciągnął od Króla tych, którzy mu byli wiernymi. Pospieszyło więc wojsko i rozłożyło się pod Sośnicą. Wezwani mieszkańcy aby się poddali z zagrożeniem śmiercią, jeżeli się cokolwiek opierać zechcą, nie czując się na siłach, i nie mając nadziei posiłków zdali się na łaskawość Króla. Złapani przeto posłowie, gdy się nie zgadzają w zeznaniu, srogim owego

wieku zwyczajem skazani byli na męki, w których zeznali, iż strwożona jest stolica odebraną wieścią o wkroczeniu wojsk Polskich; wyprawiony jednak został oddział pod dowództwem Prozorowskiego, aby zabiegł drogę i oparł się Polakom. Spytani o pieniądze, które przywieziono z Moskwy odpowiedzieli, iż W. Książę zgromadza skarby a nierozprasza marnie, i że wysłani są do Kijowa, aby oglądali w jakim stanie jest skarb złożony z podatków z Ukrainy, który mają z sobą zabrać do Moskwy. Poznano, iż Brzechowiecki z oddziałem XVII tysięcy trzymający straż w Batorynie widząc, iż Król idzie prosto z wojskiem na niego, wysłał umyślnie kilku, aby się dali pojmać naszym, i z zmyśloną powieścią o posłach ze skarbami w Sośnicy odciągnął Króla od Batoryna. Przeto posłów osadzono pod strażą. Kozacy zaś ponieważ byli dawniej jeńcami, i otrzymali wolność za przyrzeczeniem iż wojować nie będą, śmiercią ukarani zostali.

Król widząc, iż dobywanie Batoryna wieleby kosztowało czasu i straty w ludziach, odłożył do dalszego czasu ten zamiysł, i wszedł w granice Moskiewskie. Jak tylko stanął na ziemi nieprzyjacielskiej, odebrał od całego wojska powinszowanie dnia 17 stycznia, który był rocznicą jego koronacyi; co miano za pomyslną wieszczbę, iż dnia którego zaczął panować tegoż staje zwycięzcą na granicy kraju obcego.

W tej przeprawie zdarzenie uwieczniaćby powinno młodzieńca z chorągwi Jędrzeja Modrzewskiego, mającego lat dwadzieścia i sześć, którego imię nie doszło do naszej pamięci. Gdy działa wojenne przeprowały się przez most na rzece Desznie, jedna większego kalibru armata wiezioną na saniach spadła z mostu z końmi i zatonała w głębi rzeki błotnistej. Młodzieniec ten mimo ostrego mrozu, gdy widzi iż nie było innego sposobu wyratowania tej straty, jak puścić się w głąb rzeki i uwiązać liny, aby niemi dźwignąć i odzyskać stratę, poświęca się dobru powszechnemu, rzuca się w wodę i nurkując skutecznia wszystko z zręcznością. Wyciągniona armata, ale młodzieniec uwikłany linami, gdy nie mógł być prędzej wyciągnięty przeziął, i przypłacił życiem czyn swój odważny. Nie jest to rzadkiem zdarzeniem w dziejach narodów, iż imiona tysiąca ludu zwanego prostym, mimo bohaterskiej ich cnoty nie doszły do naszej pamięci. Żołnierz dający się ubić w swém miejscu stanowi częstokroć zwycięztwo, tracąc z życiem pamięć swego imienia, a chwałę jego odnosi wódz naczelny. Cały rodzaj ludzki zdaje się być niewdzięczny swym dobroczyńcom. Nie wiemy imion wynalazców młyna, pługa, wozu, a czytamy Neronów i Tamerlanów.

Król wkroczywszy w granice Moskiewskie, najpierwsze miał miasteczko Korab obsadzone strażą, i mające licznych mieszkańców. Postrach

rzucony ukaraniem mieszkańców Dziewicy, odjął męstwo poblížszym myśleć o obronie. Wysłali zatem mieszkańcy z oświadczeniem Królowi, iż się spuszczają na łaskawość jego i proszą tylko, aby im ocalono życie. Przyrzekł im Król bezpieczeństwo życia i zachowanie przy tych samych swobodach, które mieli pod rządem Moskiewskim, jeżeli wiernymi będą przyrzeczeniu danemu. Po czém ruszył z wojskiem ku Wielkim Łukom, spodziewając się łatwiejszej w tamtych stronach żywności; a do tego mając doniesienie, iż Ramadanowski ciągnie z wojskiem swoim, aby go uprzedził, miał nadzieję z nim się spotkać i stoczyć stanowczą bitwę.

Tymczasem wojsko Litewskie dążyło ku granicom Moskiewskim, aby złączyć się z Królem. O czém dowiedziawszy się nieprzyjaciół, usiłował nie dopuścić złączenia. Pobrawszy przeto z różnych miasteczek strażę, kazał wieźć piechotę na saniach, aby ją razem z jazdą przyprowadził. Piętnaście tysięcy wojska nieprzyjacielskiego liczono pod dowództwem Boratyńskiego. Siła nasza nierównie słabsza pod dowództwem Paca Hetmana Polnego, który dowodził piechocie, a Sapięha był naczelnikiem jazdy. Ci napadnięci od Boratyńskiego pod Brańskiem, chociaż w nierównej liczbie, ostrzeżeni jednak od Króla o bliskim niebezpieczeństwie i wsparci nadzieją posilku, wstrzymywali mężnie lekkich

pulków najazdy. Lecz gdy nadeszła piechota, o której jeńcy zabrani w niewolę nie czynili wzmianki, czyli nie wiedząc o niej, czyli też źle zapytywani od naszych ukryli, iż szła razem z jazdą, wiele utracili w pierwszym napadnięciu, i byliby zapewne drogo przypłacili nierozmyślną odwagę, gdyby Król domysłając się, iż trudną mieć będą rozprawę nie nadesłał był Połubińskiego z posilkiem. Ten spiesząc nocą na pomoc, zastał już Paca o cztery mile osłoniętego taborem, uchodzącego przed nastającym nieprzyjacielem. Zapaliwszy zatem wieś najbliższą dla rzucenia większego postrachu, rzuca się z boku tak mężnie, iż Boratyński zmieszany częścią nagłym przybyciem posilków, częścią powieścią jeńców zabranych, iż większe jeszcze posilki przybyć mają naszym; gdy widzi pomieszane szyki w swém wojsku, pociągnięty ucieczką swęj jazdy, którą napróżno starał się wstrzymywać, ustąpił z nią nakoniec z bojowiska. Jazda szybkości koni winna swe ocalenie w ucieczce; ale piechota zostawiona w nieładzie i rozproszona po polu, nadstawiła bezbronne plecy nastającej Litwie. Chorągwie, działa, broń ręczna, wozy, siekier niezmierna liczba, sanie z zaprzęgami, na których Boratyński kazał być wieźć piechotę, dostały się naszym w zdobyczy.

W tym samym czasie wysłanych kilka rot naszych z oddziału Królewskiego, aby powziąć wiadomość o nieprzyjacielu, napadły na chło-

pów Moskiewskich pędzących bydło do lasu, aby je ukryć w zasiekach. Jeden z setników umiejący dobrze język Moskiewski, wszedłszy z nimi w rozmowę dowiedział się, że General Czerkaski z oddziałem pięćdziesiąt tysięcy stoi pod Szreńskiem, oczekując na większe posiłki, które jak tylko odbierze, uderzy z całym wojskiem na Króla. Toż samo zapewniali jeńcy dodając, iż się już zbliżył obozem. Odebrawszy jednak wiadomość, iż oddział Boratyńskiego rozproszony pod Brańskiem, a Radamanowski złączyć się z nim nie mógł dla silnego oddziału naszych pod sprawą Michała Księcia Wiszniowieckiego, który z drugiej strony Dniepru, wsparty posiłkami Jakóba Potockiego, Niezabitowskiego i Tatarów, bronił mu z tyłu przeprawy, wachać się zaczął w myśli, czyli doświadczyć losu stanowczej rozprawy, czyli wstecz wrócić nie ufając sile. Z tem wszystkiem, mimo odebranego rozkazu od W. Książęcia, aby się połączył z innymi, smutna postać kraju zniszczonego ogniem i mieczem, łązy mieszkańców zabranych w niewolę Tatarską, tudzież częste nakazy aby nie był nieczynnym, nakłoniły go nakoniec do stożenia bitwy.

Stanąwszy więc pod Putywlem niedawną dziedziną naszą, którą Władysław IV ustąpił był Moskwie, kazał na jeziorach zamarzłych, otaczających miasto, poprzecinać tonie i przykryć je słomą i gnojem; pochlebiając sobie, iż Polacy

uniesieni zapalem bitwy szwankować będą, ścigając zmyślających ucieczkę. Obsadziwszy potem miasto dostateczną strażą, stanął w okolo obozem otoczony zamiast okopów saniami ładownemi śniegiem i lodem, po bokach zaś zabezpieczony działami, lekkie tam tylko zostawiwszy chorągwie, sam z większą siłą będąc w gotowości nieść w każdą stronę ratunek. Do tych urządzeń nie omieszkiał wzbudzić w swoich mężtwo, przekładając im osłabione (jak mówił) siły Polaków w bitwie z Boratyńskim i zagrażał ciężką karą śmierci tym, którzyby się ohydzili ucieczką. Aby zaś nie zostawił co przezornego wodza ujśćby mogło baczności, kazał osadzić wzgórek działami, i wieś przy nim będącą zajął wyhorem swój jazdy.

Jan Kazimierz niczego bardziej nie pragnąc jak spotkać się z nieprzyjacielem w polu otwartem, uszykowawszy więc wojsko do boju, postępował z ochotą, gdy tymczasem trębacz ogłosił nastającego nieprzyjaciela. Radzono Królowi aby kazał cofnąć się nieco nazad dla miejsca, które obszerniejsze będąc, zdutniejszém będzie dla jazdy władania sobą według potrzeby. Ale Król mniemając, iż przydawałby serca nieprzyjacielowi, gdyby zdawał się wstecz uchodzić z wojskiem, wydał rozkazy, aby pierwsza straż uderzyła na nieprzyjaciela. Zaczęła się więc bitwa mężnem uderzeniem na jazdę nieprzyjacielską, za którą zapędzeni nasi, gonili do wsi

podających plecy; ale nagle wypadłszy Moskwa wstrzymała zapęd goniących, i nie tylko ręcznym orężem, ale i ogniem z osadzonych na wzgórku armat, razić ich zaczęła. Przybiegł na czas Czarniecki z ochotnikiem, który się zebrał na prędcę i przymusił nieprzyjaciela, iż pogromiony usłał drogę trupem wstecz się cofając. Przyzwawszy potem pulki wypędził ze wsi jazdę i wdarł się mężnie na wzgórki (1). Noc przerwała zwycięstwo, którą zasłoniłszy Czerkaski, cofnął się wstecz do Putywła, z kądem jak gdyby nie ufal swym siłom, oddawszy Zmijowi rząd straży zostawionej w mieście, śpiesznym krokiem uchodząc, skrył się w lasach dwadzieścia mil mających. Król noc tę, która przerwała potyczkę przepędził bezsenną pod niebem, trudniąc się opatrywaniem rannych i wypocznieniem żołnierzy. Nazajutrz gdy się dzień rozświecił, nigdzie niewidząc nieprzyjaciela, kazał ruszyć wojsku i podstąpić pod obóz. Widok był osobliwszy, patrząc na wały usypane z śniegów i lodów, które wodą zlane aby umarzły, i naksztalt szkła odbijały promienie słońca. Stała pierwsza straż naszych za danym ogniem z obozu, którego nowość podziwienie tylko sprawiła, ale przystęp do miasta był bardzo trudny dla toni porąbanych na jeziorze, o których mówiliśmy wyżej. Ta przeszkoda a nadewszystko niedostatek żywno-

(1) Kochowski Clim III. na karcie 107.

ści tak dla ludzi jako i dla koni, którą nieprzyjaciel zniszczył w całej okolicy, przymusiły Króla, iż odstąpił od Putywła, i udał się ku Siewierzu, gdzie wojsku pozwolił nieco odetchnąć. Tak cała korzyść którą Król odniósł z bitwy pod Putywłem, skończyła się na spędzeniu nieprzyjaciela z miejsca, które trzymał w boju i na ucieczce Czerkaskiego, co drogo opłacili nasi znaczną stratą swoich. Równie niepomyślnie poszło zdobywanie Gluchowa miasteczka warownego tylko parkiem, ale osadzonego liczną strażą wojskową i mieszkańcami dla sławnych tam jarmarków. Powodem dotęj wyprawy były częste wycieczki Rusinów, którzy napadając na naszych wysłanych dla szukania żywności, częścią ich razili, częścią zabierali w niewolę. Piwo Setnik lekkiej chorągwi naszej, chcąc się pomścić za odbitą po kilka razy zdobycz i zabranych w niewolę, zebrał około pięćset z różnych chorągwi i ukrył ich w krzakach, kilku tylko kazawszy rozbiedz się po polu. Na tych nieprzyjaciel wypadłszy z miasta, bydło zabrane odbiera i ściga uciekających ku krzakom. Naówczas nasi wypadają z zasadzek, trzydziestu ściga orężem i tyleż zabierają w niewolę. Ci zapytani o stanie miasteczka zeznali, iż liczną strażą jest opatrzone, i dany rozkaz mieszkańcom bronić się do ostatniego w nadziei pewnych posiłków. Wysłany Czarniecki z pułkami i jazdą mimo boczną drogą, którą Król przedsięwziął, stanął pod wa-

łami Głuchowa w przedsięwzięciu, iż użyje zemsty stosownie do odporu, który mu dawać będą mieszkańcy; Król zaś pozostał w obozie, oczekując końca wyprawy.

Na pierwsze wezwanie wodza mieszkańcy zwykłym sobie sposobem udawali pokorę szukając zwłoki, aby się lepiej opatrzyć mogli w potrzeby do obrony miasta. Ale Czarniecki, znając dobrze charakter tego narodu Ruskiego, rozkazał natychmiast dobywać miasteczka. Z tém wszystkiém rzucone bomby nie sprawiły skutku; więc objechawszy w koło kazał z trzech stron ogniem dawanym zagrażać mieszkańcom, i sam na czele oddziału któremu dowodził rzucił się na bramę większą. Padło wielu naszych od mieszkańców skupionych w tę stronę i gęstym ogniem rażących. Trwała bitwa do nocy, przez którą nasi rozłożywszy się po chatach na przedmieściu będących, oczekiwali dnia powrotu. Król widząc, iż nad wszelkie spodziewanie mieszkańcy bronią się uporeczywie, przystąpił z obozem swoim pod tę lichą twierdzę, i na przekładania Czarnieckiego, iż będzie dowódcą swoim i pójdzie na czele rozrzucić płoty tej lichy zagrody, nakazał powtórnie uderzyć. Zasadzono z dwóch stron miny, które chociaż nie zrobiły skutku, rzuciły się jednak pułki i wdzierały do środka, rozrzucając parkany. Ale im mężniej nastawały na nieprzyjaciela, tém drożej przyplącały odwagę; tak, iż gęsty ogień ze strony mieszkańców usłał

trupem naszych całą przestrzeń pobojuwiska. Do tak niepomysłnego wypadku przyłożyli się znacznie zdradą nasi Kozacy, którzy chociaż już widzieli chorągwie polskie utkwione na walach, nie chcieli jednak szczerze dopomagać naszym, ale czezum tylko krzykiem i wystrzałami na wiatr, aby nie szkodzili mieszkańcom, udawali walecznych; a jak się pokazało później mieli skrytą znowę z rządcą miasteczka, któremu donosili cokolwiek uchwalono w obozie i poddawali prochu w oblężeniu będącym (1). Tak powtórne uderzenie na miasto, stratę tylko bez korzyści sprawiwszy, skończyło się ze dniem. Pod noc nawet zbierający trupy padali rażeni gęstym ogniem mieszkańców.

Po tak nierozważnej wyprawie niestosownej do układu wojennego, tracącej czas i ludzi nad błahem zdobyciem nic nieznaczącego miasteczka, zdrowszej przyzwawszy rady, należało poświęcić zemstę znakomitszemu czynowi i odstąpić od kurnika osadzonego motłochem ludu. Ale Król nie dał się żadną uwagą nakłonić na to, mając sobie za hańbę uleść z całym wojskiem przed tak nizeczemnym miasteczkiem. Czarniecki także nieprzyuczony do odporu i tém twardszy do nakłonienia, im większej doznał trudności, był jednego zdania z Królem, aby raz jeszcze uderzyć na nieprzyjaciela. Ale wysłany od

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 111.

W. Książęcia posel z przekładaniem pokoju, tudzież smutne doniesienia z Ukrainy, iż zaburzona na nowo odstąpiła od Króla, nakłoniły go nakoniec iż odstąpił od oblężenia i udał się z wojskiem do Siewska. Smutne zewsząd widoki stawily się naszym po tak pomyślnych i pochlebnych nadziejach. Brzuchowiecki w liczbie dwudziestutysięcy Kozaków stanął obozem pod Niżynem. Bliższa Ukraina pobudzona opieką Moskiewską wszczęła nowe rozruchy. Wojska nasze przerzedzone częścią stratami, częścią ucieczką; Tatarowie syci zdobyczy, opuszczając naszych, tém tylko zajęci aby łup zabrany uwieźć jak najprędzej do siebie; niedostatek żywności i głód nekający wojsko i konie, a nadewszystko nadchodząca pora wiosny, w której rzeki i jeziora zrzucawszy lody, trudną naszym wszędzie wystawiały przeprawę; te wszystkie uwagi zniewoliły Króla, iż zwołał Radę wojskową. Powszechném było zdaniem przyjąć pokój, który W. Książę podawał, jeżeli szczerze do tego skłaniać się zechce. Z tém wszystkiém uchwalono, aby nie zwalniać w przedsięwzięciu prowadzenia wojny; aby Król zdawszy zupełną władzę Hetmanom, którzyby zastąpili miejsce i powagę jego, ukrył swój powrót do kraju; aby wydać wojsku rozkazy, by gotowe było do wkroczenia w dalszy kraj Moskiewski; i aby nakoniec przy odgłosie trąb obwieszczono wojsku, iż wyjeżdżający na szukanie żywności lub

jakiegokolwiek zdobyczy ostrożnymi byli w kraju nieprzyjacielskim i nie odłączali się od komendy, składać się mającej ze straży wyznaczonej od Pułkownika. Mianowany został Stefan Bidziński i Hilary Połubiński jako przewodnicy, dowodząc pierwszej straży, któraby torowała drogę Królowi i wojsku wkraczającemu w głąb kraju. Oddział przeto z dziesięciu tysięcy najokazalszego wojska puścił się w zamierzoną drogę, za którym szło trzydzieści rot koronnych i trzy tysiące Tatarów, tudzież różny lud z ochoty idący na szukanie zdobyczy. Tyleż rot Litewskich szło pod dowództwem Połubińskiego, z którymi łączyli się ochotnicy w liczbie przechodzącej tysiąc. Cały ten oddział we trzy dni jak ruszył z miejsca spotkał nieprzyjaciela pod dowództwem Prozorowskiego, który stał obozem pod Karaczewem, i miał zamiar zająć drogę Królowi pod Siewskiem. Noc ciemna i pogaszone w obozie Bidzińskiego ognie nie dały się rozpoznać obudwu stronom nawzajem. Ale Tatarowie przebywszy rzekę uderzyli na obóz Moskiewski, z kądem nawzajem nieprzyjacieli zaczął dawać ognia z dział i ręcznej broni, tak iż bitwa trwała aż do północy. Lecz gdy nadchodzące pułki Litewskie krzątać się zaczynają około poprawy mostu i Tatarowie przeszedłszy wyżej przez rzekę zdawali się tył brać Moskwie, ci nie czekając świtu opuścili obóz, i pod zasłoną taborów cofnęli się nazad ku Karaczewu.

Gdy się to dzieje między dwoma wojskami, posel W. Książęcia często rozmawiając z Królem, oświadczał chęć jak najgorętszą ze strony dworu swego zakończenia wojny. Kazano mu poczekać, póki Król zwoławszy Senat nie zasięgnął od niego rady, z jaką odpowiedzią miał być odesłany. Pozwolono mu tymczasem patrzeć na przygotowania wojenne, które robiono w obozie; ale nie go tak nie wzruszyło, jak gdy obaczył tyle z narodu swego jeńców zabranych od Tatarów w niewolę i pożogę całej okolicy, która pod noc czyniła widok okropny. Okazując z tego powodu żal swój niezmierny, dopraszał się spiesznej odpowiedzi, którą otrzymał wkrótce od Kanclerza, będąc wpuszczonym do królewskiego namiotu. Kanclerz wyliczając z żalem krzywdy, które kraj nasz poniósł od Moskwy, wytknął między innemi. „Jak dawne sojusze między temi dwoma narodami w Wiazmie za panowania Władysława IV zawarte Moskwa zgwałciła. Najechała Litwę niszcząc wojakiem wtenczas, kiedy Polacy zatrudnieni byli wojną ze Szwedem i Smoleńsk zabrała. Kozakom zbuntowanym opiekę i pomoc dawała, i najechała Ukrainę Polską zajmawszy, nietylko zgwałciła własność, ale nawet dobrą wiarę układów. Teraz przeto Najjaśniejszy Król odzyskując swą własność, trzyma w ręku swoich do wyboru dla Moskwy, pokój lub wojnę. Co jęj się podoba niechaj obiera. Albo pokój trwały powracając

własność zabraną, albo jeżeli przychylić się nie zechce do sprawiedliwości, cały ogrom nieszczęść wojennych. Tymczasem ma nadzieję, iż Bóg sprawiedliwy Sędzia użyje zwycięstwa tej stronie, z której uzna słusność, i pobłogosławi sprawiedliwej sprawie.“

Na te słowa posel, nie czyniąc żadnej sprzeczki, prosił usilnie, aby broń tymczasowo zawiesić, póki miejsce i osoby wyznaczone nie będą do uczynienia układów i zawarcia pokoju. Król nie ufając tyle razy oświadczanym sobie dawniej życzeniom ze strony W. Książęcia, był zawsze przeciwny rozejmowi, który zwłokę tylko czyniąc, podawał sposobność nieprzyjacielowi pokrzepienia sił na nowo, i prowadzenia dalszej wojny niszczącej. Ale wojsko znękanе ustawicznym bojem i pracą, konie zniszczone niedostatkiem żywności, tudzież nieprzyjemna pora dla odmiany powietrza, nagliły go, iż zezwolił na rozejm trzech miesięczny; w tém tylko zachodziła trudność, iż Król żądał, aby w obozie układano się o pokój, posel zaś domagał się usilnie, aby wojska Polskie wyszły z granic Moskiewskich przyrzekając, iż za powrotem ich spokojnym i bez dalszych szkód dla kraju Moskiewskiego, W. Książę stosownie do woli Króla wyznaczy miejsce, i wyszle niezwłocznie osoby do układu pokoju.

Chociaż Król miał tyle powodów do przyjęcia rozejmu, przewidując jednak wszystkie trudno-

ści, które nieprzyjaciół czynić będzie, gdy ujrzy oddalone od siebie klęski wojenne, niechętnie się przychylił do żądania naszych; ale gdy Czarniecki, w którym największe naówczas zaufanie pokładał, prosił go równie z innymi, aby przez rozejm zyskawszy bezpieczeństwo powrotu, zwołał sejm za przybyciem swoim, i albo potwierdził układy z Moskwą, albo obmyślił środki prowadzenia dalszej wojny z nieprzyjacielem, przystał nakoniec na zdanie jego będąc przekonany, iż gdy inni sprzykrzywszy sobie życie w obozie dla własnej korzyści radzili mu powrót, Czarniecki mając zostać z wojskiem i dzielić z niem trudy wojenne, dobro tylko kraju i bezpieczeństwo osoby Króla miał za cel prośb mu podanych.

Przystąpiły do tego inne jeszcze powody. Bliższa Ukraina zagrożona była napadem Zaporozskich Kozaków. Trechtymirów i Łysianka wierne Królowi miasteczka dobywali Wysoczany i Sulimeńko pułkownicy kozaccy. Machowski zostawiony od Króla z oddziałem, aby utrzymywał w posłuszeństwie lud niespokojny, przymuszony był udać się z obozem do Białej Cerkwi; gdzie przez cztery już tygodnie miał go w oblężeniu Brzuchowiecki w znacznej sile, łudzając mieszkańców opieką W. Książęcia, rozsiewał wieści o złym stanie wojska naszego, i o powrocie Króla, który nie myśli już więcej powrócić na Ukrainę. Wychowski Wojewoda Ki-

jowski obdarzony od Króla lennością Baru i Lubomli miał zlecenie, aby utrzymywał lud w posłuszeństwie; ale niespokojny umysł szukając wywyższenia swego był mu powodem, iż podżegał skrycie Kozaków. Sprzysiężeni mu pułkownicy Sulimeńko i Hładki, zebrawszy zgraję ludu, mieli zlecenie, aby napadli na Teterę niespodziewanie i życie mu odjęli, jako sprzyjającemu Królowi. Jeszcze Jan Kazimierz był pod Głuchowem, gdy z kilku miejsc powziął wiadomość o skrytych jego zamysłach. Wysłał przeto Teterę z 2000 Kozaków, aby rozgromiał buntownicze kupy. Wychowskiego zaś upomniawszy listem łagodnie, kazał mu łączyć się z Machowskim, aby lud niesforny wracali do spokojności i dawnego porządku.

Wychowski nienawidził Teterę, częścią iż go Król mianował Hetmanem Kozackim, częścią iż z niższego stanu widział go wzniesionym do wielkiego znaczenia i znakomitych dostatków, które odziedziczył po świekrze swoim Bogdanie Chmielnickim. Tetera nawzajem, widząc niechęć ku sobie Wychowskiego, szpiegował wszystkie sprawy jego i donosił Królowi, iż podżegał lud skrycie namowami do buntu i na pozór tylko usunawszy się od sprawy publicznej, obcował listownie z Metropolitą Kijowskim, mieszkając w jego dobrach Chwastowie. Przejawszy zatem niektóre listy Wychowskiego, przesłał je Machowskiemu, który wysłał towa-

rzysza z listem Królewskim, wzywając Wychowskiego na radę wojenną. Ten wahając się z początku przybył nakoniec do Korsunia w mniemaniu, iż przytomnością swoją oddali podejrzenie o sobie. Ale na pierwszym wstępie słysząc, iż mu zarzucają zdradę, zmieszany ostremi słowy, długą mową udowodniał swoją niewinność; lecz gdy i listy i inne dowody zmowy z nieprzyjacielem, a nakoniec wysłany posłaniec jego do Sulimeńki, wpadłszy w ręce Tatarów, wyznał rzecz całą, wzięty był do więzienia. Tam zostając służący jego Mikołaj Zaryza, którego Wychowski wysłał był do Metropolity Kijowskiego, wracając z listami gdy się do obozu zbliżył, i dowiedział się iż Wychowski zostaje pod strażą, spał ostrogami konia i uciekać zaczął. Złapany oddał listy, które miał przy sobie. W tych Metropolita dawał błogosławieństwo Wychowskiemu i życzył mu, aby przywiódł do skutku zamiysł poddania Ukrainy pod panowanie Cara; Teterę oskarżał i radził, aby go zrzucić (1). Nie mając zatem Wychowski nic na obronę swoją prócz prostego zaprzeczenia i wyjęcia się z pod sądu nieprzyzwoitego jako senator, wyrokiem sądu wojkowego skazany został na śmierć. Tak zakończył życie ów niegdyś rajca Bogdana Chmielnickiego, obdarzony szczególną dzielnością umysłu, utrzymywał ca-

(1) Zieleniewicki na karcie 142.

ły ogrom spraw i potęgi kozackiej. Czynny, obejmujący wszystko z łatwością, wyręczał Naczelnika mającego często głowę zajętą zbytkiem napojów. Mógł był w spokojności używać dostatków, które zgromadził, i tej dostojności, którą go Król zaszczycił, aby go nakłonić do wierności ku sobie: ale niespokojny umysł, szukający nowego wywyższenia, niechęć ku Teterze pochodząca z zazdrości, zemsta nawzajem przeciwnika jego, przywiodły go do tak smutnego końca i niewczesnej śmierci.

Tymczasem nadchodząca wiosna trwożyć zaczęła naszych, wystawując im trudną ze wszech stron przeprawę dla stopniałych lodów po rzekach i jeziorach. Do klęsk, które się codziennie wzmagaly stratą ludzi i koni, przystąpił jeszcze spisek Kozaków, będących w wojsku Królewskim. Duńko Pułkownik zmiennego i niespokojnego uwysłu namawiał skrycie swoich, aby odstąpili Króla i przyjęli opiekę W. Książęcia. Nie przyszedł jednak do skutku ten spisek, mimo znacznej już liczby, których Duńko przeciągnął był na swą stronę. Schwytyany z kilku współnikami swęj zbrodni został ukarany śmiercią, a wodzem oddziału Kozackiego Król mianował Hulaniczkiego doświadczonej wiary, i zasłużonego od dawna w wojsku Zaporozkiem. Z tem wszystkiem świetniejsze codziennie zdarzenia nagliły Króla do prędszego powrotu. Wziąwszy więc z sobą Hetmana Potockiego, któremu wiek

podeszły i słabość zdrowia nie dozwalały dalszych trudów wojennych, oddał Czarnieckiemu najwyższą władzę nad wojskiem, i ruszył do Mińska w towarzystwie Jana Sobieskiego i Czarnieckiego, którzy z znacznym orszakiem odprowadzili go dla bezpieczeństwa. Tam powitany był powtórnie od Posła Moskiewskiego, który powrócił spiesźnie z oznajmieniem, iż Kommissarze do układu pokoju wkrótce przybędą, i że miejsce zjazdu podaje do wyboru Krasne lub Zierowice. Król złożył radę, na której prócz wojskowych mało się znajdowało osób cywilnych; każdy bowiem dla własnych widoków porzucił obóz i Króla. Uchwalono, aby zjazd Kommissarzy odprawiał się w Mohilowie i z tą odpowiedzią odprawiono posła; ale Kommissarze W. Książęcia szukając tylko zwłoki i w każdej rzeczy znajdując trudność, zjechali się do Krasnego, jak obaczymy niżej, i tam oczekiwali na przybycie naszych.

Król pochlebiając sobie, iż miejsce podane do zjazdu przyjęte będzie od Moskwy, przybył do Mohilowa, gdzie odebrał smutną wiadomość o niebezpiecznym stanie zdrowia Maryi Ludwiki Królowej. Do tego zmartwienia przystąpiło inne; gdy widział iż Moskwa zwłoki tylko szukałszy pokój, póki nie zrobi rozejmu ze Szwedem, z którym wiodła wojnę w Infantach, a tak zabezpieczona z tamtej strony, całą potem siłę gotowała wrócić na Polskę.

Wyznaczeni na zeszłym sejmie Kommissarze byli w liczbie trzydziestu. Rząd gminny, dogadzając żądaniu prywatnych, czyni pospolicie krzywdę sprawie publicznej. Takim był Rząd nasz złożony naówczas ze szlachty; znając bowiem z doświadczenia, iż gdzie więcej osób i zdań, tam więcej oraz sporu i trudności zachodzi, mianował oprócz Hetmanów obudwu narodów i Pieczętarzów Książęcia Radziwiłła Kasztelana Wileńskiego, Czarnieckiego i Wierzbowskiego Wojewodów, Chlebowicza Starostę Żmudzkiego, Morsztyna i Brzostowskiego; gdy ze strony Moskiewskiej czterech tylko liczono: Odorowskiego, Naszczokina i dwóch braci Dołhorukich. Ci już uprzedzili naszych do Krasna, dokąd gdy kilku Kommissarzów Polskich przybyło, żalić się zaczęła Moskwa na Króla, jakoby słowy tylko oświadczał chęć swą do pokoju, w samej rzeczy zaś był dalekim od tego, gdy wpuścił w granice Państwa Moskiewskiego oddział wojsk, który z sobą przyprowadził, a ten po nieprzyjacielsku niszczy kraj ogniem i mieczem.

Powiedzieliśmy wyżej, iż Bidziński i Połubiński udali się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, gdzie nie znalazłszy żadnego odporu, czterdzieści mil przeszło splądrowali kraju i rzucili postrach na samą nawet stolicę (1). Mimo tych

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 124.

jednak narzekań, gdy proszeni byli, żeby pierwsi do układu podali swe myśli, złożyli warunki niestosowne do rzeczy, a naprzód: aby wojska nasze połączyły się z ich wojskiem dla dania pomocy Domowi Austriackiemu, którego Państwa najechali Turcy. Odpowiedziano im z naszej strony, iż potrzeba naprzód to ukończyć o co rzecz idzie, ustalić pokój między dwoma Mocarstwami wojną się niszczącemi, a po umieszczonych innych warunkach, można dopiero stanowić o posiłkach przeciw wspólnemu całemu Chrześcijaństwu nieprzyjacielowi. Oświadczyli jednak w szczerości, iż zawarte sojusze z Turkiem w trudnym położeniu zostawiają Polskę, dochowującą święcie wiary każdemu z sąsiadów. Kommissarze Moskiewscy radzi, iż znaleźli pozór słusznym narzekań, obwiniali nasz naród, iż Polacy Chrześcijanie tylko i sąsiady umieją ścigać orężem, nieprzyjaciół zaś Krzyża mają w rzędzie swych najlepszych przyjaciół. Więc aby uczynić koniec niestosownym do rzeczy sporom, Kommissarze Polscy tknięci obraźliwemi słowy, kategorycznie i stosownie do swego zamiaru podali na piśmie warunki oświadczając, iż bez nich pokój stanąć nie może. A naprzód: aby zabrany Smoleńsk powrócony został z przyległościami; aby W. Książę zrzekł się opieki nad buntownikami Ukraińskiemi; aby zamki i twierdze na Rusi oswobodzone były od wojska Moskiewskiego; nakoniec, aby poczy-

nione szkody podczas wojny Szwedzkiej nagrodzone zostały. Na co Kommissarze Moskiewscy zachowując milczenie, kiwaniem głowy zdawali się okazywać, jak są dalekiemi od przyjęcia podanych sobie warunków. Upadła przeto nadzieja pokoju, i Król widząc potrzebę dalszej wojny, pospieszył do stolicy aby sejm zwołał i obmyślił środki obrony.

Jeszcze Jan Kazimierz bawił w Mohilowie, gdy się wszczął pożar i większą część domów obrócił w perzynę. Rzeźnik dzieląc mięso w nocy zapuścił ogień przez nieostrożność, i był przyczyną straty, którą do dwóch milionów wyrachowano. Mohilów był naówczas składem towarów osobliwie futer kosztownych przywożonych z Moskwy, a składanych w tém mieście dla tego, iż Smoleńsk i Kijów zagrożone były bliskością wojsk nieprzyjaznych. Król znieść nie mogąc smutnego widoku i żałosnych uzaleń mieszkańców, których ten przypadek przywiódł do ubóstwa, a nie będąc w stanie zaradzenia nie-szczęściu, odebrawszy powtórne doniesienie o słabości Królowej, iż się jej zdrowie nie nie polepsza, wyjechał do Mińska 20 kwietnia. Cała ta podróż była dla niego ciągłym zmartwieniem. Oprócz bowiem smutku, gdy przywodził sobie na pamięć bezskuteczną wyprawę mimo tyle trudów i niewczasów wojennych, oprócz zmartwień wyżej wymienionych ubolewał niezmiernie, iż większa część jazdy i znakomitszych

z towarzystwa utraciwszy konie, szła piechotą niosąc na sobie, co który mógł unieść z pozostałych mu do siodłania narzędzi. Niedostatek w którym się skarb znajdował wiązał mu ręce, iż wesprzeć nie mógł wojska zostającego w potrzebie. Nie widząc innego sposobu zaradzenia temu nieszczęściu rozesłał do przyległych wsi i miasteczek, ażeby wybierano konie, któreby potem zapłacono obywatelom. Co taką przykrość sprawiło wyniszczenym już tylu klęskami, iż narzekać mocno zaczęli na Czarnieckiego, jakoby równie sobie postępował z bracią jak z nieprzyjacielem, przypisując niesforności wojska czyn ten gwałtowny. Na uspokojenie więc skarg obywatelskich wyznaczeni byli Kommissarze od Króla, spisujący ile każdy właściciel przystawił koni dla wojska, a tym sposobem jeżeli nie wszystkim zaradzono potrzebom wojska, to przynajmniej przyniesiono ulgę cierpiącym.

Tymczasem Czarniecki i Jan Sobieski, którym Król oddał najwyższe dowództwo nad wojskiem, pożegnawszy go i wojska swoje przodem wysławszy, pośpieszyli na miejsce swego przeznaczenia; Król zaś 15 maja szczęśliwie przybył do Wilna i przyjęty został z okrzykami od ludu. Senat i cokolwiek było znaczniejszych obywateli w bliskości zaszli mu drogę, i otaczali wjeżdżającego przez ustrojone bramy. Wszystkie te oznaki radości nie powinny były miłe być Królowi czującemu dobrze, iż skutek jego wyprawy

nie odpowiadał dobru sprawy powszechniej; chociaż bowiem nie jego było winą, iż ta wyprawa poszła tak niepomyślnie, odbierał jednak przyinki jakoby on był przyczyną niepomyślnych powodzeń (1).

Zostawmy Króla bezpiecznie powracającego do domu, a idźmy za dwoma Naczelnymi Wodzami. Jan Sobieski mając zlecenie, aby oddział wojska wprowadził na Ukrainę bliższą, wydał za wnijsiem swém obwieszczenie publiczne, którym namawiał mieszkańców, aby uczynili koniec tej okropnej wojnie niszczącej ludy jednego Królestwa i łagodnemi środkami przystąpili do zgody. Niech, mówił, wojsko Zaporozkie zatrzyma broń, lub złoży według zwyczaju i woli własnej, ale lud niechaj powróci do uprawy ziemi i zabieży nieszczęściu, które z niedostatku żywności spłynie na kraj cały; już z Moskwą układa się pokój i wkrótce zgoda nastąpi; a tymczasem Króla Jmości jest wola, aby Ukraina została w tym samym stanie, w jakim się teraz znajduje aż do końca układów, byleby tylko wojsko Polskie opatrzone było w dostateczną żywność, i przyjęte na leże po miasteczkach,

(1) W teatralnej sztuce, którą Jezuici dali dla Króla znalazł raczej paszkwil nie pochwałę w wyrazie: *Powrót Króla z tryumfem, żeśmy życie unieśli*. *Triumphum inquam Regis reditum quod vivi evaserimus vocando.* Kochowski; Clim. III. na karcie 122.

w których zachowa przyzwoitą karność. Lecz nadaremne były te uwagi wodzów naczelnych. Lud pobudzony od hersztów, iż w przeprawach trudnych potrafi znękać wojsko wracające z za Dniepru, kupił się wszędzie, aby urywał naszych, niszcząc ich głodem i napadaniem. Sobieski jednak mimo nastających zewsząd kup zgrai, mocą otworzył sobie drogę, wprowadził wojsko dowodząc mężnie na czele. Najtrudniejszą miał rozprawę przy Sośnicy miasteczku, które chcąc się pomścić za klęski odniesione, gdy wojska nasze dążyły do granic Moskiewskich, na naszych do dwóch tysięcy wysłało oddział, aby urywał naszych napadaniem z nie-nacka. Ale dwa blisko tysiące utraciło swoich, a Skielan Setnik złapany na pal whity został przy mieście; kara mimo zbrodni buntu oznaczająca srogość karzących i barbarzyńców za-bytek.

Czarniecki także pożegnawszy Króla pospieszył złączyć się z wojskiem, które zastał niedaleko Dniepru. Pozbierawszy więc ze wszech stron promy i inne przewozowe statki, przeprawił naprzód po łodzi lekkie chorągwie; potem działa przeciągnął na saniach, a gdy się lody ruszyły, resztę wojska przeprawił pławiąc je na statkach. Czekał na niego z drugiej strony Sierko ukrywający się w zasadzkach, ale Czarniecki kazawszy wzniecić ogień w znacznej odległości od tego miejsca, gdzie się miał przeprawić, oszu-

kał nieprzyjaciela przebywszy Dniepr pod Ry-szczowem, i na Moskiewską jazdę chcąc mu bronić przeprawy tak mężnie natarł, iż ta opu-ściwszy konie pieszo uchodziła po krzakach, zo-stawiwszy tysiąc pięćset koni, które się do-stały naszym z inną zdobyczą (1).

Powiedzieliśmy wyżej, iż Kommissarze Mo-skiewscy na pierwszym wstępie układów roz-poczętych w Krasnem domagali się, aby wojska nasze szły na pomoc Dworowi Austriackiemu będącemu w wojnie z Turkami. Powodem do tej wojny były rozruchy wszczęte od kilku panów Węgierskich, którzy się żalili na uciążliwe pa-nowanie Leopolda Cesarza. Mahomet IV Cesarz Turecki pod pozorem opieki nad uciśnionym lu-dem Węgierskim wydał wojnę Leopoldowi, ko-rzystając i z zamieszek w Polsce i z poróżnień między sobą Książąt Niemieckich. Ismael Basza wkroczywszy do Węgier, gdy mieszkańcy odstę-pują Cesarza i łączą się z bisurmanem, osiadł cały ten kraj bez oporu przyjmowany jak obroń-ca swobód krajowych. A gdy nie tylko Węgry, ale Morawią i znaczną część Austrii zajął swo-im orężem, na utrzymanie tak obszernego kraju potrzebował wojska licznego; wysłał przeto do Krymu, aby jak najprędzej przybył Han z Ta-tarami. To było przyczyną, iż Tatarowie posił-

(1) Kochowski Clim III. na karcie 124.

kując przeciw Moskwie wywołani od Hana, odstąpili wojska nasze i powrócili do Krymu.

Czarniecki opuszczony od hordy, mając wojsko znękanę i nie czując się na siłach, aby poskromił bunt Ukraiński, rozstawił piechotę w Pawłowicach i Białejcerkwi, a jazdę w Korsuniu; sam zaś wzięwszy z sobą trzynastu tylko ludzi, którzy wiadomi byli drogi i mieli lepsze konie, udał się skrycie do Budziackich Tatarów będących w stepach Bessarabii, którzy strzegli się od Kozaków czyniących częste wycieczki; a otrzymawszy od nich przyrzeczenie posiłków w liczbie dwudziestu tysięcy, pospieszył nazad, tak dobrze ukrywając przed wszystkimi swój zamiar, iż ci nawet, którzy z nim byli, domyślić się nie mogli, na jaki koniec podróż tę przedsięwziął. Wieść jednak o wyjeździe jego doszła nieprzyjaciół. Kozacy rozumiejąc, iż się udał do Polski, a przeto chcąc korzystać z nieobecności jego, uczynili zasadzkę z dowódcą Sierkiem, i rozproszywszy oddział Machowskiego oblegli go w Podhorodyszczu. Sierko kazawszy podpalić przedmieście cieszył się już nadzieją, iż nasi wpadną mu w ręce, ale osobliwszym zdarzeniem Bidziński z Połubińskim powracający z głębi kraju Moskiewskiego, których miano już za straconych, domyślając się z pożaru miasta, iż jakaś bitwa zaszła z nieprzyjacielem, pospieszyli na pomoc naszym i nagłym uderzeniem przymusili Kozaków do ucieczki. Sierko

nawet byłby wpadł w ręce naszym, gdyby się był nie schronił pieszo na błota, porzuciwszy konia.

Jeszcze nasi ścigali nieprzyjaciela, gdy Czarniecki wracał od Tatarów Budziackich, zdziwiony i powrotem niespodziewanym Bidzińskiego z Połubińskim i zwycięstwem, którego widział dowody w zabranych znakach wojennych i innej zdobyczy; uściskał ich z radością i złączywszy się z nimi, udał się śpiesznie na pomoc Teterze, którego Brzechowiecki trzymał w oblężeniu w Czehrynie. Wprzód jednak wydał obwieszczenie do duchowieństwa oświadczając, iż Rzeczpospolita bunt tylko poskramia, szanując wiarę i obrządki Greckie, i zostawując każdego przy swoim wyznaniu, majątku i swobodach dawniej mu pozwolonych.

Był naówczas Archimandrytą Kijowskim mianowanym od Króla Anastazy Tokolski człowiek chytry i równie nieprzyjazny Polakom, jak i nieufający Moskwie. Ten gdy mu Czarniecki posłał list Królewski, wzywający go do obozu dla naradzenia się z naszymi względem zakończenia zaburzeń krajowych, ociągał się naprzód, iż się poczuwał do winy, ale pokładając ufność w dostojności swojej, przybył na koniu na rozkazy Króla. Przyzwano także Geskona czyli Jerzego Chmielnickiego syna sławnego Bohdana, który w klasztorze Trechtymirowskim pod maską mnichowskiego kaptura ukrywał swe namowy

by i srogości; Hetman Polny Pac kazawszy się przeprowadzić kilku rotom na drugą stronę rzeki, aby pod pozorem paszenia koni, uludził nieprzyjaciela niczego się nieobawiającego, sam się także na promach z kilku polnemi działami i z resztą wojska przeprowadził, i jak tylko świtać zaczęło na sam prawie obóz uderzył. Chowański jak tylko poznał, iż wojska nasze są na drugiej stronie, dał rozkaz aby się zewsząd pościągaly strażę, i tak nagle zaczął z miejsca uchodzić, iż żadnego nie zachowawszy porządku opuścił obóz i schronił się ucieczką. Obóz jego, nie mający nic więcej oprócz żywności, dostał się naszym w zdobyczy.

Ten czyn poryweży Paca był przyczyną, iż się wstrzymały układy pokoju i nastąpiły skargi obudwu stron Kommissarzów, nawzajem sobie wyrzucających złą wiarę i zgwałcenie rozejmu. Uskarżali się nasi, iż Moskwa tak blisko podsunęła swój obóz, aby umyślnie szukać zaczepki, i że nie zważając na umowę rozejmu tyle jeńców naszych zabrała i tyle srogą śmiercią zamordowała; że umową rozejmu ostrzegły siebie strony, aby obadwa wojska zostały w własnych granicach aż do przyszłego pokoju, w czem pierwsza Moskwa złamała wiarę publiczną; że sami sobie przypisać powinni winę, wkroczywszy w kraj, dokąd wnijść nie mogli bez zgwałcenia ustaw rozejmu; że nakoniec wojsko Litewskie znieść nie mogąc tyle krzywd uczynio-

nych sobie, mocą oręża odparło napaść, i przeszedłszy nawet rzekę zatrzymało się w granicach ostrzeżonych rozejmem. Przeciwnie Kommissarze Moskiewscy mieli za powód oskarżeń swoich, iż wojsko Litewskie naszło podstępnie na zabespieczonych wiarą publiczną przeciwko prawom narodów. Zanosząc przeto oświadczenia publiczne zrywali czyn zjazdu, składali wydane z kancelaryi W. Książęcia przysłane sobie na to zlecenie. Drugi powód utrudniania układów pokoju mianuje Kochowski słabość Królów: wiedzieli dobrze, (mówi) iż śmierć Królów łagodniejszym uczyni Jana Kazimierza i łatwiejszym do przyjęcia pokoju; albo przynajmniej ustanie wpływ Dworu Francuzkiego, i mieszać się nie będzie do pośrednictwa między Polską i Moskwą. Co się z tąd pokazuje, iż chociaż Moskwa okazywała się mocno urażoną czynem wojennym przeciw Chowańskiemu, jednak jak gdyby ubolewając nad losem naszym, odkrywała skryte polityczne układy Francyi, która pod pozorem poselstwa wzniewała zamieszanie w Polsce, chcąc wprowadzić za życia Króla następcę tronu, trzech do tego używając sprzężyn: pieniędzy, pomocy Szwedów i przedłużenia wojny Moskiewskiej. Któż nie widzi jak te podania były dziełem chytręj polityki ze strony nieprzyjaciela znającego błędne narodu naszego mniemanie, iż wybór następcy za życia Króla przeciwny jest wolności; kto w podobnym ra-

nie uzna to za szczerą radę co nieprzyjacieli podawał, chcący korzystać z zaboru. Trafił w słabość narodu, trwając go utratą mniemaną wolności, a przedłużenie wojny Moskiewskiej wystawując mu jak sprężynę polityki Francuskiej, chciał go nakłonić, aby z ofiarą nawet zaborów spieszył się do pokoju, który sam utrudniał z swęj strony.

W takich sporach między Kommissarzami, gdy coraz bardziej oddalały się umysły od zgody, chociaż już na czas zerwane były umowy, zgodzono się jednak, aby na dzień 20 sierpnia zjechali się znowu Kommissarze; o czém uwiadomiony Król bawiący dotąd w Wilnie, w żalu na próżno podjętej wojny i niedokonanego pokoju, wyjechał do Warszawy, i dnia 15 lipca przybył do stolicy, zastawszy Maryą Ludwikę powstającą z choroby i przychodzącą do zdrowia. Najpierwszém staraniem Króla było wezwanie Senatorów na radę, która aby skuteczniej poszła, podane były od Tronu następujące uwagi do roztrząśnienia: „Jakby utrzymać wojsko na Ukrainie, któremu półroczna płaca zatrzymana została. Jak wypłacić resztę należitości wojsku przyznanej na Kommissyi Lwowskiej, której Województwa dotąd nie złożyły. Jak cenę monety do wewnętrznego jęj szacunku sprostować. Jak zaradzić potrzebom wojska w kupnie, gdy miedź Boratyniego nie ma biegu w całej Ukrainie. Nakoniec, jak dopełnić pieszych puł-

ków. obmyślić na wydatek potrzeb zbrojowni, wypłacić donatywę Tatarom, opatrzyć skarb do dalszej wojny, i na który czas ma być sejm zwołany dla uskutecznienia tych potrzeb.“

Pod ten sam czas przybył poseł od Cesarza Leopolda Kanclerz Królestwa Czeskiego z prozbą o posiłki przeciw Turkowi; ale smutny stan kraju naszego, zostającego także w wojnie, wyciągał równęj pomocy. Poseł przekonany o szczeręj chęci, którą tamowała niemożność, zwrócił swe staranie około wydobywania z posiadłości Królowej Księstw Opolskiego i Raciborskiego, które (jak powiedzieliśmy wyżej) zostawały w zastawie. Ale Królowa wymawiając się nieprzytomnością Króla, będącego jeszcze naówczas w Wilnie, zezwolić nie chciała na oddanie dwóch Księstw rzeczonych, póki by zastaw pieniężny nie był wypłacony w całości.

Wkrótce, gdy siły Rzeszy Niemieckiej na obronę Państw Leopolda wzmogły się należycie po otrzymaném zwycięztwie nad Turkami pod Ralwą, gdzie Hrabia Montécuculi Wódz Austriacki okrył się chwałą, a General Zuza pobił Turków na głowę, stanął pokój podpisany w obozie pod Kowem w Węgrzech dnia dziesiątego sierpnia; niedogodny wprawdzie Domowi Austriackiemu, ale potrzebny do czasu w takich okolicznościach jak się naówczas znajdował, będąc napadniony nagle od barbarzyńca i zaufany w wierze traktatów. A tak Austriya i Rzesza

Niemiecka prędkiej oswobodzone były od wojny niż Polska, mająca przeciw sobie całą potęgę Moskiewską, i nieugaszoną wojnę domową na Ukrainie.

Tam zostawiliśmy Czarnieckiego i Sobieskiego, gdy Brzuchowiecki przymuszony był odstąpić od oblężenia Czehryna. Ścigali go wodzowie nasi, ale widząc go nareszcie w miejscu bezpiecznym nad brzegami Dniepru, zkaż się spodziewał posiłków, tudzież z dwóch stron otoczonego wodami, nie chcieli wystawiać ludu swego na daremną stratę. Dowiedziawszy się, iż Strazbuch Pułkownik Artylerji Moskiewskiej idzie mu na pomoc z kilku tysiącami, osądzili za rzecz przyzwoitą nie dać mu się z Kozakami połączyć. Przeto Jan Sobieski pospieszył ze swymi, aby mu zaszedł drogę. Jakoż w szybkości zakładając zwycięstwo, równo ze dniem napadł na ową pod' wsią Kopyśniki. Już Moskwa uwiadomiona o bliskości naszych całą noc przepędziła bezsennie. Strazbuch, otoczywszy piechotę swą taborami, postępował jak mógł najspieszniej, chcąc uniknąć potyczki; ale z przodu i z tyłu obskoczony od naszych, przymuszony był stanąć; nakoniec gdy nasi tabor złamali, cały ten oddział został zniesiony. Mało z nieprzyjaciół uszło śmierci albo niewoli. Strazbuch szybkości konia winien był swe ocalenie. Chorągwie, sprzęty, wozy i wszelkie naczynia wojenne dostały się zwycięzcy. Czterech Puł-

kowników Kozackich żywo wpadło w ręce, między którymi Nużny sądem wojskowym skazany na śmierć haniebną jako zdrajca; nie prosił o darowanie życiem, ale tylko aby był na pal wbity, dając przyczynę, iż ojciec jego zginął podobną śmiercią. Do czegoż nie przychodzi rozpacz zapalona zemstą, okrucieństwem, fanatyzmem!

Po tak świetnym zwycięstwie, które Jan Sobieski odniósł na Strazbuchu, dwóch tylko z towarzystwa utraciwszy, wodzowie nasi uwiadomieni od szpiegów o sile i dobrym położeniu rokoszan pod dowództwem Brzuchowieckiego, nie chcieli wystawiać wojska na los niepewny; ale mając oko na jego dalsze obroty, przedsięwzięli tymczasem dobywać miasteczek będących w bliskości, w których nieprzyjaciół trzymał swe załogi. Dobywanie Buzyna niepomyślnie poszło naszym. Oprócz bowiem znacznej straty w ludziach, Niezabitowski dowodzący tym oddziałem, dał się oszukać chytremu Sierkowi. Ten bowiem, gdy Haneńko dawny jego przyjaciel, będący ze strony Królewskiej namawiał go, aby odstąpił rokoszan i przeszedł na stronę Królewską, zdawał się naprzód przyjmować tę radę, i tę tylko czynił trudność, iż byłby przymuszony jak Polacy łączyć się z poganami, aby wiodł wojnę z Chrześcianami; a tak raz łatwym się pokazując drugi raz dalszym od przyjęcia rady, zwłóczył czas, pókiby młodszy Sierko nie

przyszedł mu na pomoc, o którym gdy nasi powzięli wiadomość, iż idzie z dwoma tysiącami, odstąpić musieli od oblężenia.

Dobrywanie Steblowa pomyślniej poszło Czarnieckiemu, który podstąpiwszy pod to miasteczko, wysłał do mieszkańców trębaczem, oznajmując im przebaczenie winy, jeżeli otworzą bramy i powrócą do posłuszeństwa. Na co gdy buntownicy z dowódcą zaczęli się ociągać, i pozwolony im czas do namyslenia upłynął, Czarniecki niecierpiący zwłoki kazał natychmiast dobywać miasteczka, zwłaszcza gdy Tatarowie chciwi zdobyczy okazali ochotę, iż się rzucą na wały. W początkach zaraz nacierania na miasto, Cerkiw mieszcząc w sobie skład prochu, wyrzucona na powietrze przez nieostrożność mieszkańców, którzy zapuścili ogień, wielką klęskę sprawiła w mieście; co taką bojaźnią przeraziło wszystkich, iż prosić zaczęli o litość nad sobą. Ale nie było już w mocy Czarnieckiego powstrzymać chciwych Tatarów, zwłaszcza gdy wojsko nasze korzystając z tego przypadku, wyłamało bramy i wdarło się już do miasta. Jednakże chcąc dać dowód ludzkości i przynajmniej życie ocalić mieszkańcom, powstrzymał swoich i odciągnął Tatarów przyrzekając, iż na jutro za danym znakiem z harmaty wojska swoje wyprowadzi w pole, aby z Tatarami nie dzielili łupu. Stało się jak przyrzekł Czarniecki, dano ognia z działa, ale Tatarowie Nogaj-

scy stojąc bliżej miasta, uprzedzili Budziackich i rozerwali między sobą znakomitszą zdobycz, co w taką wściekłość wprawiło Budziackich, iż słowy i orężem nawet targnęli się na Czarnieckiego. Ten dawszy odpór barbarzyńcom i ruch uspokoiwszy rzecz: „nie uczyniłem zadosyć przyrzeczeniu memu, łup zdobyty mężstwem Polaków dostał się wam w ręce, a urzędem moim jest prowadzić wojsko do boju, nie dzielić chciwych zdobyczą.“ (1) Tak źle rządny naród widział się w potrzebie szukać pomocy u barbarzyńca, którą drogą opłacał nie odnosząc korzyści.

Po dobytciu Steblowa, gdy nieprzyjaciół ustąpił z tamtych okolic i niedostatek żywności uczuć się dawał, postanowili wodzowie nasi rozstawić wojsko na leże, aby wypoczęło po pracy i innym sposobem poskramiać buntownicze kupy. Wiele miasteczek było, które zamykały bramy i przechowywały dowódców podlegających lud dorokoszu. Między znaczniejszymi był Humań, Lisianka, Monasterzyska, Buki i Alexandrówka. Ale osobiście mieszkańcy Stawiszcz wyciąwszy straż Polską, ufność swą pokładali w obwarowaniu miejsca i w opatrzeniu dla siebie żywności. Oprócz tego z różnych stron buntownicze zgraje napadały na naszych, i trwożąc ich ustawicznie, nękały niewczasem. Czarniecki, aby

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 141.

zabezpieczył swoich od napadu zgrai łotrowskiej, użył najbieglejszych w sztuce architektury wojennej i kazał utwierdzić dwa warowne miasteczka, Korsuń i Białocerkiew, chcąc je mieć w czasie potrzeby schronieniem dla swoich. Jan Sapieha Pisarz Polny miał zlecenie przywieść do skutku ten zamiar. Tymczasem wyprawiawszy Teterę z Marcinem Zamojskim, aby dobywali Humania, sam resztę sił zwrócił na Stawiszczanów. Oddział Tetery nie był tak silny, aby mógł był opanować Human najobronniejszego miasteczko w całej Ukrainie, przeto nie nie wskórawszy powrócił do Czehryna. Równie niepomysłnie poszła wyprawa synowca Czarnieckiego, który wysłany od stryja, aby dobywał Lisianki, został raniony śmiertelnie.

Przy tych niepomysłnych zdarzeniach odebrał Czarniecki pocieszającą wiadomość od Piaseczyńskiego, który w nocy napadłszy na zgraję buntowników przeszło dwa tysiące położył, i herszta z kilku dowódcami odesłał wodzowi; jeżeli tylko nazwać można pomyslnym zdarzeniem tak wielką stratę ludu obłąkanego fanatyzmem religii i okrucieństwa, przywiedzionego do ostatniej rozpacz. Strwożony lud podobnymi klęskami nie śmiał się ruszać z swych siedlisk. Całe nadbrzeże Dniepru oczyszczone będąc z nieprzyjaciela, Czarniecki przeznaczył Jabłonowskiego, aby się przeprowadził na drugą stronę, tak dla opatrzenia się w żywność, jako-

też dogadzając Tatarom, którzy się spodziewali większej w tamtych stronach zdobyczy. Sam zaś z Janem Sobieskim udał się ku Stawiszczom, chcąc dać na tém miasteczku dowód swjej surowości, jeżeliby się uporeczywie broniło. Sobieski starał się naprzód nakłonić łagodnością, przekładając mieszkańcom aby wysłali do Króla z oświadczeniem poddaństwa, i otrzymali przyrzeczenie dane ręką Królewską, iż im winę przebacza. Widać oczywiście, iż Jan Sobieski z powodu prawdziwej litości dawał mieszkańcom tę radę, zwłaszcza iż się oświadczał być ręką ich bezpieczeństwa, póki nie otrzymają łaski Królewskiej. Ale nieszczęśliwem przeznaczeniem mieszkańcy zaufani w obronę i zacięcie w uporze, przyjąć nie chcieli tej rady. Przeto Czarniecki wydał rozkaz Tatarom, aby splądrowali całą okolicę miasteczka, i dnia 14 lipca kazał je dobywać, powtarzając często, iż póty nie przyjmie pokarmu ani spoczynku, póki nie rozwalą tej jaskini łotrowskiej. Bronili się mężnie mieszkańcy, a zrobiwszy wycieczkę odpędzili naszą piechotę, i rozrzucili usypane już po części baterie, jedną zaś z nich, która była największa osadzili swemi armatami. Dowódcami Stawiszczan byli Daszko i Bułan, obadwa wyćwiczeni w sztuce wojennej pod Bohdanem Chmielnickim. Daszko odpędziwszy piechotę rozkazał wykopać kanał, którego brzeg od miasta będąc nieprzystępny wstrzymywał jazdę

nacierającą, gdy tymczasem z miasta raził ją nieprzyjaciół. Czarniecki tknięty stratą swoich i zelżywemi słowy zuchwałych buntowników, którzy go, iż miał na sobie trygrysy, zwali *Rabaja Sobaka*, kazał Tatarom, aby chrustem zarzucali kanał; ale gdy i ten sposób był bezskuteczny, dlatego iż konie strachaly się przechodzić przez chrust nieobsypany ziemią, zsiadłszy z konia pośród najgęstszego ognia i zachęciwszy przykładem swoim jazdę, przebył przez kanał, spędził nieprzyjaciół, opanował baterią z działami, i ścigając pałaszem aż do bramy usłał trupem całą przestrzeń pobojowiska. Daszko dowódcą poległ z innymi, którego strata odjęła wiele serca mieszkańcom, i gdyby nie nastająca nie przerwała była zwycięstwa, może w dniu jednym byłiby nasi panami miasteczka, w którym do 6,000 rachowano ludu zbiegłego z wiosek pobliskich i opatrzonego w różne narzędzia ochrony.

Następującego dnia wysłał wódz Kruszelnickiego szlachcica Rusina do mieszczan, aby im przedłożył niebezpieczeństwo, na które wystawia siebie, żony i dzieci; ale ten zamiast prośb pokornych, przyniósł od nich taką odpowiedź, jak gdyby zwycięzcy przepisywali prawa pokonanemu. Przeto Czarniecki przeciąwszy wszystkie drogi, aby nie nie wchodziło do miasta, stanął obozem przy wałach, uszykował pulki, które pieszo potykać się miały, i rozkazał Tata-

rom z przeciwnej strony uderzyć na miasto. Na czas właśnie jak potrzeba była, przywieziono naszym z Szarogrodu różne narzędzia wojenne, służące do dobywania warowni. Przeto za pomocą artylleryi w krótkim czasie znaczna część miasta obrócona była w perzynę; a tymczasem wodzowie korzystając z pomieszczenia oblężców, które sprawił pożar, z takim mężstwem nacierać zaczęli, iż Szerymbeg Tatar, (chociaż waleczność jest u nich cnotą najpięwszą) przyganiał obudwom zbytęzną śmiałość, a Bidziński wyciągnął ich z szeregów, gdzie równo oba walezyli. Już nasi wdarli się byli na wały i zatknęli chorągwie, a pacholicy wpadli do przygrody czyli warowni, która zasłaniała miasto, ale puszkarze nasi dając ognia do nieprzyjaciół, tak mocno razili swoich, iż ich przymusili do odstąpienia. Z tego korzystając przypadku oblężęcy wypadli z wielką siłą z miasta, i znaczną klęskę naszym zadali. Tam Zgłobicki męzny młodzieniec okazał swą cnotę, którą porównać można z mężstwem bohaterów Sparty. Niosąc chorągiew na wały, aby ją utkwili i zachęcił swoich, gdy mu nieprzyjaciół uciał rękę pałaszem, chwycił ją z ziemi drugą i nie pierwój dał sobie wydrzeć, aż utracił obiedwie. Zkład się pokazuje z jaką walecznością trwała z obudwu stron bitwa, którą nakoniec późna noc przerwała. Czarniecki przejęty żalem z przyczyny wielkiej straty, jaką nasi ponieśli, tak był pogra-

żony w smutku, iż przez długi czas nie nie mówił do przytomnych; a gdy mu pułkownicy podali liczbę poległych, jak gdyby oślecony z le-targu: *tak się to dzieje (rzecze), na wojnie nie rodzą się ludzie.*

Ta niepomyślność rozjątrzyła raczej nie prze-łamała chęci Czarnieckiego; rozkazał nazajutrz jakoby nie nie zważając na stratę, dobywać na nowo miasteczka; ale obaczywszy przerzedzone pulki i mniej ochoty w naszych, postanowił nakoniec nękać mieszkańców głodem, i otoczył miasto zabraniając zewsząd żywności. Ten spo-sób okazał się wkrótce skutecznym; bez straty bowiem swoich, gdy częścią grozi zakładaniem min, które kopać każe, częścią bombami znaczną część domów obraca w perzynę, częścią nako-niec chwyta wysłanych z miasta dla szukania żywności, przymusza obleżących, iż wystali swych popów, aby prosili o miłosierdzie zape-wniając mieszkańców życie i majątek. Czarnie-cki nie chciał przyjąć żadnych warunków oświad-czając, iż się stali niegodnymi łaski po tyle razy ją odrzuciwszy. Przymuszeni więc byli spuścić się na miłosierdzie zwycięzcy i wydać trzyna-stu dowódców, którzy lud podżegali. Tych Czarniecki, aby dał dowód ludzkości, nie ukarał śmiercią, ale ich odesłał w zastaw Teterze. Zdobyecz, która się wojsku dostała, była mniejsza nad spodziewanie; gdyż większą część albo ogień pochłoniął, albo mieszkańcy przez zazdrość,

aby się nie dostała naszym, rzucali sprzęty swe w studnie lub inne miejsca chroniąc je przed nie-przyjacielem. Trzydzieści chorągwi pozostałych do ognia znaleziono w mieście, między którymi dwie były Moskiewskie, z napisem imienia W. Książęcia. Oprócz tego dział większych i mniej-szych czterdzieści, tudzież tyle prochu, kul i in-nych opatrzeń wojennych, ileby wystarczyć mo-gło na rok w oblężeniu będącym. Nakazano mie-szkańcom złożyć podarunek dla Sułtanów Ta-tarskich. Zdjęto dzwony, którymi lud pobudzano do buntu, kazano zapłacić konie pobite przy oblężeniu i dwa pulki żywić przez cały przeciąg wojny, dopóki trwać będzie. Tak Czarniecki poskromiwszy buntowników Stawiszczu, roz-stawił wojska 20 listopada po wsiach i miastecz-kach dla odpocznienia, i wyznaczył kilku z do-niesieniem Królowi, tudzież na sejm z prośbą o żołd, który się wojsku należał. Całą jednak zimę przepędzili wodzowie w ustawicznych utarczkach z buntowniczym ludem, który się kupił, skoro tylko jaki dowódca stanął na ich czele. Wojska nasze będąc na leżach zimowych, chociaż je wodzowie utrzymywali w karności, że jednak domagały się przyzwoitych wygód, były ciężarem dla ludu, który zakosztowawszy swobód pod buntem Chmielnickiego, poczytał dawną podległość za jarzmo niewoli; zubożony i własną siłą, którą wystawiał, i zaniedbaniem rolnictwa, i klęskami wojny domowej, wpadał

w dziką rozpacz, gdy mu żołnierz Polski zabierał resztę żywności; wpojona prócz tego nienawiść od dzieciństwa z przyczyny okrutnego postępowania z nim panów albo ich zastępców, pobudzała zawsze do buntu lud niecierpiący niewoli. Tak ledwo Czarniecki odstąpił od Stawiszcza, gdy odebrał wiadomość, iż mieszkańcy jego znowu rokosz podnieśli. Tknięty stratą dwóchset z pułku Machowskiego, których buntownicy ubili, dniem i nocą pośpieszył do Stawiszcza, i pod sam czas kiedy miał bunt wybuchnąć wszedłszy do miasta, rozkazał aby mu stawiono dowódców; ale ci wystawując ludowi, jaki go los czeka, uludzili niebaczny, iż się porwał do broni. Czarniecki poskromiwszy orężem pospólstwo, hersztów, którzy mu wpadli w ręce kazał śmiercią ukarać, i podał miasto na łup dla wojska, obracając resztę pozostałych domów w perzynę.

W takim stanie były rzeczy na Ukrainie i z Moskwą ludzącą tylko układami pokoju, gdy Król po odbytej radzie senatu, wydał obwieśzczenie sejmików, które poprzedzać miały sejm nadzwyczajny. Gdy obywatele Województwa Krakowskiego zjechali się tym końcem do Proszowie i rozpoczęli głosowanie na posłów, woźny nie otrzymawszy nawet według zwyczaju pozwolenia, aby mógł mówić, składa rozkaz Królewski i wrzaskliwym głosem daje pozew Marszałkowi Lubomirskiemu. Już dawniej uczy-

niliśmy wzmiankę o niechęci Króla, a raczej Królowej przeciwko Jerzemu Lubomirskiemu Marszałkowi i Hetmanowi Polnemu, z przyczyny, iż był przeciwny wyborowi następcy tronu, którego Marya Ludwika ze krwi swój umyśliła na tron wprowadzić. Do tej niechęci przystąpiła inna, iż Lubomirski, widząc sobie odebrane pulki podczas kommissyi lwowskiej, wymówił się Królowi pod pozorem słabości zdrowia, nie chcąc z nim jechać na Ukrainę; a co najbardziej uraziło Króla z poduszczenia Królowej i niechętnych u dworu, iż Lubomirski wdzięczny domowi Austriackiemu, jako Księżę Państwa Rzeszy Niemieckiej, wzywany był od Leopolda na wojnę przeciw Turkowi posiadającemu Węgry, i wodzem (jak mówi Kochowski) albo już był mianowany, albo dopiero przeznaczony do tego. Ztąd pozór dla Królowej i nadskakującym jej pochlebcom, oskarżenia Lubomirskiego o zdradę przeciw ojczyźnie, jakoby zrywał z Turkiem sojusze i narażał kraj cały na niebezpieczeństwo. Z tego powodu Król dla tego tylko naganny, iż się dał powodować poduszczeniom Królowej, wydał ów rzeczony pozew, dając zlecenie woźnemu, aby uszczypliwemi słowy wzruszył gniew w Lubomirskim. Przyjął on cierpliwie i bez żadnego powierzchownego wzruszenia (1) uczynione sobie niesprawiedliwie za-

(1) Vidi ego et coram aspexi non vultu commotum, non

rzuty. A gdy woźny przestał, i wielu z przytomnych częścią rozrzewnieniem nad losem męża tego, częścią ostrzejszemi słowy oświadczyli niewinnemu swą pomoc; Lubomirski uprosiwszy pozwolenie mówienia oświadczył skromnie wdzięczność współobywatelom, nie uczyniwszy żadnej wzmianki o Królu, ale przypisując to woli Najwyższego, przebiegł wszystkie czyny życia swego po krótko w pośród zasmuczonego słuchacza i w cichości czułość swą okazującego. Uważano, iż w wielu miejscach zerwane były sejmiki, i że toż samo chciało w Proszowicach uczynić, mając podejrzenie o przywiązaniu szlachty ku Lubomirskiemu, które z upadłym sejmikiem stałoby się bezskuteczne.

Przyszedł dzień 26 listopada wyznaczony na sejm. Zebrał się Senat i Izba Poselska w małej bardzo liczbie, i to po większej części złożone ze stronników dworskich. Ci nie zważając na nieprzytomnych obrali Marszałkiem Jana Gnińskiego Regenta większej pieczęci, który że był przeciwnym stronie Lubomirskiego, tym samym miły dworowi. Gdy przyszło do roztrząsania podanych na dawniej radzie Senatn projektów, nie o wojnie Moskiewskiej, nie o uspokojeniu Ukrainy, wypłaceniu żołdu zeległego wojsku, dopełnieniu pułków i innych potrzebach kraju,

affectu turbidum, nec ullam passionem animi ab intra pro-
dentem, *Kochowski Clim. III. na karcie 152.*

ale o tém i na publicznych i na prywatnych posiedzeniach mówiono, jakby ukarać głowę skazaną już żądaniem dworu na zgubę. Przeto najpierwszém staraniem Marszałka Sejmowego było, obrać jaknajprędzej sędziów, którzyby dopełnili żądanie dworu, chociażby nawet sejm był zerwany.

Nie omieszkął Lubomirski używać wszelkich sposobów, aby przeprosił Króla; oprócz Koniuszego Koronnego brata i Stanisława Starostę Spiskiego syna, których wysłał dla przeblągania Króla, Klemens IX Papież, Leopold Cesarz, Elektorowie Rzeszy Niemieckiej wnosili za nim swe prośby. Największą nakoniec prośbą był głos powszechny narodu żądającego, aby jeżeli Król nie chce uznać go jako niewinnego, przynajmniej, aby darował winnemu dla miłości ojczyzny. Sam nakoniec Lubomirski napisał do Króla w sposobie prośby pokornej następujący list:

„Najjaśniejszy Panie! Panie mój Miłościwy!

„Cały czas życia mego tak poświęciłem na usługi Waszej Królewskiej Mości, iż nietylko czynem, ale ani myślą nawet przeciwko Niej nie zgrzeszyłem. Niech mi tak Bóg dopomoże! Uznawałem zawsze, że jest stworzeniem Jego, i że dom mój łaską i szczodroblivością Najjaśniejszych Królów, Ojca i Brata Waszej Królewskiej Mości wspierał się dotąd i kwitnął. Jakże teraz zgłaszy wdzięczność w sercu obo-

wiązaném tylu dobrodziejstwy. Jakim nieszczęśliwym dla mnie wrogiem wpadłem teraz w tę niechęć Waszój Królewskiej Mości, iż tego któregoś wzniośl, miotasz, któregoś stworzył, niszczysz, któregoś niedawno wystawiał na wzór Twój łaski, teraz stawiasz za przykład gniewu; wiedzieć nie mogę, ani śmiem szukać przyczyny. Żebrzę tylko Waszą Królewską Mość pokornie do nóg Jój padając, nie wchódź Panie w sąd ze sługą Twoim. Jestem dzieło rąk Twoich, zrób ze mną sprawiedliwość jak Pan ze sługą, Król z poddanym, Twórca ze stworzeniem, w tém tylko winnym, żem nieszczęśliwy, ani się poczuwajacym do żadnego grzechu Boga wzywam na świadka. A jeżeli jak człowiek przez nierozmyślność obraziłem W. K. Mość Pana mego miłościwego, przepraszam pokornie rzucając się do nóg, i żebząc W. K. Mość przebaczenia błędu, abys tą łagodnością, którą po całym świecie słyniesz, raczył mnie znowu przyjąć do łaski Królewskiej.“

w Janowcu 1664 r.

Podobny także list napisał do sejmujących posłów, aby uciśnionego od nieprzyjaciół obywatela, raczyli wspierać i przyłożyć się do ubłagania Majestatu; ale listu tego nie dozwolili czytać w swym czasie posłowie litewscy. Leszczyński Prymas i Trzebicki Biskup Krakowski udali się nakoniec do samego źródła, z kąd te wypływały niesnaski. Przyjęci od Królowej z gnie-

wem, tę odnieśli odpowiedź: iż natrętą swą prozbą przyleją oleju do ognia, że to więcej rozjątrzy Króla, jak winowajcy pomoże, iż nie da w siebie wmówić łaskawości tam, gdzie idzie o ukaranie zbrodni publicznej. Naostatek temi zakończyła słowy: albo Lubomirski jest niewinny, natenczas sąd okaże jego niewinność; albo obwiniony, naówczas można będzie prosić dla niego o przebaczenie u Króla, który dawał dowody łagodności swym nieprzyjaciółom i sroższym się nie okaże dla poddanych.

Lubomirski aby pokazał, iż szczerze starał się przebłagać Króla, wysłał brata i syna swego z Janem Wojakowskim i Stefanem Xięskim dając im zlecenie, aby użyli wszelkich sposobów, któremiby przywrócić go mogli do dawniej łaski Królewskiej. Już Jan Kazimierz zdawał się wolnieć w swym gniewie i zmiękczać prośbami, któremi go błagano; ale nieprzyjaźni Lubomirskiemu, w upadku jego upatrując swe wywyższenie, wystawiali Królowi, iż w pełnomocnictwie dosyć skromnie napisaném widać było zuchwałość; dla tego iż umieścił w niem warunek, aby w ich pośrednictwie honor oskarżonego był ocalony: umieli zřęcznie rozjątrzyć na nowo Króla, jakoby nieczuł się winnym i sam się uwalniał, czyniąc się sędzią w swój sprawie. Przemogła zatem strona przeciwna, i wyciągnęła sprawę do sądu.

Gniński niegodzien imienia, które nosił, sej-

mowego Marszałka, bez względu na prawa przepisujące porządek sejmu, odrzucił wszelkie inne przedmioty, które wprzód ułatwione być miały; mianował deputowanych na sąd sejmowy, którzy wykonawszy przysięgę, zacząć mieli niezwłocznie swe urzędowanie. Wyrzucano Gnińskiemu w oczy nieprawość wyboru deputowanych, i zanesiono publiczne oświadczenie przeciwko nieważności wyboru: między innymi Alexander Żaboklicki Poseł Braclawski wpośród Izby Sejmowej uskarżał się, iż prawa i zwyczaje dawne zgwałcone, materye niestosowne do władzy prawodawczej wprowadzone, głos wolny posłom niedopuszczony, potajemnie bez wiedzy i zezwolenia posłów sędziowie wyznaczeni; nakoniec wszystkie inne nieprawne i gwałtowne czyny oskarżywszy, wyszedł z oświadczeniem publicznem z grona posłów, i sejm z tyłu zdrożnościami zaczęty, pierwszy raz może zerwał ze słusznych powodów. Ale strona przeciwna oświadczywszy, iż czynów sejmowych nikt niszczyć nie może tylko wtenczas, gdy wszystkie trzy stany razem są zgromadzone, rozpoczęła sądy, jako czyn dawniejszy, któremu późniejszy wypadek nie przeszkadza. A naprzód przywołano sprawę o zabójstwo Hetmana Gąsiewskiego, za oskarżeniem zanesionem przez żonę i powszechnem żądaniem, aby tak szkaradna zbrodnia nie została bez kary. Wielu z zabójców już było w więzieniu, których

przekonanych trzymano z zawieszonym wyrokiem, póki by nie pojmano innych współników. Żona, aby skuteczniej pobudziła sędziów do zemsty i czulej wystawiła oczom ich szkaradność tej zbrodni, kazała rzucić przed sąd suknice przeszyte kulami i zbroczone we krwi męża. Widok ten wzbudził w widzach litość i powiększył nienawiść ku winowajcom, wypadł więc wyrok skazujący na śmierć zabójców; ale gdy ten piątego dopiero stycznia był wykonany (jak obaczymy niżej), idźmy zatem porządkiem czynności tego sejmowego sądu.

Po zapadłym wyroku na zabójców Hetmana, przyzwano z większą nierównie okazałością sprawę Marszałka Lubomirskiego. Król sam zasiadł na Tronie otoczony Sędziami wybranymi z Senatu i z Stanu Rycerskiego. Dunin chociaż się długo wzbraniał, przyjął nakoniec na siebie urząd oskarżyciela. Tański Patron Królewski ogłosił powody i zarzuty, uczynione Lubomirskiemu w czternastu punktach spisane. Zarzucano mu, iż ozdobiony wielkimi dostojenstwami użył powagi swój na obalenie tronu Królewskiego. Iż obwiniał Rzeczpospolitą o zły rząd według swego mniemania. Iż pomagał wojsku do związku. Iż wyjawiał skryte układy zaciągnięcia nowego wojska na poskromienie związkowych. Iż związkowych uczynił zuchwałymi i trudnymi do zgody. Iż nie poszedł na wyprawę przeciwko Moskwie, i odstręczał od tego innych.

Iż narażał Rzeczpospolitą na zerwanie sojuszu z Turkami tak niebezpiecznym sąsiadem. Reszta podobnych zarzutów była czezem i tylko słowy i wnioskami próżnych urojęń (1). Bro-

(1) Na jakich błahych dowodach zasadzały się zarzuty czynione Lubomirskiemu, jaka nienawiść i zemsta kilku spiskujących na zgubę jego ścigała niewinnego, okazuje się z listu w rękopiśmie biblioteki narodowej, pod tytułem: *Kopia pewnego listu do Króla J. Mosci*. Treść z niego wypisujemy. „Co do osoby W. K. M. jeszcze na to nie rezolwował się Pan Marszałek *detrudere ex solio Regali* W. K. M. P. M. M., bo jeszcze w tém jego *non maturavit consilium*, aby się sam mógł Królem uczynić: ale raczej mieć W. K. M. na oku *intendit*, i jakoby *sub honesta custodia*, żeby nikt nie konwersował z W. K. M. tylko same jego kreatury: a zatem żeby mógł *extorquere* na W. K. M. *assensum* i podpisy na to wszystko, co by było do jego machinacyi potrzebnego. Między temi zaś, których wziął przed się ruinę, pierwszym być kładzie Hetmana Kor. mając go *pro inhabili* do władzy i urzędu Hetmana..... X. Kanclerza sądzi być *incapacem officii* dla wielu popełnionych kryminów *contra Rempublicam*. W tąż P. Podskarbiego Kor. degradować *intendit* dla wielu popełnionych *errorów*. P. Wojewodę Ruskiego *privare* chce *honore, bonis et dignitate*. ... P. Pisarza Polnego, P. Oboźnego, P. Strażnika Kor. chce złożyć z urzędów....“ Toż dalej o inszych urzędnikach koronnych i o reformie Rzeczypospolitej, wyraża autor listu tego nieprzyjazny Lubomirskiemu, iż chciał zatrwożyć słaby umysł Króla, i zniechęcić pierwsze osoby podobnemi plotki. Ale któż rozsądny przyzna, aby tyle mógł nawet zamysłać, a tém bardziej wykonać. Skutek okaże, iż Lubomirski po wygranej pod Montwami, mogąc się zrobić Kromwelem, dalekim był od podobnych myśli.

nił sprawy obwinionego Stanisław Lubomirski syn Marszałka, przewidując nieszczęście ojca ze sposobu, którym ten sąd był utworzony i kierowany. Przydani patronowie Mniszech i Zesteliński, z których pierwszy głuchy nie wiele obiecywał pomocy, drugi gdy zbija dowodami zarzuty i okazuje czeze tylko oskarżenia, miał zarzucone sobie zabójstwo popełnione w Piotrkowie, i jako uwikłany prawem, nietylko sprawy tej bronić, ale ani w obliczu Króla znajdować się nie może. Lecz gdy Zesteliński złożył wyrok sejmowy 1661 r. uwalniający go od kary, strona przeciwna obawiając się, aby za oddaleniem się Patronów nie została sprawa nowemi uwikłana sporami, cofnęła zadane Zestelińskiemu zarzuty i dozwoliła mu dalszej obrony, będąc już pewną, iż gdzie przemoc, tam i wyrok padnie pomyślnie. Napróżno bowiem złożono list ręką Królewską pisany, którym uznawał, iż jemu najszczególniej winien swe przywrócenie do tronu (1). Odpowiedziano gruntownie na wszystkie zarzuty; ale napróżno uskarżała się

(1) List ten Jana Kazimierza był w wyrazach następujących: „Życzliwe uprzejmości Waszej około tego prace, tak się jasnie szczęśliwym skutkiem pokazują, że śmieje uprzejmość Waszą za najprzedniejszego restytucyi naszej uznawamy pomocnika, i za osobliwy łaski Bożej nam pokazany instrument i t. d.

w Głogowie 16 Grudnia 1655.

Dyaryusz Prowincyi Polskiej, Scholarum Piarum, karta 200.

strona pozwana, iż Król w sprawie własnej zasiadał na tronie; iż gdy ze strony przeciwniej czynione były zarzuty, otwarte drzwi trzymano i wolne do wnijsia każdemu, gdy zaś zbijano rzeczone oskarżenia, wypędzano Arbitrów i drzwi zamykano. Iż sędziowie nieprawnie zasiadali swe miejsca, skoro zaszły publiczne przeciwko temu gwałtowi zaskarżenia; iż sąd zaczęty został w nocy; iż oskarżyciel wzbraniał się długo czynu oskarżenia; iż świadkowie obrani częścią z nieprzyjaciół, częścią z będących pod zarzutem prawa; iż dowodów jasnych i niezaprzeczonych, jakich prawo wyciąga nie było, ale próżne słowa, domysły, niesprawiedliwe z urojeń wnioski; iż zwłoka do namyslenia przeciwko prawu zwykłemu na 3 dni tylko pozwolona, a po tak niesprawiedliwie urządzonym składzie sędziów i ich czynnościach, wyrok ten jeszcze przed złożeniem sądu zadyktowała Królowa, a przez Króla wtedy już wydany kiedy zasiadł pośród sędziów, aby go ogłosić: mocą którego Jerzy Lubomirski Marszałek Koronny i Hetman Polny Koronny skazany na śmierć, utratę sławy, wszelkich urzędów i dóbr Królewskich. Pierwszy to był przykład w dziejach narodowych tak surowej kary, gdy tymczasem pod témże panowaniem prawdziwa zbrodnia utrata Smoleńska, i tyle innych tak w ciągu Szwedzkiej wojny jako i Ukrainskiej, uszło bezkarnie.

Nie tajną rzeczą było, iż Ludwika Królowa kierowała całą tą sprawą i dziełem jej był ten haniebny wyrok. Okazała to bowiem prócz innych dowodów nadzwyczajną swą radością, gdy wyrok dany był według jej żądania. Jeszcze bowiem powzięła na nowo nadzieję, iż zguba Lubomirskiego, którego miała za największą przeszkodę swoich zamysłów, poda jej znowu sposobność osadzenia na tronie za życia Króla, Książęcia z krwi swjej pochodzącego. Uważano prócz tego, iż przez cały czas póki trwała sprawa, Posel Francuzki okazywał niespokojną troskliwość, iż często odwiedzając Królowę narzekał na prawa Polskie, które Królom naszym wiązały ręce; a gdy wyrok był ogłoszony, dzielił swą radość z Królową. Powiadają nawet (przydaje Kochowski), iż Kanclerz najsiłniejszą sprężyną Królowej, i w poddaniu za Marszałka Regenta swjej Kancellaryi i w wyborze sędziów, powracając z sądu po zapadłym wyroku dał się z temi słowy słyszeć: „Nie mamy już teraz niczego się obawiać, i zły duch nawet nie przeszkodzi nam, abyśmy wybrali do tronu kogo się nam podoba.“ (1)

Po zapadłym wyroku, który zaraz nakazano drukować, nie zważając na dni świąteczne Bożego Narodzenia, posłano natychmiast Briona

(1) Clim. III. na karcie 151.

francuza z oddziałem Hulańców, i Bonambika persą z lekkim szwadronem do dóbr Lubomirskiego, aby go schwycić, którego już nie zastawszy, wielkie okrucieństwa wywarli na sługi i poddane, tak iż Mikołaj Linowski rzędcą dóbr Janowca został srodze zamordowany; sprzęty zaś i cokolwiek kusić mogło cheiwość drapieżców, sposobem barbarzyńskiej hordy zabrane lub zniszczone zostały.

Tymczasem sejm, jak gdyby na to tylko był potrzebny, aby dogodzić prywatnej zemście nad Lubomirskim, rozszedł się na niczym. Natenczas posłowie zanieśli swe oświadczenia przeciwko nieważności całego czynu, stosując się do manifestu posła braclawskiego, który był zanieiony w grodzie radomskim. Król widząc taki koniec jakiego się nie spodziewał, będąc pobudzony od Królowej i jej stronników, rzekł z tronu do otaczających go ministrów: „Na cóż dalej próżno czas i pracę łożyć, skoro przeciwko nam starającym się o dobro publiczne, wolno tyle złości wywierać. Widzę sejm zerwany i że litościwi mężowie, aby obronić winnego, wystawiają ojczyznę na niebezpieczeństwo najszkodliwszej wojny.“ Poczem Kanclerz z rozkazu Króla powstał w mowie swęj przeciw zrywaniu sejmów, które w tej tylko jednej okoliczności nie było by może nagannem, gdyby przynajmniej mogło być obroną uciśnionego obywatela. Ale skutek pokazał, iż i tu nawet,

gdzie szło o życie tak znakomitego męża, sposób ten nie przyniósł żadnej pomocy.

Lubomirski domyślając się jaki tok weźmie sprawa jego u sądu tak nieprawnie utworzonego, miał się na ostrożności i nie czyniąc zwłoki napisał list z pożegnaniem do żony, będącej na ówczas w Łancucie, sam zaś wyjechał w nocy z Janowca, mając przy boku swoim kilku przyjaciół. Nikt nie wiedział o jego układzie i dokąd się schronić zamysła, aż dopiero gdy wyjechał z granic ojczystych poznano, iż miejscem schronienia obrał sobie Wrocław. Rzędcą miasta tego Generał Cesarski Schaugott zajechał mu drogę i powitawszy jako Książęcia Państwa Rzymskiego, cieszył go w zmartwieniu imieniem Cesarza Leopolda, któremu świeżo Jerzy Lubomirski dał dowód swego przywiązania, a co było pozorem obwinienia jego, jakoby zrywał sojusz z Turkiem zawarty.

Przywiązanie Lubomirskich do domu Austriackiego było stateczne od panowania jeszcze Ferdynanda III, który nagradzając chwalebne czyny na wojnie Chocimskiej przeciw Turkowi Stanisława Lubomirskiego Wojewody Krakowskiego ozdobił go dostojnością Książęcia Państwa Rzymskiego. Ten tytuł zaniedbany od ojca wskrzesili synowie Alexander i Jerzy, i to było może powodem pierwszych niechęci osób dworskich ku Marszałkowi, któremu chlubne oraz czyny wojenne przeciwko Szwedom, dodając

więcej świetności, czyniły go dumnym w oczach zazdrosnych.

Rok ten pamiętny był okazaniem się komety na stronie północnej nieba, jasność ogona tego niebieskiego ciała była znakomita. Bieg zaczynając od znaku Wagi był ku znakowi Barana, gdzie nakoniec świetność jego zgasła. Ten widok, ponieważ się zdarzył w samych początkach sejmku, wielu ztąd czyniło niepomyślną wróżbę dla kraju, zwłaszcza gdy wkrótce nastąpiło zaćmienie księżyca. Lud prosty nieumiejący naznaczyć przyczyny naturalnych skutków, przypisuje niepomyślne zdarzenia obcym przyczynom i trwoży się naturalną odmianą, która się widzieć daje w ciałach niebieskich, jakoby stanowiły los mieszkańców ziemi.

Rok 1665.

Lubomirski, mimo tak haniebnego przeciwko sobie wyroku i zawziętości spiknionych na zgubę swą nieprzyjaciół, nie przestał jednak używać wszelkich sposobów, aby mógł przebłagać Króla. Ale gdy widzi nakoniec, iż ani wstawienia się za sobą postronnych monarchów, ani prośby Senatu i całej prawie Rzeczypospolitej, nie mogą zmiekczyć Króla i skłonić go do łaskawości, zaczął myśleć o sobie, haniebne

wprawdzie podejmując środki, bo szkodliwe ojczyźnie i ściągające plamę na naród wierny zawsze swym Królom, lecz jakie sama natura zdaje się podawać każdemu w obronie życia i sławy. Nie uszedł jednak nagany, gdy mimo rady większej części osób z Senatu, nie użył dłuższej cierpliwości, aby w gwałtowniejszych na koniec środkach mniej miał sobie do wyrzucenia. Król bowiem zniewolony prośbą Senatu, aby raczył odwrócić od ojczyzny grożące jej nieszczęścia przez zamieszanie domowe, zwołał Senat po zerwanym sejmie i na radzie, którą z nim odprawił, zdawał się być skłonniejszym do łagodności, naznaczając sejm inny na dzień 19 lutego, byleby tylko Lubomirski zachował się przyzwoicie jak przystoi obwinionemu, który prosi o przebaczenie, oczekując za granicą cierpliwie odmiany swego losu.

Tymczasem pozostała po Hetmanie Gąsiewskim wdowa nalegała usilnie, aby wyrok zapadły na zabójców jej męża został uskuteczniiony. Kilku już osadzonych w więzieniu naturalną śmiercią uprzedziło swój wyrok, wielu niewinnych wypuszczono na wolność i ci tylko, którzy skazani byli wyrokiem sądu na śmierć, odnieść mieli sprawiedliwą karę. Przeto 5 stycznia otoczyła straż miejscowa nie tylko ratusz i rynek miasta staréj Warszawy, ale nawet niektóre ulice i domy obsadzone były zbrojnym żołnierzem. Wystawiono naprzeciwko ratusza rusztowanie

które otaczała piechota i odpychała lud głupio ciekawy i pchający się jak zwykły czynić powszechnie, aby był widzem okropnego widoku. Pierwszy Krzysztof Niewiarowski podeszłego już wieku, zasłużony w wojsku w stopniu pułkownika, mający siwą brodę spływającą na piersi i okryty siwizną, mimo wstawienia się za nim Króla i Senatu, mimo litości nad wiekiem, odniósł karę śmierci ścięty ręką katowską. Po nim Konstanty Kotowski i inni wspólnicy zbrodni podobnym sposobem utracili życie. Smutny los ludzkich społeczeństw, które karząc zbrodnią, przymuszone za odjęty sobie członek zabójstwem, tracić jeszcze drugi w osobie zabójcy.

Tymczasem nadechodził dzień wyznaczony od Króla na sejm nadzwyczajny. Każdy życzący dobrze ojczyźnie cieszył się nadzieją, iż się polepszą rzeczy zaniedbane na przeszłym sejmie dla prywatnej urazy, i nie tylko naród obmyśli środki zakończenia wojny Moskiewskiej, ale i wewnętrzne zamieszanie oddali, skoro dwór łagodniejszym się okazywał w powziętym gniewie przeciw Lubomirskiemu. Senat i Biskupi miękcząc serce Króla prośbami, pochlebiali sobie, iż skłonny z natury do łagodności umysł Jana Kazimierza da się nakoniec ubłagać. Ale gdy mniemano, iż dwór ochłonął już po części z gniewu przeciw Lubomirskiemu, nagła odmiana widzieć się dała nie czyniąca żadnej nadziei. Zdziwił się każdy widząc, iż wszystkie

dostojności i urzędy, które miał Lubomirski, były mu odebrane i rozdane innym. Buławę polną posłał Król Czarnieckiemu, Marszałkostwo koronne Janowi Sobieskiemu, Starostwo Krakowskie Zebrzydowskiemu, nakoniec wszelkie inne urzędy rozdane były innym nadskakującym dworowi; co ile dogadzało zemście nieprzyjaciół, tyle urażało i rozjątrzyło serca obstających przy niewinności, tak dalece, iż nie tylko osoby szlacheckiego stanu, ale mieszkańcy nawet Krakowa okazali niechęć ku Zebrzydowskiemu, gdy wjeżdżał obejmować urząd Starosty.

Czyn ten gwałtowny sprawował podziwienie w postronnych, którzy widząc jak ograniczona była władza Królewska i jak wygórowała potęga możnowładców Polskich, wydziwić się nie mogli, iż osoba tak znakomita w kraju ozdobiona tyłu dostojenstwami, bez przekonania o zbrodni, mając owszem za sobą gruntowne niewinności dowody, mogła popaść tak smutnemu losowi. Przewidywano zatem ile ten gwałt pociągnie za sobą nieprzyzwoitości, i jakie sprawić może zamieszanie w kraju. Dla Moskwy tylko czyn ten zdawał się przyjemny, która widząc wstrzymane przeciwko sobie popieranie wojny nieczynnością sejmu zeszłego, wysłała posła pod pozorem umawiania się o pokój; ale to szczególne mającego zlecenie, aby się zbliżka przypatrzył zaburzeniu umysłów. Ten otrzymawszy w Wiaźmie zaręczenie bezpieczeństwa swego,

gdzie się nieco zatrzymał oczekując na to, za przybyciem swoim winał Królowi, iż oddaliwszy wszelkie powody nieprzyjaźni z sąsiedy, skłaniał się do zawarcia pokoju z W. Książęciem, który nawzajem nieczego bardziej nie pragnie, jak wstrzymać wylew krwi Chrześcijańskiej i wniknąć w związki przyjaźni sąsiedzkiej, byleby wyznaczeni do układów pokoju Kommissarze zjechali do dawnego miejsca i zaniechawszy próżnych sporów, chcieli dobrą wiarą rozpocząć na nowo układy. Przytém stojeńców z Polski i Litwy wziętych ofiarował Królowi imieniem W. Książęcia, którzy darowani wolnością oczekują w Wiaźmie, póki nie będą opatrzeni w potrzebne rzeczy do życia. Łatwo się każdy domyślał, iż poseł ten czezemi tylko słowy oświadczał żądania W. Książęcia. Widział Król nieodbitą potrzebę zwołania Sejmu i obmyślenia środków do prowadzenia dalszej wojny z Moskwą. Widział niedostatek skarbu, przerzedzone wojska, zniszczoną jazdę, żołd zaległy i inne potrzeby kraju; ale zamiar starania około dobra narodu, powodowany zemstą osobistą Królowej był przyczyną upadku sejmu zeszłego i rozjątrzenia umysłów rozdaniem urzędów, które miał Lubomirski, wtenczas gdy się spodziewano, iż uczyni koniec swój zemście. W takim zaburzeniu, któż mógł roztropnie spodziewać się zgody i pomyślnego skutku zaczętego sejmu, zwłaszcza gdy widziano, iż tajemne

radę nie dążyły do pojednania umysłów i ofiary dla dobra powszechnego. Nienawiść ku Lubomirskiemu, dla której odrzucone były posłów i senatu prośby, tudzież większej części Województw, które prośby swe do Króla umieściły w zleceniach danych na sejmikach swym posłom, zniechęciła naród, który w tej sprawie widząc tyle nadużycia mocy, oprzeć się nakoniec gotował samowładnej woli; zwłaszcza gdy list Lubomirskiego do Izby Poselskiej był pełny wyrazów czułych i korzących się przed majestatem (1). Znakomitsza zatem część senatorów w ponurém milczeniu okazywała żal swój i smutek. Posłowie także nie nie stanowiąc w swój izbie, wezwani nakoniec do izby senatorskiej, gdy widzą iż dwór odrzuca dane im od Województw zlecenia, nie nie stanowiąc o rzeczy, próżnemi tylko mowami i wtrącaniem niestosownych materii trują czas wyznaczony

(1) *Quo in statu res mea* tera z W. M. Panowie widziecie czym nie służył J. K. M. P. M. M. jako się godziło. Czém *deliqui*, w czém przeciwko ojczyźnie, przeciwko należytej J. K. M. wierze i poddaństwu.... Chciejcie nieprześcannemi *instare* prośbami do J. K. M., żeby mię do łaski swój przypuścić raczył, *deprimere innocentem* i wszelkiej życzliwości ku J. K. M. *conscium* sobie nie dopuścić.... Poddanym się być znam i czuję J. K. M.... Niech nie enota tedy ani *odia* nie przyczynia mi daleka od geniuszu mego, abym się *submittere* J. K. M. nie chciał *sparsa per malevolos fama*. Rękopis z Biblioteki narodowej na karcie 33.

sejmowi. I chociaż Jan Kazimierz dał zaręczenie na piśmie złożonem w archiwum, iż na przyszłym sejmie obmyśli nagrodę Lubomirskiemu za odjęte mu dostojności, nie chciano jednak zaufać tej obietnicy, znając z doświadczenia, iż wtenczas kiedy już okazywał swą skłonność do darowania, odmienił nagle swe zdanie. Jakkolwiek bądź to zaręczenie Królewskie nie było zgodne, ani z charakterem jego ani z dostojnością tronu. Półgodzinne dzieło, iż go Król wraca do sławy i ojczyzny, byłoby zaspokoilo wszystkich życzenia; ale zamiast złagodzenia niechęci Kanclerz niewczesnem uniesieniem bardziej jeszcze rozjątrzył serca strony przeciwnej. Gdy bowiem Łosiowi Posłowi Chelmińskiemu proszącemu długo o głos, wolność mówienia była odmówiona, i okrzyknął go Kanclerz słowy ostremi, ażeby milezał i będąc młodzieńcem dał czas starszym od siebie mówienia, urażony tą wzgardą poseł powstał z miejsca swego, zaniósł oświadczenie w izbie, iż przemoc tamuje mu głos wolny, i kładzie pęta na naród: zerwał sejm i nie dozwolił dalszych czynności. Ohydny przesąd źle zrozumianej wolności, niosący zgubę ojczyźnie, zwłaszcza w tak smutnych okolicznościach, w jakich się znajdowała Polska. Czyn ten sprawił zadziwienie nawet w zagranicznych ministrach, którzy w takim nieładzie widzieli kraj opuszczony od prawodawców.

Gdy się sejm rozszedł goniec Tatarski, który wzywał Króla do dalszej wojny z Moskwą, powrócił bez zapewnienia. Nie chcieli jednak posłowie ziemscy zostawiać Króla bez pożegnania. Przeto dnia 26 marca przystąpili do ucałowania ręki Królewskiej. Był między nimi Stefan Xięski przywiązany do Lubomirskiego, i jeden z najstarszych w nieszczęściu jego przyjaciół. Ten gdy całuje rękę Królewską słyszy od niego te słowa: A ty Xięski jakimże mnie sercem całujesz? Czyli nie Judasza zdrajcy?— Nie, Najjaśniejszy Panie (odpowiedział Xięski), nie Judasza ale Jana Chrzciciela.— Jak to? (spytał Król dalej). Na co mu dał odpowiedź Xięski, słowy Jana Chrzciciela: niegodzi ci się Królu łamać prawa! Z tej odpowiedzi wniesć można, kto był pierwszym powodem do zerwania dwóch sejmów i klęsk nieocenionych, jakie się ztąd zwały na naród. Zemsta kobieca i zazdrość dworskich oszczerców, którym się Król w tak nagłych okolicznościach dał powodować, oznaczają słaby jego charakter, a to mu słusznie zaprzecza powszechnie przydawane imię, iż był dobrym Królem ale nieszczęśliwym (1).

(1) Jan Kazimierz miał pospolitą wadę ludzi słabego umysłu. Uprzedzony nie dał się nigdy przekonać. Nienawiść, którą powziął ku Lubomirskiemu była tak wielka, iż pisząc do Trzebieckiego Biskupa Karkowskiego użył następujących wyrazów: *Zelus W. W. M. Pana in conservatione oj-*

Z upadłym Sejmem upadło oraz wszelkie staranie o dobro powszechne. Zapomniano i o wojnie moskiewskiej, o rozruchach na Ukrainie, o kraju zagarnionym od nieprzyjaciela, jak gdyby ojczyzna była w stanie najpomysłniejszym; zwrócono wszystkie starania do tego, aby dogodzić zemście prywatnej. Zewsząd zatem dwór zaczął zbierać posiłki. Obiecana pomoc w ludziach od znakomitszych osób nieprzyjrzanych Lubomirskiemu, lub chcących się przypodobać Królowej. Dopełniano pułków wziętymi ze skarbu pieniędzmi. Wyznaczona ilość zaległa dla wojska będącego na Ukrainie i wydane rozkazy, aby tak Ukrainie jako i Litewskie wojska, opuszczając granice zagrożone napadem, ściągnęły się do środka kraju. Nakoniec nie nie zostawując coby większą ohydę ciągnąć mogło za sobą, wezwane na pomoc hordy Tatarskie i dzicz Ukrainka, jak gdyby szło o ostatni ratunek przeciw najsrońszemu nieprzyjacielowi.

Wojsko Ukrainie po stracie Stefana Czarneckiego, który obciążony laty i pracą w ustroju i *avertendo bello civili* nietylko nas nie uraża, ale chwalebny z przysięgi jako Senator, przedtém urzędnik, nadto więcej jako Biskup do niego obowiązany. Życzymy jednak, abys równy na zmięczenie Lubomirskiego *haedi sui* obrócił i *anathemate* przeraził, aby na Pomazańca Bożego, którym *etiam discolis* nietylko tak winnym Bóg *obedire* każe, nie następował. Kopia listu J. K. M. z Warszawy 1665 anno z rękopisu Biblioteki narodowej na karcie 11.

wiecznych usługach ojczyzny dokonał chwalebnego życia z żalem powszechnym narodu, oddane było pod rząd Stanisława Jabłonowskiego Wojewody Ruskiego; ponieważ Jan Sobieski oddalił się był na czas od wojska dla zatrudnień domowych. Jabłonowski mimo wrodzonej słodczy, którą ujmował sobie serce wojskowych i utrzymywał ich w przyzwoitej karności, nie mógł jednak ukoić żalu słusznie utyskujących, iż nietylko wysłużony żołd był mu zatrzymany, ale nawet wyznaczona przez Kommissyą lwowską ilość, dotąd mu wypłaconą nie była. Odebrawszy więc wiadomość, iż sejm zerwany i że pieniądze będące w skarbie obrócone zostały na żołd pułkom nowo zaciągnionym, za odebrany rozkazem Króla aby opuściły Ukrainę, znalazły sposobność usunięcia się z pod władzy naczelników swoich i utworzyły nowy związek pod dowództwem Adama Ustrzyckiego i Józefa Borka, z których pierwszy ogłoszony Marszałkiem, drugi jego zastępcą. A tak odłączone od tych, którzy z niemi przystąpić nie chcieli, założyły obóz osobny. Starał się Jabłonowski wszelkimi sposobami odciągnąć wojsko od tego ohydneho związku; a gdy wszelkie usiłowania widział nadaremne, częśćkę przynajmniej oderwaną uprowadził przed tą zarazą.

Wieść o związku wojska Ukrainiego sprawiła u dworu wielką niespokojność, zwłaszcza gdy mniemano, iż Lubomirski miał wpływ do te-

go czynu, oskarżany zawsze od nieprzyjaciół jakoby czynił poruszenia i chciał gwałtem odzyskać to, czego nie mógł prośbą otrzymać. Prawda iż Jan Branicki Marszałek Nadworny nakłaniał go radą swą, aby do ojczyzny powrócił, zaręczając mu przywrócenie zupełne do łaski Królewskiej; ale przyjaciele odstręczali go od tego przedsięwzięcia uwagami swemi lękając się, aby nadzieją złudzony nie wpadł w ręce mściwych nieprzyjaciół: osobliwie gdy różne oddziały wojskowe snuły się po dobrach jego i nie tylko niszczyły poddanych, ale okazywały widocznie, iż mają dane sobie rozkazy mieć pilne oko na niego. Jednakże za radą Biskupa Krakowskiego, który mu przysłał uchwałę rady Senatu, dał się nakłonić, i przez granice Węgierskie otoczony strażą z ośmiuset ludzi przybył z ostrożnością do Starostwa Spiskiego. A naprzód skoro wjechał w granice ojczyste, rozesłał wszędzie listy datowane w zamku Lubowni 2 maja z oświadczeniem spokojnego do ojczyzny powrotu i wyłożeniem przykrój swęj doli na wygnaniu, na które skazany mimo swęj niewinności. „Stałem (mówił) w Starostwie Spiskim, posiadłości syna mojego tym szczególnie końcem, abym w tém schronieniu oczekiwał spokojnie łaski Królewskiej, z której mię zazdrość nieprzyjaciół moich mimo męj niewinności wyzuła; był mi do tego powodem wstawiający się za mną i czyniący mi nadzieję Biskup Krakow-

ski, przysławszy mi wyrok Rady Senatu, który mię zapewnia o zwrocie do dawnego stanu i o powróceniu urzędów szczodrobliwą obietnicą Króla Jmci. Przeto cierpliwie i z wszelką skromnością oczekując pożądanęj Najjaśniejszego Pana obietnicy skutku, jak byłem daleki od tego, co by spokojność zamieszać mogło publiczną, tak i teraz w tém samém przedsięwzięciu powróciłem do kraju, przenosząc spokojność ojczyzny i pokój wewnętrzny nad niewinność moję.“ Mimo tych skromnych wyrazów nie mógł jednak wstrzymać gniewu przeciw Brionowi Pułkownikowi, uskarżając się iż dobra jego złupił barbarzyńskim sposobem, zniszczył wieśniaków i obszedł się z srogością z przyjaciółmi jego; dodając nakoniec, iż znaglony do wrodzonej każdemu obrony, ugasić potrafi ten pożar.

Tymczasem związek wojskowy wiedząc o poruszeniach, które Lubomirski czynił na swą obronę, czyli namówiony od przyjaciół jego (jak go dwór oskarżał), czyli iż spisku swego szukać chciał wsparcia u wodza uwieńczonego tytułu zwycięztwy, udał się ku Podgórzu. Trwoga aby stolica nie wpadła w ręce rokoszan była powodem do wydanych rozrządzeń. Pułk Jana Celarego, tudzież dwa szwadrony dragonii konnej pospieszyły na straż Krakowa, i trzystu nowo zaciągniętych strzelców pod dowództwem Zebrzydowskiego, który świeżo po Lubomirskim został Starostą Krakowskim, wprowadzono do

zamku. Opatrzono straż w żywność, i toż samo zalecono miastu. Nakazano nową przysięgę wierności. Rozłożono żołnierzy po domach mieszczan; ratusz i Sukiennice obsadzone strażą czuwającą, jak gdyby już nieprzyjaciół znajdował się pod wałami. Do tych wszystkich przygotowań, któreby bezbronny obywatel (1) ohydziły w narodzie, i wystawiły go jako burzyciela spokojności publicznej, przydano jeszcze list Króla do Trzebieckiego Biskupa Krakowskiego, aby poprzestał wszelkich prośb i wzmianki prześlania za tym, który Króla i ojczyznę widoczny nieprzyjaciół, śmie broń buntowniczą podnieść przeciw swemu Monarsze; iż byłoby dla Majestatu obelgą wchodzić w umowy ze zbrojnym poddanym, który wszelkich używa sposobów aby zakłócić spokojność ojczyzny. Najwidoczniej zaś listy okólne wydane z kancelaryi większej do mieszkańców Podgórze, zwanych Góralami, okazywały złość i zaciętą zemstę nieprzyjaciół Lubomirskiego. W nich umieszczono łączące wyrazy i obejmujące mniemane zbrodnie, za które skazany na utratę sławy i wywołany został z ojczyzny; a zatem wezwani, aby każdy miał baczność, jeżeliby tamtędy powracał winowajca, iż wolno każdemu nietylko bez żadnej obawy kary, ale owszem znaczną mając obiecaną nagrodę, odjąć mu życie, albo

(1) Kochowski Clim III. na karcie 175.

przynajmniej z granic wypędzić. Wiele było oprócz tego innych podobnych paszkwilów, które pisane piórem maczanem w żółci miotali wszędzie nieprzyjaźni Lubomirskiemu.

Wydane nakoniec było obwieszczenie powodów, dla których Król przymuszonym się mienił ruszyć z wojskiem przeciwko buntownikowi. Przypisywano mu jakoby z jego poduszczenia wojsko uczyniło związek haniebny. Wnioski tego czynu wystawiały Lubomirskiego jako zbrodniarza i godnego tej kary, którą mu zadano, ale potrzeba było dowieść i przekonać oskarżonego, iż to było prawdą niezaprzeczoną. Widoczną rzeczą iż skutki odpowiadają swęj właściwej przyczynie, ale jeżeli ta jest urojeniem, wszystkie wnioski są fałszem i złośliwą potwarzą. Takie były wszystkie zarzuty, które czyniono Lubomirskiemu. Złość nieprzyjaciół znajdowała tam winę, gdzie było podejrzenie tylko i potwarz bez zasady dowodów.

Król dwunastego lipca, po długich przysposobieniach do tej wyprawy, z licznym orszakiem dworzan ruszył z Warszawy. Nie chciała Królowa odstąpić Króla bojąc się może, aby Król skłonny z natury do łaskawości nie dał się ująć prośbami, i nie przebaczył Lubomirskiemu, albo gdyby los wojny podał go żywym w ręce Królewskie, nie uszła ta ofiara jej zemsty; przeto z licznym orszakiem kobiet dwór jej składających razem z Królem opuściła Warszawę, po

odebraniem błogosławieństwie na drogę, którego żądała od Stefana Wierzbowskiego Biskupa Poznańskiego. Uważano iż Król wyjeżdżając z Warszawy był nadzwyczajnie smutny, a gdy lud pospolity z najmniejszej rzeczy czyni sobie wróżbę, niepomyślny skutek obiecywano tej wyprawy Króla, dla tego iż koń po dwakroć tak mocno się potknął, iż mało z Królem nie upadł. Ale smutku Królewskiego ta była przyczyna, iż niepomyślne odbierał wiadomości o wojsku, które niepłatne, czyniło poburzenie, i oczywistą niechęć okazywało iść za nim na tę wyprawę. Stany także Litewskie przeniosłszy się z Grodna do Białej długo się namyślały, jeżeliby zagrożeni napadem Moskwy mieli odstąpić od obrony swych granic, i wysłać wojska na wezwanie Króla; zwłaszcza gdy wiele znakomitych osób było tego zdania, aby się nie mieszać do domowych rozterek; ale na usilne prośby Sielskiego Kasztelana Gnieźnieńskiego, którego Król wysłał swoim imieniem, uchwalono nakoniec posiłki dla Króla pod dowództwem Połubińskiego Pisarza Polnego Litewskiego.

Przybyli także wysłani od wojska Potocki Pisarz Polny, Czarniecki Starosta Kaniowski i Łączyński Pułkownik, zapewniając Króla o wierności wojska i o chęci dobrej, iż gotowi są iść wszędzie na wezwanie jego. Miłe było to poselstwo Królowi, który wątpiąc już o wierności wojska ku sobie, myślał nakoniec udać się do

obozu, aby przytomnością swoją ułagodził zaburzone umysły. Przybyli także i od związku wysłani Bielecki i Stetkiewicz, ale gdy Kanclerz powstał na nich ostreimi słowy, grożąc im jak buntownikom powrozem, powrócili z zajątrzonem sercem, nie chcąc nawet stawić się przed obliczem Króla. Tej nieuważnej groźby Prażmowskiego, była przyczyną powieść Potockiego, Czarnieckiego i Łączyńskiego, którzy zapytani o związkowych, wycieńczali ich siły, zowiąc ich płodem niewczesnym Świdarskiego i motłochem wojska, których większa część (mówili), kijmi zamordowana od Góralów, reszta zaś ukrywa się na Pokuciu. Tą powieścią niezgodną z prawdą chcieli zjednać sobie łaskę u dworu, wiedząc (1), iż gdyby związek silniejszym wystawiali, nie miłą rzecz donosząc, mniej przyjemni okazaliby się zapytującym. Przeto stro-na dworska starała się zebrać, ile można było pieniędzy, aby półrocznym przynajmniej żołdem zaspokoić wojsko.

Tymczasem Król przybył do Rawy, o milę zaś ztamtąd rozłożyło się wojsko obozem. Jeszcze żołnierz nie dobył oręża, a już rozpoczął kłeski wojny domowej. Drób, owce, bydło, nakoniec żywność od gęby i sprzęty porywano wieśniakom. Żołnierz bez żadnej karności, wyuzdany na wszelkie bezprawia, dopuszczał się

(1) Kochowski Clim III. na karcie 179.

gwałtów tém śmielej, im więcej widział pobłażania ze strony wodzów naczelnych. Powstały skargi, narzekania i prośby ludu uciśnionego. Król znudzony jękiem ludu, oddalił się do wsi Głuchowa, szukając w łowach rozrywki. Był w sąsiedztwie szlacheie dziedziczną mający wioskę, Sulkowski, lubiący także bawić się łowami, do tego z porady dworskich Król umyślił wyjechać, chcąc szukać wspólnie rozrywki. Uwiadomiony o tém Sulkowski, zabiegł drogę Królowi jadącemu konno, za którym oraz Królowa pospieszyła w powozie. Gdy ma już zsiadać z konia, żona Sulkowskiego skłoniwszy ku ziemi kolano, i podniósłszy ręce do góry, głosem donośnym zawoła. „Wieczny Boże! który dobrych Królów masz w swą opiekę, złych karzesz, czemuż na udręczenie nasze i jęk biednych nie zwracasz twych oczu! których gorzej niż nieprzyjaciół żołnierz Królewski uciska i obdziera. Przybądź nam na pomoc, i spuść pioruny na głowę, która nas nieznośnemi podatkami złupiwszy, teraz niszczy do reszty.“ Chciała więc mówić, ale Król rozgniewany zwracając konia, *na jakąż (mówi) furę napadłem?* i nieczekając końca, oddalił się mimo usilnych prośb męża, aby raczył wniknąć do domu jego, to tylko rzekłszy do niego: „Dobry człeku złośliwą masz żonę.“ Z niesmakiem więc w milczeniu powrócił do Rawy, ale osobliwie Królowa zapalona gniewem, smutną się okazała, zwłaszcza, gdy

za powrotem swoim usłyszała znowu skargę od inną, która ze łzami żaliła się, iż dom jej zrabowano, zgwałcono kobiety i zadano chłosty; a gdy jeden z otaczających Króla rzekł niby na pociechę strapionej, iż to są skutki wojny, które sprawy jej przypisać należy, Król łagodząc bardziej zmartwioną: *Daruj (rzecze) Matko! buntownika ścigamy, jemu przypisz nie nam coś ucierpiała.* Na co kobieta: *Dobrze jest (rzecze) Najjaśniejszy Panie!* Jeżeli tylko te usiłowania nam raczej nie przyniosą zguby niż Lubomirskiemu... Ztąd odpowiedzi poznać można było, jak każdy myślał o tej wyprawie, i czego się spodziewać należało po wojsku tak rozwiązłém, i nieznającym żadnej karności.

Gdy Król mimo powtarzanych prośb tyle kroć razy nakłonić się nie daje do łagodności, i jak zdrajcę ojczyzny idzie ścigać orężem Lubomirskiego, ten używając jeszcze ostatniego sposobu, aby go przebłagał, udaje się spieszo do Felixa Potockiego będącego w Sokalu z prośbą, aby nakłonił Hetmana W. Koronnego do wstąpienia się za sobą, i przywrócenia go do łaski Królewskiej. A gdy podróż swą widzi nadaremna, nie zastawszy Potockiego w domu, wtenczas dopiero szukając obrony, udaje się do wojska związkowego. Przyjęty od Ustrzyckiego Marszałka związkowego z uczuciem litości nad stanem tak wielkiego męża, zawiera nakoniec umowę wspólną obrony, która z obudwu stron

potwierdzona była przysięgą. Zapewniony jakkolwiek o bezpieczeństwie swojej osoby, nie przestawał używać sposobów złagodzenia serca Królewskiego, oświadczając przez Biskupa Krakowskiego, iż odstępuje dostojenstw i urzędów, które mu odjęto, byleby tylko ta jego powolność nie była poczytana za skutek odniesionej kary. Iż pójdzie chętnie na Ukrainę ścigać orężem nieprzyjaciela, byleby Król pokornego i rzucającego się do stóp jego, pamiętny na wrodzoną sobie łaskawość, przywrócił do dawniej łaski i zaufania. Ale Jan Kazimierz z zadziwieniem wszystkich znających łagodność jego, powstawszy ostrzeż przeciw proszącemu, dał nakoniec odpowiedź, iż nie przyjąć nie chce, póki wprzód Lubomirski odłączywszy się od wojska związkowego, całkiem się nie odda woli i wyrokowi jego. Lubomirski chociaż ufał dobroci i słowu Króla, obawiając się jednak, częścią słabości jego, częścią złości spiknionych na swą zgubę nieprzyjaciół, wzbraniał się przyjąć tak niebezpiecznej i podejrzaną łaski, która go wystawiała na niepewność życia. Przeto ruszywszy z wojskiem związkowym i nowo zacieżnym stanął obozem pod Mogiłą, przebywszy Wisłę pod Miechowem, i uczynił popis wojska, które było w liczbie przeszło pięciu tysięcy. Towarzyzyli mu statecznie przywiązani do sprawy jego przyjaciele, których dwór żadnym postrachem, ani pochlebnymi obietnicami nie mógł odciągnąć;

tudzież dwaj synowie jego chcący dzielić los ojca, jaki mu przeznaczyły dalsze wyroki.

Mimo nastającej już burzy i zamieszania domowych, Trzebiecki Biskup nie przestał używać wszelkich sposobów, aby nakłonić obie strony do zgody. Jakoż stanęła umowa, iż Król zatrzyma obóz swój pod Jędrzejowem, Lubomirski zaś pod Koniecpolem oczekiwać będzie końca dalszej umowy. Ale przyjęty już ten układ od Króla, zerwany był nieszczęśliwem jakimś zdarzeniem. Pisarczyk, któremu Biskup przez całą noc dyktował listy w Secyminie, czyli przez roztargnienie czyli też snem zmorzony, list do Paca podpisał Lubomirskiemu, a do tego na przemian Pacowi. Lubomirski list taki odebrawszy, i wnosząc sobie z niego niepomysłne jakieś wypadki, tej samej nocy ruszył obozem z miejsca i wstecz się od wojska Królewskiego usunął. Rozgniewany Król tym zuchwałym (jak mniemano) czynem Lubomirskiego, wyrzucił Biskupowi jego pośrednictwo złej wiary, iż Lubomirski na oko tylko pokazywał się pokornym i żebrzącym miłosierdzia, póki nie zbierze sił większych; wysłał przeto podjazd, aby powziął wiadomość dokąd się rokoszanie udali. Ten pod Przedborzem napadłszy na większą siłę związkowych rozproszony został i powrócił do obozu Królewskiego ze wstydem. Ten sam los spotkał Królewskich, gdy chcieli wstrzymać związkowych w przeprawie przez Pilicę. Pora-

żeni bowiem od Polanowskiego poszli w rozsypkę, niosąc niepomysłną wróżbę dalszej rozprawy.

Do tych nieszczęśliwych wypadków nastających wojny domowej, przyłączyły się jeszcze zdarzenia, które były przyczyną ucisku ludu wiejskiego. Deszcze nadzwyczajne tak trudną czyniły drogę do przeprawy wojska dla złych dróg i błota, w którym lgnęło, iż musiało w jednym miejscu dłużej obozować, przez co lud wiejski zostawał w wielkim ucisku. Związkowe nawet wojsko, chociaż trzymane było w karności, dopuszczało się jednak bezprawiów: karcili naczelnicy popełnione zbrodni i karą nawet śmierci za złupienie kościoła Krzepickiego, utrzymywali w bojaźni niesfornych; ale czeladź wojskowa pod nazwiskiem ciurów, dopuszczała się gwałtów, którym trudno było zapobiedz. Nierównie jednak więcej zbrodni dopuszczało się wojsko Królewskie, niezmierne mnóstwo wozów, ciur i woźnie ciągnąc za sobą, którzy szukając dla siebie i dla wojska żywności, niszczyli wioski, srogo postępując sobie z ich mieszkańcami. A chociaż wszelkie środki odwrócenia nieszczęść wojny domowej zdawały się być nadaremne, nie przestawał jednak Trzebiecki Biskup Krakowski z innemi tak z duchowieństwa, jako i z Senatu osobami zaklinać na miłość ojczyzny, aby przez wzgląd na zniszczenie kraju złożyli broń bratobójczą i zachowali ręce czyste od wylewu krwi polskiej. Zezwalał

na to chętnie ze strony swój Lubomirski, byleby tylko znalazł bezpieczeństwo dla siebie. Umówione zatem było miejsce wieś Danków, gdzie z obudwu stron mieli się zjechać pośrednicy dla uczynienia jakowego układu. Nie omieszkali Biskupi dać przykładu powołania swego i dowodu miłości ojczyzny; przybył i Lubomirski otoczony strażą dwustu towarzystwa, któremu Trzebiecki podając środki prześlagnania Króla, z powodu nawet miłości ojczyzny radził, aby odstąpił od związku, który z krzywdą Rzeczypospolitej odciągnął od wierności i służby, aby się zachował spokojnie za granicą, nie robiąc żadnych zamieszkań, przeprosił Króla pismem pokornym, oświadczając winne Majestatowi uszanowanie, i aby związkowe wojsko powróciło pod władzę Hetmanów, inaczej nie może nigdy obiecywać sobie powrotu do dawniej łaski Królewskiej. Na co odezwali się zgodnemi głosy wojskowi: iż nie odstąpią nigdy szanownego tytułu zwycięstwami Hetmana, i uciśnionego niesprawiedliwie obywatela, którego los jakikolwiek nastąpi, raz za swój obrawszy, utrzymywać będą i popierać życiem; sprawa jego z własną ich sprawą tak jest złączona, iż łatwiej ją zniszczyć jak oddzielić można. Gotowi iść na śmierć chwalebną za obronę niewinności i uciśnioną wolność, niż podać gardła na stryczek, którym Kanclerz im pogroził.

Gdy tym sposobem rozjątrzone umysły usi-

Inną Biskupi skłonić do łagodności, oddział Królewskiego wojska napada równo ze dniem na konie towarzystwa Lubomirskiego, będące na paszy, i z niemi kilku nawet szlachty zabiera. Na tę gwałtowność przeciwko wierze publicznej narzekając związkowi, nie czekają końca umowy i razem z Lubomirskim pożegnawszy Biskupów, uchodzą ku Częstochowie. Królewscy zbytnie o sobie trzymając mniemali, iż trwoga zmagliła związkowych do tak prędkiej ucieczki. Tak po spolicie słowy tylko okazywana waleczność, pochlebia sobie skutkiem dobrych nadziei; ale gąśnie natychmiast, skoro spostrzeże cnotę prawdziwą. Obaczymy wkrótce jak ci mniemani rycerze pierzchną przed męztwem, gdy się przyjdzie mierzyć orężem. Pod ten sam czas, jak twierdzi Kochowski (1), dnia 9 lipca po wielkich deszczach, gdy się cokolwiek niebo wypogadzać zaczęło, widziano dwa wielkie na powietrzu słupy ogniste, które rzuciły nadzwyczajne światło po niebie. Skutek ten przyczyny naturalnej, nieznaniej po większej części od gminu, był przyczyną niepomyślniej wroźby nowych klęsk dla kraju, które chociaż z właściwych sobie przyczyn potem nastąpiły, niewiadomość jednak brała to za cud i ostrzeżenie niebios, co rozsądne poznanie zdarzeń fizycznych, mieści teraz w rzędzie skutków naturalnych.

(1) Clim. III. na karcie 184.

Król ścigając uchodzącego Lubomirskiego, na równinach przy Warcie kazał obóz rozłożyć, sam zaś z liczną jazdą otoczony senatorami, którzy byli przy boku jego, udał się do Częstochowy, gdzie przed dwoma dniami Lubomirski będąc na nabożeństwie, mile był przyjęty od zakonników. Ten czyn gościnny obraził Jana Kazimierza, ale za przybyciem jego, gdy całe zgromadzenie wyszło na powitanie, i okazało nie tylko winny hołd Monarsze, ale nawet radość w twarzach z jego przybycia, pokrył Król niechęć swą ku zakonnikom, i po odbytem nabożeństwie powrócił do obozu. Widok zniszczonych wieśniaków i dalsze klęski, które przewidywał, przykre powietrze dla deszczów, które się bez przestanku lały, może też i sumienie wzruszone religijnym czynem podczas nabożeństwa, nakłaniały go, aby uczynił koniec nieszczęściom. Często w potocznej mowie oświadczał chęć zaspokojenia rozruchów i niesnasków domowych; już i Królowa podnieta (jak mniemano powszechnie) tej nieubłaganej zemsty Królewskiej, powróciła z żalem, widząc jak nad wszelkie nadzieje szła niepomyślnie ta wyprawa przeciw głównemu swemu nieprzyjacielowi, z kąd potem głęboki smutek był przyczyną ciężkiej choroby; ale dworsey pochlebey i spiknieni na zgubę Lubomirskiego nieprzyjaciele, władając słabym umysłem Króla, tyle dokazali, iż odmienił znowu swe serce i zatwardził je

gniewem. Najbardziej podburzył Króla Pac Kancelarz Litewski, wystawując mu bliski koniec tego zaburzenia i chwalebne zwycięstwo bez krwi rozlewu. Wypędzony (mówił) do Szląska, dokąd się schronić zamyśla, z jednej strony żołnierze Cesarscy nastawiać będzie na zgraję, nie mogącą żyć tylko rabunkiem, z drugiej wojska Królewskie ścigając, ułowią jak ptaka uwięzłego lepem; prosił zatem, aby Król dozwolił Litwie ścigać uciekających, obiecując mu niezawodne zwycięstwo. Zezwolił na koniec Jan Kazimierz na to, i przyzwawszy go do siebie, dał mu tajemne rozkazy, aby z oddziałem pięciu tysięcy szarpał z tyłu uchodzących związkowych, obiecując, iż sam z całym wojskiem pośpieszy za nim na pomoc. Pac otrzymawszy u Króla łatwe zezwolenie, z takim szedł zaufaniem przeciw związkowemu, iż bez pomocy nawet Króla obiecywał zwycięstwo. Szczególniej zaś z wielkim rozumieniem o sobie dał się widzieć Brion Francuz Pułkownik Rajtarów, który odchodząc, dobył pałasza w przytomności Króla, i przysunawszy go do karku, przysięgał nieroztropnie, iż jeżeli głowy Lubomirskiego nie przyniesie Królowi, tęp żelazem da sobie uciąć swoją.

Gdy więc tym sposobem nastaje Król na Lubomirskiego, ten zapewniony od Trzebieckiego, iż wolnieje w swym gniewie, zwrócił się ku Częstochowie; spodziewał się bowiem, iż Król

dogodziwszy na koniec swój zemście, skłoni się do przywrócenia mu swej łaski, i że tymczasem wojsko związkowe rozłożone po wsiach do Starostwa Holsztyńskiego należących, odetchnie po długiej podróży bez narażenia się obywatelom Województwa Krakowskiego, którzy poniosłszy wiele krzywd od wojska Królewskiego, naglić będą Króla skargami swemi, aby uczynił koniec nieszczęściu. Poznał atoli, iż nadzieja ta była nadaremna dla niestałego zdania Jana Kazimierza, który raz idąc za skłonnością serca, drugi raz dając się powodować poduszczeniem tych, którzy go otaczali, odmieniał co godzina swe przedsięwzięcia.

Wysłane wojska Litewskie pod dowództwem Paca, napadły nagle na Częstochowę; gdzie wzięwszy w niewolę kilku wysłanych na zwiady od Lubomirskiego, obeszlą się srodze z mieszkańcami, jakoby byli współnikami buntu i zdrajcami ojczyzny. Uwiadomieni o tęp związku, przez całą noc mając się na ostrożności, jak tylko świtać zaczęło, ruszyli z miejsca w porządku, unikając bitwy i takie tylko poczyniwszy rozrządzenia, aby nastających odparli. Pierwszy oddział związkowych pod dowództwem Borka równo ze dniem przeprawił się przez Wartę. Tymczasem Królewscy przebywszy bród o pół mili, spieszyli uderzyć na Polanowskiego, który przeprawiwszy się przez rzekę, spokojnie ciągnął przez równiny bliskie klasztoru. Na-

tychmiast sześć chorągwi lekkiej jazdy zachodzą mu drogę, którą on, nieodmieniwszy szyku swoich, samemi tylko hulanami i rotą, którą Piaseczyński prowadził, odparł i na błota napędził. Patrząc na to wojsko Litewskie z wierzchołka Jasnej Góry, na której stało rozłożone, rzuca się do bitwy bez żadnego szyku, i jak tylko któremu szybkość konia dozwalała dopaść do nieprzyjaciela. Wszeczyna się bitwa i przez pół godziny obudwom stronom jednakowe szczęście sprzyjało. Litwa lepszą stronę utrzymująca, zagrzana sławą męztwa, wsparta nadzieją posiłków Królewskich, naciera tém mężniej na przeciwną stronę, im haniebniejszą byłoby rzeczą gdyby miała uleść buntowniczej (jak mówiła) zgrai. Wojsko związkowe w przekonaniu, że się bije za wolność zagrożoną następstwem tronu, za prawa i zwyczaje przodków, za wódzaniewinnie uciśnionego, a nadewszystko pamiętne na zelżywą odpowiedź Kanclerza, stryczkiem odgrążającego, wołało raczej poledz chwalebnie, niż być igrzyskiem srogiej zemsty Litwinów. Ale nie znajduje śmierci, kto jej szuka z taką odwagą. Skrzywdzone wojsko obelżywą groźbą biło się naksztalt lwa rozdrażnionego słabemi ciosy. Padło kilku walecznych, których śmierć zapalała większą jeszcze zemstą związkowych. Tymczasem, gdy tylna straż pod dowództwem Ustrzyckiego pokazała się, z lasu wychodząc, chociaż była na drugiej stronie Warty, i nie

zaraz pospieszyć mogła na pomoc swoim, sama jednak nadzieja posiłków dodawała serca; gdy przeciwnie Litwa widząc powiększone siły strony przeciwniej, brońszklącą naprzeciwko słońca i porządek nastających, mieszać się zaczęła, nie podobnego nie wystawując sobie przed bitwą. Wojska Królewskie cofać się wstecz zaczęły ku miastu, ale związkowi tak silnie na nich z tyłu natarli, iż rozproszeni po całym polu bez porządku, i gdzie który mógł, unosił życie przed ścigającymi. Przybyła wprawdzie na pomoc jazda niemiecka i pułk gwardyi Królewskiej, ale że już były rzeczy w nieładzie, nie nie robiwszy, spędzone z boju musiały się cofnąć na górę i pod murami twierdzy szukać dla siebie obrony; gdzie ogień działowy sypany z twierdzy, mógł ją zasłonić od nastających. Lecz to schronienie było tylko do czasu, gdy bowiem Borek z oddziałem swoim, wypuściwszy cugle swęj jeździe, opanował górę kościoła ś. Barbary i przeciął z tyłu drogę do ucieczki, a z drugiej strony Paulini obawiając się, aby z uciekającymi nie weszli także zwycięzcy do twierdzy, zamknęli bramy klasztoru: otoczeni zatem ze wsząd Królewscy, jedni padli na boju, drudzy ocalając życie, poddać się musieli zwycięzcy.

Tysiąc trzysta rachowano zabitych, między którymi poległ Kazimierz Judycki Starosta Nowogrodzki i Jundził towarzysz Paca, którzy

znalezieni między trupami, w osobnym kościele byli pogrzebani. Ze znakomitszych wzięci byli w niewolę: naczelný dowódzca Polubiński, trzech Paców, Łużecki Podkomorzy Drohicki, Pułkownik piechoty Francuz rodem *de Būs*, Alexander Minor Rotmistrz jazdy, i ów słowy tylko nie sercem waleczny dowódzca jazdy Brion, który obiecywał tak chlubnie, przynieść Królowi głowę Lubomirskiego. Ten równie podły, jak był zachwały, pierwszy prosić zaczął, aby mu darowano życie, i poddał cały swój oddział, którym dowodził; postrzegłszy potem, iż związkowi oddalali się z bojowiska i w szyku postępowali ku twierdzy, zaczął haniebnie uciekać ale dognany od towarzysza rotty Piaseczyńskiego, który go wstrzymał, przyłożywszy pałasz do karku, przyprowadzony był z hańbą, mając obróż założoną na szyi.

Ta rzeź z ręki braterskiej, ofiara krwi niewinnej poświęcona zemście, splamiła panowanie Jana Kazimierza, równie jak i Lubomirskiemu nie przyniosła sławy. Krzywda mu uczyniona była podobna do krzywdy owych enotliwych mężów, którzy równie jak on niewinnie wygnani z ojczyzny, to tylko żądanie niesli z sobą z kraju wychodząc, aby nigdy ojczyzna nie była w potrzebie żądać ich powrotu. Przyznać jednak potrzeba, iż czuł to Lubomirski używając wszelkich sposobów, aby przebłagał Króla, i w tej nawet nieszczęśliwej rozprawie nie chciał się

osobiście znajdować; ale jak tylko bitwa się zaczęła, ustąpił do Kozięglów w gronie przyjaciół często powtarzając swoim, iż jeżeliby koniecznie przyjsć miało do potyczki, żeby raczej starali się bronić życia własnego, niżeli godzić na cudze (1).

Po odniesioném zwycięztwie wojsko związkowe nie bawiąc dłużej na miejscu, jak wyciągało ukończenie rozprawy, udało się w dalszą drogę, też same zachowując szyki i ten sam porządek, jaki miało przed bitwą. Pośpieszyli przodem niektórzy z Pułkowników, niosąc pomysłną wiadomość Lubomirskiemu. Ten pod namiotem będąc z przyjaciółmi, miał już pierwój wiadomość o pomyslnym na swą stronę wypadku. Przybywających jednak starszych wojskowych przyjął zwyczajem swoim twarzą wesołą, okazując wdzięczność za podjęte prace i niebezpieczeństwa, na które się narażali dla obrony jego. Stawieni potem jeńcy, których zsiadających z koni przyjął jak ziomków i przyjaciół, zaszedłszy im drogę i uściskawszy, nieuniesiony wcale szczęściem, które mu posłużyło. Polubiński widząc, iż był tak ludzko przyjęty, „po-
„nieważ (rzecze) losem wojny, który jest niesta-
„teczny tu się dostajemy, przyjmujemy spokojnie
„to igrzysko trafu z nieuchronych raczej wyro-

(1) Kochowski Clim III. na karcie 190. Potocki Centuria Claris. virorum karta 25.

„ków Niebios, jak z winy naszej zdarzone. Ztém „wszystkiem jesteśmy przekonani o ludzkości „współobywatelów, iż się tak obejdą z uciesnio- „nymi smutnym losem wojny, jak sami w podo- „bnym przypadku, gdyby kość padła inaczej, „chcieliby, aby ich uważano.“ Na te słowa Mar- „szalek Lubomirski, skromność okazując w twarzy i łzy mając w oczach. „Wyzwany jestem, (rzecze), „nie wyzywam do boju, i odbijam tylko pociski, „nie miotam, abym niemi raził. Na moję głowę „spiknęły się nieprzyjacioły i tyle ich zmów „szkodliwych, iż odstąpiwszy wojny na Ukrai- „nie i wyprawy przeciwko Moskwie, na mnie „wszystkie siły są zwrócone. Ja w Bogu i niewin- „ności mojej pokładając nadzieję, chronię się tylko „i unikam wymierzonych ciosów, i cierpliwością „chcę zasłużyć na lepsze serce Króla. Teraz „nawet nie dobyłem z pochew oręża, tylko abym „się zastawił od ciosów. Ztém wszystkiem sta- „teczną zawsze zachowuję wierność z wojskiem „związkowém ku Najjaśniejszemu Panu, i was „przytomnych poczytuję u siebie za gości, zosta- „wując wolność po użytym posiłku udać się, „gdzie się każdemu podoba. Macie przestrożę „świędzą z doświadczenia, iż nie liczba wojska „wygrywa, ale męstwo, które jest darem Niebios „łaskawych.“

Potém zaprosił wszystkich na obiad obozowy, i raczył ich winem, aby pocieszył zasmuconych w nieszczęściu. Gdy napój rozweselił umysły,

zaczęły się żarty. Dwóch braci nazwiskiem Minor (jak się zdarza częstokroć podczas wojny domowej) byli we dwóch przeciwnych sobie stro- nach, Alexander w wojsku królewskim, Kazi- mierz młodszy wiekiem sędzią obozowym w wojsku związkowém. Pierwszy, czyli że napój wy- bił mu z pamięci stan, w którym się znajdował, czyli że zaufany w dawniej poufałości, którą miał do Lubomirskiego, wszedł do namiotu z głową nakrytą; co widząc brat jego, aby go upomniał, iż się nieprzystojnie sprawuje. „Zdejm (rzecze) „braciszku czapkę, aby ci jej razem z głową nie zdięto.“ Z tych słów powstała kłótnia między braćmi. Jeden drugiemu wyrzucał złą sprawę, do której przylgnął, a ztąd, jak zwyczajnie w wojnie domowej, wynikłaby bitwa, gdyby miejsce, w którym się wszczeła ta kłótnia, nie wstrzymywało obudwóch w winném uszanowa- niu ku Marszałkowi (1).

Po skończonym obiedzie oświadczył Lubo-

(1) Z powodu tego żartu, przytacza Kochowski inny Młochowski szlachcica, mającego mocno łusą głowę i brodę okrytą wczesną siwizną. Ten zapytany od Lubomirskie- go, coby słyszał nowego; wszystko dobre (odpowiedział), prosimy Boga, aby nam dał pokój, *da pacem Domine*, a oto za jeden mamy teraz trzy. Ten żart w łacińskiej mowie ma jokieś znaczenie, a w tak zepsutym wieku co do smaku, jak był na ów czas, miano go za żart dowcipny, z przyczyny słowa pokój *pacem*, mającego podobieństwo do nazwiska *Pac*, których trzech było jeńcami.

mirski wolny wyjazd każdemu, gdzieby się podobało, udarowawszy Połubińskiego dwoma pięknymi końmi, i znakomitszych wojskowych odesławszy, dokąd sobie życzyli. Żołnierz prosty powrócił piechotą dla niedostatku koni; bo gdy Lubomirski kazał przez trębacza ogłosić, aby zabrane w boju konie powrócone były, wszczęto zumysłu rozruch w obozie, iż wojsko Królewskie nadchodzi, jakoby odwetować chciało stratę i zatrzyć hańbę zwycięstwem; przeto naczelnicy, nim świtać jeszcze zaczęło, udali się ku Kaliszowi, a tak całą zdobycz zabrał z sobą żołnierz uchodzący, któryby musiał być oddać, zostawszy na miejscu w obozie.

Król był naówczas w Mstowie, gdzie go najpierwsza wieść doszła o przegranej bitwie. Powieść nagła oznajmująca go o tém nieszczęściu, iż pulki zupełnie zniszczone, i związkowi przebywszy przez Wartę, spieszą manowcami, aby podobno zabiedz drogę Królowi, tak wielką trwogą napelniła otaczających Króla doradców tej haniebnej wojny, iż każdy nie o sposobach zaradzenia tej klęsce, ale wstydem okryty o własnym tylko myślał bezpieczeństwie. Sam Król, stanąwszy bez ruchu, zachował długie milczenie. Przyzwano potem donoszącego, i po wielu badaniach gdy się pokazało, iż powieść jego była także wieścią i nie dowodnego nie miała, wysłano Modrzewskiego Oboźnego Polnego z kilku chorągwiami, aby dotarł na miejsce i powziął

dostateczną wiadomość. Tymczasem uchodzący z bitwy, tudzież widze z bliska tej nieszczęsnej rzezi pewniejsze przynosili wieści, iż pulki Litewskie w mniejszej liczbie od wojska związkowego, nieposiłkowane zawczasu od wojska Królewskiego, zbite i zabrane zostały w niewolą; a związkowi, po odniesionem zwycięstwie udali się natychmiast w dalszą swą drogę i wstecz odeszli. Lecz, gdy ani ta jeszcze powieść nie zaspokajała strwożonych, wysłał Król gońca do Częstochowy z rozkazem, aby zakonnicy, najbliżsi widze tej bitwy, przybyli natychmiast dla dostatecznego o tém uwiadomienia. Gdy się to dzieje, powstały narzekania w obozie. Jedni uskarżali się, iż żołd nie był im dotąd wypłacony, drudzy utyskiwali na gnusność naczelników, iż ta była przyczyną wstydu z odniesionej klęski; inni nakoniec mruczeli na złą radę otaczających Króla, iż przymuszeni są mimo oczywiście przeciwną niebios woli, iść przeciw spółbraciom synom tejże ojczyzny i tej samej wiary; a co gorsza jeszcze podnosić rękę zabójczą na ojców, braci i krewnych, gdy oczywiście Bóg okazał gniew swój, wspierając mniejszą siłę i niewinność strony przeciwną. Wołali zatem, aby wysłać z pośród siebie do Króla z prośbą, by się raczył zlitować nad stanem nieszczęśliwej ojczyzny, i nie prowadził ich na rzeź braci i wylew krwi niewinnej. Słuszne wprawdzie, ale oraz zuchwałe były te odezwy wojska. Żoł-

nierz, który ślepo nie wykonywa danych sobie rozkazów, daje poznać, iż rozgłobione surowe ustawy wojenne, robiąc go niesfornym, czynią oraz do niczego niezdatnym. Już dawniej Król był ostrzeżony o niepewnej ku sobie wierności żołnierza, tém bardziej był przekonany, gdy podobne głosy doszły do uszu jego; ale okoliczności nie pozwalały wprowadzić nazad karność potrzebną ukaraniem zuchwalszych. Nie zostawując przeto dłużej w nieczynności żołnierza, co najczęściej bywa mu powodem do niesfornych narzekań, nakazano ruszyć wojsku, i z rady senatu wysłani byli naprzód Biskupi, aby nakłaniali Lubomirskiego do odstąpienia od dalszych kroków nieprzyjaznych. Ale to było pozorem tylko ze strony Rady otaczającej Króla dla pokazania przed narodem, iż Król nie nie opuścił, coby mogło przywrócić zaburzoną spokojność. Prawdziwym zaś zamiarem był chytry podstęp ludzenia Lubomirskiego oświadczeniem szczerzej chęci przystąpienia do zgody, napaść znienacka na nieprzygotowanego i zatrzeć zwycięstwem hańbę, którą się wojska królewskie okryły pod Częstochową. Nie przestały bowiem ścigać Lubomirskiego, i o dzień tylko drogi były oddalone od niego. Ale ostrożny i przewidujący wszystko uchodził spieszo i unikał siideł nań zastawionych.

Już Król ruszył był z wojskiem, gdy Połubiński z współnikami swego nieszczęścia ode-

ślany tak grzecznie, jakeśmy widzieli, od Lubomirskiego, przybył do obozu i zdał sprawę z tak niepomyślniej utarczki. Uskarżał się, iż nienadesłane posiłki były przyczyną tyle krwi wylanęj i tak haniebnie zakończonej bitwy. Najbardziej rozgniewał Króla czyn zakonników Częstochowskich, iż zamknawszy bramy nie dozwolili schronienia uciekającym, mimo pozornych przyczyn, które dawali, aby z uciekającymi nie weszli razem do twierdzy związkowi. Odnowił się przeto dawny gniew Króla ku nim, iż Lubomirskiego nieprzyjaciela ojezyny pod pozorem nabożeństwa przyjęli mile i okazali mu swe przywiązanie. Wyrzucano im, iż nie kazali dawać z dział ognia, gdy się związkowi zbliżyli pod mury twierdzy; a chociaż na usprawiedliwienie swoje dawali słuszne przyczyny, iż sypany ogień razilby był równie królewskich i związkowych pomieszanych w boju, cała jednak zemsta gniewu królewskiego, nie mając o co się rozbić, padła na rzeczonych Mnichów: do czego także pomógł napis szyderski na bramie twierdzy gipsem nabazgrany, który wart był raczej wzgardy niż gniewu (1). Król bowiem wyrzucając im przywiązanie do strony Lubomirskiego, odrzucił z gniewem powitanie, które mu robiono, i naprzód Gierszewicza Kapitana

(1) Napis ten, płód pustej głowy był: Czwartego września święto wydobycia Litwinów z przykopy.

załogi złajawszy, kazał osadzić na rok w więzieniu. Potem kazał dochodzić ze służących klasztornych, kto był sprawcą tak przyjemnego obejścia się z nieprzyjaciółmi jego; gdy się więc pokazało, iż trzymana straż w twierdzy, była złożona z wieśniaków wziętych na czas od pługa, którzy strojem tylko byli podobni wojskowym, kazał im natychmiast strój i broń odebrać, odesłać nazad do roli, a na ich miejsce osadził trzysta piechoty i Włostowskiego Majora pułku wojska popisowego zrobił komendantem fortecy, z nakazem, aby była żywiona kosztem konwentu.

Tym sposobem dogodziwszy swęj zemście, ruszył dalej z wojskiem ścigając Lubomirskiego. Ale nadaremne były te usiłowania z ostrożnym na wszystkie wypadki i biegłym wodzem w sztuce wojennej. W drodze tej powitał Króla goniec tatarski wyprawiony od Hana, który się zapytywał, dla czego wojna zaczęta z taką pomyślnością, tak razem była przerwana, iż śladu nawet nie masz żołnierza Polskiego w całej Ukrainie. Oświadcza przytęm, iż Han pamiętny, na przymierze zawarte z Królem Jmścią, czeka go zbrojny i gotowy do dalszej wyprawy. Przypominał oraz zwykłą darowiznę, aby ją Rzeczpospolita kazała złożyć w Kamieńcu, ponieważ (mówił) tym tylko sposobem powstrzymać można lud od najazdu granic. Przybył także posłaniec od Tetera z zapewnieniem Króla o wier-

ności jego, a na dowód szczerych oświadczeń sta-
wił dwóch hersztów, którzy lud Ukraiński pobu-
dzali do buntu: Oparę i Caryka. Prosił przytęm
o posiłki wojenne, przydawszy te słowa: iż je-
żeli miła mu jest Ukraina i chce ją utrzymać jak
własność swęj korony, aby raczył przybyć sam
z wojskiem, i osłabionego już nieprzyjaciela
zadaniami mu w roku przeszłym klęskami, przy-
musić do przyjęcia pokoju. Jeżeli zaś zamiesz-
nia wewnętrzne przeszkadzają mu do tego, pro-
sił, aby wolno było Teterze ustąpić stamtąd na
jakiś czas, dla uwiezienia z sobą majątku spa-
dłego po Bohdanie. Obawiał się bowiem, by nie
wpadł w ręce godzących nań nieprzyjaciół; ale
skoro się tylko zabezpieczy z tęj strony, powróci
śpiesznie nazad i użyje wszelkich sposobów do
oparcia się nieprzyjaciółom. Przydał nakoniec
prośbę, aby Metropolita Kijowski i Gesko Chmiel-
nicki wzięci w niewolę od Czarnieckiego, po-
wróćeni byli do kraju, o których lud był niespo-
kojny, zwłaszcza, gdy się wieść rozeszła, iż
pomarli w więzieniu. Zdawało się wszystkim, iż
niebezpieczną jest rzeczą wypuszczać na wolność
największych podżegaczy do buntu; ale gdy
Tetera, tudzież i wielu innych z znakomitszych
wojskowych zaręczyli, iż utrzymają lud w spo-
kojności, byleby nie miał pochopu do poruszeń,
i to z powodu, że naczelnicy jego duchowni zostają
w więzach. Zezwolił więc na tę prośbę, wypu-
szczono obudwóch, a na ich miejsce osadzony

został Opara i Caryk, który gdy kilka razy uciekał z więzienia, śmiercią nakoniec był ukarany.

Przybyli także wysłani od wojska związkowego, chcąc się usprawiedliwić, iż bitwa pod Częstochową nie była z ich winy; że zaczepieni przymuszeni byli odeprzeć napasć i bronić życia, które im chciano odebrać; ale Hetman Potocki zgromił ich jak buntowników, iż śmieli podnieść oręż przeciw Królowi i przychodzą teraz wycieńczyć winę haniebnego czynu, zamiast prośb pokornych i błagania gniewu, który słuszenie na siebie ściągnęli. Odeszli zatem, żaląc się na wzgardę, iż ich nie przypuszczono do oblicza Króla. Wkrótce także przybyli za nimi wysłani od trybunału z prośbą do Króla, aby przez wzgląd na ojczyznę skolataną tylu nieszczęśliwościami, raczył przebaczyć zdrożnościom i przyjąć wszystkich na ojcowskie łono, czyniąc koniec zaburzeniom wewnętrznym. Odpowiedź na to, którą odebrali, była nie nieznacząca, jaką popolicie zwykły dawać osoby wysadzone do Rządu, gdy czczemi tylko słowy, chcą się wywikłać z nieprzyjemnych zagadnień. Takie poselstwa wstrzymały Króla w przedsięwziętej do Kalisza podróży, najwięcej jednak przynosiły zwłoki deszcze nadzwyczajne, które zepsuwszy drogę, nękały ludzi i konie.

Gdy nakoniec po wielu trudnościach zbliżał się już był Król do Kalisza, przybyło dwóch wysłanych od koła rycerskiego województw

Wielkopolskich, Bardzki i Zbijewski z oświadczeniem Królowi: iż obywatele Wielkopolicy, widząc obok siebie zniszczony kraj od wojsk niesfornych, zrabowane domy, porywane trzody i uciśnionych włościan, uczynili związek, aby mocą odeprzeć te gwałty, których uniknąć nie mogli, siedząc spokojnie w swych domach. Już dawniej Leszczyński Podkanclerzy a oraz Jenerał ziem Wielkopolskich widząc, iż Król źle przyjmował dobre jego rady, dla tego, że przeciwne były zemście osobistej, usunął się od spraw publicznych i osiadłszy w Poznaniu, jako Starosta Grodowy sprawował sądowniczą władzę. Przewidując z ościennych Województw, jaki los czekał współobywatelów jego, wydał list okólny do szlachty ostrzegając o klęskach, które im grożą i dając radę, aby zapobiegli zawczasu podobnemu zniszczeniu, jakiego już poczęści doznało Województwo Kaliskie. Niechętna dworowi szlachta Wielkopolska dla gwałtownych środków, jakich używała Królowa chcąc koniecznie przywieść do skutku wybór następcy, i dla złych narad, któremi się Król dał powodować, czekała tylko pory, aby się związać mogła i położyć tamę nietylko osobistemu nieszczęściu, ale nawet i bezprawiom publicznym. Stanął na ich czele Krzysztof Grzymułtowski Kasztelan Poznański, i natychmiast powstał związek, który tém bardziej zniechęcony był przeciwko Królewskiemu wojsku, im skromniej się sprawo-

wały wojska przeciwne. W wielu miejscach rozboje ciurów i oderwanych od wojska Królewskiego tyle popełniało gwałtów, iż uderzeniem w dzwony musiano lud zwoływać dla odparcia grabieżców. Niemalże także do urazy szlachty przyczyniła się wzgarda i złe przyjęcie wysłanych dawniej do Króla Bardzkiego i Zbijewskiego. Przeto Król zabiegając dalszym niesnaskom, wysłał Madalińskiego, aby łagodził zaburzone umysły i przekonał szlachtę, iż wyprawa jego była w zamiarze przywrócenia pokoju, i że przeciwko prawom zakazującym wszelkie zjazdy i związki postąpiwszy sobie Wielkopolanie, ściągają na siebie gniew Króla mającego siłę do ich poskromienia. Ale okrzykniony od szlachty mimo oświadczeń jego, iż dopełniać musiał danych sobie rozkazów, ustąpił zawstydzony ostreimi wyrzutami i słowy, jakie pospolicie miota w zamieszaniu gniew osób, nieznających przyzwolonego umiarkowania. A tak Król, którego miano pospolicie za dobrego, niemając własnego zdania ściągął na siebie narzekania ludu i rokosz, do którego znaglony był niesfornością żołnierza.

Tymczasem Lubomirski, chociaż uważał Wielkopolanów za sprzyjających jego stronie, niewiele jednak obiecując sobie pomocy od ludu trafem skupionego i niesposobnego do boju, wysłał do Warszawy syna swego Starostę Spiskiego, aby błagał Królowę i otrzymał mu od niej przywrócenie do dawniej łaski Królewskiej. Przydał

młodemu do rady Stefana Niemierzyca Podkomorzego Kijowskiego, któremu polecił, iż się zupełnie porucza woli Najjaśniejszej Pani, przystając na wszystko, co się jej podobać będzie, aby z nim uczyniła, byleby wygnaniec nie był przymuszony tuć się w obcej ziemi. Przyjęła Królowa lepszym jak dotąd sercem to oświadczenie, przyrzekła użyć wszelkich sposobów do prześlągnięcia Króla, i na dowód tego, że szczerze chce dopełnić danej obietnicy, ostrzegła młodego Lubomirskiego, aby inną drogą powracał z Warszawy, by nie wpadł w ręce mających nań oko, i nie stał się ofiarą niewinną za występki ojcowski. W odmiennym przeto stroju i manowcami powrócił ostrzeżony młodzieniec, niosąc ojcowi pewną nadzieję prześlągnięcia Króla.

Gdy tym sposobem Lubomirski szuka środków prześlągnięcia Króla, szlachta Wielkopolska zbiegłszy się pod znaki wojenne, nie dla własnego już bezpieczeństwa brała się do broni, ale ogłosiła, iż uczyniła związek z powodu obrony praw i wolności. Punkta czyn jej wyjaśniające były te, iż znaglona potrzebą przedsięwzięcia zapobiedz zgubie skołataną tyłu nie-szczęśliwościami ojczyzny, utrzymać prawa ojczyste i utwierdzić bezpieczeństwo publiczne. Treść ogłoszeń tego związku była następująca. Iż mimo rady Senatu, który przekładał Najjaśniejszemu Panu, aby bez wiedzy stanów nie wszczynął wojny domowej, „Dla czegoż wojska

„Litewskie, opuściwszy straż granic własnych, weszły po nieprzyjacielsku w polskie granice przeciw prawom Unii Litwy z Koroną? Dla czego Hetmani wyprowadzili pułki z Ukrainy i wprowadzili je w sam środek Królestwa? Dla czego Częstochowa osadzona strażą Królewską? Dla czego miasta i grody obsiadł żołnierz Królewski, broniąc przystępu sędziom i szukającym sprawiedliwości? Dla czego wielu z szlachty ze stryczkiem na szyi w obliczu tych, którym straż prawa jest poruczona, jęczy w twarzą więzieniu? Dla czego Kanclerz list okólny na nowy zaciąg użyty, na wojnę domową stwierdził pieczęcią większą? alboż nie wiedział, iż czyn podobny jest zakazany prawem, i zagrożony karą utraty czci i sławy? Dla czego Prymas własnym domysłem, zniósłszy się z kilku tylko Senatorami, kazał otworzyć mennicę i wybić znaczną ilość pieniędzy? Dla czego tatarskie pułki znajdują się wśród wojsk Królewskich?... Dla czego z dóbr duchownych podatki wybierane są na wojnę domową? Dla czego w Grodnie była schadzka pod imieniem konwokacyi czyli zwołania stanów, przeciwna prawom połączenia Litwy z Koroną? Tudzież inne jeszcze zażalenia, które się opuszczają, aby nie sprawiły tęsknoty.“ (1)

Z tém zażaleniem wyprawiła znowu szlachta

(1) Wyjątek z Kochowskiego Clim. III. karta 200.

z grona swego powtórnych posłów do Króla, przyłączywszy prośbę, aby raczył wydać wici na pospolite ruszenie, i zwołał sejm nadzwyczajny dla poprawy grubych błędów i zdrożności, które się w rząd wśliznęły. Te wyrazy nieumiarkowane uchybiały dostojności tronu; ale Król, czyli że uznał, iż w całej sprawie Lubomirskiego postąpił sobie gwałtownie i uchybił prawideł sprawiedliwości, czyli że się obawiał, aby surowszą odpowiedzią nie rozdrażniał ościennych województw szlachty, użył łagodności i pokrył niesmak przyjemną z niemi rozmową. Kanclerz tylko zwyczajem swoim w odpisie Kasztelanowi Grzymultowskiemu użył ostrzejszych wyrazów: iż podane punkta mniejszej są wagi, i raczej w szkole jakiej między uczniami, niż w obozie warte są roztrząśnienia.

Tymczasem strona Lubomirskiego codzień się znacznie wzmagala, a przeciwnie wojsko Królewskie rzedniało. Wiedział żołnierz, iż go naglą, aby był zabójcą ziomków swych i braci. Często zatem pułki Królewskie spotkawszy się z związkowymi, niedobyszy oręża rozmawiały z sobą po przyjacielsku, i z wzajemną grzecznością raczyły się napojem. Król widząc, iż nie wiele polegać może na wierze wojska, skłonny się okazał do kończenia kłótni domowej, zwłaszcza, gdy błagali go listami swemi Senatorowie i sama nawet Marya Ludwika, która, albo zmięczona prośbami Starosty Spiskiego (jakeśmy

namienili), albo nakłoniona poruszeniem sumienia, albo nakoniec strwożona niebezpieczeństwem osoby królewskiej pośród wojska, któremu wiele ufać nie mogła, prosiła Króla, aby użył łaskawości, gdzie surowością dokazać nie nie potrafi. Wrócono się zatem do pośrednitwa, aby pogodzić można powagę dostojności królewskiej z uleganiem okolicznościom. Ale na samym wstępie trudność się okazywała: Król bowiem żądał koniecznie, aby związek wojskowy był natychmiast rozwiązany, a przeciwnie związkowi obstawali przy tém, iżby naprzód sejm był zwołany, uciśniony obywatel powrócił do dawnego stanu i wyrokiem sejmu ogłoszona była niepamięć. Nakoniec po dwudniowych sporach gdy Lubomirski oświadczył, iż gotów jest poddać się pod wszelki wyrok Królewski, byleby tylko nie był przymuszony tulać się za granicą, stanęła ustna umowa pod Pełczynem: iż obiedwie strony złożą broń dobrą wiarą; Król zwoła sejm nadzwyczajny; Lubomirski odzyska swe prawa; związek otrzyma niepamięć wyrokiem zgromadzonych stanów, żołnierz mieć będzie żołd wypłacony, i nagrodzone zostaną szkody skrzywdzonym tą wojną; Lubomirski jednak ustąpi za granicę i oczekiwać będzie sejmu spokojnie, a wojsko sprzysiężone zostanie przy swym związku, póki wyrokiem sejmu żołd mu wypłacony nie będzie. Po takiej ustnej pod Pełczynem umowie, wojsko związkowe

stanęło w Wielkiejpolsce na leżach zimowych, a królewskie ościenne województwa Małej Polski zajęło.

Ugoda pod Pełczynem, do której obiedwie strony słownie tylko zobowiązały się, nie obiecywała dobrego skutku i zakończenia kłótni domowej. Król, powziętą niechęć ku Lubomirskiemu, z poduszczenia dworskich zachowywał statecznie. Gdy go przepraszał pod namiotem, przyjęty był z wielką obojętnością, i raczej z okazaniem gniewu pokrytego na czas, mimo pokornej przepraszającego u nóg postawy. Przeto nadaremna rzeczą sądząc, aby używał słów miękczących serce królewskie, któremi by może bardziej jeszcze rozdrażniał złe uspioną zwadę, pożegnał Króla, nie wiele sobie tusząc nadziei, iż niewinność jego znajdzie koniec cierpienia. Naczelnicy wojska związkowego, przypuszczeni potem do ucałowania ręki królewskiej, śmiało i ostrzejszemi wyrazy wyrzucali ministrom, iż przewrotną radą plątają Króla w własne widoki osobistej zemsty, mięszają Rzeczypospolitą spokojność wojną domową i niszczą kraj domowemi niesnaski. Nakoniec Grzymułtowski Kasztelan naczelnik wielkopolskiej szlachty, gdy mu wyrzucano, iż pobudził szlachtę do związku i podniósł broń przeciw prawu, zakazującemu wszelkie schadzki i poruszenia. Gdzie (odpowie) cnota wzięta od przodków i swobody ojczyste nie są bezpieczne pod opieką prawa, te

orężem tylko przywrócić można do dawnego stanu.

Tak się zakończyła, albo raczej zawiesiła do czasu, wojna domowa. Król, opuściwszy wojsko, wyjechał z kilku znaczniejszymi pany do Torunia. Grzymułtowski zaś, przez trzy dni jeszcze zabawiwszy w obozie, rozesłał do innych województw ułożone porządnie powody, dla których Wielkopolanie przynagleni byli związek uczynić, broniąc orężem wziętą od przodków wolności. Odkrył przytém, jak uknowany spisek przeciw prawom ojczyznom wyboru następcy, cisnął się na nowo różnemi podstępami, którego zniszczyć nie można. Wiele jeszcze ułożywszy podobnych warunków, rozpuścił szlachtę, aby powróciła do domu.

Namieniliśmy wyżej, iż Trzebiecki Biskup Krakowski starał się najusilniej pogodzić obiedwie strony, będące przyczyną wojny domowej; ztąd, zamiast wdzięczności powszechnej i winnego hołdu enocie obywatelskiej, zyskał niechęć ku sobie stron, które nakłaniał do zgody. Lubomirski miał go za stronnika dworu, gdy, za Królem mówiąc, upominał go o powinnościach, które jako poddany winien był Królowi. Król nawzajem gniewał się, iż sprzyjał Lubomirskiemu, gdy się za nim wstawiał, chcąc oddalić kłeski domowe (1). Król odpisał na list Biskupa,

(1) List Trzebieckiego do Króla był stosowny do przesądów wieku, treść tylko jego kładziemy. Nietylko pospolicie

wyrzucając mu, iż cudzą zbrodnią czernił jego dostojność i upominaniem swoim gorszył czytających umysły. Buntownika poddanego tajemnie usprawiedliwiał siebie, który ścigał przekonanego prawem, na nienawiść narażał, a zatem wystawiał, iż winien powrócić sławę sobie odjętą. „Nie wchodzę (pisał dalej) dla czego, albo jakim sposobem miały płakać Ście obrazy, chociaż w podobnych cudach wiele się oszustwa wydarza.... Temu się tylko wydziwić nie możemy, dla czego z tych łez i potu obrazów, robisz WP. na nas pociski, gdy pokój przywrócić i zachować chcemy, zdrajcę ścigamy, związki wojskowe zrywamy, skarby królewskie na wojskołożymy, prawdziwy pokój i bezpieczeństwo kraju zewnątrz i wewnątrz opatrujemy: a nieraczej zwracasz je W. Panu na Lubomirskiego, który gwałci prawa Królestwa, dycieczą W. Pana z młotem ludu nachodzi, wojnę z nieprzyjaciół

ludu Polskiego głos woła do W. K. M. o pokój wewnętrzny, ale i krew oczywiście i prawdziwie niedawno płynąca z głowy Pana Zbawiciela, na obrazie wymalowanego, woła do W. K. M. o tenże pokój, abyś Bogu samemu, który to hojnie W. K. M. nagrodzi, darował swą krzywdę i wojny domowej zaniechał.... Zesłałem do klasztoru buskiego Panien, gdzie obraz Matki Bożej w Dzierzgowie przez kilka dni płakał... Wyliczywszy dalej podobne płacze innych obrazów kończy: tak w Panu Bogu umieram, że gdy W. K. M. *supplanti reo clementiam* swoją okażesz, i do łaski dla uspokojenia ojczyzny przyjmiesz, tém samém straszne znaki w dobre obrócisz. Kopja listu z rękopisu Bibl. publicznej na kar. 168.

wstrzymuje i t. d., z kąd się pokazuje, iż często-
kroć w niechęci to przyisujemy nieprzyjaciółom,
o co byśmy nas samych słuszniej oskarżać po-
winni."

Jan Kazimierz, przybywszy do Torunia 11 li-
stopada, przyjęty był z okrzykami od ludu, który
na przyjazd jego wybiegł w tłumie wielkim do
mostu. Chciał wprawdzie dłużej się zatrzymać
w tém mieście dla poratowania zdrowia, które
czuł nadwerężone zgryzotą niepomyślniej wy-
prawy i wojennemi niewczasami, ale, uwiadomiony
o chorobie Maryi Ludwiki, odmienił swój za-
myśl. Pograżony w smutku, iż próżno poświę-
cił zemście swój odbieżone Państwa granice i
strwonione skarby, ukryć nie mógł poruszeń
wewnętrznych gniewu, że wyprawa jego wzięła
tak niepomyślny skutek; przeto ostatnich dni
miesiąca wyjechał do Warszawy, i w późnej po-
rze nocy przybył do stolicy. Tam chcąc się okazać
czynniejszym, zwołał natychmiast Senat i wy-
znaczył dzień 3 lutego na sejmiki, na sejm
nadzwyczajny 27 marca.

Lubomirski, według umowy udawszy się do
Wielkopolski, zabawił nieco w Wschowie u na-
czelników wojska związkowego, a z tamąd uszedł
za granicę z żalem przyjaciół utyskujących nad
losem niewinnego, iż ten, który w ucieczce Króla
przed Szwedem najwięcej mu okazał przysługi,
który w powszechném obłąkaniu narodu tak
wiernym się okazał swemu monarsze, który tak

wiele przyczynił się do ocalenia, nie miał jój
dla siebie i przymuszonym był błakać się za
granicą. Odprowadzili go do granicy szląskiej
pozostali z tyłu przyjaciół sami tylko związko-
wi, z którymi rozstawszy się z żalem powrócił
do Wrocławia, gdzie doznał tych samych wzglę-
dów, jakie mu okazano za pierwszym swém
przybyciem. „Został ofiarą zazdrości (mówi Na-
ramowski) nie odłącznej od dworów królew-
skich. Przymuszony bić się z Królem, nie jak
nieprzyjaciół, ale aby się bronił."

Tak się zakończył rok 1665, pamiętny smu-
tném zdarzeniem wojny domowej i wielu innemi
klęskami, które kraj ucisnęły. Gwałtowne i pra-
wie codzienne deszcze przez cały przeciąg zbioru
zepsuły urodzaje ziemne, tak dalece, iż
zgnojone zboża porosły, a ztąd głód tak ciężki
nastąpił, że w niedostatku żywności lud biedny
szukał pożywienia w rzeczach zdrowiu szkodli-
wych. Nastąpiła potem zaraza morowa skutek
naturalny złego pożywienia, która szerząc się
po kraju wypłeniała wsi i miasta z mieszkań-
ców. Już to drugi raz w przeciągu lat czterech,
bo w roku 1662 (jakośmy namienili), doznał na-
ród tego nieszczęścia, które (licząc poprzednie
klęski na Ukrainie, wojska kilkokrotnie zniesio-
ne, porwanych w niewolę Tatarską, rzeź dziczy,
wojnę Szwedzką, Siedmiogrodzką, i t. d.) smu-
tny obraz wystawiały narodu w tych osobliwie
czasach, kiedy najbardziej myśleć trzeba było

o sile narodowej, zostając w otwartej wojnie z Moskwą, mając na nowo wszczęte bunty na Ukrainie, i zagrożonym będąc wojną Turecką, tudzież napadem dziczy Tatarskiej.

Śmierć także kilku znakomitych mężów okryła naród żałobą. Stefan na Czarncy Czarniecki Wojewoda Kijowski, a potem Hetman polny, przepędziwszy wiek swój od młodości w obozie, okryty sławą wielu zwycięstw, a mianowicie pod Polonką i Lachowicami, zwycięzca Szwedów, pogromiciel Siedmiogrodzianów, zbawca kraju, w 66 roku życia znosząc jeszcze trudy wojenne na Ukrainie, dokonał chwalebnego życia w wiejskiej chacie wsi Sokółówka, dokąd był przeniesiony w nadziei, iż w własnym domu poratuje zdrowia. Już był w drodze złożony ostatnią chorobą, gdy mu Król przysłał buławę odjętą Lubomirskiemu, co spowodowało go, iż rzekł do przytomnych: „Wszak nieraz to mówilem, że wtenczas dadzą mi buławę, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli zdolnemi już nie będą.” — Śmierć jego napełniła żalem kraj cały. Czyny wojenne i zasługi w kraju mieści w sobie przywilej Jana Kazimierza, dany mu na Starostwo Tykocińskie, zamienione potem w dobra dziedziczne (1).

Wkrótce po Czarnieckim nastąpiła śmierć

(1) Historia Stefana na Czarncy Czarnieckiego napisana przez nas w roku 1787 karta 299.

Jana Zamojskiego Wojewody Sandomirskiego, wnuka Jana Zamojskiego Kanclerza, sławnego tytułu zwycięzcy. Ojcem jego był Tomasz Kanclerz Koronny, Matką księżniczka Ostrogska; na nim zgasła prosta linja Jana Zamojskiego, ponieważ nie zostawił potomstwa płci męskiej, ale tylko dwie córki, z których starszą Jeremiasz książę Wiśniowiecki pojął za żonę, młodszą zaś Aleksander Koniecpolski Chorąży Litewski. Po śmierci Jana wszczęła się kłótnia o następstwo na Ordynacyą Zamojską między dwoma zięciami a Marcinem Zamojskim; ta sprawa na kilku sejmach roztrząsana, wyrokiem nakoniec zgromadzonych stanów zakończoną została. Marcin Zamojski, chociaż z hocznej pochodził linii, stosownie jednak do praw Ordynacyi utrzymany został przy następstwie, odsunawszy pleć żeńską. Przydać do tego należy śmierć Mikołaja Żórawskiego akademika Krakowskiego, który wart pamięci dla głębokiej nauki w umiejętnościach astronomicznych i sztuce lekarskiej. Ten przyzwany do dworu Królewskiego, całkiem się poświęcił matematyce. Mąż pełen nauki, jakich rzadko owe wieki wydały (1).

(1) Vir litteris solide innutritus, quales non crebro aetas haec protulit. Kochowski Clim. III karta 177.

ROZDZIAŁ VI.

Pismo bezimiennie przeciw Lubomirskiemu. — Lubomirski ogłasza drukiem swą obronę. — Związek województw powstaje przeciw Królowi i łączy się z Lubomirskim. — Układy pod Koninem. — Bitwa pod Montwami. — Nowe układy w Łegonicach. — Lubomirski przeprasza Króla i ujeżdża do Szlaska. — Sejm zerwany. — Napad Tatarów na Ukrainę. — Klęska naszych pod Batowem. — Śmierć Lubomirskiego. — Sejm zwołany uchwała pobory na wojnę. — Śmierć Królowej Ludwiki. — Skargi Podskarbach. — Sobieski Hetmanem W. K. — Poselstwo do Turcyi. — Najazd Tatarów. — Utarczka pod Podhajcami. — Sierko z Kozakami pustoszy Perokop. — Pokój z Tatarami i z Kozakami. — Sejm zwołany. — Traktat Andruszowski. — Narada Króla z Senatorem. — Zwołuje znowu sejm, składa koronę, wyjeżdża do Francyi i tam umiera.

Rok 1666.

Zgoda dwóch stron sobie przeciwnych, umówiona pod Pełczynem w obozie, była słowném tylko przyrzeczeniem Królewskiem. Wojsko związkowe, chociaż zaufane w dobroci Jana Kazimierza, zastanawiając się jednak nad tém, jak umysłem i sercem Króla włada Marja Ludwika i ministrowie, równie nieprzyjaźni Lubomirskiemu jak i tym, którzy stronę jego utrzymywali, nie widziało bezpieczeństwa dla siebie, skoro spór nie był ukończony. Przewidywało

wielkie trudności w przywróceniu do dawnego stanu Lubomirskiego, i w powróceniu mu odjętych urzędów, które już kto inny posiadał. Lękało się, aby sejm zerwany nie zostawił rzeczy w odmęcie, któreby według woli swęj rozrządzała Królowa i samowładnie panujący nad umysłem Króla Kanclerz Prażmowski. Pisma i mowy stronników Dworu dawały dosyć jasno poznać, iż trudno było przywrócić spokojność kraju, i pogodzić życzenia dwóch stron sobie przeciwnych, chyba wskrzesiwszy projekt wyboru następcy tronu. Lubomirski zaś, chociaż żądał przywrócenia sławy i łaski Królewskiej, nie chciał jednak, aby z plamą u postronnych i utratą szacunku u współobywateli otrzymał to, co mu sprawiedliwość sama przyznaje. Wysyłając bowiem brata swego i syna, aby miękcyli serce Królowej, dał im szczególniejsze zlecenie, aby nie imieniem jego nie czynili w układach, coby albo sumieniu jego, albo prawom Ojczystem było przeciwnie. Prośby za bratem i ojcem mile z początku przyjęła Królowa, ale gdy obaczyła ten warunek dany im na piśmie, zapalona gniewem powstała przeciw marszałkowi, obwiniając jego nieufność i dodając nakoniec te słowa: iż dumny jego umysł jeszcze się dotąd nie ułogodził ukorzeniem, na które słusznie zasłużył. Tymczasem dworscy lękając się, aby Lubomirski przywrócony do łaski Królewskiej nie mścił się swęj krzywdy, używali wszelkich spo-

sohów, aby umowa pod Pełczynem na nieczém się skończyła. Tym końcem wysyłano często gońców do Wschowy i innych miast Wielkopolskich, gdzie wojsko związkowe stało na leżach zimowych, aby odciągnąć je od związku z Lubomirskim, albo przynajmniej część jaką namówić na swoją stronę, by tym sposobem odjąć Lubomirskiemu siły i łatwiej zgnębić opuszczonego. Ale cokolwiek chciał Dwór jaknajskryciej wykonać, o wszystkiém natychmiast donosili Lubomirskiemu przyjaciele jego.

Gdy nakoniec widział Kanclerz, jeden z najbardziej przeciwnych Lubomirskiemu, iż i ten sposób był nadaremny, i że wojsko trwało statecznie w swém przywiązaniu do dawnego wodza, oświadczać otwarcie, iż nigdy nie opuści niewinnie uciśnionego obywatela; zwrócił się w inną stronę, używając najwierniejszych i najpoufalszych przyjaciół Lubomirskiego, aby udawszy się do Wrocławia przekładali mu łatwy koniec wszystkiego, byleby tylko nie był przeciwny wyborowi następcy. Właśnie pód ten czas wyszło bezimienne pismo, które sprzyjając niby Lubomirskiemu, wystawiało mu potrzebę przyjęcia rady podanej, jako jedyne go środka pogodzenia wszystkich sprzeczności. Treść jego była następująca: „iż nie masz sposobu przywrócenia wygnança do dawnego stanu, jak przyzwać nazad odrzucony wniosek o wyborze następcy.“ Wszystkie bowiem pociski wymierzone zostały

przeciwko niemu od owego sejmu, który odrzucił żądanie Króla; iż ta jest przyczyna niechęci wielu osób spiknionych przeciw jednój głowie, ztąd uraza i gniew Królowej, której nie przeblagawszy, trudno się spodziewać skutku odmiany; że nie masz lekarstwa na uspokojenie poburzonej zółci, jak tylko to jedno, aby dogodzić Królowej w czém mniema, że jest urażona. Przywodzi potém zbytęzną powolność Króla, który niestały będąc w pierwszych poruszeniach, gniewa się za natchnieniem cudzém, i trwa w gniewie niepamiętny na wrodzoną łagodność. Przydaje do tego uwagę nad nieprzyjaciółmi, którzy po odsunięciu takiego męża, przyzwani do steru Rządu nie zniosą tego, aby ich odsuniono, jedni widząc go równego, drudzy dzielniejszego od siebie. Król (mówi) uskarża się, iż Majestat jego jest obrażony i sława u postronnych splamiona. Królowa gniewa się, iż tyle pracy nadaremnie podjęła; ministrowie do żywego tknięci, iż jeden dzielnością swęj duszy obala wszystkich układy. Przydajmy nakoniec wstyd klęski zadanej, żal próżno wysypanych nakładów, a co najgorsza wzgardę i szyderstwo u obcych, iż jak na igraszkę wezwano do tronu Książęcia. Wnosi zatém, iż nie masz lekarstwa na uleczenie tego złego, jak zwołanie sejmu lub pospolitego ruszenia; ale dowodzi, iż obadwa te sposoby nie są dogodne, bo mogą sprowadzić na głowę niewinnego okropniejsze jeszcze nie-

szczęścia, a na kraj zgubę. Jeżeli (mówi) Cesarz i Elektor Brandeburski oświadczyli przez posły swoje (jak się wieść rozchodzi), iż wprowadzą swe wojska do Polski, skoroby Król użył obcych posiłków naówczas Polska została by teatrem wojny. Dajmyż przeciwnie, iż wojska Królewskie pokonane zostaną, naówczas trzeba będzie obcym dla ich bezpieczeństwa wydać twierdze krajowe, zastawiać dobra Rzeczypospolitej dla pozoru potrzeby, i całe Królestwo z gruntu przewrócić. Nakoniec czyni uwagi, że chociażby uciśniony obywatel powrócony był do dawnego stanu, jakiegoż bezpieczeństwa spodziewać się może? Nie będzie otoczony zawsze spiknionymi na zgubę swą oskarżycielami i potwarcami, którzy na zwątlonym umyśle Króla będą mogli wszystkiego dokazać, co im zemsta doradzi. Kończy naostatek pochwałami Lubomirskiego, iż cierpienia jego zrównały się z cierpieniem, jakie męczennicy ponieśli za świadectwo prawdy; iż to jedyne zostaje dla niego lekarstwo, z kąd się zaczęła choroba; iż jak nieszczęście jego początkiem jest odrzucenie wyboru następcy, tak przywrócenie nazad tego zamysłu będzie lekarstwem najskuteczniejszym.

Wiele prócz tego uwag innych umieścił ów bezimienny pisarz, któremi usiłował nakłonić Lubomirskiego, aby uległ okolicznościom i oświadczył się za wyborem następcy. A chociaż dwór okazywał niechęć, jakoby urażony był

tém pismem wystawiającém go na nienawiść powszechną; Lubomirski jednak ze swęj strony okazał się stałym, a co większa żałował bardzo, iż przez to jest pomówiony jakoby odmieniał swe zdanie dla własnych widoków, i osobistemu dobru poświęcał sprawy kraju. Z natchnienia jednak dworu wysłany był do Wrocławia Krzysztof Podlódowski Starosta Radomski, który zwiedziwszy obce kraje, miany był powszechnie za człowieka światłego, a przyjaźń dawna z Lubomirskim łatwy mu zdawała się czynić przystęp do jego serca. Ten z powodu niy ubolewania nad losem uciśnionego, gdy mu zaczął przekładać kłeski, jakie jeszcze groziły krajowi, i na odwrót wystawiać mu ocalenie swobód, pokój rozdwojonych umysłów współziomków, smutny los całego domu i imienia jego, zachwiał nieco pierwszą namową umysł słabiejący pod natłokiem tyłu nieszczęśliwości; lecz gdy począł roztrząsać każdą podaną sobie uwagę, i wszedł w rozbiór rozumowań Podlódowskiego, oświadczył wręcz swe zdanie, iż trwać będzie statecznie w przedsięwzięciu swoim, i bronić ofiarą życia praw i zwyczajów ojczystych. Ażeby zaś nie był posądzony, iż wchodzi wskryte umowy, i zamyśla odstąpić od powszechnęj sprawy dla nadziei osobistych korzyści, uwiadomił o stałym przedsięwzięciu swém naczelników wojskowych i zapewnił ich, iż wszystkie nieszczęścia, które się nań zwały i los jaki go czeka w przyszłości, nie

skłoni go nigdy, aby się shańbił czynem plamiącym sławę i cnotę obywatelską.

Król widząc, że i ten sposób był nadaremny, nakształt dziecinną piłkę, która odbita uderza stronę przeciwną, zwraca wszystkie swe usiłowania do wojska. Posłyszawszy, iż w rozstawionych pułkach związkowych na leże zimowe uskarżał się żołnierz, że był ostro trzymany, aby nie był przykry włością, i że wielu nawet zuchwałej mruczało przeciw swym naczelnikom; iż sami obfitując we wszystko, karali surowo zgłodniałego żołnierza za porwanie wieprza lub zabicie jałówki; mniemano, iż łatwo będzie odeciągnąć pułki od związku, byleby w gotowiznie wyznaczona była nagroda dla tych, którzy związek opuszczają. Użyci nawet do tego byli obywatele, którzy w bliskości mieszkając i łatwy mając przystęp do wojska, bezpiecześnie podjąć się mogli tego zlecenia; ale Lubomirski wcześniej ostrzeżony o tem przybył do Wschowy, i podał radę, aby sąd wojskowy był utworzony, któryby przyzwoitą karą odstręczył innych od wiarołomstwa. Czerski Porucznik pułku Kasztelana Krakowskiego przekonany, iż się dał przekupić, został rozstrzelany. Wojna na usilne prośby Lubomirskiego z wielką trudnością ocalał; wysłany zaś od dworu, aby przekupywał wojsko, zagrożony niebezpieczeństwem ratował się wcześniej ucieczką, zostawiwszy kilka wozów z pieniędzmi i sprzętami swemi.

Wypadki podobne coraz bardziej rozjątrzały strony, zamiast łagodzenia umysłów, aby się zbliżyły. Marya Ludwika, trawiąc dni i nocy na radach i szukaniu sposobów, jakby dopięła swego zamysłu, trula sobie zdrowie niespokojnością i zmartwieniem, iż skutek nie odpowiadał jej chęciom. Nadaremne były przestrogi doktorów, aby miała wzgląd na zdrowie i osłabione siły, oddalając od siebie troski, które ją nękały; nie oszczędzała ani zdrowia, ani skarbów, które miała z wykupu księstwa Opolskiego, sypiąc jej hojnie tym, których rozumiała, iż więtość u współziomków, albo wymowa posłużyć jej mogły do ujęcia sobie serc obywatelskich. Mimo przeszkód czynionych przez dom austriacki, aby nie dopuścić do korony polskiej francuza, mimo narażeń Króla na tysiączne niesnaski, mimo próśb senatu i zapadłego już dawniej prawa na sejmie przeciw wyborowi następcy, pokoje jej były nakształt handlującego biura, gdzie liczono pieniądze, i robiono frymarki na urzędy krajowe.

Lubomirski z swęj strony, straciwszy wszelką nadzieję odzyskania łaski Królewskiej, chcąc przynajmniej zaradzić sławie po tak haniebnym wyroku, napisał obronę swęj niewinności, pod tytułem: „Manifestu,” który podał do druku w łacińskim i polskim języku. Nie już naówczas nie ukrywając i pozwoliwszy czułości swęj oraz zemście, umieścił w tym manifestie nie-

które obraźliwe wyrazy i hańbiące Jana Kazimierza, iż wyrok przeciwko sobie nieprawnie zapadły był przeciwko wszelkim ustawom sprawiedliwości, iż był przeciwny prawom ojczystym, skutkiem gwałtu i zemsty wsparty fałszywemi świadectwy i krzywoprzysięstwem osób pomówionych o zbrodnie. Ten manifest rozsławszy naprzód między przyjaciół, posłał oraz do Francyi, dokąd Marya Ludwika posłała była wyrok odsądzający go od czci i sławy, aby okazał, jak niesprawiedliwie i przez gwałt tylko był uciśniony. Napisał oraz do Klemensa IX papieża, i umieściwszy w liście swym wszystkie niesprawiedliwości, które wyrażone były w manifestie, przydał do tego: iż co świat zadziwia i gorszy, że się znalazły osoby pierwszymi w Kościele dostojęnstwy ozdobione, popierające tę sprawę tak przeciwną wszelkiej słuszności; osoby, które Rzeczpospolita chciała mieć dawniej za stróża prawa, te stały się ich gwałcicielami. Mimo tych zażaleń Lubomirskiego, czytanych tak w kraju jak i w obcych stronach, wychodziły różne bezimienne pisma za sprawą uciśnionego obywatela, które silniej tylko rozjątrzały serca strony przeciwniej.

Najobraźliwszém pismem był list do hrabiego Isola ministra Cesarskiego przy dworze francuskim, którym go ostrzegał, że mimo wyroku sejmku odrzucającego nazawsze wybór następcy tronu za życia Króla, knuje się nowy spisek i

tajemne znowy, którym, jeżeli dom austriacki zapobiedz nie zechce, Polska padnie ofiarą zmów i zabiegów mocarstw postronnych. Iż na ten koniec uciążliwa ugoda stanęła z Moskwą, której odstąpiono znacznej części kraju za kilka milionów, aby temi pieniędzmi zakupiono głosy. Prawda, iż zemsta Królowej, nienawiść Króla, złość nieprzyjaciół jątrzyły serce Lubomirskiego popędliwego z natury, i nagłąc do odwetu, czyniły go występny. Jakże mógł nie widzieć, iż obce dwory patrząc na Polskę, która dla nierządu wpadnie im kiedykolwiek w ręce, zechcą ją wspierać, gdyby wybór Królów nie odpowiadał ich zamiarowi.

Kopia listu tego, gdy się dostała do rąk Królewskich, bardziej jeszcze rozjątrzyła umysły. Królowa rozdrażniona, iż Jej tajemne układy wiadome już były dworom postronnym, ruszyła wszelkich sprężyn, aby nakłonić Króla do zemsty. Wystawiano Lubomirskiego jako zdrajcę ojczyzny, który wyjawiał obcym skrytości państwa, i płonnemi wieściami uwłóczył sławie Królewskiej. Korzystali nieprzyjaciele z tego czynu Lubomirskiego, do którego spowodowały go żal i rozpacz; czernili go w narodzie zemstą swą, i niesprawiedliwość wyrządzoną w początkach okrywali barwą słuszności, której dowody okazywali w skutkach późniejszych, a dogadzając żalowi Króla i Królowej, im większymi

się nieprzyjaciółmi Lubomirskiego okazywali, tём większych doznawali względów.

To było powodem Królowi, iż prymasowską dostojność, po śmierci Wacława Leszczyńskiego, dał Prażmowskiemu jednemu z największych nieprzyjaciół Lubomirskiego. Miał wprawdzie Prażmowski wiele przymiotów, które go czyniły godnym tój dostojności. Wierność ku Królowi, stateczne przywiązanie do widoków Królowej, światło które go czyniło najznakomitszym u dworu, a nawet mówić można w całym narodzie, warte były względów Królewskich. Z tём wszystkiём, gdy wysłużonego starca Tomasza Leszczyńskiego Biskupa Kujawskiego, i z porządku zwyczajem przyjętego, iż Biskup Kujawski najbliższym bywał prymasowskiej godności, tudzież Czartoryjskiego, któremu tyle winna była ojczyzna za prace podjęte w uspokojeniu wojska związkowego, minęła łaska Królewska: nie mile patrzano na Prażmowskiego, jakoby upadek tylko Lubomirskiego przyniósł mu tę pierwszą w kraju dostojność.

Jan Kazimierz, mimo zamieszkań w kraju, których był przyczyną, ulegając Królowej, nie myślał jednak użyć środków, jakie mu zostawały do sprostowania zboczeń z toru sprawiedliwości. Chociaż przekonany, iż wyrok przeciw Lubomirskiemu był ze wszech miar nieprawny i niesprawiedliwy, z tём wszystkiём zamiast łagodności i wspaniałego przebaczenia urazy, dla

pocieszenia jednak strapionej Królowej, iż skutek nie odpowiadał jój usilnym żądaniom, czynił jój do brą nadzieję, nasadzał różne osoby, któreby jój pochlebiali i cieszyły skutkiem pomyslnym. Nakoniec dogadzając jój zemście, wezwał powtórnie Litwę, aby mocą oręża dokonał tego, czego dopiąć nie mógł rozrzutnością skarbów, i usunięciem największej jak mniemał przeszkody w osobie Lubomirskiego. Przyzwani także byli na pomoc Kozacy i Tatarowie, bez żadnej uwagi na zniszczenie kraju i niebezpieczeństwa, na jakie podawał tron swój i osobę (1).

Gdy się wieść o tём rozeszła po kraju, szlachta różnych województw, nauczona doświadczeniem roku zeszłego, iż mimo powszechnych oświadczeń Królewskich, że zachowana będzie spokojność i bezpieczeństwo majątków obywatelskich, doznała tyle krzywd od Litwy, ileby nieprzyjaciół obcy nie zadał w wojnie otwartej: dla zapobieżenia wszelkim niepomyślnym wypadkom uchwaliła pospolite ruszenie, przepisała dla siebie ustawy, obrała Rotmistrzów i wyznaczyła kary na nieposłusznych. Oświadczała jednak zarazem, iż najpierwszym do tego powodem było jój winne uszanowanie tronu, wierność poddanych ku swemu Królowi, uspokojenie zamieszkań domowych, do których się wielu już obych książąt wmięszało, i nakoniec własne bezpieczeństwo, gdy innym sposobem zaradzić nie może

(1) Kochowski Clim. III na karcie 222 i 223.

drapieży wojskowych i wyuzdanym żołnierstwa rozbojom. Naczelnikami tych powstań wojewódzkich były osoby najznakomitsze w kraju, Stanisław Warszycki Kasztelan Krakowski, Lubowiecki, Kalinowski, Lanckoroński i inni z Krakowskiego; Oleśnicki, Kochanowski, Strzębosz z Sandomierskiego; obadwa te województwa podzielone na powiaty, miały tyleż pułków i naczelników osobistych.

Wśród tych poruszeń, wydany list okólny z kancelaryi większej pieczęci obraził mocno szlachtę. Wyrzucano jej, jakoby wyzuwała się z poddaństwa i wierności ku swemu Monarsze, i że niespokojnych głów zamieszanie ściąga na siebie karę ognia i miecza; iż wkrótce obrażony majestat poskromi te rozruchy orężem, jeżeli sprawcy zamieszania nie wrócą dobrowolnie do swjej powinności; że nakoniec dobry Król wołałby widzieć obywatelów, uznających swe obłąkanie i posłusznych groźnemu raczej, niż karzącemu monarsze. Te niewczesne pogrożki i nieumiarkowane wyrazy, sprawiły skutek przeciwny. Szlachta poczytana za buntowniczą zgraję, tém mocniej się zapala, im widoczniej wystawiano jej utratę swobód.

Król także ze swjej strony użył wszelkich sposobów, aby mu pomyślniej poszła ta druga wyprawa. Rozpisał listy do hetmanów, aby pościgali wojska. Zwołał senat do siebie, nakazał nowe zaciągi, i artylleryą znacznym wydat-

kiem powiększył. Z tém wszystkiém nie mógł nikt patrzeć na te przygotowania bez żalu, wystawując sobie iż wtenczas, kiedy najechane były granice państwa, zaburzona nanowo Ukraina, zagrożony kraj wojną od Turka: Jan Kazimierz uzbrajał się przeciw własnym poddanym, i podawał im oręż do wyrzynania swych ziomeków. Chciał był jeszcze trybunał Lubelski użyć ostatniego sposobu prześlągania Króla, wysyłając tą myślą kilku z pośród siebie; ale gdy Król okazał się nieublaganym, posłowie pytali się: czyli trybunał ma dalsze swe odbywać czynności, czyli też zawiesić je do czasu w takim stanie rzeczy, gdy i Król i województwa zostają pod bronią. Zagadnienie ze wszech miar naganne, którem chciano wprawić naród w większe jeszcze zamieszanie domowe. Dana przecież odpowiedź większością głosów Senatu, aby sprawiedliwość nie miała przerwy, i tym sposobem szlachta nagłona stawić się osobiście przed sądem, oderwana była od zamieszek domowych.

Król ostatnich dni kwietnia wyjechał z Warszawy, zagnalony przyspieszyć swój wyjazd przybyciem pod Warszawę Litwy, której trzy tysiące dobrze w broń opatrzonych stanęło na Pradze, i przeprawiwszy się przez Wisłę, rozłożyło się po nadbrzeżu naprzeciwko zamku. Czytał każdy w twarzy królewskiej nadzwyczajny smutek, przypisując go częścią wieszczbie niepomyślniej wyprawy, częścią słabości

Królowej, o której doktorowie dali mu zapewnienie, iż wszelki ratunek będzie nadaremny, jeżeli nie zaspokoi umysłu swego, i nie oderwie się od trosków trujących jej spokojność. Natychmiast wojska koronne złączyły się z Litwą i udały się ku Rawie, ale żołnierz niepłatny odrywał się od komendy i popełniał różne zdróżności. Popis wojsk królewskich nastąpił w Nowémieście nad Pilicą, którego rachowano dwadzieścia tysięcy dobrze uzbrojonego; i gdyby wróg nie był przeciwny szczęściu i spokojności Polski, wojska te razem złączone mogłyby były wypędzić najeźdźnika z granic i uspokoić ukraińskie rozruchy; oprócz bowiem częstkowych posiłków, które prowadzili z sobą znakomitsi panowie, artyllerya składała się z trzydziestu dział większego kalibru, co w owych czasach oznaczało siłę ogromną.

Wojska królewskie odebrały rozkaz, aby jak najspieszniej udały się do Łęczycy. Myśl była Króla, odciąć szlachtę Sandomierską i nie dozwolić Łęczyckiej, aby się uzbroiła; ale oba te zamysły były bezskuteczne. Sandomierzanie bowiem, uwiadomieni wcześniej o zamiśle Króla, przebyli w nocy brody otaczające Łęczycę, i złączyli się z Łęczycanami; ci zaś, osadziwszy w bezpieczniejszem miejscu żony i dzieci, wyszli w pole zbrojnie pod dowództwem Sarnowskiego Podkomorzego Łęczyckiego, a tak kilka województw złączyło się z sobą: Krakowskie,

Sandomierskie, Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie i Łęczyckie.

Tymczasem Lubomirski, jak tylko wojska królewskie ruszyły z pod Warszawy, wyjechał z Lubowni, i zastawszy już Krakowianów i Sandomierzanów, uzbrojonych przeciw drapieży jakiej w przeszłym roku doznali, łatwo nakłonił sprzyjających sobie, aby otwarcie się oświadczyli za sprawą Rzeczypospolitej i z nim się złączyli. Gdy więc odleglejsze nawet województwa słały swe posiłki i wojsko, Lubomirskiego strona przeszło dwanaście tysięcy rachowała już wojska; lecz gdy częste skargi dochodziły do uszu królewskich, któremi żołnierz złorzeczył wojnie, iż go gwałtem ciągną na rzeź wspólną z bracią, zaczął słabić na umyśle i okazywać łatwość w przyjęciu do łaski swój rokoszów, zwłaszcza gdy i otaczający go Senat, nakłaniał do tego swemi prośbami. Lubomirski także niczego bardziej nie pragnął, jak wstrzymać klęski wojny domowej, byleby tylko powrócił do ojczyzny z sławą i zatartą plamą rokoshu.

Wysłał przeto Król komisarzy swoich do Uniejowa nad Wartą, do których przybyli oraz komisarze od województw związkowych. Strona zaś Lubomirskiego (gdy się tego wyraźnie Król domagał), stanęła przy miasteczku Brudzewo. Komisarze województw pod noc już przybywszy, gdy ich nie przypuszczono do go-

spód w mieście, przymuszeni byli pod gołym niebem na przyległych błoniach noc niepogodną przepędzić; lecz gdy trawiają bezsennie, słyszą iż wojska królewskie w wielkiej cichości posuwają się ku Brudzewu: zmieszani tym wypadkiem, postanowili zostać na miejscu, i jak najspieszniej tylko wysłali do Lubomirskiego z ostrzeżeniem, aby się miał na ostrożności. Już Lubomirski toż samo uwiadomienie odebrał był i z królewskiego obozu, z kąd się pokazuje, jak wielu miał przyjaciół, a jak mało Jan Kazimierz ufać mógł swoim, którzy słowami tylko oświadczając się Królowi, sercem byli za niewinnością i za sprawą kraju.

Nastąpiło więc poruszenie w obozie Lubomirskiego, pułki wystąpiły w porządku równo ze dniem pod dowództwem Grzymułtowskiego Kasztelana i Pułkownika Polanowskiego; i aby w przypadku cofania nie miało wojsko przeszkody, wyprawiono przodem ku Kruszwicy wojenne wozy pod strażą. Tymczasem dwa pułki hułanów, prowadząc za sobą działa wysłane od Króla ku Brudzewu, źle od przewodników prowadzone w nocy, zbłądziły z drogi i uwięziły działa w miejscach trudnych do przebycia, tak dalece, iż ledwie drugiego dnia około południa złączyć się mogły ze swymi. Ten przypadek pomieszał układy wojska królewskiego, które obiecywało sobie iż związkowi zabezpieczeni umawianiem się komisarzy w Uniejowie, nie będą gotowi

do odporu nagle nastającej sile, albo pójdą w rozsypkę, albo drogo przyplacą odniesione w roku przeszłym korzyści pod Częstochową. Stała już Litwa w gotowości do boju z drugiej strony Warty, ale oczekując na działa, rozpocząć nie mogła bitwy, i odeszła z miejsca nie nie zrobiwszy. Ten podstęp bardziej jeszcze rozdrażnił umysły związkowych. Komisarze województw związkowych wyrzucali zdradę ministrom i zgwałconą wiarę publiczną, którzy nie dając przyczyn udowodniających, usprawiedliwić nie mogli czynu plamiącego stronę królewską.

Tymczasem Król, postępując ku Koninowi, kazał iść za sobą komisarzom związkowym, którzy go w otwartym polu pod namiotem powitawszy, odesłani byli do Kanclerza dla odebrania odpowiedzi. Prażmowski przyjął ich obraźliwym sposobem (jak się potem uskarżali), wsparty bowiem na stolku kazał z umysłu usunąć inne, aby go stojąc słuchali; zaczął od wrodzonej łaskawości Króla, który obrażony mogąc słusznie ukarać, woli jednak dobroczynnością swą zobowiązać niewdzięcznych. Domaga się zatem, aby w krótkości opowiedzieli przyczynę swych żądań, ponieważ i wojna zwłoki nie cierpi i dłuższe przebywanie na jednym miejscu wojska, ciężarem jest dla mieszkańców. Komisarze przypisując to dumie Prażmowskiego, świeżo mianowanego na prymasowską

dostojność, iż ich chciał słuchać stojących, usiedli na ziemi po wojskowemu, i podwakroć zaczynana umowa była bezskuteczna; lecz gdy komisarze zażądali, aby wycieczki żołnierzy z obudwóch stron były zakazane, przez to bowiem usunie się niechęć i codzienną bitwą wzrastająca nienawiść, Prażmowski dał odpowiedź tonem, jak gdyby nauczał nieznających rzeczy, iż wtenczas najbardziej zwykły się strony uciszać orężem, gdy słowa najmocniej umawiają się o pokój. Na co komisarze gdy się odezwali, iż taki sposób wojowania z nieprzyjaciółmi tylko nie ze współobywatelami zachować należy, gdzie oszczędzać potrzeba niewinnej krwi braterskiej, Prażmowski uśmiechając się (rzecze), tych skrupułów miejscem jest konfessyonał, a nie plac boju. Tą odpowiedzią, z ust które opowiadać powinny zgodę i miłość braterską, zdziwieni komisarze powstałi z miejsc, i odchodząc z gniewiem, dzięki (powiedzieli) za rozgrzeszenie.

Komisarze przez trzy dni umawiając się o pokój w obozie królewskim, gdy nie nie otrzymali stanowczego, powrócili bez żadnej nadziei oddalenia klęsk wojny domowej. Przeto wojska związkowe udały się ku Kruszwicy, i nad jeziorem Gopłem w kraju obfitym w pasze założyły obóz; mając z jednej strony rzekę Noteć, której koryto błotniste i wypływające wody z brzegów, czyniły mocną obronę, z drugieją

strony kilka odnóg jeziora zasłaniały Pakość miasteczko, gdzie Lubomirski rozłożył się obozem. Wkrótce Litwa nastająca z tyłu, pod same prawie straże związkowe podsuwać się zaczęła i wszczynać zaczepki nieprzyjacielskie. Mimo jednak oczywistych dowodów, iż Król mocą oręża zagnąć chce rokoszanów do posłuszeństwa, wysłany Skoraszewski i Pękosławski z obozu królewskiego zapewniali, iż rada królewska nieczego bardziej nie żąda, jak zaspokojenia wewnętrznych zamieszkań, i że ustnie oświadczone warunki związkowych, zdające się dla każdego być dogodnemi, za uchwałą powszechną wszystkich województw mają być roztrząszone i zatwierdzone. Wielu, zostawszy uludzeni pozorem łagodności ze strony królewskiej, skłaniali się do powrotu; ale niektórzy nie widząc żadnego skutku obietnic, niepewni bezpieczeństwa swego i nie chcąc przestać na słownych przyrzeczeniach, sądzili, iż te piękne obietnice są czczem tylko oświadczeniem łaski królewskiej, która się odmieni, skoro osłabiony związek uledek będzie musiał przemocy. Toż samo myślał Lubomirski i wezwawszy do siebie zaufańszych przyjaciół, oświadczył im w szczerości, iż pokój i całość kraju milsze mu są nad życie, a nawet gotów stać się ofiarą dla dobra publicznego; z tém wszystkiem lęka się takiego pokoju i tych, którzy go chytrze podają. Wystawiał jak sprzeczne są ich oświadczenia z chęcią

popierania wojny domowej; jak podstępny czynem słańbiono wiarę publiczną, wezwawszy komisarzów do Uniejowa, i jak teraz nawet ludźa tylko pięknemi słowy, gdy wśród oświadczeń napadają z tyłu i wszczynają bitwę. Wnosił iż pokój jest powszechnym żądaniem, ale ten takim być powinien, aby zachował Rzeczpospolitą od zagrożenia jej upadkiem i ocalił prawa.

Zwołano zatem radę wojenną, na której jednomyślnie stanęło: iż gdy nie masz bezpieczeństwa żadnego w umowach o dobro publiczne, i wtenczas kiedy polegać należy na wierze publicznej, z tyłu napadając wszczynają bitwę, ztąd prawem odwetu użyć należy oręża. Naprzód więc znaczny oddział pod dowództwem Grzymułtowskiego podsunął się pod straż obozu królewskiego, i byłby rozpoczął bitwę korzystną, gdyby naczelnicy związkowi Pisarski i Polanowski, z nim będący, nie oświadczyli się, iż nie mają rozkazu, ażeby zaczępnie działali przeciw Królowi; nie omieszkała jednak strona królewska rozpocząć otwartej bitwy, gdy wszystkim skryte podstępny, jakich dotąd używała, były nadaremne. Dnia 13 lipca pułk królewski, przeprawiwszy się równo ze dniem przez bród zwany Wielkie-Brody przy wiosce Montwy, naprzód opanował przyległy pagórek, a potem gdy mu mgła z jezior wzniesiona zasłaniała widok, szedł w nieporządku i przebywać zaczął przez łgające bagna, nie spodziewając się tego, aby

brzeg drugi opatrzone był strażą związkowych. Za nim inne pułki rzuciły się na błota z rozkazu Króla, który częścią urażony, że Grzymułtowski śmiał tak blisko podstąpić pod strażę, częścią niecierpliwy zwłoki, dodawał serca nacierającym. Wpadała przeto jazda w przepaści błót bez ratunku, tak dla mgły osiadłej przy ziemi, jakoteż iż zbłądziwszy z toru, któredy przebywano rzeczne brody, zapędzała się w większe coraz otehlanie.

Już dzień dobrze rozjaśniał, gdy związkowi postrzegli znaczną część wojska królewskiego przeprawioną na drugi brzeg brodu, z pośpiechem przeto wybiegając w pole wzniesli w górę wielką kurzawę, którą królewscy biorąc za znak nagłej ucieczki, donieśli o tém Królowi, zapewniając go, iż przed południem stanie w obozie Lubomirskiego i w nim obiadować będzie wygodnie. Ale zawiodła nadzieja, zastępca bowiem związkowy Borek i kilka chorągwi wojewódzkich wystąpiwszy naprzód, z taką ochotą szli do rozprawy, iż sprzeczka wszczęła się między nimi, kto by pierwszy miał bitwę rozpocząć. Szło więc jak na wyścigi całe wojsko związkowe, gdy jedne pułki drugie wspierały, i najpierwsza rota Felixa Potockiego pod dowództwem Paprockiego rzuciła się na gęste szyki królewskich, których już siedm tysięcy z siedmiu działami przepawiło się przez błota. Zmieszani nagłym napadnieniem, i zadziwieni

niespodziewanym wypadkiem, wtenczas dopiero spostrzegli nieprzyjazną stronę, gdy ta nastawała z orężem; przyjsć już więc nie mogli do szyku, i w nieładzie jedni się stawiać mężnie, drudzy szukając schronienia, ślali sobą drogę nastającemu zwycięzcy. Król ostrzeżony o niebezpieczeństwie swoich po tak pochlebném doniesieniu o ucieczce związkowych, przybiega konno na samo miejsce, gdzie się zaczynała przeprawa i patrząc z żalem na zgubę, daje rozkaz Litwie i pułkowi dragonów, aby im szły na pomoc. Rzucają się w błota pomieszane rotty bez szyku i porządku, jak komu osobista odwaga była powodem do tego. Ale Litwini uchylają się od bitwy z przyczyny, iż świeżo powróciwszy z dotarczki, mieli konie zgłodniałe, i sami znękani na siłach, nie byli w stanie wdać się w tak pracowitą rozprawę. Trzeci więc oddział przyzwany szedł na pomoc zostającym w niebezpieczeństwie, gdy tymczasem związkowi w miejscu pochyłym i zdatniejszym do uderzenia z góry całą swą siłą, zachowując szyki porządne i samą nakoniec prowadzeni rospaczą, iż w przypadku przegranej, nie znajdą litości u zagniewanego zwycięzcy uderzywszy silnie na prawe skrzydło królewskich, mimo mężnego odporu łamią je i otrzymują zwycięztwo, które rzeź sroga uczyniła pamiętném. Wzdryga się serce, czytając opis tej okropnej bitwy, którą bezimienny podał zgodnie z opisaniem Kochowskiego, czynnego

świadka tej okropnej rzezi (1). Dosyć będzie treść tylko jej podać, aby osądzić można, jak okropne są okrucieństwa wojny domowej. „Po krótkiej ale zapalczywej bitwie, związkowi „zdobywszy pobojuwisko ścigali królewskich „napędzonych w błota. Wielu oficerów i towarzysztwa z jazdy królewskiej poległo. Dwa pułki „jazdy niemieckiej i siedm dragonii wycięto, „ledwie sto z prostych żołnierzy mogło uratować życie. Siedem dział wziętych i cała piechota poległa, bo nikomu nie darowano życia, „chociaż na najświętsze rzeczy zaklinał. Jeden „z hrabiów francuzkich tysiąc dukatów dawał „żołnierzowi i sześć koni z pojazdem, byleby „go jeńcem zaprowadził do Lubomirskiego, ale „ani takim okupem nie mógł uratować życia. „Tęj srogięj rzezi przyczyną byli Litwini, którzy „przeszłego roku po bitwie pod Częstochową, wypuszczeni od Lubomirskiego na wolność, „za wspaniałe obejście się z nimi zrabowali „dobra jego i kościołom nawet nie przepuścili, „chcąc nasycić chciwość swą rabunkiem. Bolało „serce patrzących na niezliczone przy jeziorze „trupy. Widzieć było, jak półzabitych kluto i „zabijano, jak topili i nurzali w błocie. Półtorej „godziny ledwie trwała bitwa, od dziewiątej do

(1) Opisanie bitwy pod Montwami blisko Inowrocławia przy jeziorze Notecz roku 1666 dnia 13 lipca, w Kochowskim Clim. III na karcie 236.

„wpół do jedenastej rzeź się skończyła, a tak „owo wojsko zniknęło, jak gdyby jednym ciosem zadany.”

Król widząc rzeczy zgubione nie mógł ukryć w sobie żalu, osobliwie gdy odebrał wiadomość, iż Bokuna i Briona strzelcy wycięci byli do szczętu; Czarnieckiego także ów waleczny pułk hulanów cały prawie poległ, którego dowódzca Jan Tetwin, zatrzymany przy Królu, takim był żalem przejęty, iż byłby sobie śmierć zadał, gdyby go nie wstrzymano w rozpacz. W takim pomieszczeniu w czasie wścieklej rozpacz podżegaczów do wojny, gdy Król narzekał, że się dał uwieść namową Prażmowskiego i innych, przybyli wysłani od województw z ubolewaniem nad klęską i wymawianiem czynu, iż mimo woli owszem przeciw umowie wszczęta była bitwa, Uskarżali się i wyrzucali, iż przeciw wierze daniej, gdy szlachta układała się o pokój, nasłane były wojska, którym przymuszona była dać odpór, a tak kto pierwszy gwałt czynił, ten doznał oraz skutków jego na sobie. Prosili zatem Króla, aby nie zrywał umowy o pokój, ale dał rozkaz komisarzom swoim, by zaczęte już dzieło kończyli. Przykrym było ciosem dla Króla to ubolewanie, jednakże oświadczył iż cokolwiek się stało, daruje to dla miłości kraju, i przyrzekł nakazać dalsze umowy, byleby województwa zostały na témże miejscu; a gdy Tomicki jeden z wysłanych oświadczył Królowi, iż

obóz związkowych, w początkach jeszcze bitwy wyprawiony z miejsca, o kilka mil już się znajdował, domagał się Król, aby był zwrócony na miejsce, inaczej bowiem wchodzić nie chce w żadne układy, których, że pragnął szczerze, przyrzekł także powrócić na dawne swe stanowisko.

Przystąpiono nazajutrz do grzebania trupów, których narachowano i zwieziono do dołów 3873 prócz utopionych w jeziorze, których liczby trudno było dociec. W zabitych trupach widzieć było można wścieklej srogości ślady, iż żaden prawie z jednej rany nie poległ, ale odecięte głowy, szkaradnie rozplątane plecy uciekających, na pół przecięte od szyi ramiona, tak, iż trudno było rozeznąć ludzkie postacie, i która część należała do którego ciała. Ze strony województw (jak mówiono), jeden tylko szlachcic i jeden z służących zginął, a dwóch towarzyszków, czterech szeregowych i kilku rannych z wojska związkowego. Po skończonej już bitwie przybyło dwa tysiące Kozaków, wezwanych od Króla pod dowództwem Czopa, najwścieklejszego niegdyś herszta buntu ukraińskiego, który stanąwszy u przeprawy przez bród, gdy się przypatrzyło zdaleka, niewiadomo z czyjej ręki kula w ucho raniony, znalazł śmierć chwalebną, gozdien ręki katowskiej za popełnione dawniej okrucieństwa.

Król, zostając jeszcze w miejscu, był powitany od wysłanych dwóch komisarzy Lubowie

ckiego i Pakosławskiego, którym przydał swoich, aby w królewskim namiocie przez noc układali się z sobą o pokój. Obiecywał Jan Kazimierz zwołać sejm we wrześniu, zagubić pamięć wyboru następcy, wypróżnić miasta z załóg wojskowych, wydać dyplom potwierdzający wolność, przebaczenie i wieczną niepamięć na przyszłym sejmie wojsku związkowemu, szlachcie bezpieczeństwo, wyprawę wojska na Ukrainę; ale dwie zachodziły trudności, na które obie strony zgodzić się nie mogły: wygnanie Lubomirskiego, przy którym Król uporeczywie obstawał, gdy przeciwna strona domagała się, aby był powrócony do ojczyzny i odjętych sobie urzędów, i rozwiązanie związku wojskowego przed sejmem; musieli przeto komisarze związkowi wysłać dwóch z pośród siebie do obozu, aby wyrozumieli jakie było ostateczne żądanie wojska związkowego.

Już Król 16 lipca udał się był z wojskiem ku Kłodawie, gdy komisarze powróciwszy z obozu, przynieśli nieprzyjemną odpowiedź: iż ani województwa, ani związkowi, odstąpić nie chcą od podanych żądań; przeto źle przyjęci od Króla odebrali odpowiedź, iż odtąd żadnej wzmianki nie przyjmie o pokoju, i wysłał z wezwaniem związkowych, aby w otwartym polu wydali mu stanowczą bitwę; naówczas Lubomirski dając dowód umiarkowania „nie mam (rzecze), ani „serca, ani sił tyle, abym z Królem moim śmiał

„wchodzić w rozprawę, uznaję się poddanym „jego ze wszystkimi, którzy są przy mnie i „najniższym Pana mego podnóżkiem; proszę „raczej, aby pamiętny na swą wrodzoną dobroć, „przebaczył pokornie go żebrzącemu i niewinnemu, litując się nad ojczyzną, która go wypie- „lęgnowała i ozdobiła koroną.“

Król równie z natury łagodny, jak słaby w przyjmowaniu podżegań, niemile patrzył na Tomickiego, którego związkowi wysłali byli w liczbie komisarzów; swego naówczas usłuchawszy serca, kazał mu jednak iść za sobą. Gdy stanął pod Sleszynem gdzie obóz swój założył i zgniewu nieco ochłonął, Tomicki widząc, iż z nim mógł mówić otwarciiej, wyłożył mu w szczerości powody, jakie zagnęły województwa, aby oręż podniosły na odparcie gwałtu. Przypisywał klęskę ministrom, i przytoczywszy słowa Prażmowskiego wyrzeczone podczas układów o pokój pod Koninem, gdy go prosili komisarze, aby wstrzymał zaczepki wojenne, póki by pokój nie stanął, a wręcz go mianując sprawcą nieszczęść ojczyzny, upokorzył dumę; o którą oskarżano go powszechnie; oświadczył przytęm szczere przywiązanie województw do osoby królewskiej oczerniane tylko przez złośliwą zazdrość i prywatną zemstę. Spytany o liczbę poległych ze strony Lubomirskiego, powiększył ich stratę, częścią aby większą klęską skłonił do litości Króla, częścią aby mu zmniejszył żalu,

równą liczbą poległych. Żegnając nakoniec Króla, odebrał imieniem jego rozkaz, aby związkowi rozłożyli się w województwie Kujawskiem, czekając końca pokoju, inaczéj bowiem zerwane będą układy, gdyby się mieli błakać po kraju.

Tymczasem Marja Ludwika, czyli że już odebrała była wiadomość o klęsce pod Montwami, czyli że się lękała gorszych jeszcze skutków i niebezpieczeństwa, w jakim wystawiała sobie, iż się Król znajduje, oprócz tajnych listów, w których go nakłaniała do zgody, wysłała Ziełckiego Starostę Bydgoskiego, dając mu zlecenie, aby nakłaniał Króla do zgody, przyjmując nakoniec jakiegokolwiek warunki. Donosiła o złym stanie zdrowia swojego, któremu żadnym sposobem zaradzić nie może, póki zewnętrznych rozruchów nie obaczy końca.

Te pobudki nakłoniły Króla, iż zaczął szczerze myśleć o pokoju. Wezwany Trzebiecki Biskup Krakowski mimo czynionéj zwłoki, z powodu okazanéj sobie niechęci, nie mogąc wprzód dogodzić obudwom stronom, podjął się nakoniec być przewodnikiem; i Lubomirski, oświadczając mu żal swój za przeszłe uskarżania, z wielką niespokojnością oczekiwał jego przybycia. Warszycki także Kasztelan Krakowski, ubolewając nad zniszczeniem kraju, zanosił prośby swoje; niemniej i szlachta, sprzykrzywszy sobie niewczasy i prace wojenne, żądała powrócić do domu, pragnąc końca tych zamieszkań domowych.

Szczególniej jednak obawa, aby Lubomirski, mający znaczne dobra na Ukrainie, nie przeniósł teatru wojny w te strony, nakłaniała wszystkich do zgody.

Podobało się zatém dla obfitych pastwisk i rozległych bloń nad rzeką Pilicą obrać za miejsce do umowy wieś Łegonice. Zjechali się komisarze, ale na wstępie rozpoczętej umowy, dwór za radą kilku chciał przepisywać prawa, jak gdyby pokonano szlachtę, obiecując sobie iż znękana zwłoką, i sprzykrzywszy sobie trudy wojenne, opuści znaki i powróci do domu odstępując strony Lubomirskiego. Ale omyliła nadzieja: szlachta bowiem, z jaką usilnością starała się o pokój zdając się zupełnie na łaskawość i sprawiedliwość Jana Kazimierza, z taką stałością oświadczała się: iż ogółem i bez wyjątku, prosząc wszyscy o przebaczenie, rozłączeni być nie mogą, i albo wszyscy otrzymają łaskę królewską, albo wszyscy razem życie swe położą. Wzruszyła ta stałość i jedność serce królewskie, tak iż dał zlecenie komisarzom ze strony swojej, aby usunęli wszelkie trudności i zwłokę, oświadczając otwarcie, że wszystkim i każdemu, nie wyłączając nikogo, przewinienia daruje, i na ten koniec kazał ułożyć tablice, aby na nich wyrażone warunki, były zakładem bezpieczeństwa własnego. Z tém wszystkiém i tak nawet zachodziła trudność: wojsko bowiem związkowe domagało się, aby zostawało pod zwierz-

chnictwem obranych przez siebie urzędników, albo pod władzą Lubomirskiego, póki prawem sejmowem wieczna niepamięć uchwaloną nie będzie, aby wolno było Lubomirskiemu pozostać w kraju lub mieszkać za granicą według upodobania, i aby nakoniec powrócona mu była łaska marszałkowska i Starostwo Krakowskie. Ztąd wszczęły się spory i nienawiść ku ministrom, iż byli sprawcami nieszczęść i tamą spokojności publicznej przeciw wyraźnej woli królewskiej, że przekupieni od obcych mocarstw, chcą samowolnie utrzymywać nierzęd wewnętrzny (1).

Po długich nakoniec sporach i wzajemnych ze strony ministrów zarzutach, stanął pokój nakształt polubownego wyroku, którego warunki w treści jak były, umieszczamy:

„Najjaśniejszy Pan postanowił z wrodzonej sobie ku poddanym swym łaskawości, wszystkim i jakiegokolwiek Majestatu swego urazy darować, jakoż i teraz daruje, łaskawie odpuszcza i dla dobra publicznego przebacza, puszczaając w wieczną niepamięć wszelkie dotąd popełnione czyny, którą Ojcowską łaskawość gotów jest potwierdzić na bliskim da Bóg sejmie wiecznym zapomnieniem, i wszystkie stron żądania, tudzież bezpieczeństwo osób według opisania od Komissarzów stron, co do słowa na sejmie w księdze praw umieścić przyrzeka.

(1) Praegrandibus externorum pensionibus in servilem operam auctorati. Kochowski Clim. III, na karcie 243.

„A naprzód, iż skoro związek wojskowy rozwiązany zostanie sposobem jak się niżej opisze, i warunki w niniejszem ogłoszeniu umieszczone, dopełnione będą, wojsko koronne i litewskie jak najspieszniej wyprawione będzie na Ukrainę przeciw nieprzyjacielowi Rzeczypospolitej. 2. Załogi po różnych miastach rozstawione Najjaśniejszy Pan każe natychmiast pościagać, wyjawszy zamki, które oddane będą pod straż szlachcie mającej swe posiadłości; krzywdy zaś poczynione od załóg mają być natychmiast nagrodzone. 3. Bicie monety w mennicy tak Tynfa jako i Boratyniego ma być surowo zakazane, i zamknięte będą natychmiast ich mennice w Koronie i w Wielkiem księstwie Litewskiem. 4. Podział wojska ma stanąć na przyszłym sejmie, aby równo podzielone pułki między województwa, łatwiej i pewniej żołd swój pobierały. Ten sam podział zachowanym będzie względem leż zimowych. Tymczasem Hetmani nie będą robili żadnych nowych zaciągów, póki o powiększeniu lub zmniejszeniu wojska nie nastąpi wyrok sejmowy; sejm zaś ostatnich dni listopada Najjaśniejszy Pan zwołać przyrzeka, chybaży ważna jakowa zaszła tego przeszkoda. 5. Prawo o występku obrażonego majestatu i zdrady przeciw ojczyźnie, według uchwały sejmowej, Najjaśniejszy Pan poprawić przyrzeka. 6. Kary za niestawienie się sądowe podczas tych roz-

„ruchów, prawem sejmowém zniesione będą. 7.
 „Wszystkich przytomnych tu obywateli woje-
 „wództw Najjaśniejszy Pan raczy przypuścić
 „do przeproszenia, i zapewnić przebaczenie przez
 „obecnych senatorów, urzędników, lub też przez
 „wybranych z pomiędzy siebie. 8. Do przepro-
 „szenia przyjmuje Najjaśniejszy Pan łaskawie
 „i Jerzego Lubomirskiego, odstępującego od da-
 „wnych swych roszczeń i zdającego się zupełnie
 „na wolą i łaskawość Najjaśniejszego Pana, któ-
 „ry przeproszenie osobiste z synami uczyni
 „w miejscu i czasie wyznaczonym od Króla.
 „Sam złoży hołd Najjaśniejszj Królowej, od
 „związku wojskowego odstąpi, zaniecha kno-
 „wszelkich z obcymi szkodliwych królestwu,
 „wojsko przy sobie trzymane rozpuści, przysię-
 „gą się zobowiąże dotrzymywać wiernie niniej-
 „szj umowy, i nim się uspokoją rozruchy, mie-
 „szkać będzie spokojnie w Polsce lub zagranicą,
 „według oznajmionj mu woli Najjaśniejszego
 „Pana. 9. Podobną łaskę oświadcza Najja-
 „śniejszy Pan wojsku związkowemu, które,
 „zrzekłszy się wprzód związku i wszystkich
 „czynności, powróci do posłuszeństwa Rzeczy-
 „pospolitj i pod władzę Hetmanów; wykona
 „nową przysięgę, przez naczelników wojsko-
 „wych przebłaga majestat, i do pocałowania ręki
 „królewskiej przypuszczone będzie. Dla bezpie-
 „czeństwa osobistego Najjaśniejszy Pan przy-
 „rzeka łaskawie wszystkim i każdemu z osobna

„wieczną niepamięć. Do dzieł zaś wojennych
 „nie pierwěj wezwanym będzie, dopóki piętna-
 „stego września nie odbierze zaległego żołdu.
 „Te warunki umówione i przyjęte za zezwole-
 „niem Najjaśniejszego Pana i z wolą Jego wy-
 „rażną spisane w Kancellaryi większj 31 lipca
 „roku 1666.“ — Tu następują podpisy Andrzeja
 Trzebieckiego, Mikołaja Prażmowskiego i To-
 masza Leszczyńskiego ze stanu duchownego,
 z senatorów Stanisława Potockiego, Andrzeja
 Grudzińskiego i t. d. w liczbie trzydziestu trzech
 osób, tak ze strony królewskiej, jako i ze strony
 województw, wojska związkowego i Lubomir-
 skiego.

Ponieważ zaś wszystkich klęsk i nieszczęść
 była przyczyną elekcyi czyli wybór Następcy-
 jaki się podobało Królowej utrzymywać tak gwał-
 townemi sposoby, proszono Króla aby nowém
 ogłoszeniem zaspokoił naród troskliwy o swe
 swobody. Wydał przeto Jan Kazimierz publiczne
 pismem oświadczenie treści następującej:

Jan Kazimierz Król Polski, Wielki Książę
 Litewski i t. d.

Wszem w obec i każdemu z osobna dla wiecznėj
 o tém pamiątki i t. d. Jak nie życzeniom pożądań-
 szego, tak w wykonaniu czynach chlubniejszego
 Najjaśniejszy Pan nie poczytuje dla siebie, nad
 utrzymywanie praw i swobód przez Najjaśniej-
 szych poprzedników swoich Królów Polskich i
 przez siebie przyjętych i potwierdzonych. Prze-

to chociaż wolny wybór Królów miany za zasadę praw krajowych nienaruszenie dotąd był zachowany, ażeby jednak dał dowód szczególniejszej swęj troskliwości, wszystkie prawa od Najjaśniejszych poprzedników, a w szczególności od naddziadów domu Jagiellońskiego potwierdzone, jako ostatni ich następca niniejszém pismem potwierdza i chce mieć nienaruszone, przyrzekając iż za życia i panowania swego, nikogo do tronu polskiego popierać nie będzie, tylko tego, który głosami narodu stosownie do praw obrany będzie; owszem przeciwko chcącym się wdziierać, jak przeciw nieprzyjaciołom ojezyny powstanie, i tak starożytne prawa krajowe, jako i świeże o wyborze królów zapadłe, utrzymywać święcie przyrzeka. Co dla lepszej wiary niniejsze ogłoszenie, pieczęcią większą stwierdzone, ręką swą królewską podpisuje. Dan w obozie pod Pilicą dnia i roku jak wyżej.

Pod takimi warunkami stanął nakoniec pokój nieprzyjemny dla wojska związkowego, które widząc się odłączone od województw i od wodza, narzekało na swych komisarzów, iż śmieli przyjąć tak szkodliwe układy. Czegóż się spodziewać mamy (mówili), ofiary zemsty Hetmanów dla zadanej klęski, wzgardy od współkolegów i gniewu królewskiego za wyłamanie się z pod władzy. Cóż odwróci miecz od karków naszych, jeżeli sejm zwołany nie będzie lub zerwanym zostanie; wyjęci z pod zasłony przy-

rzeczonej nam niepamięci, pociągani będziemy jak winowajcy do prawa i przymuszeni patrzeć na zachmurzone czoła Hetmanów, którzy się mienią panami naszego życia i śmierci.

Ztąd powstały zapalczywe groźby, a nawet wzywianie zemsty na komisarzów, jakiej przez zdradę lub ostatnie niedbalstwo stali się sprawcami nieszczęść tych, którzy im los swój w ręce oddali. Jakoż byłoby przyszło do gwałtownych zaburzeń, gdyby Lubomirski nie ułagodził był uwagami swemi umysłów dowodząc, iż rzeczą było trudną otrzymać pomyślniejsze warunki, gdy on sam mógłby się uważać w równej niepewności bezpieczeństwa swego; ztém wszystkiém woli zaufać mniej pewnej nadziei, niż ściągnąć na siebie nieufności naganę. Zaklinał ich przeto, aby zaufali słowu królewskiemu, przysiedze osób znakomitszych w kraju i wspaniałości stanu rycerskiego.

Tymczasem przyszła wiadomość o ukończoném zupełnie dziele układu Łęgonickiego; przeto Król uprzedzając wojsko, stanął nad Wisłą pod Jaroszyńnem, gdzie z obudwóch stron miała być dopełniona umowa. Wojsko związkowe przeszło w posłuszeństwo, poddając się pod władzę Hetmanów; Król zaś tём widoczniej okazał łagodności swęj dowody, im smutniejsze odbierał wieści o nowych buntach na Ukrainie. Szlachta, powiększej części opuściwszy obóz, zostawiła wyznaczonych od siebie komisarzów, którzy-

by imieniem województw przeprosili Króla. Pierwszy Lubomirski, otoczony trzemaset wojakowymi, pośpieszył do obozu królewskiego, aby Króla przeprosić. Był naówczas w namiocie Jan Kazimierz otoczony liczną strażą dla oddalenia widzów, których ciekawość ściągnęła ze wsząd przypatrywać się temu czynowi. Natłok był tak wielki, iż kilku uduszonych zostało; przeto Lubomirski ledwo z dwudziestu ludźmi przybywszy, wszedł do namiotu z smutną wprawdzie twarzą, ale nie ze wzruszonym umysłem. Gdy Król ściągnął do niego rękę, jak się do nóg Jego nachylił, „opuszczony (rzecze) od ludzkiej pomocy, bez sił przeciw nienawiści, której się „staję ofiarą, jakież ostatni ratunek zostaje zgubionemu? Boga wzywam za świadka, że zawsze był wierny ku Waszej Królewskiej Mości „Panu mojemu miłościwemu, z winnłem dla kraju „uszanowaniem, praw i ustaw przodków stróżem „poprzysiężonym. Temu ilem mógł uczyniłem „zadosyć, i ile w mocy mojej było oraz wyciągała powinność, starałem się wykonać. Nie „uskarżam się na nikogo, ale nieszczęśliwości „losu upadek mój przypisuję, który zwykłą ludzkich rzeczy odmianą, świetne chluby naczynie „odmienia w sprośną skorupę. A gdy sprzeciwiać się trudno wyrokowi niebios, niech mi „przynajmniej wolno będzie jawnie to wyznać, „iż zawsze się sprawując, jak przystało wiernemu poddanemu ku Waszej Królewskiej Mości

„Panu memu miłościwemu, tak i teraz uważając „się dziełem rąk Jego, pokornie u nóg Majestatu winny hołd oddaję.“ Kończąc te słowa, upadł powtórnie do nóg Króla i łzami zakończył swą mowę. Nie mógł i Król wstrzymać się od łez, nie wiem z jakiego powodu;— jeżeli bowiem żałował cierpiącego niewinnie, sobie samemu wyrzucał gwałt popełniony i słabość, iż się dał powodować zemście podżegaczy. Spytany, gdzieby chciał mieszkać, odpowiedział, iż uda się do Łanenta, ponieważ Dąbrowę Litwa zrabowała i ogołociła z żywności. Nic na te słowa Król nie odpowiedział, milczeniem zdając się pozwalać na ten jego wybór. Z tłem wszystkiem Lubomirski pożegnawszy Króla, w Karczmiskach, w wiosce do starostwa Kazimierskiego należące, noc pierwszą przepędził, i nie wstąpiwszy do Janowa dziedzictwa swjej żony, udał się spieszo ku Dąbrowie. Wielu obwiniło ten nagły odjazd Lubomirskiego, przypisując go albo nierozmyślnej bojaźni albo żalowi, iż się widział w postaci żebrzącego bez żadnego skutku polepszenia losu. Zaproszony od Hetmana Potockiego na obiad, wtenczas, gdy wychodził z namiotu królewskiego, wymówił się dając przyczynę zatrudnień; wyprawiał bowiem syna Starostę Spiskiego do Warszawy, co dało pochoch do myślenia niektórym, iż go w zastaw posyła. Po wyjeździe Lubomirskiego inni z porządku przystępowali z przeproszeniem Króla, ale na-

łtok był tak wielki, iż mimo straży, która odepchnąć nie mogła tłumy, Król obawiając się, aby namiotu nieobalono, wyszedł na wolne powietrze gdzie dla wiatru, wrzasku cisnących się i odpychających, pomieszane tylko głosy słysząc się dały. A tak skończyły się przykre i nudzące Królowi oświadczenia hołdu, a z niemi okropna owa wojna domowa, pokojem niedogodnym strodom obudwom; ponieważ związkowi uskarżali się, iż byli oszukani, a Król przewidywał trudności w przywróceniu Lubomirskiego do dawnego stanu, z przyczyny, iż urzędy rozdane innym, trudno im było odbierać, z kąd powstać miały zażalenia szlachty, jakoby układy Łęgonickie były zerwane.

Tak więc z obozu pod Jaroszyńnem każdy udał się w swą stronę. Król powrócił do Warszawy z senatorami i naczelnikami wojskowymi, których wezwał z sobą dla ułożenia się tak względem sejmu przyszłego, jakoteż i wyprawy wojska na Ukrainę. Wojsko związkowe chociaż niechętnie i uskarżające się, iż je uludzano cackiem jak dzieci, powróciwszy pod władzę Hetmanów, poszło złączone z innem wojskiem, i stanęło obozem pod Gołębiem w cyplu między Wisłą i Wieprzem. Lubomirski, jakeśmy powiedzieli, oświadczywszy się Królowi, iż obiera sobie mieszkanie w Łancucie, gdy z pewnych doniesień poznał, co dwór knował na nowo przeciwko niemu, nie widząc dla siebie bezpieczeństwa

w kraju, dwa dni tylko zabawiwszy w Dąhrowie, z wielkim pośpiechem ujechał do Szłaska. Nieprzyjaciele jego ciesząc się, jakoby to tylko układem Łęgonickim wskórał, że karę wygnania odmienioną miał w areszt domowy, powtarzali z szyderstwem uszczypliwe słowa: iż nieroztropny ten łowczy, który wypuszcza zwierza w sieci uwikłanego, by go znowu szukał ułować. Ostrzeżony więc o tem i obawiając się, aby spiknieni na zgubę jego nie uścili kiedykolwiek pogroźek, kazał w nocy dwom synom jechać przed sobą w kolasce, sam zaś w stroju niemieckim przebrany, na podlejszym koniu, mając tu i ówdzie dworską swą czeladź i czterysta hułanów, z takim pośpiechem puścił się w drogę, iż pod Opatowem przebywszy Wisłę, i przez dwie noce nigdzie się niezatrzymawszy, przybył nakoniec do Szłaska.

Tymczasem Jan Kazimierz, znajdując wiele trudności w dopełnieniu warunków układu Łęgonickiego, nie mógł obiecywać sobie, aby sejm poszedł pomyślnie. Przewidywał zatem, iż posłowie uskarżać się będą o niedotrzymanie umowy, i albo do nieczego przystąpić nie zechcą, póki by wprzód Król nie dopełnił obietnic, albo zwyczajem haniebnym zerwą sejm, okazując swą zemstę; naówczas ani podatki ustanowione nie będą dla wypłacenia żołdu zaległego wojsku, ani związkowi zostaną spokojni, nie otrzymawszy przyrzeczenia danego, iż niepamięć pra-

wem zatwierdzona będzie; ani też wyprawa na Ukrainę nastąpić nie może, skoro wojsko zostanie niepłatne. W takim zawikłaniu i sprzecznych okolicznościach cieszyli dworsey Króla, rzucając całą winę na Lubomirskiego, iż pierwszy zgwałcił Łęgonicką umowę, gdy ledwie co odszedł od Króla, ujechał natychmiast na Szląsk mimo warunku umieszczonego w umowie, że mieszkać będzie w miejscu przez Króla oznaczonem. Czernili go zatem, iż knuje na nowo z postronnymi zmowy, aby zakłócił ojczyznę nie ufając ani słowu królewskiemu, ani przysiędze znaczniejszej części senatu i znakomitszych osób, które ją wykonały.

Gdy więc czas upływa na wzajemnych wyrzutach i pismach, nadszedł dzień 9 listopada wyznaczony na sejm. W wielkiem oczekiwaniu zostawały strony, jak dopełnione będą warunki umowy Łęgonickiej, od czego zależała spokoju i obrona kraju. Ale ledwo się zaczęły pierwsze posiedzenia, powstały natychmiast głosy aby pismo zaręczające wybór następcy z podpisami osób, które tam swe imiona podały, złożone było przed stanami; wyrokiem sejmu zgromione i odrzucone na zawsze. Ministrowie i poczuwający się do tego czynu, przewidując skutki wniosku uczynionego, bronili się do przekonania wydanem świeżo pismem królewskiem, którem się Jan Kazimierz obowiązał, iż za życia swego nikogo do tronu popierać nie

będzie. Ale Hieronim Komornicki na mocy zlecenia danego sobie od województwa, w zapalonej mowie zwróciwszy się do tronu. — „Nie już świętego (rzecze), nie zostaje z starożytnych obyczajów w ojczyźnie, jeżeli tyle razy „zwalony wybór następcy znowu podnosi głowę, i prywatni obywatele wziętą od naddziadów „niezależność, sprzedają postronnym książętom, „zakupionemi podpisami swych imion.“

Na te słowa Król powstawszy z tronu spytał się zagniewaną twarzą, z kądby miał tę wiadomość? Na co Komornicki skromnie odpowiedział, iż ją ma z wieści publicznej. Lecz gdy powtórnie marszałek nadworny imieniem Króla domagał się odpowiedzi, ten wydobyl pismo zawierające w sobie warunki następcy i imiona tych, którzy je podpisali. Tu dopiero powstały krzyki i zamieszanie między stanami, wielu krzyczało o karę na frymarczących wolnością i swobodami naddziadów. A gdy trzeci raz spytany był Komornicki, z kądby dostał rzeczone pismo? Od Jana Leszczyńskiego Podkomorzego (odpowie). Leszczyński zapytany także z kądby miał to pismo, oświadczył, iż je ma z Archiwum brata swego Prymasa, które mu się dostało po jego śmierci i zataić go nie mógł, obowiązany będąc przysięgą jako senator. Na te słowa powstał Król z tronu i odszedł do siebie w wielkiem pomieszaniu; z tém wszystkiem, ponieważ owe pismo było udowadniające, Król czyli przez

względ na tak znakomitego męża, jakim był Leszczyński, czyli że nie chciał robić sobie więcej nieprzyjaciół, chociaż nie mile patrzył na niego w początkach, wkrótce jednak okazywałmu dawne swe względy.

Gdy przyszło potem do sprawy Lubomirskiego, którego Król przyrzekł był słownie powrócić do dawnego stanu, nowe zaburzenie wszczęło się w izbie sejmowej. Przyjaciele bowiem domagali się koniecznie, aby Król uskutecznił przyrzeczenie dane; lecz przeciwni mu widząc, iż wszelkie knowania przeciwko niemu, które kosztowały tyle krwi, klęsk i zamieszkań, byłyby nadaremne gdyby miał powrócić do dawnych względów u Króla, za nie poczytali smutny stan ojczyzny, w jakim się znajdowała, byleby tylko dogodzić osobistej swęj niechęci: nasadzili więc Kaspra Miaskowskiego, który powstawszy zaniósł oświadczenie, iż niepozwala na żadne dalsze czynności, i sejm mimo gwałtownych potrzeb Rady krajowej samowładnie zerwał.

Nigdy tyle nieszczęść nie zbiegło się razem, ani w takiem zamieszaniu kraj nie zostawał, jak wtenczas, kiedy potrzeba było najdzielniejszych środków ratunku. Ukraina, otechła tylu wojsk tam wysłanych i źródło nowych zawsze zaburzeń, — pod dowództwem Dorosza Pułkownika wichrzącego spokojność swych ziomków, poddała się pod panowanie Machmeta IV Sultana, który całą Ruś ogłosił księstwem zostającym

w jego posiadłości, a Geskona Chmielnickiego mnicha zrobił lennym ksiązęciem.

Jan Kazimierz, straciwszy znaczną część wojska w rzezi domowej, nie mógł ani go dopełnić, ani pozostałemu wypłacić zaległego żołdu, z przyczyny zerwanego sejmu i nieuchwalonych poborów. Już to czwarty raz ów zawrót złe wystawiających sobie wolność i swobody, zostawiał kraj bez rady i siły do obrony bytu tychże samych swobód. Szlachta zniechęcona niedotrzymaniem Łęgonickiej umowy, znaczna część senatu oburzona odkryciem spisku z postronnymi przeciw wolnemu wyborowi Królów, niezgoda między znakomitszymi, nędza i ucisk pospólstwa, narzekania powszechne na zaciętość w gniewie Jana Kazimierza i uchybienie słowu królewskiemu, mogąc jednem słowem wspaniałego przebaczenia ugoić rany, stawiały kraj nad przepaścią zguby, z której cudem chyba mógł być wyrwany. Powiększała te nieszczęścia wojna z Moskwą, którą rozejm przerwał na czas krótki, ale w następnym roku mając się kończyć, wystawiał kraj, nierządny, огоłocony z wszelkiej obrony na dalsze zabory cheiwego najeźdźnika. Sami nakoniec Tatarowie, którzy byli dotąd w związku z Królem przeciwko Moskwie, widząc więcej korzyści w rabunku kraju zostającego bez żadnej obrony, weszli po nieprzyjacielsku w granice i złączyli się z Kozakami.

Po zerwanym Sejmie rozjechali się posłowie,

jak gdyby najlepiej zaradzili ojczyźnie. W takim odmęcie Król zostawiony, zwołał Radę Senatu, choć jakimkolwiek sposobem zaradzić tylu nieszczęściom, a przynajmniej zastawić się jakąkolwiek obroną. Hetman Potocki obciążony laty, nie był już w stanie dowodzić wojsku i znosić te niewczasy, które nieoddzielne są od obozu. Naprzód więc za radą senatu, cokolwiek było gotowych pieniędzy w skarbie, wszystko to obrócono na zapłatę półroczną przynajmniej zaległego żołdu, czém zasilony żołnierz z większąby ochotą udał się na Ukrainę. Namysłano się potem, kogoby za naczelnika dać wojsku: ponieważ Niezabitowski zostawszy Kasztelanem Sandeckim, chociaż dawniej okazywał wielką chęć do wojennych czynów, lecz zrobiwszy później znaczny majątek, wołał używać w domu swobodnego życia, i wymawiał się od przyjęcia naczelnictwa nad wojskiem. Za staraniem więc Trzebieckiego Biskupa Krakowskiego obrany został Sebastyan Machowski, którego zalecały długie lata strawione w służbie wojskowej; ale niepomyślne wypadki, jakie mu się wydarzały, nie czyniły wielkich nadziei.

Machowski objąwszy rządy nad wojskiem, najpierwszą czynność zaczął na Ukrainie od oblężenia Stawiszcza, które umyślił zająć, chcąc tam zakład umieścić. Wezwani mieszkańcy do poddania się, odpowiedzieli: iż wolą raczej umrzeć i resztę miasta, które zostało od pier-

wszego pożaru, sami podpalić wraz z dziećmi i żonami. Widząc przeto trudność w dobywaniu tego miasteczka i odebrawszy wiadomość, iż liczne hordy Tatarskie spieszą na Ukrainę, odstąpić musiał od Stawiszcza i udał się ku Brahiłowu. Wszystkie naówczas zamknięte były miasteczka i nie przyjmowały nigdzie żołnierzy polskich, mimo zimnej pory. Jaka się już czuć dawała. W całej Ukrainie zgasła już była pamięć nawet o Polakach, w jednej tylko Białej-Cerkwi utrzymała się załoga polska, gdzie Stachurski Pułkownik bronił się mężnie, dawszy kilkakrotny odpór Kozakom; kilku nawet z naczelników Kozackich, statecznie przywiązanych do Króla, widząc, iż żadnej nie mieli pomocy od wojsk polskich, i jakoby opuszczona już była na zawsze Ukraina, uledez musieli okolicznościom i ustąpić przemocy.

Tatarowie, dając najazdowi swemu jakikolwiek pozór słuszności, ogłosili powody iż przyzwani do wspólki na wojnę przeciw Moskwie, opuszczeni byli od Polski, i od lat kilku nie odbierali zwykłej darowizny. W liczbie więc czterdziestu tysięcy weszli na Ukrainę, z którymi złączył się Doroszenko sprzysięgły na zgubę Polski buntownik, — i osobistą mający nienawiść ku Machowskiemu, iż był sprawcą śmierci Wychowskiego. Dwadzieścia tysięcy Kozaków zbiegło się pod jego znaki i złączyło się z Tatarami; jak tylko więc zbliżyli się ku naszym, oto-

czyli ich siłą przewyższającą, przecięli wszelki dowóz żywności, i obsaczyli tak drogi, aby nigdzie cofnąć się nie mogli.

Sześć tysięcy tylko do boju rachować można było naszych; większa bowiem część, opuściwszy chorągwie, powróciła do domu, częścią dla sejmu, który był nakazany, częścią dla odebrania żołdu obiecanego, częścią nakoniec przez niesforność i rozgłobioną karność wojskową, w której wódz naczelny utrzymywać nie mógł uzuchwalonego rokoszem, oszukanego niedotrzymaniem umowy i zatrzymaniem zapłaty. Na tak szczupłą siłę Tatarowie z Kozakami w liczbie 60,000 nastawać zaczęli i uderzyli na lewe skrzydło. Machowski, uszykowawszy wprzód tabór dla schronienia się w potrzebie, dawał mężny odpór nieprzyjacielowi, póki się wojsko nie dowiedziało od złapanego w tej bitwie Tatara o tak ogromnej liczbie nieprzyjaciela. Natenczas bowiem trwoga ogarnęła wszystkich, Machowski nie mając tyle baczości, aby był powziął pierwój wiadomość o liczbie nieprzyjaciół, nie miał oraz tyle powagi, aby wydane rozkazy były dopełnione. I tak, gdy każdy rozkazuje a nikt nie chce słuchać, wszyscy gotowali sobie zgubę nienechroną. Wyrzucając bowiem błędy Machowskiemu, i łącząc go słowy, do tego stopnia nieszczęścia przywiedli rzeczy, iż on nacisnąwszy czapkę, aby nie słyszał potwarzy, dozwolił to czynić, co im się lepszego zdawało.

Zaczęło więc wojsko cofać się ku Ładyżynowi, ale Doroszeńko po dwu godzinnym odporze naszych, z tyłu zabiegając drogę i częścią urywając w ciasnych przeprawach, częścią zatrzymując zrywaniem mostów po jeziorach i rzekach, urwał siedemnaście rot naszych z tak szczupłej siły, która się broniła. Mimo jednak tej straty, przybyła nakoniec reszta pod Batów, miejsce pamiętne klęską okropną, gdzie najpiękniejsza młodzież z Hetmanem Kalinowskim poległa. Tam szarpana z tyłu i przodu, gdy dalej tabór postąpić nie mógł, i ani sił ani rady nie było, każdy dokąd mógł ratował się ucieczką. Mało było takich, którzyby uszli śmierci, albo niedoli. Tatarowie bowiem ścigając uchodzących, albo łapali i zabierali w niewolą, albo odbierali życie chcącym je unieść. Machowski, którego słusznie obwiniać należy, jako sprawcę tego nieszczęścia, dla tego iż nieściagnął ze wsząd posilków, jakie mógł mieć od Sierka stojącego z 2,000 Kozaków i wiernego Królowi, od Tetery z Czehryna, i od Stachurskiego z Bielaj-Cerkwi; że nie wiedział o sile nieprzyjacielskiej aż wtenczas dopiero, gdy już nie było sposobu, aby się uratował, i że nakoniec, przez wiek niezdatnym się widząc do stopnia tak znakomitego, podjął się nad siły swoje najwyższego wojsk naczelnictwa: wzięty od Tatarów z wielu rotmistrzami jak jeniec wojenny, zaprowadzony został do Krymu. A tak do nieszczęść,

których kraj doznawał w wojnie domowej, przystąpiła jeszcze ta strata tém boleśniejsza, im w większej potrzebie widział się kraj wyzuty z wszelkiej obrony.

Tyle zdarzeń okropnych, których Polska doznała od wstąpienia na tron Jana Kazimierza, ciągle i niszczące wojny, głód, powietrze, nędza powszechna, przytępiły władze duszy w każdym mieszkańcu tej ziemi, sprowadziły upadek nauk, a z niemi znikło światło potrzebne społeczeństwu ludzkiemu w urządzeniu potrzeb i w użyciu sił do obrony. Nie miała przeto Polska ani światłych ludzi do rady, ani biegłych w sztuce wojennej. Jan Sobieski nie zaczął był jeszcze zbierać wawrzynów, któremi później uwieńczył swe panowanie. Jeden tylko był Lubomirski, który wiadomością sztuki wojennej, przywiązaniem do siebie wojska i znakomitym majątkiem, mógłby był stać się użytecznym ojczyźnie i zasłonić ją od zewnętrznej napaści; ale zemsta Króla dającego się powodować tym, którzy go otaczali, złość kilku spiknionych, pozbawiły i tego nawet sposobu ratowania kraju. Jan Kazimierz, aby dokuczył Lubomirskiemu blahym sposobem swój zemsty, przywrócił Radziejowskiego do dawnego stanu, może iż równie niewinnie wygnanego z kraju; ale kto się stał zdrajcą, pobudzał obce dwory, wszedł do kraju pod zasłoną oręża nieprzyjacielskiego, i był narzędziem wykonywania woli zawziętego Szweda

da (1), ten nie powinien był wracać do urzędów. Lubomirski nie mieszając obcych do wewnętrznej sprawy, i tém tylko obraziwszy Króla, iż obstawał przy zwyczajach krajowych, błagając miłosierdzia i zdając się zupełnie na wolą królewską, nie mógł otrzymać łaski i został wygnanym z ojczyzny, wtenczas, kiedy dzielnością swoją mógłby jej być pomocą.

Wiść o klęsce na Ukrainie nie doszła jeszcze była do Warszawy, gdy Król odebrał doniesienie o zamysłach Sultana Mechmeta IV, iż chce sobie Ukrainę przywłaszczyć, i zgromadza wielkie siły, aby korzystać z nierządu, w jakim widział Polskę. Zabiegając więc temu nieszczęściu, wysłał do Stambułu Piotrowickiego Ormianina znającego dobrze język turecki, aby się zapewnił w jakim stanie są rzeczy. Ten pod maską

(1) Pisma podanego do Archivum Króla jest treść następująca: Wszem w obec i t. d. Lubo to z wrodzonej klemencji naszej z politowania nad upadkiem urodzonego Hieronima Radziejowskiego zaszczyt i wieczną amnestyą, wszelkie przestępstwa i wykroczenia jego specjaliter jednak podczas wojny Szwedzkiej in Rep: poczynione, pokrywszy zupełną restytucyą, honoru praw i swobód szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkiem Księstwie Litewskiem dobrą wolą mieliśmy, i z tém na przyszłym sejmie stanom Rzeczypospolitej odzywaliśmy się, jednak tę wolę naszą za zgodą wszech stanów tym skryptem deklarujemy, że pomieniego urodzonego Radziejowskiego ex nunc pro cive Regni pleni juris przyjmujemy. Poenam perduellionis konstytucyą anni 1652 na nim wskazaną, także poenas infamiae znosimy i t. d. z rękopismu Biblioteki Narodowej na karcie 1602.

kupca wszedłszy w poufalszą przyjaźń z kilku znakomitszymi w kraju, upewnił za powrotem swym Króla, iż już nieodzownie wojna jest zapowiedziana. Przeto Jan Kazimierz, szukając ratunku w nowém nieszczęściu, zwołał natychmiast senat, i z nim naradziwszy się jednomyślnie postanowiono: aby uprzedzić najezdnicą znakomitę poselstwem, któreby mu przekładało, iż Polska dochowuje święcie sojuszów, i nie daje żadnej przyczyny do zerwania przyjaźni z domem ottomańskim. Kogoby zaś wybrać na to poselstwo, gdy się senat naradza, Król powodując się zawsze zdaniem otaczających go osób, mianował Radziejowskiego przywróconego świeżo do czci i urzędów, aby tą usługą zatarł plamę zdrady. Powiemy później jaki był skutek tego poselstwa, w czasie bowiem następnego roku czyn ten umieścić należy.

Taki był koniec roku 1666 pamiętny klęską wojny domowej, i wielu innemi nieszczęśliwościami, które jedne po drugich nastając, zdawały się pograżać Polskę w przepaść nieuchronnej zguby. Przy tylu bowiem zadanych ciosach, bez rady, bez sił, bez dochodów publicznych, w zamięszaniu wewnętrznem, w nieprzyjaźni z obcymi, nie mając już prawie żadnego bytu politycznego, osobliwszemu przeznaczeniu swemu (a mówiąc stylem gabinetów wieku naszego), nieczynności otaczających ją mocarstw winna swe ocalenie.

Rok 1667.

Jan Kazimierz przywalony natłokiem tylu nieszczęść, i w domowem nawet życiu doznając różnych umartwień, w Religii, ostatniej swęj pociesze, szukał dla siebie ratunku. Uwikłany trudnością w uskutecznieniu umowy w Łegonicach zawartęj, zmartwiony chorobą Królowęj, której nikt już z lekarzy nie tuszył życia, uczynił ślub zwyczajem wieku owego, odwiedzić Częstochowę i w nabożeństwie szukać niebios pomocy. Tam, gdy siebie i państwo poleca opiece Najwyższej, odbiera wiadomość, iż Lubomirski zakończył życie w Wrocławiu. Wieść tę rozsianą bez dowodu, wielu poczytało za skutek niechęci nieprzyjaznych temu mężowi, i Król nawet miał ją za płożną; ale po dopełnionym ślubie, gdy powraca przez Kraków, gdzie chciał widzieć grobowiec, który przy grobach innych Królów kazał budować dla siebie, odbiera w drodze niezawodną wiadomość o śmierci Lubomirskiego. Stał zamyślony długo zachowując milczenie, nakoniec przerywając je rzecze: „Ten koniec czeka wprawdzie wszystkich, ale „strata takiego męża jest niemalym żalem.“ Wyznanie wyrwane z ust, które pochodziło z serca nie umiejącego przytłumić w sobie uczucia.

Zkąd się pokazuje, iż Jan Kazimierz wolny od poduszczeń osób, które go otaczały, miał serce dobre, i słabość tylko umysłu czyniła go nagannym.

Jeszcze jeden a ten ostatni sposób zostawał ocalenia kraju, zwołać sejm i wystawić przed oczy zgubę nieuchronną kraju. Wydał zatem Król obwieszczenia na sejmiki i okólne listy, w których wystawił Królestwo zagrożone wojną turecką, napadem dziczy tatarskiej i buntem Ukrainy poddającej się pod opiekę Sultana. Z tém wszystkiém mimo oczywistej prawdy, wielu było takich, którzy to poczytali za próżny postrach ze strony dworu, aby pod tym pozorem dopiął swych skrytych układów. Porta (mówili) zatrudniona wojną wenecką, nie ma nigdy zwyczaju prowadzić wojny z dwoma osobnemi państwami, i dla tego próżne te postrachy rzucone są na naród, aby wymódz na nim nadzwyczajne podatki. Rozumowania głów ciemnych, okazujące niedostatek światła przez upadek nauk.

Przyszłał nakoniec dzień 24 stycznia wyznaczony na sejm. Z pierwszych posiedzeń sądzić można było, jak mało obywatelstwa i światła okazali posłowie, którzy zamiast najgłówniejszych potrzeb ojczyzny, zaczęli od osobistych widoków, domagając się, aby urzędy i królewszczyzny po zmarłych posiadaczach były rozdane. Nie chciał Król rozjatrzać umysłów odkładaniem łask swych do dalszego czasu, oświad-

czył natychmiast z tronu, wymieniając każdego komu jaki urząd, albo królewszczynę przeznaczył. Ale nie wszystkie mianowania królewskie były sejmującym do smaku; wielu bowiem przeciwnych się znalazło Prażmowskiemu, którego Król mianował prymasem, iż będąc kanclerzem i stróżem praw, tyle sobie pozwalał wykroczeń przez zmoły z obcymi i niebezpieczne rady, któremi zamieszał spokojność wewnętrzną. Cóż będzie (mówili), gdyby teraz głowa senatu, a podczas bezkrólewia, jeżeli się zdarzy, zastępca Króla więcej mieć będzie sposobów użycia na złe swojej powagi. Zarzucano mu, iż za jego radą odrzucony tyle razy wniosek obrania następcy tronu, znowu się wciskał do stanów; iż on był sprawcą wylewu krwi obywatelskiej, i teraz nawet trwa w swoim uporze (1). Te próżne wrzaski nie odmieniły woli królewskiej, który według upodobania miał moc używać swęj dobroczynności, i na tém się tylko skończyły, iż przymuszony był Prażmowski odstąpić kanonii, jako niezgodnej z dostojnością arcybiskupią; nigdzie bowiem nie okazał więcej skromności, jak tam, gdzie szło o jego własny pożytek (2).

Przystąpiono potem do potwierdzenia umowy zawartej w Łegonicach, czego i Stany i wysłani od wojska żądali; łatwiej już było przywieść

(1) Kochowski Clim. III. karta 266.

(2) Tamże.

to do skutku, gdy największa trudność w powrocie do dawnego stanu Jerzego Lubomirskiego, śmiercią jego usunięta została. Z tem wszystkiem oświadczenie na piśmie, które Król dał w Łegonicach, zrzekając się na zawsze popierania następcy tronu, nie zgasło do szczytu ognia tlejącego w popiele. Królowa, chociaż umysł jej osłabiony już był chorobą codzień się wzmagającą, nie przestała jednak używać wszelkich sposobów, aby dopiąć mogła swego zamysłu. Otwarte były pokoje na przystęp każdemu mimo jej słabości. Naradzano się, robiono układy, obmyślano środki, owszem gwałt sobie zadając Królowa kazała się czasem zaniść do okna gankowego, z kądem patrząc osądziłaby sama mogła, kto sprzyjał jej stronie, a kto był jej przeciwnym. Ten czyn Królowej niewymownie był przykrym dla stanów, iż tak uporeczywie sprzeciwiała się prawom krajowym; równie i Król zdawał się cierpieć z tego powodu, iż lękał się o jej zdrowie, aby się nie pogorszyło, gdy słyszeć będzie, iż rzecz nie idzie według jej ządania. Jakoż, im więcej zadawała sobie pracy, aby dopieła swego zamysłu, z tem większą niechęcią opierała się strona przeciwna, wyrzucając publicznie, iż głowy wolne posłów roztrząsano w gabinecie Królowej i oznaczono je piętnem nienawiści i zemsty. Powstały znowu wrzaski przeciwko znowu z obcymi książętami,

i domagano się kary na tych, jako na zdrajców ojezyny, którzy imiona swe podpisali. Śród wszechytnych na nowo kłótni, przyszło nakoniec do tego, iż na samego nawet Króla uzuchwaleni niektórzy posłowie odważyli się rzucać pociski. Piotr Oźga Podkomorzy Lwowski zgrzybiały starzec uszczypliwy w swych odpowiedziach, otrzymawszy wolność mówienia: „Niewiem (rzecze), dla czego się trudnimy długimi rozprawami w rzeczach dotyczących rządu, jeżeli tylko roztrząsać nam wolno i czynić próżne spory. Na które słowa Król rozgniewany powstając z tronu: „kłamiesz (zawołał).“ Oźga tem niezmiuszany odpowiedział natychmiast: „podobnie Król Stefan zelżył Kazimirskiego przyczynkiem: kłamiesz, ale odebrał odpowiedź: „Nie jestem chłystkiem, ale tym, który obiera Króla.“ Ta zuchwała odpowiedź uszła bezkarnie; obrażeni bowiem posłowie znie wagą kolegi, okazali widocznie niechęć. Król także wyrzucił sobie, iż w obliczu całego narodu tak podłym wyrazem zelżył członka ciała prawodawczego. Trwały zatem niechęci między Królem urażonym tą odpowiedzią, i posłami przykro znośnymi zadaną im obelgę; zwłaszcza, gdy w liście okólnym wydanym do województw, wyrzucano szlachcie, iż była przyczyną zamieszania wewnętrznych, przeszkodą ukończenia wojny z obcymi i zgubą ojezyny przez zerwanie czterech sejmów w tym czasie, kiedy największej trzeba

było pomocy. Schodził więc czas na próżnych sporach, gdy wiele podawano projektów niestosownych do czasu, ani potrzeb krajowych. Wiele rozprawiano a nie kończono.

W takim nieporządku Rady, na której reszta nadziei polegała zachowania kraju, Król przez dobroć serca swego, — sam był przyczyną zuchwalej odpowiedzi jego, okazał niepamięć urazy, co zniewoliło posłów, iż uznając z swęj strony łagodność i miękkie serce Króla, zaczęli szczerze przykładać się do zaradzenia potrzebom kraju. Ustanowiono rozkład wojska po województwach, aby w słusznym stosunku rozstawione pułki, odbierały żołd swój według uczynionego rozkładu. Nakazano, aby skarb wydawał kwity, a żołnierz wybierał pobór stosowny do wyroku wydanego na sejmie. Przystąpiono potem do odwrócenia nieszcześć, któremi groził nieprzyjaciel ościenny, a naprzód wzięto pod rozwagę wojnę turecką, i podziękowano Królowi za spieszne wyprawienie poselstwa do Porty, któreby jej przelożyło wierne dochowanie sojuszu i ostrzegło, iż bunt Kozacki przeciwko Polsce nie jest tak powszechny, aby się nie znalazła dosyć znaczna siła do uczynienia wycieczki na czarne morze, a tém samém i nie napadła na granice państwa ottomańskiego. A gdy już skłaniano się do tego, aby ustanowić podatki stosowne do potrzeb tej wojny, nowe zamieszanie wstrzymało dalszą czynność sejm.

ową. Obiecana była pieczęć większa Janowi Leszczyńskiemu, i z porządku rzeczy jemu się należało jako Podkanclerzemu; Król, czyli że był urażony wydaniem na widok pisma z podpisaniami osób za następcą tronu, czyli z innych jakich powodów czyniąc trudność w przyrzeczeniu swojem, był przyczyną iż nie dobrze jeszcze przygaszony ogień wzniecił nowy pożar niezgody.

Powstało natychmiast kilku z pomiędzy posłów, którzy się domagać zaczęli, aby ich podania były zamienione w prawo; a naprzód, aby stan rycerski mógł się naradzić z senatem w nieprzytomności Króla, dla wyszukania przyczyn nieufności między stanami i obmyślenia środków w przywróceniu jedności. 2. Aby wysledzić osoby, które od obcych Monarchów njęte ponętą czechych dostojności lub płacą, przedają wiarę winną krajowi za najemnicze myto. 3. Aby odkryć za czyją sprawę stanęła jakaś skryta umowa z Królem francuzkim o posiłki dla Polski po podpisaniu już (jak mówiono) pokoju w Łęgonicach, a przeto, aby posłowie zagranicznych dworów, podlegający niezgodę, usunęli się natychmiast od dworu; na co jeżeli nie nastąpi zgoda, do żadnych rad Rzeczypospolitej posłowie nie przystąpią i zerwą dalsze czynności.

Ileż błędów i zbrodni między wolnymi ludźmi widzieć się dało, z wolności źle zrozumianej; na kogoż złać się miały nieszcześcia, któ-

remi zagrażali posłowie, iż nie przystąpią do dalszych rad Rzeczypospolitej i zerwą sejm w tak okropnych okolicznościach, kiedy najwięcej potrzeba było zgody i zaradzenia nieszczęściu. Mniemano błędnie iż na tém zależy wolność, aby rozprawiać na sejmie, ile kto zechce i co się komu podoba; wtrącać swe zdania, chcąc je w prawo zamienić; nie pozwalając na to co jest przeciwne osobistym widokom, chociaż ogólne dobro wyciągało tego; nakoniec jednem nienważnem słowem najwyższą moc prawodawczą zatrzymać.

Na tak niebaczne żądania posłów światlejsza strona wystawiała nastającą wojnę turecką, i przybycie Czausza z Stambułu do Lwowa (jak wieść była), by nam wypowiedział wojnę; Tatarów Budziackich stojących w gotowości, aby wpadli w granice; Ukrainę całą w buncie, i podającą się pod opiekę Porty Otomańskiej; Moskwę nie przyjmującą układów pokoju, i wkraczającą w granice Litwy. Radzono zatem, aby raczej myśleć obronie kraju, zaciągnięciu wojska i ustanowieniu potrzebnych na wydatki wojenne poborów; aby się starać o posiłki u postronnych mocarstw, a nie narażać się na gniew słuszny i zemstę, która nastąpi, gdyby posłowie tak obelżywym sposobem mieli być oddaleni od dworu. Oprócz bowiem zgwałcenia prawa narodów związku politycznych społeczeństw, nieprzyzwoitą jest rzeczą ściągać na siebie gniew

obrażonego narodu, i powiększać liczbę nieprzyjaznych Polsce wtenczas, kiedy najbardziej starać się należy o ich przyjaźń, i kiedy tak potrzebne są Rzeczypospolitej w złym razie posiłki.

Tak widoczne prawdy otworzyły przecieź oczy ciemno widzących. Ułagodziły się cóżkolwiek umysły. Dworscy przestali podburzać i intryg; posłowie usłuchali głosu prawdy i zagrożen ościennych. Sejm, który się miał już na niczem rozejść, trwał przecieź do końca z podziwieniem wszystkich, nikt bowiem tuszyć sobie nie mógł, aby tak nieprzyjazne i różnorodne zdaniem umysły, ukończyć miały pod złą wieszczbą rozpoczęte dzieło. Ustanowiono komisarzów, którzyby rozległe pobory wybrali i wniesli je do skarbu; potwierdzono wszystkie warunki umowy Łęgonickiej. Z tém wszystkiem to, co powinno było najbardziej zastanowić sejmujące stany, uszło ich troskliwości. Nigdy Rzeczpospolita nie wzięła środków skutecznych do odwrócenia nieszczęść, jakie jej groziły. Obaczmy, jak utworzenie siły zbrojnej nie było dostateczne do utrzymania jej bytu, i jeżeli uszła zguby, którą jej zagrażała mnogość nieprzyjaciół, szczególniejszej opiece niebios, albo trafowi wypadków nadzwyczajnych, przypisać to należy.

Wkrótkim czasie po sejmie dnia 4 maja zakończyła życie Królowa Marya Ludwika, mając

lat pięćdziesiąt i pięć. Zrodzona była z Karola Gonzagi i Katarzyny Lotaryńskiej z domu de Nevers, książąt Mantui i Monferatu. Obdarzona rzadkimi przymiotami duszy była z liczby tych niewiast, które przyrodzenie utworzyło do władania światem. Wdowa po Władysławie IV, przez wpływ posła francuzkiego hrabiego de Bressy, weszła w związki małżeńskie z Janem Kazimierzem, znalazłszy wiele trudności w zezwoleniu stanów, osobliwie w Biskupie Przemyskim Pawle Piaseckim, który znając dobrze jej umysł samowładny, chciał pod pozorem uwag religijnych odciągnąć Króla od przedsięwzięcia; ale blahy powód, aby Rzeczpospolita nie miała wydatku na utrzymywanie dwóch Królowych, skłonił nakoniec stany za otrzymaniem zezwoleniem Papieża. Do przymiotów duszy łączyła oraz w młodości wdzięki urody i przyjemność mowy. Przenikłość nadzwyczajna w objęciu prędkiem najtrudniejszych wypadków, zdanie stałe aż do uporu, męztwo, które nazwać można cudem natury w słabej płci, surowość obyczajów bez cienia nawet plamy, żywość i poruszenia gwałtowne, myśl zajęta zawsze nowym działaniem, były przyczyną skutków nadzwyczajnych i niespokojnego umysłu. Wychowana we Francyi, więcej miała przywiązania do tego kraju niż do Polski, której była Królową. Ztąd owe błędy polityczne bez względu na okoliczności, w jakich się naówczas znajdowała

Polska. Przywiązanie jej do siostrzenicy księżnej d'Enghien, którą chciała osadzić na tronie polskim, było przyczyną niezmiernych wydatków, krwi polskiej wylewu i nieszczęść Lubomirskiego, na którego zemstę swą wywarła. Przeszkody jej układom, których doznawała na sejmach gdy posłowie wolniej głosili swą sprzecznność, tak mocne sprawiały w niej poruszenia, iż zburzenia gwałtowne żółci były przyczyną szkodziwego krwi płynienia z nosa, osłabienia sił, a nakoniec śmierci. Niekochana od większej części narodu, bo wdając się w rzady, była przyczyną wielu zdrożności dla słabego umysłu Jana Kazimierza, którym władała według swęj woli. Mimo tych przywar miała ręce skłonne do litości nad nędzą ludzką, czego dowodzą założone lazarety dla chorych podczas zarazy morowej, opatrywanie ich potrzeb, utrzymywanie lekarzy i hojne jałmużny przez nią rozdawane. Śmierć Maryi Ludwiki była boleśnym ciosem dla Jana Kazimierza, przyuczonego słuchać jej rady i polegać na zdaniu. Czytał każdy w twarzy jego smutek głęboki po utracie małżonki, z którą dzielił pomyślny, a najczęściej przykry los życia wspólnego. Najbardziej rozdrażniała żal jego plotka, rozsiana między prostym ludem stolicy, czerniąca pamięć i dobrą sławę umarłej (1). Do tego umartwienia przystąpiło jeszcze

(1) Obywatele Województwa Sandomierskiego wysłali z sejmiku Opatowskiego posłów do Króla z oświadczeniem

cierpienie bólu w nodze z róży, które doktorzy powiększyli naparzaniem mokrém, co potem zamieniło się w darcie bolesne po członkach. Mimo jednak uprzykrzonych bólów, Król przynuczony od młodych lat do czynnego życia, trudnił się potrzebami kraju i zwoławszy radę senatu, szukał sposobów ocalenia kraju.

Największą trudnością oparcia się najazdom ościennym, był niedostatek skarbu, do czego sejm słabe obmyślił środki jako w materji niemiłej, gdy szło o ustanowienie podatków. Widziały stany, jak Podskarbiowie, zwracając na swą korzyść dochody, zostawiali skarb publiczny w zamęcie i niedostatku. Chcąc zaradzić temu, odjęły wprawdzie sposób kradzieży urzędnikom skarbowym ale w większym jeszcze odęcie zostawiły dochody ustawą, aby województwa wypłacały żołd wojsku.

Ta ustawa nie bardzo dogodna sprawie powszechniej, niedogodniejszą jeszcze zdawała się Podskarbin, którzy widząc odjęty sobie sposób kradzieży, uskarżali się iż będąc ministrami

żalu, który czują z utraty Królowej. Ci w nocy powracając przy pochodniach na Senatorską ulicę, gdzie mieli pomieszkanie, i gdy jeden z nich był odziany białą oponczą, dali pochop do myślenia patrzącym na światło w porze ciemnej nocy, iż to jakieś strachy nocne; nazajutrz zaś lud prosty rozsiadł, iż złe duchy prowadziły z zamku duszę Maryi Ludwiki. Ta plotka tak się rozniosła, iż musiano z ambon gromić głupie ludu szemranie. Kochowski Clim. III. karta 276.

ogłoszeni są przeciw słuszności i prawu z czynności swojej, zastępując miejsce w senacie tytułem tylko, nie sprawowaniem czynnym urzędu. Któż nie widzi, iż korzyść tylko własna była im powodem do tych uzaleń. Rząd dzielny nie miałby w sobie tej wady, aby urzędy były dożywotnie. Nie cierpiałby ezczych jestestw, by im płacił napróżno. Urządziwszy skarb innym sposobem, skasowałby niepotrzebną zgraję urzędników, celem oszczędzenia próżnych wydatków i odsadzenia pijawek, które skarb niszczyły. Ale w nierządzie i przemocy możnowładców, gdzie każdy miał swoich stronników, cierpiano nie tylko na próżno płatne urzędy, ale nawet skargi, iż im odjęty był sposób kradzieży. Z tém wszystkiém zemścili się Podskarbowie równie ohydny sposóbem jak owi posłowie, którzy dla prywatnych widoków zrywali sejmy i zostawiali naród w odęcie. Gdy bowiem Król żądał, aby otworzono pożyczkę na potrzeby wojenne, któraby zaręczona była wiarą publiczną, oświadczyli urzędnicy skarbowi, iż odjęciem czynności utracili wiarę, zdając na tych tę czynność, którym wydatki pieniężne były polecane. A zatem wyprawa wojska na Ukrainę, dla niedostatku skarbu doznając wielkich trudności, nie mogła zasłonić kraju od napadu tylu razem spikniętych nieprzyjaciół ościennych.

Tymczasem kraj bez dzielnej pomocy Króla dla słabości zdrowia, bez wojska, bez naczeln-

ków, mając skarb zniszczony, niesforne umysły mieszkanców, resztujące pułki bez zapłaty nie chcące czynić służby, pókiby żołd zaległy nie był im wypłacony; bez związków politycznych z obcymi, zagrożony wypowiedzianą wojną od Turka, wпадnieniem Tatarów rozłakomionych świeżym obławem, niepewnym pokojem z Moskwą, był nakształt okrętu skołatanego, na który patrzą chciwi obłowu, aby korzystali z nie-szczęścia.

W tak smutnym stanie rzeczy, Król po zmarłym Hetmanie Potockim dał wielką buławę Janowi Sobieskiemu, a mniejszą Wiśniowieckiemu Wojewodzie Belzkiemu. Wybór ze wszechmiar chwalebny, ale bez innych środków nieodzownie potrzebnych, jakież mógł skutek uczynić? Jakież siły (mówił Sobieski), gdzie wojsko, któremby oprzeć się można niezmierniej sile wschodniej potęgi; czyliż tą garstką pokonać można trzech części ziemi mocarza? z którejże strony, nie jak owi w ciasnym przesmyku Termopilu, ale w otwartém polu zajdą drogę Polacy równiej prawie sile Xerksa? Czyliż ta nie więcej jak dziesięcioletnia pewnej zguby ofiara, położy tamę piersiami swými Turkowi i słabą ręką zatrzyma najeźdźnika, który już tyle mocarstw pochłonał? czyliż nieprzyzwolicięj zwołać pospolite ruszenie, i całemi siłami bronić wszystkiego; ale my (jak przysłowie niesie) zmotyką porywamy się na słońce, chcąc szczupłą

siłą pokonać nieprzyjaciela, który z liczniejszym orszakiem wyjeżdża dla rozrywki na łowy. Słodką wprawdzie i piękną jest rzeczą umrzeć, ale niezgadza się z rozumem osłabione Rzeczypospolitej siły tracić, rozrywając na cząstki.

Mimo jednak tych rozsądnych uwag, Sobieski objawszy władzę nad wojskiem, wszystkie swe starania obraca do tego, aby się uzbroił. Zakłada obóz pod Skwarzawą, ściągając tam jazdę, każe wyruszyć piechocie rozstawionej po różnych miasteczkach, nakazuje zaciąg, przegląda artyleryą, sprowadza konie pod działa, i pierwsze potrzeby dla niedostatku skarbu opatruje własnym nakładem. Ubolewał z innymi, iż zmarnotrawione były dochody publiczne na zakłócenie domowe i blahe okazałości widowisk, ale nieodstręczając się żadną trudnością tworzy wszystko na nowo, a im więcej widzi trudności i niebezpieczeństwa, tém usilniej się stara aby je pokonać.

Tymczasem Król, gdy ciało Maryi Ludwiki przeprowadzone było do Krakowa, nakazał pogrzeb na dzień 22 września, i sam, chociaż złożony niemocą, chciał być przytomny temu obrzędowi. Zjechali się zewsząd znakomitsze osoby, aby okazać Królowi, iż z nim dzielą żal jego. Gdy ośmiokonny karawan zbliżał się do miasta, magistrat i wszystek lud wyszedł z światłem na przyjęcie zwłok. Zachodziła jednak sprzeczka między akademikami i magistratem,

tudzież między Kanonikami Gnieźnieńskimi i Krakowskimi o pierwszeństwo miejsca. Pierwszy spór rozstrzygnął Klemens Branicki Marszałek Nadworny, przyznając pierwsze miejsce ciału akademicznemu; drugi zaś ustał za zniesieniem się biskupów, aby kanonicy Gnieźnieńscy szli po prawej stronie, a po lewej Krakowscy: tak to brak światła we wszystkich rzeczach i najniższych stanach czyni niepotrzebne spory.

Król dla słabości nóg, którą cierpiał, nie mógł iść pieszo, patrzył na okazałość z okna kamienicy narożnej Remiszewskiego Kanonika Krakowskiego. Obchód pogrzebu odprawiał Prażmowski Prymas dla słabości zdrowia Trzebińskiego Biskupa Krakowskiego. Stefan Wydźga Biskup Warmiński miał pogrzebową mowę, którą zakończył słowy: „I rozproszyły się wszystkie jej myśli (1).” Smak zepsuty wieku tego w naciąganiu słów wyrzeczonych w innem znaczeniu, w domysłnych wyrazach i przenośniach zakładał dowcip piszącego i piękność jego wymowy. Marcin Winkler nauczyciel wymowy w szkole głównej Krakowskiej napisał pochwałę Królowej; a tak z okazałością zwłoki Maryi Ludwiki złożone w grobie, który Król przed dwoma laty z wielkim nakładem wystawić kazał naprzeciw grobów rodziny Jagiellońskiej.

(1) Et dissipatae sunt omnes cogitationes ejus.

Po odbytej ostatniej usłudze zwłokom Królowej, zwrócił Jan Kazimierz uwagę swą do sprawy publicznej. Powiedzieliśmy, iż nie będąc w stanie oparcia się potędze tureckiej, umyślił wysłać do Porty znakomite poselstwo z przekazaniem zachowanego święcie sojuszu ze strony polskiej, i na ten koniec przeznaczył Radziejowskiego. Ale ponieważ mało było osób z senatu, które wiadome były tego wyboru; ponieważ zlecenia dane od Króla były tajemne i niezatwierdzone uchwałą sejmową; ponieważ na koniec Radziejowski nie miał zaufania narodu, jako człowiek, który pobudzał przeciw ojczyźnie ościennie mocarstwa: trwożliwy aż do podejrzeń naród o swe swobody, tłómaczy sobie opacznie ten zamysł królewski, jakoby tą myślą poselstwo wyprawione było, aby za pomocą nieprzyjaciela całego Chrześcijaństwa osadzić na tronie następcę. Cała zatem niechęć zwrócona była na Prażmowskiego Prymasa, iż przydał za sekretarza tego poselstwa Franciszka Wysockiego, człowieka niemającego żadnej posiadłości w kraju, i który nie z najlepszą zaletą, wkradł się do poufałej jego przyjaźni. A tak poróżnienie i niechęć rosły coraz bardziej; naród narzekał, iż Król samowładnie postępował sobie w rzeczach, które Paktami Konwentami były obwarowane. Król nawzajem znudził się już na tronie i narzekał na naród, iż mu był niewdzięczny. Przystąpiła jeszcze do tych nie-

chęci zwada ministrów Olszowskiego Podkanclerzego z Pacem Kanclerzem Litewskim (1), która sprawie publicznej wielką była przeszkodą. Już bowiem trzeciego posłańca Król odbierał od Hetmana, który mu donosił o niebezpieczeństwie i żądał posiłków, a przynajmniej rozkazów coby miał uczynić dodając, że już nie o osobę swą i o wojsko był troskliwy, które się poświęciło na ofiarę, — lecz aby ten wylew hord barbarzyńskich nie zatopił państwa całego. Ale próżne były te doniesienia, naród letargiem uspio-ny, wtenczas się tylko ocucił, kiedy wszczynał kłótnie wewnętrzne.

Gdy w takim nieładzie i obojętności o byt swój Polska zostaje, Ukraina pod dowództwem Doroszeńka sprzykrzywszy sobie panowanie moskiewskie, które świeżo obrała, i złamawszy wprzód wiarę ku prawemu Panu, wsprzęgła się w jarzmo tureckie, broń podniósłszy przeciw ojczyźnie, pełna otuchy od Tatarów i Porty, iż

(1) Przyczyną téj kłótni była matrona uczciwych obyczajów i nienaruszonej sławy (jak mówi Kochowski nie mianując jęj po imieniu), która wśliznąwszy się do rady dworu i wyuczona, jakimby sposobem opanowała umysł królewski, tak zręcznie umiała swego dokazać, iż Król zupełnie dał się powodować jęj zdaniom; ztąd niechęć między Olszowskim, który jęj był przeciwnym i Pacem utrzymującym jęj stronę. Pierwszy w własnej zastudze szukając względów, nie cierpiał intryg kobiety; drugi jak doświadczony dworak używał téj sprężyny, ażeby z czasem sam się wbił w potęgę i znaczenie u dworu.

wsparta będzie siłą niezmierną. Jakoż Tatarzy, gdy Samuel Kobylecki wysłany dawniej od Króla do Krymu nie przyniósł żadnych podarunków dla Hana i nie złożył obiecanęj rocznej daniny, zaczęli natychmiast czynić przygotowania do nowego najazdu. Sobieski, mając szczególniejsze oko na te barbarzyńskie hordy, skoro tylko doniosły mu szpiegi o ich zamiśle, chociaż widział swe siły nierówne, zgromadził jednak pułki i wydał obwieszczenie do szlachty i znakomitszych osób, wzywając ich do obrony; ale większa część obywatelów oddaliła się z tamtych okolic pod pozorem uczynienia ostatniej usługi zwłokom Królowej, rzeczywistym zaś im powodem była trwoga i zabezpieczenie własnej osoby. Hetman jednak, nie czekając na to aż nieprzyjaciół wtargnie w głębsze granice, ruszył obozem z pod Skwarzawy, i na samym wstępie do kraju postanowił oprzeć się barbarzyńcom. Tą myślą udał się z wojskiem pod Zynków, ale odebrawszy wiadomość, iż ośmdziesiąt tysięcy Tatarów przeszło już na drugą stronę Dniestru i trzema oddziałami w kraj się posuwa, zwrócił się ku Kamieńcowi, który opatrzywszy w żywność i liczniejszą załogę, wydał obwieszczenie do ludu aby z dziećmi, żonami i znakomitszymi sprzętami, schronił się w bezpieczniejsze miejsce. Wielu było wieśniaków, którzy zbiegli do obozu Hetmana, nie widząc nigdzie bezpieczniejszego dla siebie schronienia. Sobieski kazał ich

przyjmować, dawał im broń, jaka się znajdować mogła w obozie, i tym sposobem nie tylko powiększył liczbę obrońców, ale żywością nawet, którą każdy wieśniak wniósł z sobą, opatrzył obóz w potrzeby.

Siły naówczas Kozaków były rozdwojone dla zdań sprzecznych z sobą znakomitszych w narodzie, jedni bowiem pod dowództwem Doroszenki poddali się pod panowanie tureckie, drudzy nienawidząc powszechnego nieprzyjaciela imienia Chrześcijańskiego chcieli powrócić do dawnej ojezyny, byleby tylko otrzymali zaręczenie bezpieczeństwa osób i potwierdzone mieli dawne swobody. Korzystając więc z tego Sobieski, aby przydał serca nieprzyjaznym Doroszeńce nadzieję pewnej pomocy, osadził Białocerkiew, Czehryn i Korsuń liczną strażą swoich i głosić kazał wszędzie, iż się spodziewa znacznych posiłków od Króla.

Tak urządziwszy szczupłe swe siły, stanął obozem pod Podhajcami, i wysokim wałem tudzież fossą szeroką do koła się obwarował. Zwoławszy potem na radę wojenną znakomitszych dowódców dał im zlecenie, aby wieśniacy, którzy opatrzeni nie byli w broń dostateczną do dania odporu nieprzyjacielowi, motykami i siekierami odpędzali zgraję zbójcką. Mimo jednak wszelkich sposobów, których do obrony kraju używał, szczupłe siły, bo ledwie dwanaście tysięcy wynoszące, nie czyniły nikomu

wielkich nadziei; zwłaszcza, gdy je bardziej jeszcze zmniejszył, dzieląc na kilka drobnych oddziałów. Wysłał bowiem Koniecpolskiego z pułkiem jego własnym do Lwowa, Czaplickiemu kazał bronić Pokucia, Sielnicki odebrał rozkaz, aby strzegł przeprawy do Lwowa, Modrzewskiego wysłał na Polesie, wszystkim zaś dał rozkaz, aby opanowali przeprawy przez rzeki, tudzież inne miejsca obronne, i urywaliplądrujących Tatarów; z resztą zaś wojska zamknął się w obozie. Wielu było, którzy ganili te rozrządzenia Hetmana, dając słuszne przyczyny, iż tak szczupłe siły przeciw ogromnej zgrai zmniejszał jeszcze bardziej, gdy myśleć należało, aby je powiększył. Dwie ręce (mówiono) natura nam dała, aby się bronić, nieuważnie ten czyni, który jedną się tylko zasłania nie chcąc użyć drugiej w potrzebie. Nikt nie zaprzeczy tej prawdzie, że złączone siły są zawsze mocniejsze, a podzielone słabiej. Przypnać należy, iż podobne uwagi doświadczeńszych w sztuce wojowania były sprawiedliwe, i gdyby trafne zdarzenie nie posłużyło było szczęściu Sobieskiego, czyn ten byłby nań ściągął naganą. Pospolicie bowiem sądzymy, iż czyn odważny, gdy go skutek pomyślny uwieńczy, mamy za dzieło geniuszu i bohaterstwa; a co się nie powiedzie, chociażby było dziełem największej odwagi, poczytamy pospolicie za nierozmyślność. Nie wiem, jakie powody mógł mieć Sobie-

ski, iż szczupłe swe siły podzielił i chociaż Kochowski wielbi to jak dzieło wielkiej prze-
zorności, gdy jednak losowi szczególnie przy-
pisać należy nadzwyczajny wypadek, szczęściu
tylko winien Sobieski swe ocalenie i wojska.

Tymczasem Tatarowie w liczbie ośmdziesiąt
tysięcy wtargnęli na Podole, w większym jak
dotąd porządku. Turek przydał im trzy tysiące
janczarów, dwanaście dział polowych, różne
sprzęty wojenne i muzykę, czego dotąd dziec ta
nie używała. Bębny mosiężne i długie piszczał-
ki naksztalt trąb, rano i wieczór czyniły wrza-
wę uszom tylko dziecy przyjemną. Do tych sił
herszt Kozaków Doroszeńko dwadzieścia czte-
ry tysiące łączył motłochu, omamionego nowo-
ścią rzeczy i rozróżnić nie umiającego skutków,
jakie wypłynąć miały z opieki bisurmana. Nim
przyszło do boju z tą zgrają ludu dzikiego, So-
bieski, kazawszy wystąpić swoim, wystawił im
w krótkich słowach stan, w którym się znajdu-
ją, iż dwie tylko rzeczy dla nich zostają: umrzeć,
albo zwyciężyć, a wławszy w nich tego ducha
męstwa, który go ożywiał, czekał spokojnie na
nieprzyjaciela.

Najpierwsze spotkanie się z hordą było pod
Narajowem, gdzie dwie chorągwie nasze roz-
proszyły pierwszą straż barbarzyńca i zabrały
mu kilku w niewolę; ale największa siła zmie-
rzała ku Podhajcom, gdzie cała obrona kraju
w szczupłej liczbie wojska oprzeć się miała

niezliczonej zgrai. Widział już nieprzyjaciela,
jak słabą tamę znajdzie wylewowi swemu w głę-
bsze granice królestwa, i był pełny nadziei, iż
za pierwszém uderzeniem zniszczy tę garstkę;
ale Sobieski w stanowiącej tam rosprawie wi-
dząc szczęście i byt, tak ostrożnie urządził rze-
czy, iż zdziwił się nieprzyjaciela doznawszy
walecznego odporu. Krzyk ludu i szezęk broni
okazywał bitwę z obu stron zaciętą. Hordy bar-
barzyńskie przewyższały liczbą, ale męstwo
naszych kładło w równej wadze zwycięstwo.
Po długiej nakoniec utarczce rażących się zda-
leka ogniem z dział, z ręcznej broni, tudzież
gęstemi strzał pociskami, przyszło nakoniec do
boju zbliśka pałaszem; naówczas nasi, jak gdy-
by oddychali właściwym sobie żywiołem, siłą i
zręcznością wyrównali liczbie nieprzyjaciela,
który wytrzymać nie mogąc dzielnego nastawa-
nia, ustąpił z miejsca usławszy trupem pobojo-
wisko. Rachowano stratę z naszej strony prze-
szło czterysta w zabitych, a chociaż trupy nie-
przyjacielskie przenosiły dwóch tysięcy liczbę;
w porównaniu jednak ilości znakomitsza była
szkoda ze strony hetmana. Ztém wszystkiem ta
rozprawa dodała serca naszym, a odjęła zapal
barbarzyńcowi. Nie śmiał już więcej nastawać
na obóz, gdzie tyle znalazł męstwa i odporu;
ale trzymając go w obleżeniu, nie dozwalał zni-
kać żywności i zwodził boje codzienne, gdy jaki
mały oddział okazał się w polu. Tym sposobem

przez dwa tygodnie zostając w ustawicznych zaczepkach, a niemając sposobu opatrzeć się w żywność, zgubione widział rzeczy, gdyby albo barbarzyńiec okazał był więcej zaciętości w swém przedsięwzięciu, albo Opatrzność nie zdarzyła osobliwszego wypadku, który ratował naszych od zguby.

Powiedzieliśmy wyżej, iż Ukraina podzieleną była zdaniem na dwoje. Doroszeńko, nie zważając na przyszłość, mamił lud niechętny Polakom wystawianiem srogości, której doznawał od panów, i był za stronę, która żądała opieki tureckiej; ale Sierko nieubłagany nieprzyjaciel Tatarów, wystawując ludowi jak szkodliwa być może wierze i swobodom opieka bisurmanina, odcigał go na swą stronę i wystawiał na nienawiść ludu nie tak zapalonego zemstą ku Polakom, jak byli stronnicy Doroszeńki. Widząc iż wszystka prawie dziec wysypała się w granice polskie, powziął myśl wkroczenia do Krymu, pewny będąc, iż nie dozna odporu i zemści się dosyta nad barbarzyńcem, który tyle krwi chrześcijańskiej wytoczył, oraz tyle niewinnych ofiar zaprowadził w swe stopy. Zwoławszy zatem lud na szawrańskie pola, odkrył mu swój zamiar, i zgromadził natychmiast około dwadzieścia tysięcy ochotnika uzbrojonego, który się oświadczył, iż pójdzie chętnie pod jego dowództwem. Przytacza Kochowski mowę jego, którą (jak mówi) czytał w rękopismie; tę przetłóma-

czoną z łacińskiego kładziemy: „Nie tak bardzo „(mówił) sprzyjam ja Polakom, abym rad ocalić „srogich naszych nieprzyjaciół; ale z dwojga „złego mniejsze obierając, tego bardziej poczy- „tać należy za nieprzyjaciela, który krew naszą „toczy i odbiera życie, niż tego, który na rzecz „tylko nastaje. Oto wsi ukraińskie i pomieszka- „nia nasze pochłania ustawiczna pożoga, wznie- „cona ręką Tatarów. Ci dziećmi i żonami na- „szemi napęlniają podobne do jatek więzienia. „Ci jeńców wystawują na sprzedaż, żony z nie- „mowlęty zabierają w niewolę, utopiwszy wprzód „w karku mężów swe zbójce żelazo. Tych „wytępić i na tych zbójców chrześcijaństwa „wymierzyć nasz oręż, za rzecz słuszną po- „czytam. A jeżeli strata żon, dzieci i domów „naszych nie tak nas mocno obchodzi, przynaj- „mniej za wiarę i cześć prawego Boga, którą ci „poganie zniszczyć usiłują, tak iż gęstsze świą- „tynie w puszczach arabskich — widzieć się dają, „okażmy naszą gorliwość. Idźcież więc, jeżeli „jeszcze mężami jesteście za przewodnictwem „mojem do Krymu, który nie mając teraz żadnej „obrony, oprzeć się nam nie potrafi i użycie „sposobności czasu, aby się zemścić do syta.“

Taką mową zapaliwszy lud cheiwy zemsty i łakomy obłownu, prowadzi z sobą do Krymu; ale z upału słońca dostawszy ciężkiej gorączki, zdaje naczelnictwo Iwaszkowi wysłuzonemu setnikowi, którego mężstwu i biegłości zaufał,

nie będąc w stanie, aby sam mógł tej wyprawy dokonać. Nie zawiodł nadziei jego Iwaszko, wpada nagle do Krymu, pustoszy ogniem i mieczem tę jaskinię, bez względu na płeć i wiek oddając barbarzyńcowi za mordy, które wywierał na Ukrainie. Spłonęły chaty i wszelkie pomieszkania ludu rozbójniczego, wycięte pozostałe hordy, zabrane bydło, które Tatarzyn wpędził z Ukrainy w swe stepy; wzięty i spalony Perekop; nakoniec taką trwogą przeraził lud pozostały, iż szukał schronienia po lasach, i sam nawet Han przymuszony był uciec z stolicy. Napelniwszy trwogą kraj cały Iwaszko, syty zemsty i zbogacony łupem, bojąc się aby nań nie napadli Tatarzy z Polski wracający i nie odbili zdobyczy, powrócił spiesźnie do kraju.

Tymczasem wieść o tej klęsce doszła do Podhajec. Strwożeni Tatarzy myśleć zaczęli o powrocie do kraju. Wszczęła się niezgoda między nimi i Kozakami, których nie mieli nigdy za wiernych sobie, i mniemali jakoby byli w porozumieniu z ich przeciwnikami. Doroszeńko zagrożony zemstą i niepewny losu, wysyłał skrycie do hetmana posłańców, częścią z doniesieniem o pomyślnych skutkach wyprawy Iwaszka, częścią z oświadczeniem, iż szczerze sprzyja Polakom chcąc sobie zapewnić schronienie w przypadku, gdyby barbarzyńiec chciał nań wyrzec swą zemstę. Pomogły do tej trwogi Tatarów rozsiane z umysłu wieści, iż książę Wi-

śniowiecki z dwudziestu tysiącami zbrojnego ludu stanął już obozem pod Glinianami. Iż Król przebywszy Wisłę ciągnie z znaczną siłą, aby się złączył z Hetmanem; ale najwięcej oszukał się barbarzyńiec dowcipnym ze strony naszych fortelem którego zręcznie użyto. Jeden z pułków naszych, myśląc o ucieczce, złapany, sądem wojskowym skazany był na śmierć. Po wykonanym wyroku, w nocy podrzucono trupa pod obóz kozacki w ubiorze wojskowym, i zaszywszy listy w podszewkę, dając do myślenia, iż posłaniec ten zabity był przypadkiem, lub broniąc się przeciw nastającym na niego. Nazajutrz Kozacy obdzierają trupa, a znalezione listy przynoszą do obozu Tatarów, chcąc tym sposobem okazać im swoją przychylność. Gałga wódz tatarski każe sobie tłumaczyć list znaleziony, któremu pieczęć Wiśniowieckiego przydawała wiary. Z tego dowiaduje się, iż ciągnie ku Śniatynowi, aby przeciął Tatarom drogę do powrotu. Koniec listu tego zawierał w sobie radę, aby się hetman łagodnie obszedł z Kozakami, jeżeliby się okazali skłonni do pojednania. Ten chytry czyn wojenny i inne, których użył Sobieski, utrzymywał Tatarów w większej coraz niepewności i podejrzeniu.

Doroszeńko przewidując niepomyślną przyszłość dla siebie, aby się zabezpieczył i miał pewne w czasie schronienie, przez wysłanych od siebie starał się wyrozumieć z hetmana, czy-

by nie życzył sobie ukończyć tej wojny, oświadczając że starać się będzie nakłonić wodza Tatarów do przyjęcia pokoju, byleby ze strony hetmana widzieli, iż się łatwo skłania do tego. Już Gałga, czyli że stracił nadzieję pomyślnego skutku, czyli że tknięty był żalem nad klęską swojej ojczyzny, czyli nakoniec że odebrał wiadomość, iż oddział Sielnickiego rozproszył tysiąc pięćset Tatarów pod Brzeżanami i już do dziesięciu tysięcy rachował stratę swoich, pragnął usilnie zapewnić sobie pokojem powrót do ojczyzny. Na wezwanie jego przeto wysłanym został Ruszczye dowódzca lekkiej jazdy, aby wyrozumiał w jakich chęciach zostają starsi narodu. Przyjęty od nich mile i zapytany, czy się podobало Polakom powrócić do dawniej z nimi przyjaźni, przyjął to zagadnienie z wielką napozór obojętnością i dał odpowiedź, iż to zostawuje do dalszego namyslenia się swemu hetmanowi, któremu nie omieszka donieść o tém żądaniu. Zaczęto więc umowę 16 października, do której wyznaczeni byli komisarze; czterech ze strony Tatarów i tyleż ze strony naszej, którzy nie dłużej jak w przeciągu czterech godzin czasu ukończyli umowę pod następującemi warunkami:

1. Sultan Gałga zaręcza imieniem hana dawną przyjaźń z Rzeczpospolitą według dawnych umów, i przyrzeka stwierdzić to przysięgą. 2. Nieprzyjaźni, które były dotąd, zatar-

te będą wieczną niepamięcią. 3. Żaden z obudwóch narodów nie wypowie wojny, nie zaniósłszy wprzód skargi o odniesioną krzywdę po przyjacielsku. 4. Wszystkich przyjaciół Króla Jmci Polskiego, Han uznawać będzie za swych przyjaciół lub nieprzyjaciół. 5. Rzeczpospolita wypłaci podarunek zwykły hanowi, co hetman polski uroczyscie przyrzeka. 6. Han obowiązuję się powstrzymywać wszelkie swe hordy od najazdu granic Rzeczypospolitej. 7. Najjaśniejszy Król Polski przyjmie do łaski swęj wiaromnych Kozaków, i zesze na to swych komisarzów. 8. Powróceni będą jeńcy z obudwóch stron a mianowicie Machowski. 9. Tatarowie powrócą do kraju, nie czyniąc żadnej szkody pod karą na przestępnych. 10. Niniejsza umowa ma być z obudwóch stron podpisana i zaprzysiężona. Dan w obozie pod Podhajcami dnia 16 października 1667 roku. — Podpisy Szyrym Gerej Gałga sultan hord krymskich. Alib Gerej Nuradyn sultan i t. d. Z Kozakami także za wdaniem się wodza naczelnego Tatarów stała umowa w sposób następujący: „Ponieważ „Piotr Doroszeńko dowódca Kozaków wojsk „Zaporożskich okazuje widocznie chęć szczerą „poddania się z przyzwoitą pokorą i usługą „ku ojczyźnie, a broń złożywszy pragnie Najjaśniejszego Króla przebłagać i z całą Rzeczpospolitą siebie, tudzież lud swój żąda najusilniej pojednać; przeto żądaniu pokornemu

„zadosyć czyniąc, JW. hetman i marszałek W.
 „Koronny tę całą sprawę pojednania się przy-
 „muje na siebie, przyrzekając, iż wyrobi (da
 „Bóg) na sejmie wolnym u Najjaśniejszego
 „Pana niepamięć popełnionych błędów, skoro
 „Kozacy lepszą wiarą, przeszłą winę zatrą,
 „zrzekając się zupełnie opieki i wsparcia u ob-
 „cych jakiegokolwiek książąt, i włości tak królew-
 „skie jako i szlacheckie dawnym swym posia-
 „daczom niezawodnie powrócą. Przyrzeka oraz
 JW. Marszałek otrzymać od Rzeczypospolitej
 „inną komisję dla uznania ich żądań. Skargi
 „przeciw Pułkownikowi Stachurskiemu dowód-
 „cy załogi białocerkiewskiej przyjmuje, a gdy
 „go karać nie może, niewysłuchawszy strony
 „przeciwniej, nakazuje surowo JW. Hetman, aby
 „w dzień naznaczony stawił się przed sądem i
 „odpowiedział na podane zarzuty. Wojsko zaś
 „zaporozkie wyszle od siebie posłów na sejm
 „przyszły do Warszawy z oświadczeniem Rze-
 „czypospolitej wierności i posłuszeństwa. Za-
 „łogę białocerkiewską JW. Hetman podzielić i
 „zmniejszyć obiecuje, aby żołnierz polski nie
 „tak był przykrym mieszkańcom w opatrzeniu
 „mu żywności. Kościoły ruskie i osoby poświę-
 „cone Bogu zostaną nienaruszone. Wszystkim,
 „którzy jakiegokolwiek ponieśli szkodę, sprawie-
 „dliwość komisarzy używana będzie. Co
 „wszystko mocą prawa wiecznego i nieodzo-
 „wnego przyrzekają strony dotrzymać. Działo

„się dnia 19 października 1667 r. Podpisany Jan
 „Sobieski Hetman i Marszałek Wielki Koronny,
 „Piotr Doroszeńko wojsk Kozackich Naczelnik
 „i t. d.“

Po podpisanej umowie z Tatarami i Kozakami,
 Hetman wiedząc z jakim nieprzyjacielem miał
 do czynienia, wydał obwieszczenie do ludu, aby
 nie ufał wierze i przysiędze Tatarów, i schro-
 nił się do miejsc obronniejszych z dziećmi, żo-
 nami i majątkiem ruchomym. Powrót Tatarów
 był spieszny; z tém wszystkiém nim się ruszyli
 z miejsc obozu, przybyło do Hetmana czterech
 Murzów wysłanych od Gereja Gałgi, którzy się
 domagali jak najusilniej, aby im dano dwóch
 zakładników dla pewniejszego dotrzymania za-
 wartego pokoju, i tyleż ze strony swojej dać
 przyrzekali. Zelżywą rzeczą zdawało się na-
 szym dawać zakładników pokoju, który zaprzy-
 sięgły strony obiedwie; nie wielką mając nadzieję
 w wierze barbarzyńca, gdy mimo wezwania na
 świadectwo Nieba domagał się zakładników. Ale
 mężowie obstawiając koniecznie przy tém, i przy-
 taczając przykład Zborowskiego układu, znie-
 wolili nakoniec Hetmana, iż wysłał Złotnickiego
 i Łychowskiego, którzy obadwa wojskowi chę-
 tnie poświęcili — życie jej pierwój dawszy. Tak
 więc ów stek barbarzyńców, dawszy także
 dwóch ze strony swój zakładników, w przecią-
 gu dwóch dni oczyścił ziemię, którą obsiadł był
 obozem, i zlał się nazad do swego łoża. Ale na-

kształt drapieżnego zwierza, który szuka obłowu, rzucił się na bydłęta, i przeszło trzysta wsi spalił na Pokuciu, mimo umowy potwierdzonej przysięgą i danych nawzajem zakładników. Nie uszedł jednak barbarzyńiec bezkarnie, oprócz bowiem oddziału, który Sielnicki pod Narajowem rozproszył, i 1500 położył trupem (jakeśmy namienili), szlachta Wołyńska złączona z pułkiem Ordynackim, dognawszy pod Dubnem uchodzących z łupem, tak pomyślnie uderzyła na nich, iż znaczną część wyrznęła, jenców zabranych odebrała i z próżnemi prawie rękami przymusiła resztę do haniebnej ucieczki.

Po ustąpieniu hordy do Krymu i odejściu Kozaków na Ukrainę, uwolniony naród od trwogi, w której zostawał, wtenczas dopiero obaczył cały ogrom nieszczęść tej wojny. Pozostały wszędzie ślady srogości barbarzyńskiej. Wsi obrócone w popiół, miasta bezludne częścią rzezią mieszkańców, częścią zabraniem w niewolę, kościoły i pałace z ziemią zrównane, mogiły ciał niepochowanych, które na pierwszym wstępie wyciął barbarzyńiec, wszędzie zniszczenie, i kraj zamieniony w stepy; — ale to najbardziej trapiło każdego, iż pokój z barbarzyńcem zrobiony nie nagradzał szkód poniesionych, i nie czynił nadziei aby się długo utrzymał. Na czas, wprawdzie zachowany był naród od zguby, ale to szczególniejszemu zdarzeniu i cudowi prawie przypisać należało; gdyż Hetman mimo męstwa

osobistego i waleczności wojska, uledezby był musiał przemocy i potrzebie, naglającej go niedostatkiem żywności: a strata tej ostatniej siły, zostawując kraj otwarty, wystawiała go na ostatnią zgubę.

Zgromadzone tak liczne wojska, i w jednym miejscu stojące obozem strawiły żywność całej tej okolicy. Musiały zatem i pułki nasze dla niedostatku udać się w inną stronę, ale skutkom wojny trudno już było zaradzić. Rok następujący groził niedostatkiem; wieśniak odrywany od pracy częstym zabieraniem podwód, zniszczony przystawianiem furazu i upadkiem bydła, zgłodniały porywaniem od gęby reszty nawet żywności; gdy tymczasem żołnierz niesforany marnotrawił jego nabytek, a tym sposobem rolnik zostawił większą część pól odłogiem. Sprowadzono zatem pułki w środek Królestwa, ponieważ Ruskie Województwa tak już były zniszczone, iż i własnych nawet mieszkańców wyżywić nie mogły; ale i Polskie Województwa, po klęsce wojny domowej doznając niedostatku, utyskiwały na wojsko rozłożone po leżach zimowych.

Tymczasem Jan Kazimierz bawiący w Krakowie, gdzie częste posiedzenie miewał z Radą senatu, wyjechał do Warszawy troszcząc się o los Polski. Gdy był w drodze odebrał wiadomość od Hetmana o zawartym pokoju z Tatarami, o ustąpieniu ich z kraju i zaspokojeniu Ko-

zaków. Zdziwiony, iż tak szczupła siła nie tylko oparła się przemocy dwóch wojsk barbarzyńskich, ale nawet wymusiła na nieprzyjacielu, tak chwalebny pokój; dziełu Opatrzności przypisał skutek tak pomyślniej wyprawy: przeto, jak tylko przybył do Warszawy, za najpierwszą miał dla siebie powinność złożyć publiczne dzięki Panu Zastępów w kościele Ś. Jana, gdzie chociaż słaby, padł jednak na kolana, oddając hołd winny Dawcy pokoju.

Mimo jednak radości z tak pomyślnego zakończenia wojny, umysł jego skolatany tylu niebezpieczeństwami szukał nakoniec spoczynku. Już od lat kilku powziął był zamiysł ustąpienia z tronu. Sposobiła go do tego Marya Ludwika, która w nadziei, iż otrzyma koronę dla męża swój siostrzenicy, jątrzyła mu serce wystawianiem zgryzot i niechęcią go ku narodowi, aby sprzykrzywszy sobie troski związane z dostojenstwem tronu, ustąpił je następcy, szukając dla siebie spokojnego życia. Wydał zatem list okólny na zwołanie sejmu na dzień 24 stycznia roku następującego; ale nie uczynił w nim żadnej wzmianki o zamiśle swoim, chociaż wieść o tém, już się rozeszła była po kraju. Wielu było takich, którzy albo jęj nie wierzyli, albo ją mieli za skutek skrytych zamiarów, aby wytargować co na narodzie, gdy go prośbami odwozicie będzie od tego czynu. Inni, chociaż lepiej znali niesmak przykręj korony, niechętni je-

dnak będąc słabemu panowaniu jego, któremu przypisywali wszystkie klęski krajowe, za nieprzyzwoitą rzecz mając i niezgodną z dobrą sławą Króla, rzucać koronę jak gdyby występną, skazany był na utratę ozdób królewskich, lub jakoby to czynił przez wzgardę ku narodowi niegodnym go sądząc, aby w nim dłużej panował.

Takie były zdania w narodzie za pierwszą wieścią, iż się król zrzeka korony. Widać było niechęć powszechną, częścią iż sam Jan Kazimierz dał pochop do tego zbyt uleganiami Królowej i słabością, iż się dał powodować jęj i otaczającym go osobom; częścią, że wielu uniesionych zbyt wolnością, na tém zakładali słodycz swych swobód, kiedy zaś przeciwnie ościenne narody drżały na rozkazy samowładne swych królów. A tak ten wypadek zajął wszystkich umysły, i każdy z ciekawością oczekiwał sejmu.

Rok 1668.

Nadszedł dzień 24 stycznia wyznaczony na zjazd sejmowy. Mniemano powszechnie, iż zamiysł Króla zrzekającego się korony, będzie najcelniejszém dziełem zwołanego sejmu; ale Jan Kazimierz chcąc pierwój zaradzić powszechnemu dobru, niż przystąpi do żądań tychających się jego osoby: mimo rozsianej pogło-

ski, iż zstępuje z tronu, żadnej jednak na tym sejmie nie uczynił wzmianki. Widział bowiem jak ten czyn oburzy naród nowością, który i tak nie wiele mając ku niemu skłonności, przyjmie ze wzgardą oświadczenie jego; chciał przeto przysposobić pierwój umysł, aby po sobie żal powszechny zostawił.

Zgromadzeni posłowie ostatnich dni stycznia, przystąpili naprzód do obrania marszałka, i jednomyślnie Karól książę Czartoryjski Podkomorzy Krakowski wezwany został do łaski; lecz z jaką zgodą i uprzejmością nowy ten Marszałek powitany został od izby, z takim zaskarżeniem i powszechną naganą okrzykniony był Andrzej Kotowicz Marszałek sejmu zeszłego: iż ustawy sejmowe nie w czasie starał się wydrukować i rozesłać je po województwach, iż niektóre z nich niedbale były spisane i niezgodne z wolą prawodawców, niektóre nawet bez wiedzy Stanów wespół uchwał sejmowych wtrącone. Z tego powodu postanowiono, aby odtąd marszałek sejmowy składał szczególniejszą przysięgę, iż pilnie i wiernie sprawować będzie swój urząd. Nastąpiło potem poselstwo do izby senatorskiej z oznajmieniem o obraniu marszałka i dopraszaniu się tronu, o czémby posłowie naradzać się mieli. Po odebranych z rąk Podkanclerzego Olszowskiego imieniem Króla wyrażonych na piśmie powodów zwołanego sejmu, nastąpiło rozdanie starostw i urzędów,

pozostałych po zmarłych posiadaczach. A jak zawsze to było kością niezgody i przyczyną niechęci ku Królowi, tak naówczas wielu się uskarżało, iż Król nie miał względu na zasługi prawdziwe; gdy niektórzy nadto obsypani łaskami kilka posiadali starostw, inni zaś nic niekorzystali z chleba zasłużonych.

Tymczasem wysłani dawniej komisarze do zawarcia pokoju z Moskwą, nie mogąc go ustanowić dla oporu i zwłoki, jaką czynili komisarze ze strony W. Księcia Aleksego Michałowicza, w trzydziestym pierwszym posiedzeniu dnia 30 stycznia podpisali rozejm między Smoleńskiem i Mścislawiem we wsi Andruszów na lat trzynaście. Warunki tego rozejmu korzystnego ze wszech miar dla Moskwy, a haniebnego dla nas, były w liczbie 31; mocą których Rzeczpospolita odstąpiła Moskwie wszystkich krajów zdobytych ostatnią wojną, i oderwanych od Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, jako to: Smoleńsk z całym księstwem Siewierskiem, ze strony zaś Inflant Dorohobuż, Biała, Newel, Sebeż, Krasne, Wieliż z całemi przyległościami; z drugiej zaś strony, wszystkie zamki siewierskie około Czernihowa pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem zostające, Ukraina zadnieprska, miasto Kijów z ograniczeniem na milę się rozciągającym, tudzież odstąpiono wszystkich jenców, wziętych od roli z osad wiejskich obojęd płeć, samą tylko szlachtę duchownych i wojsko-

wych zwracając. Tęż samą nadzieję czyniła powrócenia jeńców, sprzętów kościelnych i innych krzywd uczynionych; pewna, iż zniszczenie sił i niezgody domowe nie pozwolą nigdy Polsce odzyskać mocą oręża, czego otrzymać nie będzie mogła układem pokoju w ciągu rozejmu. Jakoż po złożeniu korony przez Jana Kazimierza, Michał Korybut, widząc się w niemożności odebrania rzeczonych krajów, i chcąc otrzymać pokój stały z Moskwą, obowiał się przysięgą w roku 1670, iż układ Andruszowski w roku 1667 uczyniony z komisarzami Jana Kazimierza zupełnie i we wszystkich punktach dopełni i zachowa. A chociaż w układzie roku 1678 dnia 17 sierpnia nastąpiły niejakie korzyści na stronę Rzeczypospolitej, te jednak nie wyrównywały nigdy stracie, którą poniosła (1)

Najbardziej zaś narzekano na szczodroblivość Króla, iż z dóbr nawet stołowych rozdawał nie-nasyconym żebrakom królewskiej, uszczuplając dochodów swoich, co potem skarb publiczny będzie musiał zastąpić, ażeby Król (jak mówi prawo) nie był w stanie łaknienia. Z tej zbytnej szczodroblivości domyślano się, iż nie długo Jan Kazimierz myśli zostać na tronie, skoro wszystkie swe sprzęty królewskie, obrazy, posągi, popiersia, obicia, klejnoty, stada, trzody, a nadewszystko urzędy zlewał na przy-

(1) Chwałkowski na karcie 354 do karty 392.

chylniejszych sobie, których zazdrośni, iż nie mieli części tego obłowu, zwali przez niechęć ulubionymi. Rozrzutność łask królewskich, nasycawszy kilku tylko chciwość, zniechęciła serca zazdrośnych, którzy przez zemstę podsuwali pod łaskę nie miłe Królowi i obraźliwe wnoszenia. Takim było domaganie się, ażeby posłowie zagranicznych dworów odesłani byli, a mianowicie posel francuzki, który, długo zamieszkawszy przy dworze, miesza spokojność Królestwa intrygą; czego dowodem są (mówiono) worki natkane złotem francuzkiem, które widziano w rękach Tatarów. Błahy i śmiechu godny zarzut, skutek czarnej zazdrości i ciemnego zdania! Ileż razy w przeciągu panowania Jana Kazimierza widzieć się dała owa rzeczywista prawda, iż po upadku nauk i znikłym świetle w narodzie, zniknęło oraz zdrowe zdanie o rzeczach.

Wielu jednak oparło się tej nierostropnej odezwie, wystawując w jaką ohydę podałby się naród, gdyby z powodów tak błahych miał ściągnąć na siebie gniew sprawiedliwy państwa obrażonego. Polska (mówiono) potrzebuje pomocy i związków przyjaznych z ościennemi państwami, dosyć ma nieprzyjaciół, którym sama oprzeć się nie wydoła. Nacóż ściągać na siebie gniew, a może i nieprzyjaźń sąsiadów, uczynioną obelgą osobom, które je upoważniają. Odesłanie posła oznacza nieprzyjaźń, którą ten

czyn poprzedza; nacóż z przyjaciół mamy sobie robić nieprzyjazne sąsiady. Dały się przecież nakłonić temi uwagami mniej baczne nadal osoby, i przystąpiono do rozprawy o fałszywój monecie.

Już to nieszczęście powszechnego ubóstwa przyczyna, kilka razy pierwój brano do rozważy, nie obmyśliwszy żadnego sposobu, aby mu skutecznie zaradzić. Rosło złe nakształt choroby, która się wzmacnia nie mając prędkiój pomocy. Cena rzeczy powiększa się niezmiernie, gdy cena wewnętrzna kruszcu we dwójnasób urosła. Kraj zarzucony żuzłem miedzianym, postrzegł się ogolconym ze złota. Moneta nasza wzgardzona u postronnych, była nakształt owych niezgrabnych blach żelaznych, które w mieście tylko Likurga miały swój obieg. Płody ziemi i towary nasze straciły dawny szacunek, dla trudności wywozu i ściśnionego handlu odstręceniem postronnych. Cała przeto niechęć i skargi zwrócone były na urzędników mennicznych, a mianowicie: na Tynfa i Boratyniego, którzy nagle przyszedłszy do znakomitego majątku, zdawali się natrzęsać bogactwy swemi z nędzy powszechniej, będąc jej sprawcami. Ale okrzyknieni bronili się nakazem sejmu, tudzież wyrokami komisyi, które im pozwalały wybić pewną ilość pieniędzy; — że zaś ani w podlegszym gatunku ani w większej liczbie, jak był przepis prawa, nie wyszły pieniądze z ich mennicy,

złożyli przysięgę w obliczu całej Rzeczypospolitej, która ich uniewinniła. Ztąd znowu powstały krzyki na komisją lwowską, iż sobie przywłaszczyła prawa, i własną powagą kazała wybić tak znaczną ilość pieniędzy. Te zaskarżenia były tak obraźliwe, iż zdawało się jakoby wyrzucano niektórym komisarzom, iż byli w spółce kradzieży; ale ci zbijali zarzut nagłą Rzeczypospolitej potrzebą i niemożnością użycia innych środków, aby zaspokoić uciążliwy i hańbiący związek wojskowy. Nakoniec, aby przerwać wrzaski i zaspokoić spory burzliwe, zwrócono sejmujących do innego przedmiotu.

Trzeba było potwierdzić zawartą umowę z Tatarami, którą Jan Sobieski tak szczęśliwie ułożył. Zabrawszy więc głos, jako czynu tego sprawca, uciszył kłótlive wrzaski i zwrócił wszystkich uwagę skromnym wystawieniem przed oczy tej tak ważnej wyprawy. Zdanie sprawy jego było krótkie i bez chluby własnej, Opatrzności tylko i osobiwszój opiece Niebios przypisując ocalenie ojczyzny, iż z tak szczerpłym wojskiem miał do czynienia przeciw tak liczniemu nieprzyjacielowi. Mowę Sobieskiego przyjęły Stany z uwielbieniem osoby jego i oklaskami. Podkanclerzy oświadczył od tronu, jak mile Król z narodem przyjmuje tę ważną dla ojczyzny usługę; wyraził winne pochwały Wodzowi, iż bez zasilenia potrzeb wojennych, bez sił przyzwoitych i uzbrojeń, jakich wyciągała

przemoc tak liczego nieprzyjaciela, tak chwalebny koniec uczynił swojej wyprawie. Czytane potém były w oryginale warunki zawartego pokoju, i przyjęte jednomyślnym głosem. Uchwalono zadosyć uczynić jak najspieszniej żądaniu Tatarów, aby i utrzymać ich w przyjaźni świeżo zawartęj, i uwolnić jak najprędzej zostających w zastawie; ale gdy przyszło do skutecznienia tych uchwał i obmyślenia środków, zkądby zaspokoić przyrzeczoną daninę, trudność okryto pozorami polityki, stanowiąc: aby przyrzeczona ilość Tatarom zapewnioną tylko została, póki się nie przekona naród o ich statecznej przyjaźni. Zwłaszcza, iż niebezpieczną jest rzeczą poddawać zasilki barbarzyńcowi, któreby mu służyć mogły na większą przeciw nam wojnę, i póki nie ustaną pogrozki Turka czyniącego przygotowania do wojny, którą nam zapowiedział. Toż samo uczyniono z wojskiem, któremu oświadczywszy wdzięczność i pochwały męztwa, tudzież szczególniejszą łaskę królewską; to wszystko skończyło się na samych obietnicach i czezych słowach, zawiedzionęj już po kilka razy nadziei.

Przy końcu sejmu umarł Jan Wielopolski Wojewoda Krakowski, używany do wielu poselstw publicznych dla przymiotów i światła, które go znakomitszym czyniły. Wysłany do Rakocgo, aby go nakłonił do przymierza z Polską, dopełnił zrzeczenie zlecenia i otrzymał po-

silki przeciw zbuntowanym Kozakom. Z podkanclerzym Leszczyńskim wysłany do Leopolda Cesarza, tudzież do innych książąt państwa Rzymskiego, tak pomyślnie odbył to poselstwo, iż sprowadził od Cesarza posiłki przeciwko Szwedom, których już wojska nasze ścigały. Zakończył życie w Ohorach pod Warszawą nabytém świeżo dziedzictwie. Pochowany u Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu, których kościół sypiący się w gruzy, zkąd się Szwedzi bronili, na nowo prawie wystawił. Po śmierci urząd jego dał Król Aleksandrowi Lubomirskiemu Koniuszemu Koronnemu, nagradzając w osobie brata niesprawiedliwość uczynioną Jerzemu.

Koniec sejmu sprawił zadziwienie wszystkim; gdy bowiem każdy mniemał, iż Król oświadczy przed Stanami zamiysł swój o złożeniu korony, zdziwił się, iż żadnej o tém wzmianki nie uczyniono. Wielu zatem tę wieść miało za łówkę, iż chciano się tylko przekonać, jakie zdanie będzie narodu i jakie przywiązanie do osoby królewskiej. Ale Jan Kazimierz powzięte raz przedsięwzięcie tak stale utrzymywał, iż nie go naówczas odwołać od tego nie mogło. Zostawił zamiysł swój czasowi, aby dojrzały zapewniał go, iż nie będzie miał kiedyś sobie do wyrzucenia. Po częstych więc rozmowach o tém z najprzywiązańszymi do swęj osoby, doniósł nakoniec o zamiysle swoim ościennym Chrześcian-

skim monarchom, wyłożył jakie miał powody i wzywał ich rady w dalszych tego czynu wypadkach. Między najznakomitszymi książęty, którym Jan Kazimierz doniósł o zamiśle swoim, był Klemens IX Papież, Leopold Cesarz państwa Rzymskiego i Król Francuzki Ludwik XIII, z tych każdy odpisał mu, dając swe przyjacielskie uwagi, aby go odwieść od przedsięwzięcia. A naprzód Papież gdy widzi, iż nadaremne były usiłowania jego przez Franciszka Martelli Nuncjusza swego czynione, napisał do niego podwakroć wystawując mu, iż związki Króla z narodem nie mogą być rozsute, i że wiara dana ludom podległym obowiązuje Królów, aby jej dochowali do śmierci. Koniec listu jednego był treści następującej (1): „Jeżeli więc najukochańszy synu! masz co na sumieniu, coby „świętej duszy tykało, prosimy cię usilnie, abys „nie omieszkał odkryć nam to poufale, wprzód „niż cokolwiek przedsięwezmiesz uczynić, „pamięć, iż za twą duszę, zwłaszcza gdy idzie „o bezpieczeństwo tylu osób i ludów na sądzie „Boga winni jesteśmy zdać sprawę; — przeto „najmilszy synu usłuchaj zbawienną radę Ojca „twego w Chrystusie; rzuć okiem na tyle tysięcy „ludzi, których Bóg staraniu i opiece twego majestatu powierzył, iż czyn ten ściagnie na lud „klęski tysiączne, jeżeli twe osobiste widoki nie

(1) Koehowski Clim. III. karta 312.

„poświęcisz powszechnemu Chrześcijaństwu do-
bru, i mężnym umysłem oraz szczególniejszą
„twoją roztropnością nie odłożysz do czasu spo-
sobniejszego twego zamysłu.“

Tę samą radę dawał Leopold Cesarz, Król Francuzki i inni książęta; ale Jan Kazimierz żądając od nich rady, zdawał się szukać raczej pochwały z ich strony. Stały aż do uporu we wszystkich swych czynach, zamiśl złożenia korony miał za nieodzowny dla siebie układ, tak, iż żadna uwaga odwieść go od przedsięwzięcia nie potrafiła. Rozesłał więc listy do senatorów, wzywając ich na radę, ale żadnej wzmianki nie czyniąc z jakiego powodu i na jaki koniec wzywał ich do siebie; chociaż wieść o tem tak już była głośna, iż każdy łatwo się domyślał przyczyny. Zjechali się senatorowie w liczbie 46 na dzień 11 czerwca, który Król w listach swoich naznaczył. Po przywitaniu Króla, na pierwszym zaraz posiedzeniu Podkancelerzy Olszowski z rozkazu jego zabrał głos od tronu w te słowa:

„Nikomui nietajno, iż Najjaśniejszy Król Pan „nasz miłościwy umyślił już dawno złożyć ko-
ronę Królestwa Polskiego oraz krajów przyle-
żonych, i że ten zamiśl za życia jeszcze Naj-
jaśniejszej Ludwiki Królowej powzięty, teraz,
„gdy się sposobniejsza do tego pora podaje,
„żąda przywieść do skutku; a co wojen różnych
„wypadki, związki wojskowe, wewnętrzne za-
mieszkania i inne przeszkody dotąd zawiesiły,

„to teraz w spokojniejszym stanie ojezyny
 „uskutecznić zamyśla: to jest zrzec się korony,
 „oddać ster rządu i Rzeczpospolitą, powierzona
 „sobie wolnemi waszemi głosy, wam samym
 „powrócić i oddać wam do rąk. Zamyślu tego
 „najważniejsze przyczyny są naprzód pobudki
 „sumienia, aby między troskami panowania i
 „ostatnią chwilą życia, mógł mieć jakiś przedział
 „czasu wolny do przysposobienia ducha na drogę
 „wieczności. Tudzież aby zdrowie, tak laty
 „jako i pracą osłabione, mógł poratować, dla
 „którego nie mając sił potrzebnych do dźwignia
 „tak ogromnego ciężaru, woli uprzedzić niż być
 „uprzedzonym. Czyni to nawet dla dobra po-
 „wszechnego i spokojności ojezyny, zwłaszcza
 „wśród tylu podejrzeń nieprzyjaznych sobie,
 „którzy najzbawienniejsze Najjaśniejszego Pana
 „dla dobra Rzeczypospolitej powzięte zamysły
 „opak tłomaczą, i czernią niewinnego Króla
 „płonném posądzaniem, jakby zamyślał o gwał-
 „townym wyborze następcy; z czego uwolnić się
 „inaczej bez przykrości nie może, jak gdy złoży
 „berło. Chee nie mniej dać dowód miłości
 „ku podległemu sobie ludowi, zostawując dla
 „Polaków pamiątkę trwalszą nad pomnik z mie-
 „dzi ulany, wolny wybór następcy. Przeto Naj-
 „jaśniejszy Pan oświadcza i ogłasza zamysł
 „swój nieodzowny, iż oddaje nazad dane sobie
 „prawo panowania, a razem doprasza się zgro-
 „madzonego Senatu, aby się wstrzymał od próśb

„próżnych i bezskutecznych o odmianę tego za-
 „mysłu, i do tego raczej zwrócił swą radę, aby
 „jak najuczciwiej i z największą spokojnością
 „ojezyny, czyn ten mógł być wykonany.“

Nastąpiło smutne mileczenie, jak bywa pospo-
 licie w wielkiem zadziwieniu. Senat pogrążony
 w smutku, iż ze słów imieniem Króla oświad-
 czonych sobie czytał, jak boleśna była sercu
 jego zuchwałość posłów na sejmach; lękał się
 plamy, jaką się naród okryje, iż Król tylu pra-
 cami wojennemi i niewczasami w obozie zimą i
 latem znękany, sprzykrzył sobie nudne pano-
 wanie, i rzuca je z hańbą narodu dla niestornej
 wolności szlachty: a która nadużyciem swobód
 grążąc z sobą kraj w przepaść zguby, wią-
 zała ręce Królowi, który je ściągając napróżno,
 aby nieść pomoc rzeczom zgubionym. Powstał
 zatem szmer rozrzuconych; jednych wzruszała
 nowość czynu niezdarzonego dotąd w dziejach
 narodowych, drudzy lękali się klęsk bezkrólewia
 i gniewu niebios, poczytując związki Króla z na-
 rodem za nierozsute, i zerwanie ich ciągnące za
 sobą karę nieodzowną: inni nakoniec litowali się
 nad Królem, iż traci znaczenie, jakie berło i ko-
 rona daje osobom rządzącym narodami, i wchodzi
 w poczet ludzi podległych. Gdy gwar coraz bar-
 dziej się wzmacniał, dano znak aby się uciszono, i
 najpierwszy Arcybiskup Gnieźnieński wezwany
 był, do wyrzeczenia swego zdania. Ten jak gdyby
 o nową rzecz zagadniony, okazał swe zadzi-

wienie, wyznając, iż nie wie co miał powiedzieć, ponieważ mniemał, iż tylko dla naradzenia się o przyszłym sejmie, senat był zwołany. Przydał do tego, iż Rada Senatu nie może nie czynić stanowiącego, mając to sobie zakazane prawem. Prosił zatem Króla, aby dozwolił senatowi naradzić się w nieprzytomności jego, tak bowiem (mówił), albo Najjaśniejszy Pan da się skłonić pokorną prośbą i uwagami senatu, albo senat, mając czas do rozmysłu, stosowną do możliwości swojej da mu odpowiedź.

Nazajutrz w domu Prymasa zgromadzony senat, po długiej między sobą rozprawie, nie uchwalił stanowiącego, prócz prośb do tronu i oświadczenia żalu, który go napelniał. Przybywszy zatem dnia następującego do dworu, gdy Król zasiadł na tronie, Prymas imieniem wszystkich temi słowy oświadczył zdanie senatu: „Usty tu całego przytomnego senatu Najjaśniejszy Królu Panie nasz Miłościwy, wiernego zawsze Majestatowi Waszjej Królewskiej Mości i przychylnego jako tych, których łaskawie osadzicie w tych krzesłach, obsypałeś łaskami i ozdobami szaszczylił, na wczorajsze niespodziewane wcale i żalosne dla wszystkich zagadnienie, nie odpowiedź jaką, ale raczej ledwo najpokorniejsze żądanie przynieść do tronu zdołamy. Wielkość bowiem rzeczy, o którą tu idzie, milczenia raczej wyciąga, a żal który ztąd czujemy wprawia w zadziwienie zdumiałych, i

„tłumi w ustach wyrazy. Przywodząc bowiem „sobie na pamięć Królów Jagiellonów przez dwa „wieki u nas panowanie, a od siedemdziesiąt lat „Najjaśniejszego Ojca, brata i słodkie rządy „Waszjej Królewskiej Mości, któregośmy wolnemi głosy osadzili na tronie, wznosząc modły „do Nieba, byś Ojciec ojczyzny Pan nasz Miłościwy, jak najdłużej tę Rzeczpospolitą sprawując, żył razem z nami, i w późne lata pełniąc „wyrok powszechny razem oraz z nami umierał; „to jest powszechnem ojczyzny naszej żądaniem, „z tem gorętszą więc prośbą złożone ręce ściągamy, żebrzemy, zaklinamy, pokorne oto zanosząc „do Ciebie modły. Zostań z nami Panie, tego bowiem nietylko enota wrodzona sercu królewskiemu, ale nawet sprawiedliwość wyciąga, by oddać „każdemu co mu się należy: winną (mówię) Kościółowi Bożemu pieczę, bezpieczeństwo ludom, opiekę dobrym i poprzysiężoną całemu „państwu obronę. Te są obowiązki Monarchów „nagłające ich do powinności, którzy, chociaż się „zdają wyższymi nad prawa, nie są jednak prawem boskiem wyjęci, ażeby uchylając się od „starań publicznych przeciwko przyrzeczeniu „danemu Bogu, usuwali się od rządu państw sobie „powierzonych według woli i upodobania własnego. Jeżeli zaś zwątlone siły pracą i wiek „nakłoniony ku sędziwej porze są W. K. Mości „do tego powodem, osobliwie w tym stanie wdowieństwa, w którym straciłeś wielką podpórę

„i pomoc dla siebie Najjaśniejszą (mówię) mat-
 „żonkę Ludwikę Królowę; jednakże i w tej zmianie
 „rzeczy sumienie jest mu przeciwne i owszem
 „nagli, by W. K. Mość przychylił się do po-
 „trzeby ludów, z którymi wzajemnym przyrze-
 „czeniem uczyniłeś umowę. Ten ślub i powin-
 „ność zgwałcisz Najjaśniejszy Królu, jeżeli nie
 „odstąpisz od przedsięwzięcia; ani od tego wy-
 „rzutu sumienia my Biskupi, na których głos
 „W. K. Mość schylać zwykłeś swą głowę uko-
 „ronowaną chrześcijańskiej pokory, ani sam
 „nawet najwyższy Pasterz Kościoła uwolnić
 „niepotrafi. Lecz ani wiek podeszły może być
 „słuszną przyczyną zrzeczenia się korony, gdy
 „ś. p. Najjaśniejszy Ojciec Zygmunt III daleko
 „w podeszlejszym wieku od Waszój K. Mości, do
 „ostatniego jednak kresu życia u nas panował.
 „Jeżeli ciężar rządu uciska, i niewdzięczność
 „obywatelów nie znających własnego dobra
 „przykrość jaką sprawuje; oto tyle głów w se-
 „nacie przy boku W. K. Mości z wyroku prawa
 „będących, tyle sere i rąk wiernych ministrów,
 „na których wspierać się możesz, skoroby cię
 „ciężar rządu uciskał. Z tymi ja nawet, uni-
 „żony Rzeczypospolitej Prymas, najlepszego
 „Monarchę Ojca ojczyzny nie na rękach tylko,
 „ale w sercu niosąc ile siły zdołają, wspierać
 „będę pomocą; bylebyś postanowił nie gdziein-
 „dzie, ale z nami resztę lat życia przepędzić, i
 „raczył zmyć tę plamę narodu wiernego zawsze

„ku swoim Królom, jakoby tak łaskawego Pana
 „i słodkiego Ojca nie umieli godnie poważać:
 „a zbytnią gorliwością o wolność i natrętnym wy-
 „nagrodzeń roszczeniem, przymusił z tronu
 „ustąpić (1).“

Po tej mowie Prymas z całym senatem po-
 wstawszy z krzesel, przystąpił ze łzami do tronu.
 Smutek wyryty w twarzach był najdzielniejszą
 wymową, zwłaszcza gdy senatorowie padłszy
 na kolana przed tronem, użyli tej wymowy,
 która milcząc, najezuliej serca porusza. Widok
 ten czuły i rozrzewniający Króla, byłby go bez
 wątpienia zniewolił, gdyby przewidziewszy tę
 tkliwą scenę nie porwał się był z tronu i nie
 uprosił, aby mu nie czyniono gwałtu oświad-
 czając urazę, jakoby przez wzgardę ku niemu
 stan duchowny klękał przed tronem. Tak wstrzy-
 mawszy dalsze prośby senatu, usiadł spokojny,
 i kazawszy senatorom powrócić na swe miejsca,
 oświadczył kilku słowy, iż przedsięwzięcie jego
 ustąpienia z tronu, jak jest rozmyślnie tak stałe
 i nieodmienne: iż powodem do tego są okoli-
 czności dotyczące się jego sumienia, tudzież inne
 pobudki, które w mowie swój Podkanclerzy wy-
 raził. Nadaremnie więc czynią wszelkie usiło-
 wania, aby odwrócić niezmienne rozrządzenia
 woli Najwyższej, której wyrokom poddać się
 należy. Takiemi słowy Król, uczyniwszy koniec

(1) Kochowski Clim. III. karta 315.

prośbom senatorów, o sposobie ustąpienia z tronu naradzać się zaczął. Było kilku z senatu, którzy wręcz oświadczyli swe zdanie, że jak ślubów małżeńskich znieść nie można bez przyczyn słuszných, któreby udowodniały iż czyn ten jest nieważny, tak związki między Królem i poddanymi przysięgą z obudwóch stron stwierdzone, rozsute być nie mogą bez dowodu słuszných do tego powodów. Większa część jednak była tego zdania, aby mieć wzgląd na żądania Króla, pochodzące z religijnych powodów; a gdy każdemu wolno rozrządzać własnem sumieniem, nie można zbraniać tego pobożnemu zamiarowi Króla. Wolność zatem w sprawie zbawienia powinna być świętą. Wszyscy jednak sądzili jednostajnie, iż sprawa zrzeczenia się korony, wyrokiem całej Rzeczypospolitej ma być rozstrzygniona. Jak bowiem wstępującego na tron wola narodu wyrokiem sejmu ogłasza, tak składającego koronę też sama wola zgromadzonych Stanów, ma jedynie moc uwolnienia od związków.

Król nakłoniony takimi uwagami senatu, chociaż przewidywał jak burzliwe będą posiedzenia sejmowe, chcąc jednak, aby czyn ten był ukończony sposobem prawnym i stosownym do charakteru swęj duszy, naznaczył czas sejmu na dzień 21 sierpnia z żalem dla wszystkich dobrze myślących; którzy w nieładzie wśród największych zaburzeń wystawując sobie naród bez

Króla, lękali się nieszczęść, jakich ztąd niezawodnie można się było spodziewać. Nigdy bowiem Polska nie była w tak okropnym stanie. Zewnątrz zagrożona wojną turecką, rokoszem Ukrainy, rozruchami Kozaków, niepewną przyjaźnią Tatarów; była oprócz tego w otwartęj wojnie z Moskwą, która ze wszech stron trwożyła granice napadem. Również wewnątrz nękał ją niedostatek skarbu, zniszczenie siły narodowej, niezgoda obywatelów, upadek handlu i rzemiosł; już naówczas byt jęj polityczny można było uważać jak czezę marę pośród otaczających ją mocarstw. Bez rady sejmów zrywanych, bez światła w rozeznaniu prawdziwych potrzeb krajowych, bez związków politycznych, nakoniec zniechęciwszy ku sobie dwory przez nierozmyślną chęć oddalenia ich posłów, wystawiona była na łup pierwszego najeźdźnika, jakiego świeżo doznała w Karolu Gustawie. Senat oskarżał stan rycerski, iż źle używał wolności, ukracał władzy Królowi, wprowadzał nierząd tamowaniem rady publicznej i rozprzestrzenianiem swobód bez granic. Szlachta oskarżała senat o niedbałą straż swobód krajowych, o rzeź domową, zniszczenie skarbu na zaciąg wojska w wojnie domowej i złe użycie, nie tylko trwoniąc dochody państwa, ale nawet fałszując monetę, z kąd źródło nędzy powszechnęj. Teraźniejsze nawet zrzeczenie się korony przypisywała intrydze senatu, jakoby czernił naród i niechęcił Króla, aby zdarłszy

z głowy jego koronę, dokonał uknowanych dawniej zamysłów wyboru następcy, z którymby się dzielił władzą i powagą.

W takim stanie był naród, gdy Król, czyli sprzykrzywszy sobie zgryźliwe rządy nad niesfornym ludem, czyli z powodu jakowegoś wyrzutu sumienia niesprawiedliwego może wyroku przeciw Lubomirskiemu i ztąd wojny domowej, oczekiwał z niecierpliwością sejmu, na którym miał się wyrzec korony. Prymas po odbytej radzie senatu, gdy Król rozesłał list okólny na zwołanie sejmu, przesłał także swój do województw, zdając sprawę z ostatniej Rady Senatu, jak nieporuszonym umysłem Król okazał się stałym w przedsięwzięciu swoim ustąpienia z tronu mimo próśb najczulszych, które senat zanosił; radził zatem, aby zgromadzone na ten koniec stany ponowiły usilne swe prośby do tronu. Różne ztąd po województwach zdania słyszeć się dały; powszechnie jednak, jak ubolewano nad Królem, iż dobrowolnie obierał sobie wygnanie, tak litowano się nad stanem ojczyzny, iż przyszła do tej zniewagi, że tronem jej gardzono. Ponieważ zaś ani w liście królewskim, ani prymasa, nie były dokładnie wyrażone powody, dla jakich Król rzuca koronę: dano zlecenie posłom, aby starali się jak najusilniej dochodzić przyczyn, któreby nakłaniały Króla do tak nowego i niezdarzonego nigdy w dziejach narodowych czynu. Każdy prócz tego z posłów

obowiązał się pod honorem i sumieniem, odwołać Króla od tak szkodliwego zamiaru.

Ale próżne były wszelkie usiłowania przeciw Królowi, który jak w ciągu panowania swego okazał się stałym aż do uporu, tak w powziętym zamysle zstąpienia z tronu żadną uwagą monarchów, ani żadną prośbą swoich nie dał się odwieść od przedsięwzięcia. Tak dalece, iż któkolwiek ośmielił się być mu przeciwnym, lub prośbami starał się znieważać, urażał go tém samém i pobudzał do gniewu, niecierpiąc, aby kto żartem nawet wszechynał o tém mowę (1).

Z tém wszystkiém zwyczajem swoim ludzki, przyjmował każdego z senatu, który go chciał powitać, rozmawiał z łagodnością, żartował poufale, mając twarz wesołą, i dając łatwy przystęp do siebie, aż do czasu rozpoczęcia sejmu, ale żadnej wzmianki nie cierpiał, gdy mu ją kto czynił o złożeniu korony.

(1) Olszowski Podkanclerzy poufalój mówiąc z Królem, jakoby daleko lepiej było (rzekł), gdyby W. K. Mość z tym ludem, z którym żyłeś razem oraz z nim tę resztę życia przepędził, zwłaszcza gdy nic nie przeszkadza, aby w powtórnym małżeństwie stawszy się Ojcem potomstwa, słodziłbyś tym sobie troski panowania, albo przynajmniej, przez miłość ku swemu potomstwu, nie tak błaho ceniłbyś tron polski. Na co Król twarzą zachmurzoną nic nie odpowiedziawszy na pierwsze, więcej (rzekł) trzeba mieć uwagi w ożenieniu się, jak wyrzec te słowa osobliwie staremu, który nad tém się zastanowić powinien, nie czego żąda, ale co jest w jego moey.

Przyszedł nakoniec dzień rozpoczęcia sejmu. Obrany został Marszałkiem Stefan Sarnowski Podkomorzy Łęczycki, poczem natychmiast posłowie zaproszeni od senatu, złączyli się w jedną izbę. Zaczął mowę Olszowski Podkancelerzy w stylu, jak był naówczas pełnym przenośni i nieszykownych porównań, w której oświadczywszy zamysł nieodmienny Króla, temi słowy zakończył: aby stany Królestwa gruntowną myśl objęły, lepiej zrozumiały i mocniej utrzymały w pamięci czytany projekt, od samego Najjaśniejszego Króla do rąk mi podany.

Tymczasem gdy Król dobywał pisma, aby je dał do przeczytania, Biskupi i cały senat powstał nagle z krzeseł i przystąpił do tronu. Żal wielki (jak przysłowie niesie) nieme czyni usta, i zadumienie tylko sprawuje. Senat stojący przed tronem z żalem wyrytym w twarzach, rozrzwinięciem i smutnem milczeniem zdawał się żebrać litości nad sobą, i tém zaklinać Króla, aby odstąpił od przedsięwzięcia. Ale w tém zamieszaniu sam tylko Jan Kazimierz okazując umysł spokojny, każe Marszałkom, aby uspokoić rozruch i wrócić każdemu na swoje miejsce; co gdy nastąpiło po wielkim oporze tron otaczających, Podkancelerzy rozpoczął czytanie pisma, które wyjaśniało zamysł królewski, w te słowa:

Tak rozumie Jego Królewska Mość Pan nasz miłościwy, że jako *ex publica fama* tak z uczynionéy iego *in frequentia senatus* propozycyey

inż wszystkim *constat*, że ma *destinatum* koronę na głowę swoją wolnemi wniesione głosami włożoną, w ręce i do wolnéj dyspozycyi *Reipublicae resignare*. Przywodzi do tego J. K. M. *cura sanctis* duszy swoiey uznawiając to, że *inter curas regnandi* temu *quod unum et necessarium est vacare* bardzo trudna, i przygotowanie na śmierć, które J. K. M. lata iego przypominają, potrzebuie między świeckimi zabawami a ostatnią godziną *interstitium*. Czuie się przytém łaty i pracami częstych obozów i konsult i słabością zdrowia tak nadwątlonym, że fatygi, którey tak wielkiego państwa rząd potrzebuie, znosić daléy nie może. Zaczém niechce *regnando Rempublicam* zawodzić i miłości szczeréy ku W. M., to co widzi u ludzi *charissimum* darując Rzeczpospolitą *in plenissimo jure* zostawić umyślił, do obrania sobie takiemu ciężarowi zdolnego Pana. Widzi nakoniec J. K. M. suspicjami iakiemiś poniewolnéy i zapraktykowanéy Elekeyi *funditus* zamieszana *Rempublicam*, która inakszym sposobem *serenata* być nie może, tylko z tego powodu miłości kraiu. Zkąd obaczy każdy, że téy Rzeczypolitéy nie myśli wsadzać na tron *invite* Pana, który i siebie *legitimum* zechce *demovere regnantem*, i onę owszem ubespiecza, że sobie obierać Pana *pro jure et placito suo* i wolności swéy *ut videbitur* przyczyniać będzie mogła. Sama tedy nayhardziéy miłość podała ku téy oyczyznie J. K. M. *consilium*, który na to osobli-

wie seymu życzył, aby wszystkim W. M. *in corpus Reipublicae* zgromadzonym deklarował, że *durantibus comitiis Regnum* w ręce W. M. abdykować chce, gotów będąc przy téj abdykacyi diploma Elekeyi swojej w ręce *Reipublicae* powrócić, a drugie diploma *abdicationis ea forma*, iako W. M. naylepięj będziecie *et ex dignitate J. K. M. et conservatione* praw swoich i wolności koncytować, chętnie podpisać. A oraz wzajemnie potrzebuie a *Republica reversale Diploma*. Bo jako równą przysięgą *et reciproca sponsione* J. K. M. W. M. i W. M. J. K. M. obowiązani iestescie, tak *dissolvere vinculum* z obudwu stron należy, w tymże rewersalnym diploma prowizya, którą sobie J. K. M. *ex bonis economicis ad vitae tempora* odłożył, abyście W. M. wyrazili, i że *in pactis conventis* przyszłemu Panu podana będzie, assekurowali; na tę prowizyą *specifice* oddzielna będzie w koronie Ekonomia malborska, człuchowska i półtorakroć sto tysięcy z korony i pensyi z żup Wielickich dobrą monetą, a w W. X. L. Grodno i cło tameczne. Nakoniec, aby w tymże rewersale *cautum et firmum* było (o co obtestatur W. M.) żeby W. M. Państwo prawdziwego katolika za Pana sobie na miejsce obrali. Żąda tego J. K. M. od W. M., aby Rzeczpospolita pamiętając na zasługi ś. p. Króla Władysława, także Królewicza J. M. Karola i samego J. K. M. długi prywatne domu królewskiego, prywatnym kredytorom wypłaciła. Ekonomiczne

też intraty wszystkie *usque ad diem Electionis* nowego Pana, aby w ręku J. K. M. zostawać i na pożytek J. K. M. obracać się mogły. To wszystko doskonale postanowiwszy, dopiero natenczas, co nie raz *proponitur* abdykacyą Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego, takim sposobem iaki W. M. Państwo będziecie życzyli, Jego K. Mość uczyni. Pójdzie w tém za zdaniem W. M. pewien będąc, że to tylko radzić będziecie, coby było z zupełnem i reputacyą Jego, a doskonałem bezpieczeństwem W. Mściów (1).

Jak tylko Podkanclerzy skończył czytanie, powstał znowu rozruch i narzekania litujących się nad smutnym losem ojczyzny, która prócz tylu nękających ją nieszczęść, wystawioną jeszcze była na klęski bezkrólewia. Po zakończonem przeto posiedzeniu, posłowie naradziwszy się na osobności uchwalili, aby znowu zniewalać Króla pokornymi prośbami, by raczył odstąpić od przedsięwzięcia. Nakoniec po długich sporach, czyli zezwolić na zerwanie związków, które obie strony zarówno łączyły, czyli stanąć upornie przy dotrzymaniu umowy, potwierdzonej przysięgą tak ze strony Króla jako i narodu. Zebrali się posłowie do izby poselskiej, gdzie znowu w równiej zdań niezgodzie trzy dni przepędziwszy, powrócili nakoniec do izby senatorskiej.

(1) Mówca Polski Tom II. na karcie 9 i 10.

Tam Marszałek sejmowy w długiej i niestosownej do wieku swego mowie (1), wyniósłszy pochwałami cnotę skromności i rzeczy ludzkich wzgardę, która za nie poczyta najwyższe dostojności świata; tudzież wyliczywszy wszystkich, którzy kiedykolwiek zrzekli się korony, wyraził nakoniec, iż Król chce się umieścić w tym poczecie bohaterów gardzących rzeczami ludzkiemi, ale nie bez żalu, jaki ztąd naród ponosi, będąc znękany tylu nieszczęśliwościami, i zagrożony utratą bytu politycznego. Jesteś obowiązany, mówił, Najjaśniejszy Królu Panie mój miłościwy, okręt Rzeczypospolitej skołatany częstą burzą wojen, i rozbity domowemi niesnaski, pośród nawałnicy zburzonego morza na kruchej wsparty kotwicy, wyrwać wprzód z niebezpieczeństwa, niż zrzeczeniem się korony dla siebie, tylko samego szukać ocalenia: tём bardziej gdy zewsząd grożą nam nieszczęścia, i żadnej nie masz nadziei. Przed oczami naszymi, przed drzwiami mieszkań naszych snuje się niedola; miecz dobyty wisi nad karkami naszymi: lękamy się słusznie, aby nas albo spisek nieprzyjanych nie wtrącił w przepaść zguby, albo wewnętrzne zamieszkania nie rozszarpały na części. Trwoży nas duma możnych ubiegających się o koronę, by znękanych i z sił wyczerpanych nie zgłębili potęgą. Moglibyśmy wprawdzie stanąć z oporem, iż ani przystoi, ani godzi się Najjaśniejszy Panie

(1) Obacz Mówcę Polskiego Tom II. na karcie 4.

rozstawać się z nami mimo naszych żądań przeciwnych, które popiera prawo i węzeł przysięgi obowiązującej W. K. Mość do obrony ojezyzny; ale nie czynimy sporu o prawa przekonani, iż najskuteczniejszy sposób odradzania zamysłu W. K. Mości, są prośby pokorne: gdy nie ma w sobie chwalebniejszego panowanie, jak wzgląd na dobro i pożytek poddanych. Niebezpieczeństwa tylko grożące ojezyźnie wystawując, nie siemy najpokorniejsze prośby do stóp W. K. Mości Pana mego Miłościwego, abyś raczył mieć wzgląd łaskawszy na dobro Rzeczypospolitej. A jeżeli zasługi nasze, życia i krwi ofiara, tudzież wszelkie nakłady majątków naszych nie są tej ceny, aby odmienić mogły przedsięwzięcie W. K. Mości; przynajmniej ocalenie tronu naddziadów i ta miłość ojezyzny, która wszystkich serca zajmuje, warta jest względu W. K. Mości. Prosimy zatem z jak największą pokorą, przestań Najjaśniejszy Panie sprzeciwiać się wyrokom i temu rozrządzeniu, któremu się podobало W. K. Mość na ojcowskim i braterskim tronie osadzić. A nakoniec gorliwość o cześć Boską i obrona świątyń, w których Bóstwo cześć swą odbiera, niechaj przeraża pobożną duszę W. K. Mości, aby w stanie osierociałym Rzeczypospolitej miejsca poświęcone Bogu nie stały się spustoszeniem obrzydliwości. Te prośby nasze i pokorne żądania, abyś W. K. Mość raczył odmienić przedsięwzięcie swoje, kilka-

krotnie powtarzając, wzywamy jak najgoręcej pośredniczego stanu senatorskiego, starszych braci naszych, aby do tegoż końca zmierzając podobnemi uwagami, i jak najgorętszą prośbą skłonić W. K. Mość usiłował (1).

Temi słowy Marszałek izby poselskiej oświadczał Królowi jej powszechne żądanie: jeden bowiem wszystkich był głos błagający, aby odstąpił od przedsięwzięcia. Zapomiano wszelkich niechęci i narzekań na panowanie Jana Kazimierza, i zwyczajem niestatego gminu, który jak trzcina z wiatrem się unosi, im kto przeciwniejszym okazywał się dawniej Królowi, tem usilniejszemi prośby radby go był odwieść od przedsięwzięcia. Powstał cały senat, a za nim posłowie tłumem przystąpiwszy do tronu, wzywał Króla pokornemi prośby, aby zamysł odmienił. Widok ten czuły rozrzewnił Jana Kazimierza, ale nie skłonił go odmiany. Widząc trudność przywrócenia porządku, aby każdy powrócił na swe miejsce, i nie chcąc może rozjatrzać zanoszonych nadaremnie prośby, odwołał posiedzenie na dzień następujący: a tak zaspokoił na czas niepewnych, co nastąpić miało. Nazajutrz gdy zasiadał na tronie, naprzód z wielu, według zwyczaju swego, rozmawiając poufnie, dał potem znak aby się uciszono i nie wezwawszy do siebie ministrów, własnemi usty zaczął mówić w te słowa:

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 323.

Gdy dociekła godzina, abym dług Oycowskiej Miłości od dwóchset ośmdziesiąt lat *Pupillae* domu mego téy cnéy Rzeczypospolitéy wypłacił, laty podeszły, seymami i obozami znękany, uci-skami przez lat dwadzieścia stroskany Król i Oyciec, to co u świata naydroższego koronę W. MM. składam. Za tron trumnę obieram, gdy światu *funeris* dostoięństwa mego *superstes* umieram, za berło bryłę ziemi, którą sobie *in sinu* miłéy oyczyzny spólnéy z W. MM. Matki *intra cineres* przodków moich zostawuję; aby iakoście mnie W. M. pierwszego do obozów i ostatniego z bitwy dla zaszczytu swego widzieli, tak *ex annalibus* pierwszego dla wolności swéy pomnożenia i fortunnych lat powraciajacego koronę królewską z pod dyspozycyey swoiéy pamiętali. W. M. przez wolne głosy na tym tronie mnie posadzili, a miłość ku W. M. z niego mnie ostatniego oboiéy linii dziedzica dobrowolnie zsadza. Monarchowie przedemną synom, bra-ciom albo krewnym, abdykuiąc koronę, podawali; ia miłéy oyczyźnie i Rzeczypospolitéy, którey iestem oycem i synem, i dla miłości iéy z Wodza *gregarius*, z Pana *obediens*, z Króla *concivis* stawam się. Abym młodszemu ustąpił, w którego obraniu aby Pan Bóg W. M. błogosławił, i *in solitudine mea* zabaw próżen Maiestat Jego Święty błagać będę. Dziękuję już tedy W. MM. za wszystkie *charitates* usługi i odwagi, za rady, zaszczyty i dochody. Jeżeli się komu *in rationibus*

status vel factorum niedogodziło, niech odpuszcę; sam wzajem wszystkim odpuszczam. Żegnajmy tedy każdego z W. MM. i przyciskam do serca, w którym słodką W. MM. pamięć póki żyw nosić będę. Błogosławieństwo nadto oycowskie wszystkim W. MM. i każdemu z osobna *impartior*. A lubo odległość miejsca odłącza mnie sercem, jednak od spólnej Matki dzielić się nigdy nie będę. Aże więc słabość pamięci i żal rzewliwy mówić niedozwala z tej karty, którą do odczytania podawam, dowód miłości i szczerości mojej wyrozumiecie. Odebrał więc Podkanclerzy z rąk królewskich pismo, i kilka razy dla łez przerywając, czytał dalszą mowę w te słowa:

Dawne to jest moje nierozzerwane *boni publici*, i tak zdrowia i sumienia mego racjami ugruntowane *propositum*, koronę tę od W. M. na głowę moją włożoną, i od tak wielu lat przez przodków moich *possessam* w ręce i do wolnej dyspozycyey W. M. *solenni* wrócić *abdicatione*. Od pierwszey mojej, którą mi miłość dyktowała na sejmie 1661, Deklaracyey, to zawsze we mnie zostawało rozumienie, że powinien Rzeczypospolitę *consulere*, aby za żywota moiego *antevertentur* te niebezpieczeństwa, któremi niespodziane *interregnum* z gruntu ją poruszyć i zamięszać miało. Tegom tylko do podobnego, iako teraz jest oczekiwał czasu, kiedy Rzeczypospolita od konfederacyey wojskowey, mieszanin domowych, wojny z Moskwą uspokojona być może *commode*, i bez

rozerwania sobie *consulere* i wolnej *vacare* Elekcyey. Przywodzi mnie do tej abdykacyey *cura salutis aeternae*, którą iako każdy *contemptu terrenorum* skarbić sobie powinien, tak trudnię mi ją daleko na tronie *parare*, gdybym złożeniem rządu uniżywszy się z wysokiej fortuny, i królewskich niewczasów wyzuwszy się, samemu sobie i duszy mojej ostatka dni niedarował. Ale mnie niemniej do tego przywodzi ku tej oyczynie i W. M. miłość, którą tak trudnym i niezwykłym chęć *testari* sposobem. Czuję się być laty i zdrowiem słaby, nachylony pracami tak częstemi, consultacyami i obozami złamany, że siły moje *curis regnandi* nie mogą *sufficere*; wolę tedy samego siebie *exinanire*, abym *ad publica commoda* W. M. młodszemu i zdolniejszemu otworzył wrota sukcesorowi: kiedyście mi W. M. pomocnika przybrać i *adoptare* nie chcieli. Widzę bowiem że szczerze moje intencye opacznie tłumaczone, i poniewolnej iakoby Elekcyey *suspicyami* onerowane, inaczey nie mogą być iustificowane, ani Rzeczypospolita tą opinią zamięszana inaczey uspokojona być nie może, tylko przez ten dowód miłości mojej, kiedy każdy obaczy że wolna zostanie Rzeczypospolita Elekcyą: że ja kładąc koronę *solvo metu timentes gratis*, iakobym ją na cudzą kłaść myślił głowę. Więc tedy w tym *operator* u mnie *ratio publica quietis* i miłości ku W. M., niż wezasu, odpoczynku i prywat moich konsyde-

racya, za którém iako *moderate* unoszę, pokazując dosyć akt dzisiejszy, którym cokolwiek u świata *charissimum* miłości Rzeczypospolitęy *post habeo, protestor* przed Bogiem że przez tę abdykacyą żadnego *praejudicium* wolności W. M. ani czynię, ani upatruję, i owszem tak rozumiem, że przez otwarte *interregnum* drogę do przyczynienia ięy ścielę. *Quod ergo faustum felixque sit* tęy Rzeczypospolitęy, a mnie przed Bogiem *meritorium* i u wszystkiego świata *gloriosum*, już *matura praemissa deliberatione sanus mente et corpore libere non coactus* koronę i *sceptrum*, panowanie, rząd i królestwo, tak iako mi iest na Elekeyey *delatum*, a na koronacyey *confirmatum* ze wszystkim cokolwiek Maiestatowi *ac juribus* Królów Polskich i W. X. Litewskich *ab antiquo* należy, nie sobie z tego ani komu inszemu nie zostawując, w ręce senatu, rycerstwa i wszystkich stanów obójga narodów *abdico*, wracam, oddaję i *omni meliori modo formaque* resignuję. Wszystkie stany i każdego z osobna *fidelitatis juramento, aut quovis alio praestito solvo, et ab omni subiectione et obligatione subditos, sive Vasallos mitto et absolvo*. Książąt także Jch MM. Brandeburskiego i Kurlandzkiego *ab homagio et reliquis obligationibus pro mea viva voce*, ale i *diplomate solenni* w ręce Rzeczypospolitęy oddanym konfirmuję i satyfikuję. *Diploma Electionis meae* 1648 *authenticum et originale* wracam i oddaję, kassuję i

annihiluję. Przywracam *actu liberrimam facultatem* J. M. X. Arcybiskupowi, ogłoszenia *interregni* i całej Rzeczypospolitęy *procedendi ad liberrimam electionem Regis novi, eundemque eligendi et coronandi*. Oraz deklaruję i obiecuję, że nie tylko żadnym sposobem nie będę przeszkadzał przyszlęy Elekeyey przyszlęgo Pana, ale nawet *ad confutationem*, którzy udawali, iakobym miał z kimkolwiek *de Regno tranegisse*. żadnego kandydata W. M. proponować ani zalecać nie będę, i ztąd się osobą moją *ab actu convocationis et electionis* oddalę i absentuję. Powinieniem przytęm *ex conscientia* przestrzedz i prosić, abyście nikogo *hujus consilii* niechcieli *invidia onerare*. Wszyscy Panowie postronni prosili mnie i do tego mnie momentu proszą gorąco, abym to *consilium* odmienił; *civibus* zaś muszę *cum grata recordatione* miłości takie ku mnie dać świadectwo, że się z nich nie znalazł żaden, któryby miał pochwalić nie tylko radzić abdykacyą; która znać, że iest Boskię ręki dzieło *et vocationis meae necessitas*, kiedy mi ięy wszystkiego świata improbacya wybić z serca nie mogła. A iako w tęy całej sprawie nikt o miłości moięy ku tęy rzeczy wątpić nie może, tak i ia wzajem bezpiecznie sobie obiecuję po miłości W. M., że na substancją moją i stanowi memu i honorowi Rzeczypospolitęy *condignum* zostawione odemnie od wyżey wspomnionęy abdykacyey i ięy pronunciaczey excypowane do-

chody, to jest Ekonomya zupełną Malborską, sto tysięcy z Żup Wielickich, drugie sto tysięcy co rok z cel koronnych i ruskich do stołu królewskiego należących; w Litwie Grodno, Sokół i cła iako ie trzymano, aby mię *a futuro principe* dochodziły, *per pacta conventa cavebitis*. Przez co *nil de pane bene meritorum decedit*. Intraty z Ekonomyey wszystkich *sceptro vacante* żeby mię także *ordinario modo* dochodziły przez całe *interregnum*, wcale to sobie zachowuję. Będzie to *gratitudinis* W. M. przeciwko mnie (o co proszę) dokument, kiedy przyszlęmu Panu w kapitulacyey płacenie moich długów i domu mego zalecicie. Wyciągnie to oboje po W. M. domu Jagiellońskiego tak łaskawe nad W. M. od lat dwóchset panowanie, pod którego ku tęg Rzeczypospolitey chęcią osobliwie ię swobód *creverunt*. Żegnam tedy już Oycowskiem sercem W. M. *ex trono decedens*. Proszę abyście W. M. tę oycowską *et omnes charitates* przechodzącą intencją moją wdzięcznie przyjąć i szczerze tłumaczyć chcieli. Dziękuję W. M. za dotrzymanie wiary i poddaństwa. Rozumiem, że się na panowanie moje nikt poskarżyć nie może. Jeśliby się iednak co komu w Rządach naszych niezdalo, proszę aby *frugilitati*, od której korona ludzi nie uwalnia, *et rationibus status*, które prywatnym interessom nie zawsze wygodne, darował. Nakoniec iako miłości ku tęg Rzeczypospolitey nigdy *cum regali paludamento* nie wyznaię, tak Pana Boga proszę

i goręcę *solutis curis* prosić będę, aby W. M. takie podał *consilia*, któremibyście przez krótkie skończenie *interregni* i godnego na tronie posadzenie Pana, postronne i niechętnie poprzeździć fakcye, granice mieć w zaszczycie, wewnętrzną zgodę i iedność gruntowną wprowadzić mogli (1).

Ta mowa królewska rozrzewniła tak Króla jako i wszystkie osoby, będące na tęg posiedzeniu sejmowém. Było jednak kilku posłów, którzy odrzucone swe prośby użyli za wzgardę narodu, a nie mogąc otrzymać prośbami, kłótnią i swarem między sobą utrzymywali, iż Król nie ma mocy składać koronę według własnego upodobania i bez zezwolenia Stanów: z przyczyny iż w umowie z narodem zwanęj *Pacta conventa*, nie masz żadnego warunku umieszczonego na stronę Króla. Po długich jednak i nadaremnych sporach dano miejsce słuszności, iż byłoby największą niesprawiedliwością odbierać wolność osobistą Krolowi; nagląc go koniecznie do tego, czego niewyciąga od niego żaden obowiązek sumienia, ani żadna ustawa społecznego życia. Zaczęły więc stany naradzać się z sobą, jak dogadzając woli królewskiej ukończyć ten czyn z zachowaniem sławy narodu. Uchwalono zatem, aby tak ze strony Jana Kazimierza, jako też ze stanów imieniem narodu, dane były dyplomaty, z którychby pierwszy uwalniał naród od przy-

(1) Mówca Polski Tom II na karcie 11 i dalej.

sięgi wierności i posłuszeństwa, drugi Króla od poprzysiężonych Paktów konwentów. Gdy więc obadwa napisane zostały, Małachowski Biskup Chełmiński Referendarz Koronny, a później Podkancelerzy, czytał z urzędu swego dyplomata abdykacyi królewskiej (1), który z łacińskiego języka, jak jest w konstytucyi tegoż sejmu i w Kochowskim, na polski język przetłomaczony kładziemy.

Jan Kazimierz z Bożej Łaski Król Polski W. Ks. Litewski i t. d. Szwedów, Gotów i Wandaków Król dziedziczny.

Wiadomo czynimy niniejszém obwieszczeniem terażniejszym i następnym czasem, że gdy dla wieku naszego zabiegłego w lata czujemy siły nasze stargane, osłabieni i znękani troskliwém o dobro Rzeczypospolitej staraniem i pracą, widzimy niezdolne już siły nasze do dźwignia dłużej tak wielkiego ciężaru sprawowania państwa. Powzięliśmy przeto z własnej woli i natchnienia własnego zamiśl złożyć koronę królewską, ażebyśmy resztę dni mających się ku schyłkowi, spokojnie i w cieniu prywatnego życia pędząc, wolniej ich użyli na usposobienie sumienia naszego do lepszego i nigdy nie podległego zepsuciu życia. Z tego powodu zwoławszy do Warszawy znaczniejszą liczbę senatu na dzień 12 czerwca roku terażniejszego, myśl

(1) Hartknoch karta 256.

naszą tymże Panom Senatorom i Radcom naszym utworzyliśmy, którzy strwożeni wielkością i nowością rzeczy, szanując prawa ojczyste, gdy tę rzecz całą do stanów Rzeczypospolitej odesłali, sejm walny Królestwa naszego na dzień 27 sierpnia nakazaliśmy, i na pierwszym wstępie posiedzeń sejmowych oświadczyliśmy abdykacyą Królestwa naszego. To oświadczenie dało nam poznać miłość i przywiązanie ku nam obywatelów naszych wiernych poddanych, którzy Najjaśniejszych przodków naszych zasługi i dobrodziejstwa zlane na Rzeczpospolitą zachowując w pamięci, nasze przez lat dwadzieścia różnego losu, tak w obozach jak i na sejmach niezmierne troski, prace i niebezpieczeństwa, jak najwdzięczniejszymi się okazawszy, wszelką usilnością i najgorętszemi modły starali się na tronie nas utrzymać. Lecz my mając niewzruszoną w tém stałość i raz powzięty nigdy nieodmienny zamiśl, do tego nakoniec przystąpiliśmy, iż abdykacyą czyli zrzeczenie się berła polskiego rzeczywiście, i solennym trybem postanowiliśmy uczynić. Jakoż po długiej i rozmyślniej rozwadze i za zezwoleniem wszech stanów, zdrowi na umyśle i ciele, wolni i bez przymusu zrzekamy się na zawsze Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, tudzież przyłączonych Państw, prawa Majestatu, i wszelkie inne ozdoby służące zdawna Królom Polskim i W. Książętom Litewskim zupełnie i w ca-

łości w ręce senatu i posłów ziemskich, oraz całej Rzeczypospolitej, jak najuprzejmiej wracamy i oddajemy. Wszystkie stany i każdego z poddanych naszych z przysięgi wierności nam wykonanej, lub jakiegokolwiek powinności uwalniamy, i z obowiązku posłuszeństwa, podległości, poddaństwa wyjmujemy i wyzwalamy. Książęcia Pruskiego względem obowiązku Pruss w paktach umieszczonego i prawa lennego, ty-czącego się Bitomskiego i Lauenburgskiego Powiatu, tudzież Księstwa Kurlandzkiego od lenności czyli wszelkich obowiązków, co do naszej tylko osoby wolnymi ogłaszamy. Dyplomaty Elekeyi naszej w roku 1648 autentyczny i oryginalny oddajemy, kassujemy i niszczymy. Żadnego nam, lub jakimkolwiek sukecessorom naszym do Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, tudzież przyłączonych Państw, ani w całości ani w najmniejszej części, prawa, zwierzchnictwa, pozoru i śladu niezostawując. Którą abdykacją czyli zrzeczeniem się korony królewskiej przyzwoicie i sposobem prawnym zrobiwszy, dyplomatem niniejszym stwierdziwszy, będzie miał moc i prawo Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan Arcybiskup Gnieźnieński legat urodzony Królestwa Polskiego, Prymas i pierwszy książę wakujące berło i bezkrólewie ogłosić, i to wszystko uczynić, co z prawa i zwyczaju należy do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego podczas bezkrólewia: Stanom zaś Królestwa do

wyboru nowego Króla według praw i zwyczaju wolno jest przystąpić. Któremu to wolnemu wyborowi żadnym sposobem przeszkadzać, ani kandydata jakiego podawać, owszem w oddaleniu od czynu i miejsca Elekeyi, gdy się ten wybór odprawować będzie, zostawać przyrzekamy. Dla lepszey wiary tej rzeczy i wieczystego utwierdzenia, niniejszy dyplomaty nasz pieczęcią Majestatu naszego nakazaliśmy umocnić. Dan w Warszawie na sejmie wolnym Królestwa dnia 16 miesiąca września roku 1668. Królestw naszych: Polskiego XX, Szwedzkiego XXI roku.

W przytomności Najprzewielebniejszego, Przewielebnych, Wielmożnych, wielebnych i urodzonych Mikołaja Prażmowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Andrzeja Trzebieckiego Biskupa Krakowskiego i t. d. następują podpisy imion przytomnych ze wszech Stanów, a nakoniec podpis królewski zwykłym sposobem i z pieczęcią państwa, tudzież podpis Andrzeja Olszowskiego Biskupa Chelmińskiego Podkanclerzego Koronnego (1).

Po przeczytany dyplomacie ze strony Króla, Sarnowski Marszałek sejmowy czytał dyplomaty rewersowy imieniem Stanów Najjaśniejszemu Królowi.

My Stany Królestwa, Senatorowie tak duchow-

(1) Uchwała sejmu walnego warszawskiego za Jana Kazimierza roku pańskiego 1668 na karcie 1016.

wni jako i świeccy, urzędnicy Koronni i W. Ks. Litewskiego, tudzież Posłowie Ziemscy obójga narodów, zgromadzeni na sejm, wiadomo czynimy. Idąc za przykładem przodków naszych, którzy sądząc, iż nie piękniejszego i nie godniejszego pamięci potomności podać nie mogą, jak uszanowanie ku Królom swoim i miłość ku nim, przez tak długi przeciąg czasu nienaruszenie zachowane, jakoby zbiór krótkiej chwały i zaszczytu nam podali. Do tegośmy wszystkie starania nasze obracali, abyśmy dochować i powiększyć mogli panujących w Rzeczypospolitej ufność i przywiązanie, które aby w zupełności swęj utrzymać, nie tylko uciechliwe ubieganie się z cnotą przodków, nie tylko winna wdzięczność i obowiązek wypłacenia się za niezliczone dobrodziejstwa Panującej Familii Domu Jagiellońskiego blisko trzechset lat jak najpomysłniej sterem ojczyzny naszej władającęj, nas zapalały; ale nadewszystko Najjaśniejszego Króla Jana Kazimierza Pana naszego Miłościwego przez dwadzieścia lat równęj sławie i zaszczytu największym poprzednikom swoim, za powszechną zgodą wolnemi głosy Obywatelów Korony i W. Ks. Litewskiego, tudzież przyłączonych krajów berło Rzeczypospolitej trzymającego, wysokie umysłu przymioty równe podziwieniu i uwielbieniu w nas sprawowały. Który powodowany zapalem dzieł znakomitych, słońca upały, wilgotnej zimy śniegi i szrony, czuwania

w obozach, a razem głód i pragnienie pod obcym niebem wytrzymawszy, często zamiast łoża spoczywając na ziemi trawił nocy bezsenne, ile razy potrzeba lub okoliczność wyciągała, życiem swoim zastawiając od niebezpieczeństw podanych; i który biegłością tak w sztuce wojennej jako i pokoju, a osobliwie łagodnością serca swego, słusznie nabył prawa, abyśmy nigdy nie odmieniali serc naszych zrządzeniem nawet wyroków, a tém bardziej zezwoleniem odłączać się od J. K. Mości: owszem pragnęliśmy zawsze by mógł z Rzeczpospolitą wiekować. Z tego powodu, gdy się wieść rozeszła po kraju obwieśzczeniem przez Księcia Jegomości Najprzewielebniejszego Pana Mikołaja na Prażmowie Prażmowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Prymasa Królestwa o tym smutnym i niespodziewanym zamysle osierocenia ojczyzny i oddalenia się W. K. Mości, przyłożywszy wszelkiego starania, aby utrzymać Najjaśniejszego Pana na tronie, który mu i rozrządzenie Najwyższego Jestestwa przeznaczyło, i jednomyślne głosy narodu Polskiego i W. Ks. Litewskiego, tudzież przyłączonych krajów na nim osadziły. Użyliśmy szanownej senatu powagi. Przydaliśmy pokorne modły stanu rycerskiego obojga narodów z usilną prośbą całej Rzeczypospolitej i łącznym żądaniem książąt świata chrześcijańskiego. Stawiliśmy prócz tego prawa zabraniające i węzły przysięgi, ale gdy to wszystko

nadaremne było, i nie mogło skłonić nieporuszonego umysłu J. K. Mości, mającego w pierwszej pieczy wieczność i stargane siły, przymuszeni nakoniec byliśmy ustąpić przemocy wyroków, i nie opierać się dłużej nadaremne usiłowaniem zamysłem J. K. Mości; wsparci więc nadzieją, i mając z doświadczenia długiego przeciagu czasu słodkiego panowania, iż nie masz nic droższego sercu J. K. Mości, wyjąwszy to, co jest pobożności największym i najpierwszym długiem, nad ojczyznę, jakoby domu ojcowskiego i naddziadów miłość. Umośnieni przytęm dyplomatem J. K. Mości, którym oświadcza w obliczu nieba i ziemi, iż nie z żadnego prywatnego powodu, ale tylko dla słabego zdrowia i względu na wieczność, czystem i szczerem sercem abdykuje koronę. A ponieważ J. K. Mość powraca dyplomat, który w zakład stateczności naszej i niewzruszonej wierności od nas był odebrał, i inny w szczególności zrobiony podaje, którym nas od przysięgi, poddaństwa, usług i wszelkich obowiązków uwalnia. My również, jak słusność wyciąga, tym wzajemnym dyplomatem od przysięgi, tak przez pełnomocników na *Pacta Conventa* uczynionej, jako i od samego Najjaśniejszego Pana poprzedniczo w Kościele Kollegiaty Warszawskiej, następnie zaś w Bazylice Katedry Krakowskiej podczas szczęśliwej koronacji swojej, osobiście potwierdzonej uwalniamy i tę całkowicie we wszystkich

punktach i artykułach usuwamy, z ostrzeżeniem wszędzie praw i swobód naszych, to nadewszystko warując, ażeby czyn niniejszy w niczem nie szkodził wolnemu wyborowi prawom i swobodom naszym, nigdy nie pociągał za sobą zwyczaju podobnego, ani był przytaczany. Te wszystkie wzwyż położone punkta dla niewzruszonej nigdy mocy podpisem rąk naszych stwierdzamy. Działo się w Warszawie dnia 16 września roku 1668.

Tu nastąpiły podpisy senatu duchownego i świeckiego, urzędników koronnych, posłów ziemskich, konsulów miasta Krakowa, posłów miasta Wilna i Lwowa i t. d., które podpisy zakończył Stefan z Sarnowa Sarnowski Podkomorzy Województwa Łęczyckiego Marszałek sejmowy, tudzież Chryzostom Olszowski Kanonik Warszawski Najjaśniejszego Króla Jegości Sekretarz (1).

Wprzód jednak niż dyplomat ze strony stanów był sporządzony, wniesiono imieniem Króla, aby mu wyznaczono roczny dochód z dóbr królewskich, dla utrzymywania się przyzwoitego i stosownego do dostojności, którą posiadał. Nie było nic sprawiedliwszego nad to żądanie, przez wzgląd na dom Jagielloński, który tyle dobrego uczynił dla kraju, przez wzgląd także na Zygmunta III i Władysława, którzy dla korony pol-

(1) Konstytucja sejmu 1668 na karcie 1019.

skiej utracili szwedzką dziedziczną, i z powodów nawet osobistych zasług Jana Kazimierza przez dwadzieścia lat przykrego panowania podjętych. Wielu jednak sądziło, iż zezwolić nie mogli, nie mając na to zlecenia od braci, w czém obwiniali ministrów iż żadnej o tém nie uczynili wzmianki w liście okólnym; ztąd spór między zezwalającymi i przeczącymi, który nakoniec rozstrzygnionym został przekładaniem lepiej myślących, iż słuszność, względ na osobę i honor narodu odmówić tego nie może. Stało więc tylko zapewnienie dochodu rocznego i obietnica, iż na przyszłym sejmie to przyrzeczenie prawem potwierdzone zostanie.

Tak więc po przeczytanych z obudwóch stron pismach publicznych, Jan Kazimierz zstąpił z tronu w roku wieku swego pięćdziesiątym dwiatym. Narodził się bowiem w Krakowie 1609 roku dwudziestego pierwszego marca, koronowany tamże roku 1649 dnia 17 stycznia, a złożył koronę roku 1668 dnia 17 września. Okazywał zdrowie czerstwe i umysł nieuszkodzony bynajmniej sędziwością wieku; z tém wszystkiém uwolniony od trosk, obrawszy sobie życie spokojne, nie dożył trzech lat od czasu, jak wyjechał z Polski. Będziemy go widzieli jak torem Karola V i Krystyny Królowej Szwedzkiej żałował korony, którą z tak wielkiem naleganiem i skwapliwością porzucił.

Tymczasem senat i posłowie, zgromadzeni

naazajutrz w miejscu zwykłym obrad publicznych, przytomnego tam Jana Kazimierza, nie mogąc wprzód najusilniejszemi prośbami odsięwzięcia, witali, wynosząc go pochwałami, i winszując mu dopełnionych zamysłów. Prymas naprzód imieniem senatu czynił pożegnanie w te słowa (1):

A któreż kiedy przez wszystkie wieki, tak podziwienią godne i żalosne, Wszechmocność Boska wystawiła dziwowisko iako dzisieysze, na które zapatrując się każdy zdumiewać się musi, gdy W. K. Mość to co najlepszego u świata i naydroższego zawsze poczytała ambieya ludzka, dziś widzi go dobrowolnie rzucającego *Regnum et dominationem*. *Portentum* (że tak rzekę) w człowieku ciałem obleczonym kto bez podziwienia widzieć może; gdy kto iablko złote, o które od zaczęcia wieków żądze gonił, ty odprawiając na ziemi, z ręki swoich z trudami i pracą dostane, W. K. Mość wypuszczasz, aby się o nie w oczach ieszcze własnych drudzy uganiali. Opuszczasz W. K. Mość dobrowolnie ten tron, który przez lat trzysta niemal światobliwie i na potomne czasy chwalebni W. K. M. ledwie po razy dwa *interrupta serie possiderunt* przodkowie. Opuszczasz własną oyczyznę, która iak raz *a cunis* W. K. M. niemowlątkiem pod-

(1) Swada na karcie 223, Mówca Polski Tom II, na karcie 16.

niosła, tak *fovit adultum* i *virum* na tym oycowskim i braterskim tronie chętnie wolnemi posadziła głosy. Żegnasz senat ten, który W. K. M. *plantavit dexteru*. Zadnego nie widzimy mieysca, któregobys W. K. Mość nie osadził kreaturą swoją, żadnego z nas nieznayduię, któregobys W. K. Mość łaską nie ozdobił, chlebem nie nakarmił, dostatkami nie napelnił. Żegnasz naostatek cny Stan Rycerski naywiększą i naymocniejszą panowania swego twierdzę, tyle licząc nieśmiertelnę sławy przez ich ręce *trophea*, ile odebrałeś z nieprzyjaciół swych i tęg oyczyzny zwycięstw. A tućby był plac *recensendi* nieporównanych i niepoliczonych trudów i prac, które dla tęg oyczyzny przez lat dwadzieścia przedłużone panowania swego podeymowałeś ochotnie W. K. Mość; tu mówię wyliczenia dowodów łaskawego i prawdziwie oycowskiego panowania W. K. M., gdyby żal serdeczny i we łzach prawie nieustające oczy pozwalały; powinna to iednak nagradzać wdzięcznością będziemy. Wczém teraz do wypłacenia, iż nie wystarczy zmartwiałe i zdrętwiałe ięzyk, nie zostaje nam iak tylko uniżenie prosić, abys W. K. M. te niedostatki nasze łaskawością swoją wrodzoną okryć raczył; w czémby niedogodne usługi nasze tak wielkim dobrodzieystwom niewystarczyły, także i niewypowiedziane winy nasze, kiedy z nieostrożności naszey trafiło się, co słusznie i po wiele razy też dobroć Pańską obraziło. A lubo dobro-

wolnie wyrzekasz się być nad poddanymi Panem, nie przestań być iednak Oycem synom, nisko suplikniemy.

Po mowie Prymasa nastąpiło pożegnanie, imieniem izby poselskiej wystawił Marszałek miłość ojezyzny, dla której Jan Kazimierz zrzekł się korony; wychwalał wyprawę jego do Zborowa, gdzie dał dowód mężstwa i przywiązania do kraju. Oświadczył wdzięczność wieków potomnych, iż życiem swoim zasłonił naród od zguby; a gdy ani prośby Senatu, ani pokorne modły Stanu Rycerskiego, ani uwagi Chrzostciańskich Mocarzy nie wzruszyły przedsięwzięcia jego, z żalem nieutulonym widzi Stan Rycerski potrzebę, by się rozstał z najlepszym z Królów, jakiego w osobie Jana Kazimierza uznawał. Jeżeli zaś gorliwość o swobody wzięte od naddziadów, lub inne jakie z słabości ludzkiej pochodzące przyezyny stały się powodem niechęci sercu ojcowskiemu, prosił o przebaczenie tęg winy. Polecał nakoniec sercu dobroczynnemu tęg ojezycznę, która przychodzącego na świat przyjęła go na łono swoje, która go żywiła i wychowała, a życząc mu wszelkich pomyślności i życia długiego skończył, dopraszając się, aby według zwyczaju Stan Rycerski przystąpić mógł do ucałowania ręki królewskiej.

Nakoniec Podkanclerzy Olszowski pożegnał stany imieniem Jana Kazimierza w treści następującej: „Więc już Najjaśniejszy Król Jan Ka-

„zimierz Pan nasz Miłościwy, z powodu sił star-
 „ganych i ostatnich chwil życia za zezwoleniem
 „Rzeczypospolitej, rządy swe zakończy, i zstę-
 „pując z tronu sarmackiego dziedzicznego Naj-
 „jaśniejszych Przodków swoich i własne ozdoby
 „zwycięstwa i wszelkie w powszechności czyny
 „ojczyźnie synom jej przeznaczym stanom oboj-
 „ga narodów daje, daruje i ustępuje. Składa
 „z królewskiej głowy koronę, która mu ciążyła
 „w tylu niewygodach i niebezpieczeństwach po-
 „niesionych wojen; oddaje powierzone ręką
 „berło, którym uspakajał burze wewnętrzne i
 „bronił od upadku; wraca to jabłko obraz świata
 „wyrażające, które przez dwadzieścia lat ucią-
 „żliwego rządu dźwigał niezmordowany. Uprze-
 „dza ostatnią chwilę spólną Królom i żebrakom,
 „która równa wszystkich grobowe popioły, i
 „z majestatu królewskiego dobrowolnie zstępu-
 „jąc, idzie do prywatnego stanu. Zostawuje je-
 „dnak nie tylko na tym tronie, ale w wspaniałych
 „sercach Polaków pamięć o sobie, i wdzięczną
 „dwudziestu przeszło lat zasług swoich pamią-
 „tkę. Mając prawo w sercach i umysłach pod-
 „danych przez potomne wieki panować. Odebrał
 „już zstępujący z tronu Monarcha Senatu i Sta-
 „nu Rycerskiego usta, winne pochwały słod-
 „kiego i dobrego sprawowania Rzeczypospolitej.
 „Odebrały nawzajem przeznaczone obojga narodów
 „stany z własnych ust królewskich pożegnanie;
 „i nie zostaje Najjaśniejszemu Pannu, jak każde-

„mu z osobna i wszystkim powszechnie dać
 „błogosławieństwo ojcowskie, oraz wylaném
 „sercem życzyć weselszych czasów Rzeczypo-
 „spolitej, aby się jak najlepiej powodziło, wspól-
 „nej Matce ojczyźnie; aby Rzeczpospolita nabie-
 „rała sił nowych zwycięstw; aby panowała
 „między obywatelami jedność, zgoda, aby kwi-
 „tnęła Religia naddziadów, i aby zgodnemi umy-
 „sły naród wezwał do tronu następcę. Na do-
 „wód tego Najjaśniejszy Pan ściąga swą rękę;
 „tę rękę, którą zlewał dobrodziejstwa na lud so-
 „bie podległy, i nią otaczające zewsząd nieprzy-
 „jacioły wypędził z ojczyzny i szczęśliwie po-
 „konał; tą wszystkich teraz do serca swego
 „przyciskając przyrzeka, iż chociaż do prywa-
 „tnego zacisza z publicznego życia uchodzi, ni-
 „kogo jednak tak tu z przytomnych, jako i po-
 „zostałych w domach nie oddala z serca ojcow-
 „skiego, i których teraz z obowiązku poddań-
 „stwa i wykonanej przysięgi uwalnia, tych na-
 „koniec do uściskania tej ręki i ucałowania na
 „znak rękojmi przypuszcza.“

Tak z zakończonym sejmem skończyło się
 panowanie Jana Kazimierza, który zostawiwszy
 naród w smutnym stanie bezkrólewia, mimo
 litujących się nad losem jego, iż opuszczał tron,
 wchodził w stan ludzi prywatnych i zagranicą

(1) Kochoński Clim. III. karcie 335. Mówca Polski Tom
 II. na karcie 17 mało co odmiennemi słowy.

jak wygnaniec miał resztę dni przepędzić, nie odebrał jednak dowodów powszechnego żalu; bo gdy po śmierci każdego Króla cały naród przywdziewał strój żałobny, po ustąpieniu z tronu Jana Kazimierza, wszyscy w strojach świetnych bez żadnego znaku żałoby, jak gdyby w święto jakie twarze wesołe okazywali. A gdy każdemu z Królów nadawano imiona, albo od cnót, któremi się wsławili, albo od liczby imion, które już panowały, Janowi Kazimierzowi chciano przypisać ohydne nazwisko, zowiąc go *Abdykaczem*. To także miano za cechę nieszczęścia przywiązanego do osoby Jana Kazimierza, iż całe panowanie jego będąc nieprzerwanym ciągiem wojen, klęsk i zaburzeń wewnętrznych, po zrzeczeniu się korony wtenczas, kiedy najbardziej lękano się zewnętrznych nieprzyjaciół i wewnętrznych rozterek nieodłącznych od bezkrólewia, ustały i ościenne pogróżki i domowa niezgoda. Turek bowiem częścią ułagodzony poselstwem, o którym mówiliśmy wyżej, częścią zatrudniony wojną perską i przygotowaniem na nowo do napadu na Węgry, skłonił się do zawartego dawniej sojuszu. Moskwa po zawartym rozejmie na lat trzynaście w Andruszowie, na czas przynajmniej pozwoiliła odpocząć. Tatarzy mając obiecany sobie żółd, którym Rzeczpospolita okupowała swą spokojność i bezpieczeństwo, wstrzymały się od napadu granic. A tak spokojność podczas bezkrólewia dziwiła postronne

mocarstwa, iż po burzliwém panowaniu Jana Kazimierza, wtenczas kiedy największych zamieszkań spodziewać się należało, Rzeczpospolita używała chwili spokojnej.

Tymczasem Jan Kazimierz naglił swój wyjazd, chcąc ustąpić z kraju wprzód, niżeli Prymas ogłosi bezkrólewie. Wyplaciwszy więc należność osobom dwór jego królewski składającym, rozdawszy znaczne jałmużny, wyjechał naprzód do Krakowa oglądać budowę grobu dla siebie. Ztamtąd w mniemaniu pobożnego czynu, jakie było wieku owego, odwiedził obraz Sokalski, dokąd chciał podróż pieszo odprawić; ale dla słabości nóg, które mu nabrzmiały, przymuszony był odbyć resztę podróży w pojeździe. Z Sokala udał się do Częstochowy raczej pobożny pielgrzym, jak dobry Król na tronie. Tam rozstawszy się przyjaciółmi, którzy mu towarzyszyli w tym karawanie, wyjechał z granic polskich do Kosęcina na Szląsk, gdzie od Barona a Rauten przywiązanego niegdyś do Zygmunta III mile był przyjęty. Po krótkim w domu jego spoczynku, puścił się w dalszą podróż do Francji, która korzystając z słabości jego umysłu, nakłoniła go, iż ustąpił z tronu w nadziei, że go posiedzie książę Kondusz, lub syn jego książę d'Enghien siostrzeniec Maryi Ludwiki. Układ ten, jakieśmy widzieli nie przyszedł do skutku; jednak Ludwik XIV dał mu przyrzeczone Opa-

ctwo Ś. Germana i Ś. Marcina w Newers, tudzież inne jeszcze dobra duchowne.

Jan Kazimierz za przybyciem swoim do Francyi, był mile przyjęty i szczególniejsze względy odbierał od dam dla pobożności swojej i hojności w rozdawaniu klejnotów; dla tego może pomówiony był kilka razy, jakoby zamyslał o nowych związkach małżeńskich, częścią z Anną wdową po Edwardzie Palatynie Renu siostrą swęj przeszłej żony, częścią z Marszałkową de L'hospital (1). Starał się także skrycie przez Olszowskiego Kanclerza o Biskupstwo Wrocławskie (2). Zkąd się pokazuje, iż żałował korony (3), jak niegdyś Karól V i współczesna Krystyna Królowa Szwedzka. Ale całe życie tego Króla było sceną, mającą w sobie ustawiczne odmiany. Za panowania Władysława brata wyjechał był (jakeśmy powiedzieli) do Rzymu, gdzie w niepewności, jakiby stan miał sobie obrać, radził się Józefa z Kopertynu Franciszkana, męża znakomitej cnoty i pobożności, któremu (jak wieść niesie) mąż ten przepowiedział wieszczym duchem: *Ani ty Jezuita, ani Kardynał. Z tém wszystkiém Jan Kazimierz przywdział suknię zakonną, o czém uwiado-*

(1) Abregé Chronologique de l'Histoire de Pologne na karcie 248. gdzie przytoczone są listy Rabutin et Curiosité; Historiques 1759.

(2) Listy Załuskiego Tom I. karta 280.

(3) Obacz: Descriptio Reg: Pol: Connor na karcie 137.

miony Władysław zganiał ten czyn brata i wyrobił mu kardynalski kapelusz. W tym nowym stroju będąc w Assyżu i widząc się powtórnie z tymże Józefem, gdy go badał o przyszłym swym losie, miał otrzymać odpowiedź: *Będiesz panował, ale panowanie twoje ani tobie, ani poddanym twoim nie będzie przyjemnem* (1).

Oddalenie się Jana Kazimierza na ustronne miejsce nie słodziło mu życia, które przedsięwziął w spokojności dokończyć. Przyczony do pracy i życia czynnego, spokojność zdawała mu się wkrótce nieznośną; ztąd owe sprzeczne myśli o małżeństwie, częścią o stanie duchownym. W takim położeniu przepędziwszy lat trzy dobrowolnie obranego wygnania, czwartego roku po wyjeździe z Polski zakończył życie w Opactwie swoim Ś. Marcina dnia 16 grudnia 1672, powróciwszy z kapiełi de Bourbon, dokąd się był udał dla poratowania zdrowia. Serce jego przeniesione do kościoła Opactwa Ś. Germana, i złożone w grobowcu wspaniale wystawionym. Ciało zaś po obrządku religijnym, który był odprawiony z woli następnego Króla Michała Korybuta, sprowadził z Francyi Opacki Podkomorzy Warszawski. Pogrzeb nastąpił razem z Michałem Korybutem roku 1676. Dworsey jego położyli mu nagrobek w Opactwie Ś. Germa-

(1) Nieuwłócząc mowie Józefa z Kopertynu, którego Kościół w poczet świętych policzył, wiemy iż takie proroctwa robiono częstokroć po czasie.

na (1). Jędrzej Trzebiecki Biskup Krakowski, który cały swój los winien był Janowi Kazimierzowi, przyczynił się znacznie do ozdoby pomnika w kościele katedralnym krakowskim. Urodził się w Krakowie roku 1609 dnia 22 marca (2) z Konstancyi domu austriackiego, drugiej żony Zygmunta III. Miał nauczycieli Jezuitów. W dwudziestym roku odprawiał pierwszą kampanią przeciw Szwedom z Ojcem w obozie pod Marienburgiem. Potem z Władysławem bratem pod Smoleńskiem w Urzędzie Strażnika Koronnego, gdzie dał dowody męstwa. Udał się potem do obozów Ferdynanda Cesarza przeciwko Szwedom i Francuzom, gdzie miesiąc tylko jeden zostawał. Podróż do Hiszpanii, którą przedsięwziął, była przyczyną uwięzienia jego we Francyi (jakeśmy powiedzieli wyżej). Uwolniony za wstawieniem się Władysława Króla, Papieża i Prymasa powrócił nakoniec do kraju, i wkrótkim czasie po śmierci brata wezwany był do korony. Z Maryi Ludwiki miał syna i córkę, które pomały w wieku dziecinnym (3).

Pospolite jest zdanie o Janie Kazimierzu, iż był Królem dobrym ale nieszczęśliwym. Potomność sędzi o ludziach z ich czynów nie z pochwał, jakie im zwykli dawać współcześni. Aby

(1) Connor descriptio Reg: Pol: na karcie 137.

(2) Celarius descriptio Reg: Pol: na karcie 127 twierdzi, iż urodził się 21 marca.

(3) Wassenberg carcer Gallicus na karcie 3.

więc sądzić można o Królu bez uprzedzenia z jego własnych przymiotów lub przywar, nie z fałszywego rysu i próżnych zalet, które mu dano, zbliżmy odleglejsze czyny życia jego, a obaczmy iż Jan Kazimierz, prócz niektórych cnót życia prywatnego, miał wielkie wady, dla których mieścić się nie może w rządzie dobrych Królów. Był słodki i hojny dla tych, którzy mu pochlebiali; niesprawiedliwy i mściwy nad tymi, którzy się opierali jego zamiarom. Radziejowski, że na miłostki jego z żoną swoją nie chciał pozwolić, nieprawym sądem wywołany został z kraju. Lubomirski, że łamiącemu poprzyjęzione *Pacta Conventa* sprzeciwił się w obraniu następcy tronu, doznał podobnego losu. Miał serce mężne, ale umysł niestały i słaby; Królewicz, Żołnierz, Pijar, Jezuita (1), Kardynał, Król, Opat, a nakoniec (życzeniem) Biskup odmieniał stan, jak ów Prometeusz bajeczny. Nie miał nigdy swego zdania, dając się samowładnie powodować żonie i otaczającym go pochlebcom, którzy byli narzędziem jej woli. Miał dosyć wiadomości rzeczy, i umiał kilka języków; ale smak zepsuty w wymowie kaził smak powszechny w narodzie, idącym popolicie za przykładem Królów. Mowy jego były pomieszane z łaciną, co czyniło styl dziwaczny i nadęty wyrazami niestosownemi do prawideł

(1) W roku 1642 chciał być Pijarem, ale ksiądz Onufry de Comitibus pierwszy naówczas Prowincyał zaprzeczył mu tego. Kuryer Polski na karcie 7.

czystej wymowy. Pobożność jego nie była bez nagany, częścią dla podróży na miejsca znakomitsze ogłoszeniem cudów, częścią iż się wiązał do niej fanatyzm, niecierpiący zdań różnowierców. Połączył z Kościołem Katolickim lud ormiański, a Aryanów konstytucją roku 1658 i 1659 wypędził z kraju pod karą 500 grzywien i więzłą dwunastu niedziel, jak i na czyniących wnioski o powrocie rzeczonych kacerzów; zaco też od Aleksandra VII Papieża otrzymał tytuł *Orthodoxi* (1).

Zrzekając się korony nie oddał narodowi Królestwa w tym stanie, w jakim je objął gdy wstępował na tron. Panowanie jego jest najsmutniejszą epoką w dziejach narodowych. Kozacy podlegli dotąd panowaniu Królów, wybili się na wolność, z nimi utraciła Polska znaczną część Ukrainy z Kijowem. Prussy wypadły z pod panowania Polski, uznane państwem udzielnem. Powiaty Lauenburgski i Bytomski dane prawem lennem Elektorowi Brandeburskiemu. Elbląg i Starostwo Drohimskie poszły w zastaw temuż książęciu. Większa część Inflant, Estonia, Oze-lia, Województwo Smoleńskie, Siewierz i Województwo Czerniechowskie oderwane od Polski. Do tych strat tak znakomitych przystąpiła jeszcze odmiana monety, której wartość wewnętrzna nieodpowiadała wartości nadanej; a

(1) Chwałkowski na karcie 211.

do tego ilość miedzi wybitej nad stosunek do krążącej monety, wprawiły kraj w zawikłanie, zniszczyły handel zewnętrzny i przywiodły do najsmutniejszego stanu ubóstwa. Wszystkie te żalosne zdarzenia, skutki nierządu i słabości Króla, oznaczają panowanie Jana Kazimierza piętnem narzekan wieków potomnych i osobistej nagany. Prawda, iż nadużycie wolności domu możnowładców, niezgoda szlachty, ciemnota po zgasłem świetle w narodzie, zkad upadek cnoty obywatelskiej i samoistność własnej tylko szukająca korzyści, wiele się przyczyniły do tej Epoki upadku; osobiste jednak błędy panowania Jana Kazimierza były najbliższą przyczyną tych nieszczęść. Jego niebaczemu uporowi przy straconej bez nadziei koronie szwedzkiej i niepolitycznym oświadczeniom Kanazylego w Sztokholmie, przypisać należy ową niszczącą wojnę, której smutne zabytki dotąd jeszcze widzieć się daia po kraju. Jego słabość umysłu była przyczyną wszystkich klęsk, które upór albo gniew Maryi Ludwiki sprowadziły na kraj. Owo przekupstwo i strwonienie skarbu, owe haniebne związki wojska niepłatnego, odwołanie od granic siły zbrojnej dla dogodzenia zemście Królowej wtenczas, kiedy nieprzyjaciół zgwałcił układy pokoju, najechał ściany państwa i posuwał dalej swoje zabory.

Po tylu błędach Jan Kazimierz składa koronę, oszukany namowami Francyi, wtenczas kiedy

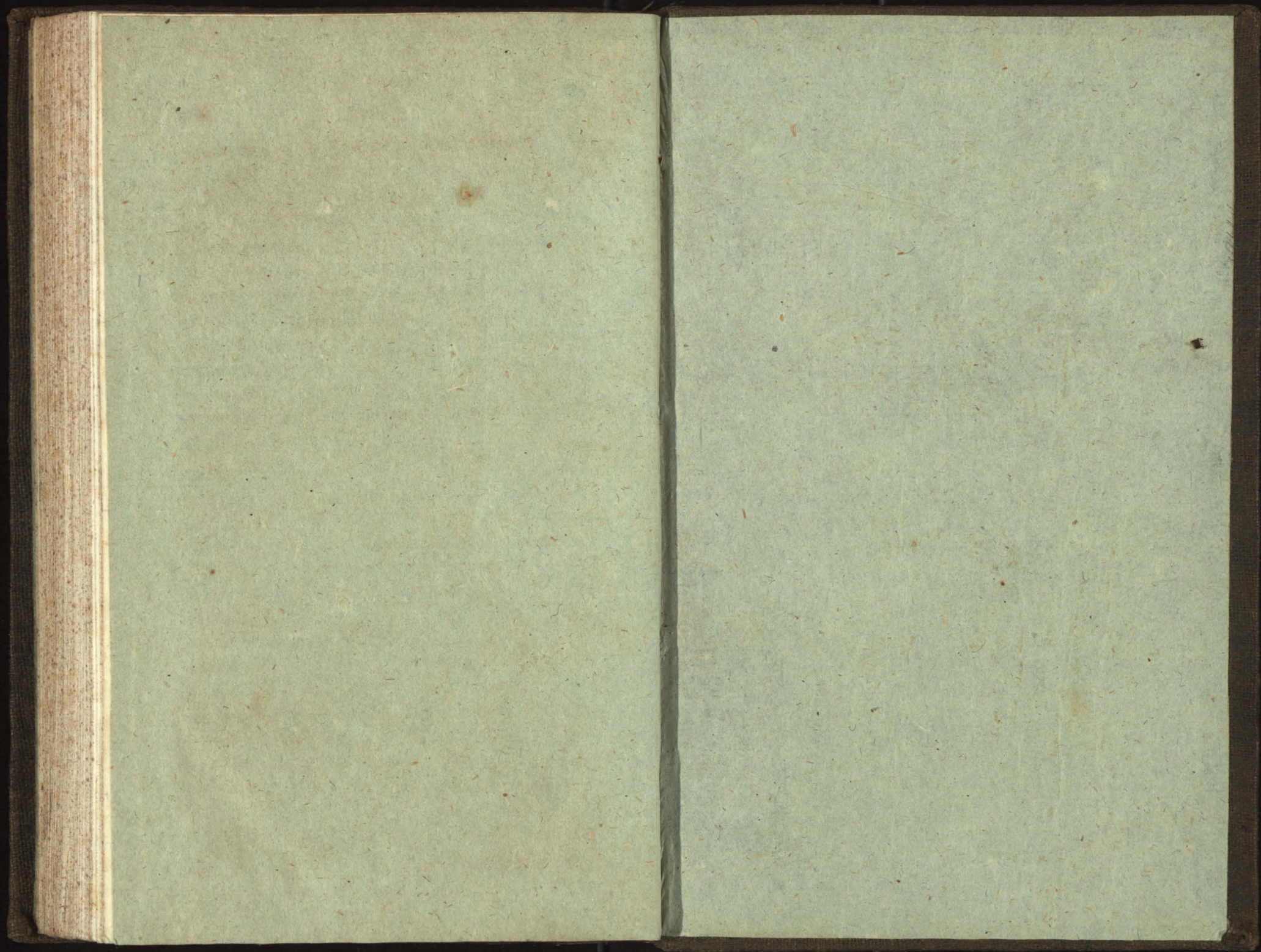
kraj widział się zagrożonym wojną turecką, gdy był w otwartej wojnie z Moskwą, i gdy Ukraina podniosła nanowo sztandar rokoszu. Prawda iż częste zmartwienia, sprzeczność na sejmach, niewdzięczność niektórych, były mu także do tego powodem; ale prośby senatu, smutek powszechny, łzy błagających, uwagi sejmujących nie nie wskórały na umyśle jego. Z taką skwapliwością rzucił koronę, z jaką usilnością ubiegał się o nią. Nie miał więc naród wielkich powodów, aby go żałował, i łzy, które okazał, oznaczały jego szlachetność i przywiązanie do swoich monarchów.



KONIEC.

1382

H



5

5